

# STUDIA POLITOLOGICZNE

VOL. 29

---

INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

# **POLITICAL SCIENCE STUDIES**

## **SOCIO-POLITICAL DIVISION IN POLAND**

edited by Agnieszka Bejma, Wojciech Łukowski and Ireneusz Sadowski

**WARSAW 2013**

**VOL. 29**

**UNIVERSITY OF WARSAW • INSTITUTE OF POLITICAL SCIENCE**

# STUDIA POLITOLOGICZNE

## PODZIAŁ SPOŁECZNO-POLITYCZNY W POLSCE

pod redakcją Agnieszki Bejma, Wojciecha Łukowskiego i Ireneusza Sadowskiego

WARSZAWA 2013

VOL. 29

INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

**Rada Naukowa** Stanisław Filipowicz (Uniwersytet Warszawski)  
Ks. Helmut Juros (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)  
Rubén Torres Kumbria (Universidad Nacional de Educación a Distancia)  
Gerd Meyer (Eberhard Karls Universität Tübingen)  
Szewach Weiss (University of Haifa)  
Jan Zielonka (University of Oxford)  
A. Ju. Szutow (Moskiewski Uniwersytet Państwowy)

**Redaktorzy** Administracja publiczna: Grzegorz Rydlewski (Uniwersytet Warszawski)  
**tematyczni** Badania wschodnie: Tadeusz Bodio (Uniwersytet Warszawski)  
**Studiów** Bezpieczeństwo: Andrzej Misiuk (Uniwersytet Warszawski)  
**Politologicznych** Historia polityczna: Wojciech Jakubowski (Uniwersytet Warszawski)  
Integracja europejska: Konstanty A. Wojtaszczyk (Uniwersytet Warszawski)  
Myśl polityczna: Tomasz Żyro (Uniwersytet Warszawski)  
Parlamentaryzm współczesny: Tadeusz Mołdawa (Uniwersytet Warszawski)  
Polityki sektorowe: Agnieszka Rothert (Uniwersytet Warszawski)  
Psychologia i socjologia polityki: Jan Garlicki (Uniwersytet Warszawski)  
Ruchy społeczne: Grażyna Ulicka (Uniwersytet Warszawski)  
Systemy polityczne: Zbigniew Kiełmiński (Uniwersytet Warszawski)  
Teoria polityki: Mirosław Karwat (Uniwersytet Warszawski)

**Komitet** Stanisław Sulowski (redaktor naczelny)  
**Redakcyjny** Włodzimierz Ulicki (członek)  
Jacek Zaleśny (sekretarz)

**Redaktorzy językowi:** Eva Allen, Halina Maczunder, Ewa Rydlewska, Izabela Kraśnicka-Wilk,  
Ekaterina Kolb

**Redaktor techniczny:** Ewa Grabowska

**Redaktor statystyczny:** dr Viera Gafrikova

„Studia Politologiczne” znajdują się w wykazie czasopism naukowych prowadzonym przez  
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na potrzeby oceny jednostek naukowych z przyznaną  
liczbą 7 punktów.

„Studia Politologiczne” są dostępne w bazie danych CEJSH.

Czasopismo recenzowane przez recenzentów zewnętrznych.

Wersja pierwotna czasopisma: papierowa.

[www.studiapolitologiczne.pl](http://www.studiapolitologiczne.pl)

© Copyright by Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego,  
Warszawa 2013

ISSN 1640-8888

Nakład 600 egz.



Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:  
Dom Wydawniczy ELIPSA,  
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa  
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85  
e-mail: [elipsa@elipsa.pl](mailto:elipsa@elipsa.pl), [www.elipsa.pl](http://www.elipsa.pl)

## Spis treści

Wprowadzenie .....	9
STUDIA I ANALIZY	
<b>Wojciech Łukowski, Ireneusz Sadowski</b> Podział społeczno-polityczny w Polsce. Kilka uwag teoretycznych .....	11
<b>Ireneusz Sadowski</b> Lokalne i kontekstowe czynniki krystalizacji elektoratów w nowym podziale politycznym .....	37
<b>Maciej Białous, Ireneusz Sadowski</b> Na karuzeli krzywd. Historyczne źródła podziałów społeczno-politycznych w Polsce .....	79
<b>Agnieszka Bejma</b> Od afery Rywina do katastrofy smoleńskiej – nowe (utrwalone) podziały społeczno-polityczne w Polsce.....	112
<b>Krzysztof Hajder</b> Bezrobocie a kształtowanie się układu sił politycznych w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej. Próba analizy korelacji.....	133
<b>Mariusz Dyduch</b> Wpływ czynników historyczno-kulturowych na kształtowanie się preferencji wyborczych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego. ...	171
<b>Wojciech Łukowski</b> Jak „obdzielić” politykę resztkami nowoczesności?.....	190
RECENZJE	
Agnieszka Hess, Społeczni uczestnicy medialnego dyskursu politycznego w Polsce. Mediatyzacja i strategie komunikacyjne organizacji pozarządowych ( <b>Bartłomiej Biskup</b> ) .....	200
Andrzej Rychard, Henryk Domański (red.), Legitymizacja w Polsce. Nieustający kryzys w zmieniających się warunkach ( <b>Wojciech Łukowski</b> ).....	203

Terry R. Bacon, Sztuka skutecznego przywództwa, ( <b>Justyna Grażyna Otto</b> ) .....	206
Autorzy .....	212

## Contents

Introduction .....	9
STUDIES AND ANALYSES	
<b>Wojciech Łukowski, Ireneusz Sadowski</b> Socio-political divisions. A few theoretical remarks .....	11
<b>Ireneusz Sadowski</b> The local and contextual factors of crystalization of the electorates of the new political division .....	37
<b>Maciej Białous, Ireneusz Sadowski</b> On the carousel of grievances. Historical sources of social and political divisions in Poland .....	79
<b>Agnieszka Bejma</b> From Rywin to Smolensk – new (solidify) socio-political divisions in Poland .....	112
<b>Krzysztof Hajder</b> The unemployment of the political forces in the polish parliament. Attempt to analyze the correlation .....	133
<b>Mariusz Dyduch</b> The impact of historical and cultural factors on the formation of political preferences Zagłębie residents .....	171
<b>Wojciech Łukowski</b> How to “endow” politics with the remnants of modernity? .....	190
REVIEWS	
Agnieszka Hess, Społeczni uczestnicy medialnego dyskursu politycznego w Polsce. Mediatyzacja i strategie komunikacyjne organizacji pozarządowych ( <b>Bartłomiej Biskup</b> ) .....	200
Andrzej Rychard, Henryk Domański (red.), Legitymizacja w Polsce. Nieustający kryzys w zmieniających się warunkach ( <b>Wojciech Łukowski</b> ) .....	203

Terry R. Bacon, Sztuka skutecznego przywództwa, ( <b>Justyna Grażyna Otto</b> ) .....	206
Authors .....	212



## Wprowadzenie

Koncepcja podziałów społeczno-politycznych (rozłamów społeczno-politycznych) należy do najważniejszych pomysłów teoretycznych na gruncie badań socjopolitycznych. Można powiedzieć, że poszukiwana jest odpowiedź na pytanie o koherencję między partiami politycznymi, a występującymi w społeczeństwie podziałami. Problem jest oczywiście bardziej złożony niż tylko poszukiwanie warunków, możliwości takiego koherentnego powiązania. Wymieńmy jeszcze taki aspekt zagadnienia jak siła, natężenie podziałów i związanego z nim konfliktu czy konfliktów. W związku z tym w literaturze przedmiotu formułowana jest teza, iż konflikt jest niezbędny, ale destrukcyjny jest zarówno ten o słabym jak i o zbyt silnym natężeniu. Najlepszy byłby konflikt wyraźny, jednak o natężeniu względnie umiarkowanym. Brzmi to przekonująco, chociaż dość trudno wyobrazić sobie program empiryczny, który miałby to badać.

Nie znaczy to oczywiście, że nie jest możliwy i potrzebny program badań nad podziałem społeczno-politycznym w różnych jego aspektach i wymiarach. I jest on od lat w Polsce realizowany. W różnych ośrodkach i przez różnych badaczy. Także tych, którzy publikują w tym tomie. Autorzy zwracają uwagę na różne aspekty zagadnienia.

W artykule otwierającym tom autorstwa Wojciecha Łukowskiego i Ireneusza Sadowskiego podjęta została próba nie tyle nawet zakreślenia pola teoretycznego, bo to raczej w takim tekście nie jest możliwe, ile wskazania na niektóre zagadnienia, które uzyskują aktualność w kontekście obecnych wyzwań rozwoju demokracji w Polsce.

Ireneusz Sadowski w artykule „Lokalne i kontekstowe czynniki krystalizacji elektoratów w nowym podziale politycznym” przedstawia zarówno założenia nowatorskiego programu badań empirycznych, jak również próbę jego realizacji na pograniczu dwóch polskich regionów – Mazur i Ziemi Łomżyńskiej.

W objaśnieniach podziału, ważne miejsce zajmują konteksty historyczne i temu poświęcony jest artykuł Macieja Białousa i Ireneusza Sadowskiego pt. „Na karuzeli krzywd. Historyczne źródła podziałów społeczno-politycznych w Polsce”. Do kontekstów historycznych nawiązuje również Agnieszka Bejma w tekście „Od afery Rywina do katastrofy smoleńskiej – nowe (utrwalone) podziały społeczno-polityczne w Polsce”. Przedmiotem jej zainteresowań jest jednak przede wszystkim zagadnienie instrumentalizacji podziałów w bieżącej walce politycznej.

Krzysztof Hajder w tekście „Bezrobocie a kształtowanie się układu sił politycznych w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej. Próba analizy korelacji” podejmuje próbę określenia zależności między jednym z najpoważniejszych nierozwiązanych problemów transformującej się Polski, jakim jest bezrobocie a podziałami politycznymi, zaś Mariusz Dyduch w artykule pt. „Wpływ czynników historyczno-kulturowych na kształtowanie się preferencji wyborczych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego” pokazuje jak lokalne czynniki kontekstowe mogą modyfikować zachowania wyborcze.

Tom zamyka artykuł Wojciecha Łukowskiego pt. Jak „obdzielić” politykę resztkami nowoczesności? Nie ma on statusu artykułu naukowego, jest raczej rodzajem omówienia twórczości naukowej Przemysława Czaplńskiego – literaturo- i kulturoznawcy, który w niezwykle przenikliwy sposób, analizując tkankę kulturowo-literacką zbliża się w istocie do ważnej refleksji nad podziałami społeczno-politycznymi w Polsce. Okazuje się również na gruncie innych nauk problematyka ta jest obecna. Można by w związku z tym sformułować postulat o podjęciu badań inter- czy transdyscyplinarnych.

Trzeba zaznaczyć, że teksty Macieja Białousa, Wojciecha Łukowskiego i Ireneusza Sadowskiego powstały w trakcie realizacji projektu Narodowe Centrum Nauki nr 4799/B/H03/2011/40 „Podział polityczny i społeczny w Polsce. Analiza etnosondażowa”. Zaś opublikowanie tego tomu było możliwe dzięki środkom tego projektu i wsparciu Instytutu Nauk Politycznych UW.

*Agnieszka Bejma, Wojciech Łukowski, Ireneusz Sadowski*

Wojciech Łukowski, Ireneusz Sadowski

## Podział społeczno-polityczny w Polsce. Kilka uwag teoretycznych

SŁOWA KLUCZOWE:

*podział społeczno-polityczny, postawy i zachowania wyborcze*

### Wprowadzenie

Teoria podziału społeczno-politycznego to jedno z kluczowych ujęć stosowanych do wyjaśnienia zjawisk politycznych, w tym masowych zachowań wyborczych. W literaturze przedmiotu konkurują z nią (i uzupełniają) m.in. perspektywa racjonalnego wyboru (zwłaszcza teoria głosowania przestrzennego), socjopsychologiczna perspektywa szkoły Michigan (kwestia identyfikacji z partią), perspektywa socjalizacji i emocji, ujęcie strukturalistyczne (perspektywa interesów grupowych, ale również instytucji oraz tożsamości zbiorowych, w tym łącząca elementy strukturalistyczne z socjalizacyjnymi szkoła Columbia), czy w końcu perspektywa analizy wizerunku oraz zawartości i organizacji kampanii. Teoria podziału społeczno-politycznego (*cleavage*) wyróżnia się na tym tle jako ujęcie holistyczne (oferujące wyjaśnienie w kategoriach makrospołecznych) oraz operujące wydłużoną perspektywą czasową (dotyka kwestii długiego trwania, kształtowania się kultury politycznej), a więc takie, dla którego kluczową rolę ma historia. Jako jedna z nielicznych odnosi się także jednocześnie do społecznej, jak i instytucjonalnej strony tego zagadnienia. Chodzi mianowicie o udzielenie odpowiedzi na pytanie: dlaczego ludzie wybierają określone opcje polityczne, ale również na pytanie: dlaczego

uksztaltował się taki, a nie inny zestaw opcji, które brane są pod uwagę przy wyborze władzy. Pytania te wydają się tak ściśle ze sobą powiązane, że zaniedbanie któregoś z nich powoduje automatyczne wyabstrahowanie jedynie części mechanizmu politycznego.

Wspomniane wyżej własności powodują, że omawiana koncepcja wydaje się szczególnie predysponowana do objaśniania generalnych różnic w krajobrazie politycznym Polski. Od początku transformacji ujawniały się wyraźne kulturowe wzory głosowania, biegnące często równoległe do granic dawnych zaborów, a na niższym i bardziej szczegółowym poziomie zgodnie z lokalnymi uwarunkowaniami społeczno-kulturowymi. Ta druga część zróżnicowań znacznie rzadziej poddawana była analizie<sup>1</sup>

Postaramy się przyjrzeć mechanizmom politycznym w Polsce, biorąc pod uwagę nie tylko poziom indywidualny (atributy osób) i makrospołeczny, ale również mikro-, mezzospołeczny (konteksty socjologiczne i instytucjonalne). Właśnie do tego potrzebna jest szczególna perspektywa, a wydaje się, że teoria podziału społeczno-politycznego taką właśnie oferuje.

W dalszej części rozdziału omówione zostaną następujące zagadnienia: klasyczna wersja teorii podziału i samo pojęcie podziału, wersje teorii podziału dotyczące Europy Środkowo-Wschodniej, zwłaszcza Polski (co stanowi bezpośrednio tło teoretyczne problematyki omówionej w pracy) oraz współczesne (AD 2012) przesłanki wskazujące na potrzebę nowej syntezy teoretycznej w tym obszarze. Przedstawione zostaną również rozważania na temat możliwych relacji między społeczeństwem, środowiskami społecznymi a partiami politycznymi.

## Ujęcie klasyczne

Pracą, która wprowadziła omawianą koncepcję, a więc niejako tekstem kanonicznym całego nurtu badawczego jest *Cleavage Structures, Party Systems and Voter Alignments* Martina Seymoura Lipseta i Stena Rokkana (1967). Podstawowe pytania, na które autorzy starali się w niej odpowiedzieć, dotyczyły genezy systemu kontrastów i podziałów w obrębie społeczeństw zachodnich oraz tego, dlaczego niektóre z tych podziałów

---

<sup>1</sup> Jako jedną z najbardziej ambitnych prób wymienić można pracę Jerzego Bartkowskiego *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003.

przekładają się na system opozycji, czyli przeciwstawnych opcji w życiu politycznym, a inne nie.

Lipset i Rokkan pojęcie podziału społeczno-politycznego rozumieli jako układ opozycji w polityce, który funkcjonuje w postaci – jak to ujęli – „pakietów” (*packages*). „Pakiety” obejmują ideologie, lojalności, światopoglądy, definicje sprzymierzeńców i wrogów, ale również pewne platformy instytucjonalne. Źródłem podziałów były zawsze najważniejsze, „epokowe” konflikty społeczne w danym kraju, a ich nośnikiem partie polityczne. Warto podkreślić, że mowa tu o podziale, co implikuje istnienie wyraźnych linii demarkacyjnych, a nie o konkurencji wielu równorzędnych opcji, a to dlatego, że logika i kształt instytucjonalny rywalizacji politycznej narzuca krystalizowanie się przeciwieństw. Wielość opcji należy traktować raczej jako konsekwencję interferencji konkretnych podziałów, czyli faktu nakładania się na siebie kolejnych historycznych konfliktów. Główne opozycje mogą się oczywiście zmieniać, ale każdy okres naznaczony jest dominacją konkretnych akcentów, definiujących osie podziału politycznego.

Centralne miejsce w opisie mechanizmu, który nadał oblicze rywalizacji politycznej w świecie zachodnim Lipset i Rokkan przyznali konfliktom społecznym, towarzyszącym kształtowaniu się nowożytnego państwa oraz relacji państwa z kościołami. Chodzi o wydarzenia i przemiany społeczne, które zburzyły porządek feudalny, czyli konkretnie o Reformację, rewolucje narodowe i rewolucję przemysłową. Zdaniem autorów to właśnie one wygenerowały kluczowe opozycje w życiu politycznym Zachodu, wyznaczając linie podziału pomiędzy następującymi opcjami: państwo w przymierzu z kościołem *versus* rywalizujące z kościołem, kultura dominująca *versus* kultury regionalne, rolnictwo *versus* przemysł (nakładające się na opozycje: wieś *versus* miasto i burżuazja *versus* ziemiaństwo), klasy posiadające *versus* klasy pracowników. Jak twierdzą Lipset i Rokkan, każdy z tych podziałów odpowiadał konkretnemu historycznemu konfliktowi między elitą – w znaczeniu strony będącej u władzy, w centrum systemu – i jej przeciwnikami. Aktywny protest, czyli bunt tych ostatnich prowadził na ogół do translacji skonfliktowanych interesów w instytucjonalnie podbudowane kontrasty ideologiczne. System podziałów opartych na tych czterech zasadniczych osiach uformował się w różnych wariantach w krajach Europy Zachodniej po I wojnie światowej i – jak zauważyli autorzy – w późniejszych dziesięcioleciach pozostawał z grubsza niezmienny (twierdzenie to zwykle się określać „hipotezą zamrożenia” – *freezing hypothesis*).

W przypadku tworzenia się podziału nie można powiedzieć, że partie jedynie dopisują się do istniejących w społeczeństwie sprzecz-

ności, ponieważ ich rola w definiowaniu linii demarkacyjnych jest na ogół aktywna. Z jednej strony sukces partii politycznych jest w znacznej mierze funkcją umiejętności wczucia się w najsilniejsze, to znaczy najbardziej mobilizujące sentymenty i resentymenty. Z drugiej strony ich rola polega jednak również na tym, że do zasadniczych kwestii różniących między sobą obywateli, dopinają one z czasem kolejne – takie, które początkowo są poboczne, ale za sprawą uporczywego akcentowania mogą wędrować ku jądrze podziału. Jak twierdzi Deegan-Krause<sup>2</sup>, czym większa liczba takich kwestii, tym większa rola partii, ponieważ to one dokonują selekcji kontrastów składających się na podział. Duże znaczenie mają również inne instytucje, takie jak związki zawodowe, czy kościoły, które często są „nośnikami” określonych „pakietów”. Niekiedy odgrywają one wręcz kluczową rolę – zwłaszcza wówczas, gdy potrafią skutecznie stworzyć względnie trwałe tożsamości.

Teoria podziału społeczno-politycznego, w zasadzie tak jak każda wpływowa koncepcja w naukach społecznych, spotkała się z pewną krytyką – można mieć obiekcje wobec jej adekwatności do opisu pewnych sytuacji (np. systemy jednopartyjne i rozdrobnione wielopartyjne), jednak broni się ona założeniem, że wyraźny podział nie musi istnieć w każdych warunkach, ponieważ nie powstaje samoistnie. Jeśli nie jest odpowiednio uwypuklany przez partie i polityków, mobilizacja wyraźnych obozów po dwóch stronach jakiejś granicy nie musi mieć wcale miejsca. Jej podstawowe walorem jest natomiast to, że proponując stosunkowo prosty model, jest w stanie objąć bardzo złożoną problematykę. Stanowi to jeden z najważniejszych probierzy (obok tak istotnego jak zgodność z faktami) wartości danego modelu teoretycznego.

## Kontrowersja wokół pojęcia

Istnieją pewne rozbieżności dotyczące sposobu przekładu podstawowych pojęć omawianej teorii na język polski. Jak zauważył Radosław Markowski<sup>3</sup> pojęcie *cleavage* to w gruncie rzeczy coś więcej niż podział. Angielskim odpowiednikiem tego ostatniego mogłoby być *division*, tu mamy natomiast do czynienia z trwałymi, nie dającymi się pogodzić,

<sup>2</sup> K. Deegan-Krause, *Nowe wymiary rozłamu politycznego*, [w:] R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, *Zachowania polityczne tom 2*, Warszawa 2010, s. 151.

<sup>3</sup> R. Markowski, *Rozłamy socjopolityczne: o zamysle klasyków, o tym, jak ich rozumiano, poprawiano i testowano*, „Studia Polityczne” 2000, nr 10, s. 7–43.

nieprzekraczalnymi opozycjami. Problematyka terminologiczna nie jest błaha, jednak pamiętać należy, że być może ostatecznie jest to kwestia konwencji. Wśród socjologów i politologów zdarzają się tacy, którzy są szczególnie mocno przywiązani do niektórych z nich, tym niemniej wydaje się, że w tym wypadku najbezpieczniej jest pozostać przy określeniu „podział społeczno-polityczny”. Powodów jest kilka. Pierwszy jest taki, że Lipset i Rokkan pisali o pewnej hierarchii podziałów, spośród których tylko część utrwała się w zasadniczej rywalizacji o władzę. Autorzy ci dosyć swobodnie zonglowali terminami (np. *alignment*, *conflict*, *oppositions*, *strain*), zresztą również później w tym nurcie badawczym pojęć używano dość swobodnie i mało spójnie<sup>4</sup>. Po drugie, odwracając argument o tym, że podział nie jest dosłownym odpowiednikiem wyrazu *cleavage*, należy zauważyć, że rozłam tłumaczy się na ogół jako *split*, *schism* lub *break-up* (a *cleavage* raczej jako „pęknięcie” lub „dekolt”). Wybór określenia to w tym wypadku wybór określonej metafory, a ta ostatnia to w dużej mierze właśnie rzecz konwencji.

Rozwiązaniem wydaje nam się w tej sytuacji, użycie terminu „podział społeczno-polityczny”. Skoro rozłam utożsamiany jest z podziałem szczególnie głębokim i trwałym, potraktujemy go raczej jako szczególny przypadek podziału. Pojęcie podziału jest bardziej pojemne i narzuca mniej założeń w odniesieniu do aktualnej sytuacji politycznej w Polsce. To jaki charakter ma ów podział, jak jest głęboki, niech będzie kwestią diagnozy, a nie założeń. Warto bowiem zauważyć, że słowo „rozłam” bywa interpretowane jako stan niepożądany, czy wręcz patologiczny – kojarzy się z ciągłym, otwartym, dysfunkcyjnym konfliktem, utrudniającym lub nawet uniemożliwiającym społeczeństwu jakikolwiek rozwój. Podział jest pod tym względem bardziej neutralny. Odróżnienie od innych podziałów społecznych (np. klasowych) wyraża się natomiast w części przymiotnikowej. Podziały mają charakter społeczno-polityczny wówczas, gdy ich przejawy obecne są zarówno na poziomie zachowań zbiorowych, jak i na poziomie instytucjonalnym. To przede wszystkim partie mają potencjał przekształcenia podziałów społecznych w rozłamy polityczne (sama etymologia słowa „partia” wiąże się z „podziałem na części”), choć inne instytucje i organizacje również mają w tym pewną rolę. Podkreślamy raz jeszcze, że jest to tylko konwencja terminologiczna, a zdecydowaliśmy się na nią, ponieważ jest bardziej „otwarta” na konsumpcję konkretnych ustaleń empirycznych.

---

<sup>4</sup> Por. K. Deegan-Krause 2010, *Nowe wymiary rozłamu politycznego*, [w:] R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, *Zachowania polityczne tom 2*, Warszawa 2010, s. 130–155.

Skoro zakładamy, że podstawową własnością podziału jest jego „głębość” (intensywność, nasilenie), to zasadne jest pytanie o to, na jakiej podstawie ową głębokość należy oceniać. Stwierdzenie, że symptomem jest przede wszystkim trwałość (stałe pasma głosowania, znaczna „długość życia” partii politycznych) z pewnością nie wyczerpuje tego zagadnienia. Chodzi wszak także o nasilenie kontrastu ideologicznego oraz wyrazistość sporu o kluczowe dla państwa i społeczeństwa sprawy, co wiąże się m.in. z ekspozycją konfliktu w środkach masowego przekazu. Inną miarą może być wzajemne powiązanie, czy skorelowanie wielu różnych kwestii światopoglądowych. Pojawienie się nowych spraw na agendzie sporu politycznego prowadzi do rozszerzenia konfliktu (*conflict extension*) albo do jego reorientacji (czyli przeniesienia – *conflict displacement*). Jak twierdzą Layman i Carsey<sup>5</sup> różne osie światopoglądowe, nawet jeśli początkowo są niezależne, z czasem zaczynają konwergować, a dzieje się tak nie tylko dlatego, że ludzie zmieniają swoje preferencje partyjne według zapatrywań na nowe kwestie (co dzieje się rzadko), ale przede wszystkim dlatego, że wyborcy „podążają” w kwestiach światopoglądowych za zmianami stanowiska partii. Jest to więc podstawowy sposób, w jaki odbywa się dopasowanie układu partii i elektoratów. Ma to niebagatelne znaczenie z punktu widzenia tworzenia się podziału społeczno-politycznego.

Kolejna rzecz, to stopień nieprzekraczalności granic między stronami konfliktu. Decyduje o tym przede wszystkim układ merytorycznych osi, na których bazuje podział: im silniej skorelowane są opozycje w różnych kwestiach problemowych, tym bardziej spójne i zintegrowane są „pakiety”. Jak pokazywał Bingham Powell<sup>6</sup>, siła przywiązania do określonej opcji politycznej wiąże się z tym, czy z indywidualnego punktu widzenia elementy konfliktu nakładają się na siebie czy krzyżują. W tej drugiej sytuacji światopogląd może być w większej mierze sprawą indywidualnej decyzji (jest trudniejszy do przewidzenia na podstawie cech jednostki).

Warto też zauważyć, że współcześnie podział społeczno-polityczny będzie prawdopodobnie tym trwalszy, im bardziej opiera się na tożsamo-

<sup>5</sup> G.C. Layman, M.C. Thomas, *Party Polarization and Party Structuring of Policy Attitudes: A Comparison of Three NES Panel Studies*, „Political Behavior” 2002, 24 (3), s. 199–236 i T.M. Carsey, G.C. Layman, *Changing Sides or Changing Minds? Party Identification and Policy Preferences in the American Electorate*, „American Journal of Political Science” 2006, 50 (2), s. 464–477.

<sup>6</sup> G.B. Powell, *Political Cleavage Structure, Cross-Pressure Processes and Partisanship: An Empirical Test of the Theory*, „American Journal of Political Science” 1976, 20 (1), s. 1–23.



ściach kształtowanych kulturowo i w odniesieniu do interpretacji przeszłości. Podział oparty na kryteriach czysto strukturalnych (interesach grupowych) uzależnia konflikt od sytuacji trwałej polaryzacji klasowej. W czasach, gdy klasy stają się rozmyte (choć wbrew niektórym tezom może jeszcze nie umarły) można przewidywać, że ich wpływ na sympatie polityczne będzie względnie słaby.

## Podział postkomunistyczny

Najważniejszą rodzimą „adaptację” teorii podziału społecznego zawierają: prace: „Budowanie demokracji” Mirosławy Grabowskiej i Tadeusza Szawiela i późniejsza „Podział postkomunistyczny” Grabowskiej<sup>7</sup>. Autorzy słusznie zwracają uwagę na odmiennosć losów Polski, zwłaszcza na brak własnej rewolucji narodowo-demokratycznej w XIX wieku, przez co zamiast rywalizacji państwa z Kościołem doszło do zsynchronizowania elementów religijnych i narodowo-wyzwoleńczych. Z tego względu, istniejące w polskiej polityce linie podziałów biegły inaczej niż w Europie Zachodniej i związane były raczej z mniej odległą przeszłością. Opisany przez autorów podział społeczno-polityczny przebiegał między opcją (pakietem) postsolidarnościową, a opcją postkomunistyczną. Podobnie jak w ujęciu klasycznym był on oparty na kryteriach historyczno-tożsamościowych, mając pewne umocowanie biograficzne. Najważniejszymi jego predyktorami były zdaniem Grabowskiej i Szawiela: ułożenie na osi lewica-prawica, czyli tożsamość ideowa, głosowanie wedle schematu jasno zdefiniowanych „pasm” oraz religijność, natomiast podziały klasowe nie miały praktycznie znaczenia. Autorzy konstatowali: „cechy demograficzno-społeczne słabo i selektywnie wpływają na konkretne sposoby głosowania”<sup>8</sup>. Podział nie był więc umocowany w strukturze społecznej, ale w biografiiach oraz afiliacjach instytucjonalnych (przykładowo za Giovannim Sartorim autorzy argumentowali, że to związki zawodowe były kluczowe dla powstania socjalistycznej opcji politycznej, a nie sam fakt „klasowości” robotników).

Autorzy ci, podobnie jak Lipset i Rokkan stali na stanowisku, że uwagę należy skierować przede wszystkim ku kluczowym wydarzeniom,

---

<sup>7</sup> Zob. M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001 i późniejsza M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.

<sup>8</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji...*, s. 25.

które miały potencjał dzielenia społeczeństwa ze względu na sposób oceny oraz powiązanie z konkretnymi zakrętami indywidualnych biografii. Grabowska pisze: „Analizy historyczne dowodzą, że jeśli jakieś wydarzenia czy procesy są długotrwałe, złożone i masowe, gwałtowne i angażujące ludzkie emocje i wartości, to generują podziały społeczne”<sup>9</sup>. Podział na stronę postkomunistyczną (ludzi łagodnie oceniających czasy PRL) i postsolidarnościową (chodzi zwłaszcza o ludzi związanych z Solidarnością w roku 1981, ale również o innych, jednoznacznie negatywnie oceniających czasy PRL) wydawał się przez długi czas klarowną osią podziału. Obecne przemiany polityczne sugerują jednak, że wspomniana kwestia – wbrew tezie Grabowskiej z roku 2004, że „postkomunistyczny podział w Polsce powinien okazać się długotrwały”<sup>10</sup> – może przestać pełnić rolę podstawowej zasady podziału społeczno-politycznego w Polsce. W ostatnich latach dokonała się rekonfiguracja sceny politycznej, o czym przekonują przede wszystkim wyniki wyborów parlamentarnych w 2005 i 2007 r. oraz prezydenckich w 2005 i 2010 r., w których dwie główne, rywalizujące siły miały korzenie związane z demokratyczną opozycją.

Jakkolwiek więc teoria Grabowskiej i Szawiela wydaje się dobrze dopasowana do realiów życia politycznego w latach 90. XX wieku, to dziś podział postkomunistyczny znalazł się na jej peryferiach. Wydaje się też, że odrzucenie pewnych tez klasycznej teorii podziału mogło być zbyt pospieszne. Po pierwsze, z dzisiejszego punktu widzenia można powiedzieć, że pewną wartość predykcijną zachowuje jednak *freezing hypothesis*. Obecna konfiguracja sceny politycznej pod pewnymi względami przypomina bowiem, rzecz jasna przy wielu zastrzeżeniach, sytuację z lat dwudziestych, z rywalizującymi blokami: narodowo-katolickim (wówczas endeckim) oraz obywatelsko-państwowym (wówczas sanacyjnym), a także nieco słabszymi opcjami: chłopską i socjalistyczną. Porównanie nie może być oczywiście dosłowne, ponieważ kwestie, wokół których narastały różnice między blokami są inne, jednak jądro kontrastu związane z tożsamością narodową i ekskluzywizmem (*versus* inkluzywna opcja obywatelska skoncentrowana na skuteczności działań państwa) wydaje się analogiczne. Ważniejsze niż porównanie samych partii byłoby w tym kontekście porównanie podobieństw i różnic między przedstawicielami

<sup>9</sup> M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny...*, s. 118.

<sup>10</sup> Tamże, s. 361. Co związane miało być z faktem, że był on socjalizowany również w nowych pokoleniach Polaków, a więc odtwarzany niezależnie od indywidualnych doświadczeń biograficznych.

elektoratów tak zdefiniowanych bloków – rzecz niestety niemożliwa do przeprowadzenia, więc mogąca być jedynie przedmiotem spekulacji.

Innym wymagającym dziś dyskusji punktem tej koncepcji jest rola uporządkowania sceny politycznej według kategorii lewicy i prawicy. Wedle przywoływanych autorów koordynaty te stanowiły główną oś konkurencji wyborczej w Polsce. Ich treść nie wiązała się z pozycją społeczną, cechami demograficznymi, nacjonalizmem, ksenofobią, egalitaryzmem, czy postmaterializmem, a więc ich treść ograniczała się do stosunku do PRL (jego instytucji i ideologii) oraz religijności (konserwatyizmu)<sup>11</sup>. Dziś takie ujęcie może być nieadekwatne. Do tej kwestii powrócimy przede wszystkim w części badawczej, ale już teraz warto zasygnalizować dwa punkty: po pierwsze, zawartość osi lewica-prawica może się zmieniać; po drugie, sama waga tych współrzędnych dla decyzji wyborczych może spadać. W świetle przeprowadzonych parę lat temu badań Tomasz Godlewski konstatował: „Polacy potocznie rozumieją lewicę i prawicę tylko częściowo zgodnie z ich doktrynalnym sensem. Jest to orientacja niepełna i fragmentaryczna”<sup>12</sup>. Co więcej, taka sytuacja dotyczy obu biegunów: „Społeczny wizerunek prawicy, postrzegany przez pryzmat konkretnych cech, wartości i poglądów politycznych jest tak samo rozmyty jak potoczny obraz lewicy”<sup>13</sup>. To, co konsekwentnie różnicuje rozumienie kategorii lewicy i prawicy w Polsce, to wciąż stosunek do Kościoła katolickiego oraz socjalizmu, można jednak stawiać pytanie o to, czy istotnie są to dziś w sporze politycznym kwestie kluczowe. Nie tylko w kontekście krajowym oś lewica-prawica zmienia swoje znaczenie. Peter Mair twierdzi, że od lat 80. XX wieku następuje globalne przeformułowanie jej referentów, ale dostrzega też ogólną zmianę jej znaczenia: „Naukowcy opowiadali się za wymiarem lewica-prawica, ponieważ (...) oferuje on środek dla uproszczenia i porównania wielowarstwowych rzeczywistości”<sup>14</sup>. Dla wyborców (...) podział na lewicę i prawicę zaferował coś zarówno w sferze struktury, jak i treści, co ułatwiało skuteczną komunikację i orientację, szczególnie w skomplikowanych środowiskach politycznych. Jeśli jednak okaże się, że ten mechanizm skrótowy sam

---

<sup>11</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie...*

<sup>12</sup> T. Godlewski, *Lewica i prawica w świadomości społeczeństwa polskiego*, Warszawa 2008, s. 170.

<sup>13</sup> Tamże, s. 97.

<sup>14</sup> P. Mair, *Orientacje lewicowe i prawicowe*, [w:] R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, *Zachowania polityczne tom 2*, Warszawa 2010, s. 251–279.

staje się bardziej skomplikowany i mętny, to może przestać służyć celom, dla których został początkowo wymyślony”<sup>15</sup>.

Koncepcję Grabowskiej warto także porównać z innymi propozycjami dotyczącymi państw postkomunistycznych. Scena polityczna wychodzących z ładu monocentrycznego państw Europy Środkowo-Wschodniej była na początku lat 90. XX wieku dużą niewiadomą i próby całościowego spojrzenia na nią pojawiły się stosunkowo wcześniej. Dość szeroko i zarazem krytycznie dyskutowana w polskiej „adaptacji” teorii podziału była zwłaszcza praca Herberta Kitschelta z 1992 roku. Jest to propozycja eksponująca wagę czynników ekonomicznych, które w podziale postkomunistycznym, opartym na lojalnościach instytucjonalno-środowiskowych biegnących w poprzek klas, miały być drugorzędne.

Kitschelt wychodził od założenia, że system łączący demokrację i rynkową dystrybucję należy potraktować jako specyficzną grę, której celem jest podejmowanie decyzji dotyczących m.in. samego przebiegu tej gry. W tym ujęciu trzy kluczowe kryteria podziału politycznego dotyczyć powinny odpowiedzi na następujące pytania: *kto może być graczem?*; *jakie są zasady gry?* i *jakie są zasoby potrzebne do gry?* Różne odpowiedzi na te pytania prowadzą do sformułowania trzech linii demarkacyjnych, biegnących między – odpowiednio: ekskluzywizmem i inkluzywizmem (w wymiarze obywatelskim), autorytaryzmem i libertarianizmem (hierarchia *versus* partycypacja<sup>16</sup>), polityczną redystrybucją i zasadami konkurencji rynkowej. Autor szczególną wagę przypisywał trzeciemu kontrastowi. Jego zdaniem, dla kształtowania się orientacji indywidualnych znaczenie miały nie tylko zasoby, które posiadała jednostka w momencie zmierzchu dawnego porządku, ale ważne były również własności tych zasobów – przede wszystkim to, czy dały się one poddać rekonwersji w zasoby cenne w nowym systemie. Z tego punktu widzenia w zgoła innej sytuacji był aparat ściśle polityczny, a w innej wyższe kadry techniczne z „drugiego szeregu”<sup>17</sup>. Również w odmiennej sytuacji znajdowały się niższe kadry systemu, a w innej wykwalifikowani pracownicy fizyczni. Z perspektywy czasu dość dobrze tłumaczy to właśnie dlaczego w krajach dawnego bloku sowieckiego podziały biegingły w poprzek klas.

<sup>15</sup> Tamże, s. 277.

<sup>16</sup> H. Kitschelt definiował libertarianizm – jak to sam ujmuje – raczej w anarchistyczno-syndykalistycznej tradycji europejskiej, niż w tradycji amerykańskiej.

<sup>17</sup> Por. I. Szelenyi, S. Szelenyi, *Circulation or reproduction of elites during the postcommunist transformation of Eastern Europe*, „Theory and Society” 1995, Vol. 24, s. 615–638; E. Wnuk-Lipiński, *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996.

Kitschelt stawia w swej pracy hipotezę, że zwolennicy rynku, w sytuacji, gdy się on kształtuje, wybierać będą jednocześnie otwartość i partycypację w dwóch pozostałych wskazanych przez siebie wymiarach. Argumentuje jednocześnie, że z czasem, wraz z dojrzewaniem kapitalizmu, wektor prorynkowy zaczyna odbiegać od libertariańskiego i zmierzać ku autorytarnemu. Jego zdaniem, na zachodzie Europy między okresem rewolucji przemysłowej, a drugą połową XX wieku następowała taka właśnie rekonfiguracja głównej osi podziału społeczno-politycznego – od biegunu libertariańsko-kosmopolityczno-rynkowego do libertariańsko-kosmopolityczno-antyrynkowego (analogicznie działo się z biegunem przeciwnym). Ta historyczna teza może mieć kapitalne znaczenie dla krajów, w których proces transformacji dobiega końca. Kitschelt skupił jednak swe analizy na wczesnej fazie transformacji, a jak twierdził – na tym etapie zwycięzcy transformacji mieli być prorynkowo-libertariańscy. Konstatował też, że libertariańska lewica radziła sobie wówczas słabo, co zgodnie z jego teorią implikowało, że partie lewicowe, by skutecznie zdobyć głosy „przegranych” w transformacji, powinny „przyjąć autorytarną, etnicznie partykularystyczną, ksenofobiczną, paternalistyczną lub nacjonalistyczną pozycję”<sup>18</sup> lub zrezygnować z tradycyjnej antyrynkowości. Jego zdaniem, ten dylemat leży również u podstaw porażki „zielonych” w całym regionie. Z perspektywy dwudziestu lat przemian politycznych w Polsce słowa te można potraktować niemal jako prorocze.

Z tezami Kitschelta polemizowali Grabowska i Szawiel, przede wszystkim podważając rolę uwypuklonych tu elementów ekonomicznych (znaczenie pozycji społecznej, poziomu rozwoju całego społeczeństwa oraz stopnia ugruntowania porządku kapitalistycznego). Przyjmowali oni jednak inną, węższą ramę odniesień, przewidując jednocześnie ukształtowanie się bardziej egalitarniejszej i nienacjonalistycznej prawicy<sup>19</sup>. Z dzisiejszego punktu widzenia bardzo interesujące jest rozważenie, czy istotnie mamy do czynienia z dominacją osi: antyrynkowy autorytaryzm *versus* prorynkowy liberalizm, czy też raczej „rotacją” w kierunku: antyrynkowy radykalny inkluzywizm *versus* prorynkowy konserwatywny ekskluzywizm. Symptomatyczne mogą być z tego punktu widzenia dalsze losy opcji libertariańskiej (w znaczeniu amerykańskim – tj. łączącej liberalizm obyczajowy i ekonomiczny), zwłaszcza w postaci zabiegającego

---

<sup>18</sup> Kitschelt H., *The Formation of Party Systems in East Central Europe*, „Politics and Society” 1992, 20(1), s. 7–15, s. 41.

<sup>19</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie...*, s. 266.

o poparcie (i zrzeszającego) przedsiębiorców, antyklerykalnego Ruchu Poparcia Palikota.

Również inny badacz podziałów w Europie Środkowo-Wschodniej, Stephen Whitefield<sup>20</sup>, twierdzi, że początkowe zainteresowanie rolą spuścizny komunistycznej w tworzeniu przeciwstawnych obozów okazało się ślepym zaułkiem. Jego zdaniem z czasem można było dostrzec w przemianach państw Europy Środkowo-Wschodniej (ale już nie Wschodniej) szereg mechanizmów typowych dla świata Zachodu (zatem w kwestii podziałów ma odbywać się w pewnym zakresie konwergencja)<sup>21</sup>. Komunizm nie wymazał bowiem dawnych społecznych podstaw podziałów, takich jak religia, etniczność, czy klasa, a z czasem je nawet wzmocnił. Jedynie brak pluralizmu politycznego nie pozwalał na ich pełne ujawnienie się w ciągu pięćdziesięciu lat od zakończenia II wojny światowej.

Historycznie dla selekcji czynników podziału w Polsce znaczenie miały zdaniem Whitefielda następujące sprawy: istniejący (również w łonie władz) konflikt między pragmatyzmem gospodarczym, a twardą linią partyjną; dominacja Kościoła Katolickiego; wydarzenia roku 1968 i związana z nimi polityzacja kwestii żydowskiej oraz przyjęta zaraz po zmianie systemu ordynacja proporcjonalna (sprzyjała oddolnemu kształtowaniu się podziału ideologicznego, zamiast nacisku na grę wizerunkową)<sup>22</sup>. Autor odrzuca tezę o roli sposobu samego przejścia do demokracji i wolnego rynku, ponieważ nie było to podstawą różnicowania się podziałów w krajach regionu. Twierdzi również, że po transformacji ludzie nie dali sobie narzucić podziałów zdefiniowanych przez elity, a to dlatego, że w sytuacji dezorientacji bazowali raczej na swoich doświadczeniach biograficznych i tożsamościach kulturowych. Dlatego też pierwszoplanową rolę zaczęły w tych podziałach odgrywać: spuścizna historyczna i bieżące doświadczenie, a nie wpływ instytucji.

<sup>20</sup> Zob. S. Whitefield, *Political Cleavages and Post-Communist Politics*, "Annual Review of Political Science" 2002, Vol. 10, s. 181–200.

<sup>21</sup> „As the memory of communist power fades, and experience of market systems grows, old issues fade and new ones take their place. Although political liberalization and democracy were powerful concerns in the early stages of transition, as democracy consolidates it may fade as a source of division, while greater economic differentiation may lead to an increase in class politics. Over time and with experience, the association between market support, liberalism, and democracy ought to fade, especially if losers from the transition can be brought to pursue their interests via democratic politics” (Whitefield 2002, s.195)

<sup>22</sup> S. Whitefield, *Political Cleavages and Post-Communist Politics*,...

Choć Whitefield, podobnie jak Grabowska i Szawiel, eksponuje czynniki kulturowe i biograficzne, to jednak inne sprawy wysuwają się w jego propozycji na pierwszy plan. Chodzi zwłaszcza o nacjonalizm i „fantomowy” antysemityzm, co stoi w sprzeczności z nadziejami polskich autorów, dotyczącymi otwartej, obywatelsko zorientowanej prawicy. Dwa główne wymiary światopoglądowe są jego zdaniem związane w Polsce z: liberalizmem ekonomicznym, stosunkiem do Zachodu i nacjonalizmu z jednej strony, oraz liberalizmem społecznym (obyczajowym) oraz stosunkiem do Żydów z drugiej. Autor ten twierdzi jednocześnie, że podział społeczno-polityczny w naszym kraju oparty jest na zróżnicowaniach społecznych dotyczących: miejsca zamieszkania (wieś-miasto), religijności oraz cech społeczno-demograficznych (pozycja społeczna, płeć, wiek).

## Reorientacja podziału społeczno-politycznego we współczesnej Polsce

Czy w Polsce dokonuje się reorientacja podziału społeczno-politycznego? Na wstępie warto przyjrzeć się kilku przesłankom, które sprawiły, że dyskusja o „nowym podziale” w ogóle się w Polsce zaczęła.

Podstawowa, naoczna przesłanka związana jest z tym, że w wyniku wyborów parlamentarnych i prezydenckich w 2005 roku na scenie politycznej zaszły daleko idące zmiany. Kiedy po upadku rządu Leszka Millera i przejściowym rządzie Marka Belki dwie formacje (Prawo i Sprawiedliwość i Platforma Obywatelska), odwołujące się do solidarnościowych korzeni zamiast na koalicję zdecydowały się na rywalizację polityczną, w polskiej polityce zaczęły kształtować się nowe linie podziału. W owym czasie najbardziej gorącym terminem politycznym nie był już „socjalizm”, który przestano postrzegać jako realną alternatywę polityczną (chyba nawet w SLD, na co wskazywały ostatnie lata ich rządów), a stał się nim „liberalizm”.

Za „odkrywcę” politycznego potencjału tej kwestii można prawdopodobnie uznać Andrzeja Leppera. To on był pierwszym tak głośnym oponentem „liberalizmu” i jego symbolu w Polsce, czyli postaci Leszka Balcerowicza. Dzięki swemu „odkryciu” Lepper w ciągu kilku lat zrobił bezprecedensową karierę polityczną w III RP (od oddolnego ruchu rolniczego protestu do stanowiska wicepremiera). Wkrótce motyw antyliberalizmu zagościł również w zaproponowanej *explicite* nowej formule podziału społeczno-politycznego – a mianowicie w rywalizacji „Polski liberalnej z Polską solidarną”, która była przewodnim hasłem zwycię-

skich dla PiS, Samoobrony i LPR wyborów. W ciągu dwóch lat PiS zdołało politycznie „skonsumować” mniejszych koalicjantów, natomiast PO rozwinęło lewe skrzydło, zostawiając znacznie mniej miejsca tradycyjnej lewicy. Narastanie konfliktu między PO a PiS, silnie podgrzewane przez polaryzujące się również media sprawiły, że od tamtej pory to właśnie te dwie partie postrzegane są jako główne opcje polityczne w Polsce (jedyne potrafiące z pomocą mniejszych koalicjantów utworzyć rząd). Ostatnie zmiany na scenie politycznej związane były jedynie z pojawieniem się formacji „odszczępieńczych” (PJN i SP z PiSu, RPP z PO), co także można potraktować jako symptom siły nowego podziału – od paru lat nie pojawiają się wszak w polityce „nowe twarze” niezwiązane z żadnym z dwóch głównych obozów.

W sensie Schumpeterowskim można powiedzieć, że członkowie kierownictwa PiS i PO okazali się skutecznymi „przedsiębiorcami politycznymi”. Przyczynił się do tego również kryzys wizerunkowy SLD, związany zwłaszcza z aferą Rywina. Jednak przyczyn dokonujących się w polityce zmian, poszukiwać należy także poza sceną polityczną – w społeczeństwie.

Zacznijmy od czynnika najbardziej podstawowego, a mianowicie demografii. Na dezaktualizację podziału postkomunistycznego rzutować może dokonująca się zmiana pokoleniowa. Osoby, których szczyt kariery zawodowej przypadął jeszcze na czasy realnego socjalizmu, czyli te, które miały w latach 80. XX wieku już ponad 40 lat, znajdują się już przeważnie na emeryturze. Kohorta wiekowa, która wówczas dopiero zaczynała karierę, w czasach III RP wciąż mogła liczyć na awans, więc dawne porządki nie budziły ich sentymentu ze względów biograficznych. Natomiast osoby urodzone w latach siedemdziesiątych i później nie znały socjalizmu z perspektywy człowieka dorosłego. Oni poznawali realia PRL już raczej z przekazów, niż bezpośrednio. Mamy więc sytuację, w której ludzie kształtowani przez doświadczenie funkcjonowania w systemie socjalistycznym (chodzi zarówno o przeciwników tego systemu, zwłaszcza tych, którzy związani byli z demokratyczną opozycją, jak i osoby bardziej umiarkowanie oceniające *ancient regime*, aż po jego apologetów) schodzą z rynku pracy, a tym samym tracą kluczowe role w instytucjach. Ich osobiste, biograficzne uwikłanie w funkcjonowanie systemu socjalistycznego nie odgrywa już takiej jak wcześniej roli opiniotwórczej, natomiast dla młodszych, wspomnienia o PRL podlegają „sepizacji” (czy wręcz – jak to się czasem określa – „bareizacji”). Dla młodszych pokoleń, nawet dzisiejszych czterdziestolatków, dyskusja na temat życia w Polsce Ludowej ma charakter antykwaryczny. Nikt już



dziś na poważnie nie prowadzi sporu o to, czy warto byłoby powrócić do systemu centralnego planowania. Konflikt dotyczący – nawiązując do Kitschelta – „zasad gry”, rozgrywa się raczej między rzeczywistością III RP, a projektami IV RP lub innymi wizjami przyszłości Polski.

Kolejny, obok demografii, fundamentalny czynnik to geografia. Dobrze znana jest prawidłowość, że dawne granice zaborów: pruskiego, rosyjskiego i austriackiego, wyznaczały horyzont przewagi poparcia partyjnego głównych opcji politycznych<sup>23</sup>. Druga tradycyjnie wskazywana para koordynatów politycznej geografii Polski to wieś-miasto.

Tomasz Zarycki argumentuje, że zmiany na scenie politycznej „nie zakłóciły logiki zróżnicowania elektoratu i jego przestrzennego rozkładu ze względu na różnice ideologiczne”<sup>24</sup>. Trzeba jednak zauważyć, że jest to teza oparta na analizie materiału zagregowanego. Utrzymywanie się znaczenia granicy zaborów, mimo zmian konfiguracji na scenie politycznej, może mieć trojakie źródła.

- (a) nic się w istocie nie zmieniło, prócz tego, że duża część dawnego elektoratu SLD głosuje na PO na podstawie dokładnie tych samych przesłanek światopoglądowych;
- (b) część dawnego elektoratu SLD głosuje na PO, ale zmieniły się przesłanki światopoglądowe;
- (c) dawny elektorat SLD w przewadze głosuje na PO, ale częściowo głosuje też na PiS, kryteria głosowania się zmieniły, a granica jest zachowana tylko dlatego, że globalne różnice między Polską wschodnią i zachodnią dotyczą bardzo wielu spraw społecznych i ekonomicznych;

Jedynie przyjęcie pierwszej z tych trzech wersji świadczy o utrzymaniu się podstaw podziału społeczno-politycznego, a jest to jak się wydaje wersja mniej prawdopodobna.

---

<sup>23</sup> Zob. M. Kowalski, *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989–1998*, Warszawa 2000; J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003; J. Hryniewicz, *Regionalne zróżnicowanie ziem polskich w perspektywie europejskiej* [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju. Polska i Ukraina*, Warszawa 2008; T. Zarycki, *Kulturowo-polityczne uwarunkowania modernizacji Polski wschodniej i zachodniej*, [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju Polski i Ukrainy*, Warszawa 2008, s. 59–92.

<sup>24</sup> T. Zarycki, *Kulturowo-polityczne uwarunkowania modernizacji Polski wschodniej i zachodniej*, [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju Polski i Ukrainy*, Warszawa 2008, s. 66.

Czasem podnoszony jest argument, że między Ziemiami Zachodnimi i Północnymi (tzw. „pozyskanymi”), a południowowschodnią częścią kraju istnieje różnica stopnia zakorzenienia (ew. wykorzenienia) ze względu na migrancki charakter tych pierwszych. Ale interesujące są w takim razie próby wyjaśnienia analogicznych różnic między Wielkopolską i Mazowszem. Różnicę tą tłumaczy się na ogół przebiegiem granic zaborów i odmiennymi procesami modernizacji. Ale argument ten budzi wątpliwości:

- (a) Dlaczego geograficznego horyzontu podziału postkomunistycznego na osi lewica–prawica nie dało się zaobserwować w wyborach roku 1922? Jeśli sympatiami lewicowymi zachodniej, a prawicowymi wschodniej Polski miałyby rządzić inercja, to dlaczego nie da się zaobserwować pełnej ciągłości? W 1922 poparcie dla lewicy i prawicy rozkładało się wedle innych koordynat (lewica silniejsza na południe od osi Łódź–Lublin, nawet po pominięciu głosów na komitety mniejszości etnicznych). Wydaje się, że bardziej uzasadniona jest teza o różnicach modernizacyjnych.
- (b) Jak twierdzi Bartkowski: „Przynależność zachodniej Polski do Prus, a następnie Niemiec, spowodowała ich rozwój, podczas gdy podległość Królestwa Rosji – stagnację”<sup>25</sup>. Wydaje się, że taki argument może być zbyt dużym uproszczeniem, o czym mogą świadczyć względy opisane poniżej.
- (c) Najsilniejsze uprzemysłowienie odbywało się właśnie w Kongresówce, Wielkopolska i Galicja były przez władze niemieckie i austriackie traktowane jako rolnicze peryferia. Co prawda nie przekładało się to na stopień urbanizacji – ludność miejska była względnie liczniejsza w Księstwie Poznańskim. Jednak, to nie zabory stworzyły ową różnicę w poziomie urbanizacji. Hipoteza losów pod zaborami nie uwzględnia, że Wielkopolska była bardziej zurbanizowana już w XVI wieku<sup>26</sup>. W zachodniej Polsce procesy gospodarcze były już w tamtym okresie bardziej podporządkowane klasie rzemieślniczo-kupieckiej<sup>27</sup>. Różnice gospodarcze narosły w trakcie okresu rozbiorowego, ale źródła różnic kultury gospodarczej są prawdopodobnie starsze. Hryniewicz stawia nawet tezę, że Polska zachodnia jeszcze przed rozbiorami była

<sup>25</sup> J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003, s. 78.

<sup>26</sup> Por. J. Hryniewicz, *Regionalne zróżnicowanie ziem polskich w perspektywie europejskiej* [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju. Polska i Ukraina*, Warszawa 2008.

<sup>27</sup> Tamże, s. 45.

zorientowana na działalność wytwórczą, a wschodnia na ekspansję kolonialną na wschód<sup>28</sup>. Zdaniem tego autora, w długiej perspektywie czasowej obserwowane różnice są wynikiem procesów dyfuzji kulturowej. Wydaje się to twierdzenie zasadne, zważywszy, że pewne tradycje przetrwały czasy zaborów, kiedy najintensywniejszy rozwój przemysłowy objął wschodnią część Polski. Ważnym symptomem utrzymującego się różnice kultury gospodarczej są dobrze widoczne historyczne różnice funkcjonowania sektora finansowego<sup>29</sup>.

- (d) Przyglądając się kontrastom między Mazowszem i Wielkopolską łatwo dostrzec, że dzisiejsze różnice polityczne nie mogą wynikać z zakorzenienia Kościoła katolickiego. W zaborze rosyjskim jego pozycja była gorsza, np. relatywnie mniejsza była tam liczba księży. Różnica religijności na korzyść zachodu Polski utrzymywała się zresztą do lat 90<sup>30</sup>. Ewidentnie to nie masowa religijność stoi za podziałem geograficznym, co jest bardzo ważnym spostrzeżeniem w kontekście też o podstawowej roli Kościoła dla podziału społeczno-politycznego.
- (e) Zarycki stawia też tezę o roli inteligencji postszlacheckiej we wschodniej i południowej Polsce (słabiej obecnej na zachodzie), ale wydaje się, że powinno to mieć większe znaczenie bezpośrednio dla poziomu elit politycznych (ich rekrutacji, co wydaje się mieć podstawy faktyczne), niż dla masowych zachowań. Sojusz „Polski postszlacheckiej i postarystokratycznej” z niechętnym szlachcie „nacjonalizmem mieszczańskim” jest rzecz jasna zjawiskiem możliwym, ale raczej jako skutek, a nie przyczyna powstania szczególnego rozłamu społeczno-politycznego.
- (f) W Polsce zachodniej inaczej przedstawiała się też sprawa relacji z mniejszością żydowską. W zaborze rosyjskim społeczność żydowska była najliczniejsza i w kontekście industrializacji najsilniej rywalizowała ekonomicznie z mieszczaństwem polskim. Warto zauważyć, że rozkład sympatii politycznych w Polsce skorelowany był nie tylko z granicami zaborów, ale i z terenami zamieszkanymi w różnym stopniu przez Żydów. Na terenach dzisiejszej Polski wschodniej i centralnej (woj. podlaskie, mazowieckie, lubelskie) Żydzie stanowili kilkanaście procent wszystkich mieszkańców. W zaborze pruskim/niemieckim było ich mniej niż kilka procent.

---

<sup>28</sup> Tamże, s. 51.

<sup>29</sup> Zob. J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003.

<sup>30</sup> Tamże.

- (g) Na ZZiP ludność napływowa mogła się silniej utożsamiać z procesem tworzenia się nowego porządku po II wojnie światowej. Działo się tak nie z powodu sympatii dla komunizmu (o co trudno podejrzewać Polaków przybywających z Kresów, zwłaszcza tych, pozbawionych majątków rodzinnych), ale ze względu na wspólny udział w tworzeniu „nowej Polski”, migranci częściej mieli zbieżne interesy z nową administracją państwową. Na pozostałych ziemiach nowy porządek nie tworzył się w społecznej próżni, ale polegał na burzeniu starego, dlatego wywoływał naturalny odruch oporu<sup>31</sup>, utrwalony w postaci niechęci wspólnot wiejskich i małomiasteczkowych do komunistów. W większych miastach (ze względu na odbudowę) oba procesy mieszały się.
- h) Czy zachowanie kontrastu „postrozbiorowego” oznacza, że dzisiejsi sympatycy PO to osoby o sympatiach lewicowych? Otóż niekoniecznie. Wspólnym mianownikiem głosowania Polski zachodniej jest prawdopodobnie raczej niechęć do autorytarnego konserwatyzmu, co ma związek z modernizacją (zwłaszcza w znaczeniu zmian mentalnych). Przeorientowanie poparcia może świadczyć o tym, że podstawową wagę mają sprawy obyczajowe, a nie gospodarcze (dwie prawice – inkluzywna i liberalna oraz ekskluzywna i konserwatywna).

## Hipoteza „karuzeli krzywd”

Niezależnie od makrospołecznych wzorów zachowań politycznych wydaje się, że aby zbliżyć się do opisu bezpośrednich przyczyn trwania podziału społeczno-politycznego należy wskazać hipotetyczne mechanizmy dotyczące psychospołecznego funkcjonowania jednostek. Kilka takich, nakładających się na siebie mechanizmów może – rzecz jasna – funkcjonować równocześnie. Tu chcielibyśmy skupić się na jednym z nich, dotyczącym znaczenia pewnych narracji biograficznych. Interpretacja w takich kategoriach okaże się być może przydatna zwłaszcza w pogłębionej analizie kształtowania relacji między losem jednostki i jej

<sup>31</sup> „Obszary antykomunistycznej partyzantki cechują się dziś wyższym poparciem dla skrajnej prawicy, szczególnie zaś ruchów organizowanych przez Jana Olszewskiego. Z kolei obszary kontestacji wyborczej w okresie lat 1956-1989, to rejony silnego poparcia dla AWS, a wcześniej kandydatury Lecha Wałęsy” (J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003, s. 102).

rodziny, a sposobem „porządkowania” jej przekonań w określoną opcję światopoglądową.

Wydaje się, że inercja dawnego konfliktu społecznego we względnie trwałe, indywidualne orientacje polityczne wynika w znacznej mierze z pamięci krzywd oraz rewersu tej pamięci, czyli obaw przed odwetem. Podnoszenie kwestii krzywd, traktowanych jako ważne i żywe dla aktualnej sytuacji, powoduje wzrost emocjonalnego zaangażowania wszystkich grup i kategorii społecznych, które obecne są w określonej interpretacji przeszłości. Skutkiem rzutowania rachunku dawnych krzywd na bieżące wydarzenia są zwłaszcza dwie postawy: z jednej strony jest to przekonanie o własnej wyższości moralnej, z której ma wynikać większe prawo do decydowania o aktualnym biegu spraw, z drugiej jest to lęk przed jakąś formą rewindykacji, zagrażającej zbiorowemu statusowi określonych kategorii społecznych (zarówno w sensie prestiżowym, jak i sytuacji bytowej).

Kwestia rachunku krzywd nie zawsze ma jednakowo duże znaczenie. Zależy to przede wszystkim od praktyk społecznych związanych z pamięcią, np. takich jak polityka historyczna, która w zasadzie zawsze w takiej czy innej formie jest uprawiana. Znaczenie prywatnej pamięci konfliktów społecznych (różnej intensywności – od dystrybucyjnych po bezpośrednio represyjne) zależy również od tego, czy kolejne konflikty, a wraz z nimi rysowana przez historię sekwencja linii podziału jest z grubsza spójna, czy nie. Jeśli linie przebiegają podobnie, oznacza to, że podział jest bardziej wyraźny, a przeciwne obozy klarowniej wyodrębnione. Taki mechanizm można określić jako „karuzelę krzywd”, która może nabierać rozpędu lub zwalniać w zależności od tego, w jaki sposób jest napędzana – jak mocno, jak systematycznie i czy ciągle w tym samym kierunku. Poruszenie jednego segmentu szybko przekłada się zaś na ruch, dokonujący się w pozostałych.

Zbiorowa krzywda jest potężnym narzędziem ideologicznego uzasadnienia tych opcji, które się owym krzywdom przeciwstawiają (lub przeciwstawiały w przeszłości). Warto zwrócić uwagę, że rachunek krzywd był ważnym czynnikiem legitymizacji wszystkich kolejnych „odskłon” polskiej państwowości: dla polityki II RP ważne były krzywdy doznane ze strony zaborców, a później bolszewików (w tle tlił się również stale rozrachunek z mniejszościami, zwłaszcza żydowską); PRL był w dużej mierze legitymizowany (zwłaszcza na początku) przez krzywdy doznane ze strony nazistowskich Niemiec, ale również przez krytykę represyjności państwa sanacyjnego oraz „ucisk klas pracujących”; do lat 80. system komunistyczny wypracował taką masę krytyczną poczucia niezadowolenia i krzywdy, która dała początek staraniom o nowy, demokratyczny porzą-

dek III RP. Również lansowany politycznie od 2005 roku projekt IV RP był ufundowany na kilku dających się wskazać historycznych rachunkach krzywd.

Jak widać „karuzela krzywd” kręciła się w Polsce wyjątkowo intensywnie. Kwestia ta zostanie poddana szerszej dyskusji w jednym z kolejnych tekstów zawartych w niniejszym tomie (w powiązaniu z analizą możliwych historycznych uwarunkowań podziału społeczno-politycznego).

## Zakorzenie polityki w życiu społecznym

Polityka w Polsce jest silnie zakorzeniona w wyobrażeniach o życiowych sprawach, a myślenie polityczne zorganizowane raczej kulturowo, a nie pragmatycznie. Określa się to niekiedy mianem dramaturgicznego modelu polityki. Nie oznacza to jednak, że kwestie strukturalne nie odgrywają znaczenia, jednak są one przykrywane przez inne sprawy. Relacja między systemem partyjnym, partiami politycznymi, społecznymi środowiskami (*milieus*) ma kluczowe znaczenie dla funkcjonowania demokracji przede wszystkim na poziomie substancjalnym (wymiar proceduralny ma tutaj wtórne znaczenie). Oznacza to w praktyce, że reformy/innowacje proceduralne zderzają się z ukształtowanymi sposobami prowadzenia walki politycznej, sprawowania władzy czy pozostawania w opozycji. I to w jaki sposób zostaną przyjęte, zaadaptowane czy odrzucone zależy w znacznym stopniu od już ukształtowanej substancji. Możemy sobie wyobrazić następujące relacje między środowiskami (*milieus*) społecznymi, a partiami politycznymi:

1. Środowiska są niestabilne, rozproszone, nastroje podlegają koniunkturalnym wahaniom, system partyjny ma podobny charakter. Wzajemne dopasowania mają zatem charakter sytuacyjny, koniunkturalny, „marketingowy”.
2. Środowiska są stabilne, skupione w kilku habitualnych rdzeniach<sup>32</sup>, zaś system partyjny jest niestabilny, zmienny, niezdolny do skutecznej i adekwatnej absorpcji mentalnych struktur. Ta zmienność jest

<sup>32</sup> Habitualny rdzeń to schemat myślowy, sposób postrzegania rzeczywistości, dyspozycje psychiczne tak, aby osoby, które są członkami grupy powielały korzystny dla niej schemat – nie jest konieczne, by robiły to świadomie. Owe cechy „są tak głębokie, że aż nieuświadomione, są zinternalizowanymi schematami, które trudno sobie uświadomić, jeśli nie wychodzi się poza ramy tej grupy” (Byczkowska D., *Habitus* [w:] K.T. Konecki, P. Chomczyński, *Słownik socjologii jakościowej*, Warszawa 2012, s. 102). Wprowadzamy określenie „rdzeń”, aby zasugerować, że istnieją pewne cechy konstytutywne, które czę-

wynikiem braku doświadczenia, ambicji przywódców, podatności na korupcję, klientelizmu.

3. Środowiska w ich wymiarze diachronicznym są stabilne, rdzenie habitualne trwałe. Jednocześnie z wymiarem diachronicznym silnie konkuruje wymiar synchroniczny („tu i teraz”), w którym lokowane są wyzwania modernizacyjne zredukowane np. do modernizacji materialnej infrastruktury. W systemie partyjnym ulokowane są oferty, które próbują nawiązać kontakt zarówno z jednym jak i drugim oczekiwaniem – zarówno z adekwatnością do rdzeni habitualnych jak również do tych, którzy skupiają się na modernizacyjnym wymiarze i oczekują od partii politycznych, nie tyle nawet wizji, ile raczej swego rodzaju troski o (niedoskonałe) *status quo*. Partie polityczne zwłaszcza w obliczu modernizacyjnych niepowodzeń (rosnące różnice społeczne, frustracja, bezrobocie, różnice regionalne, migracje, kryzys demograficzny) sięgają do historycznego doświadczeń (m.in. karuzela krzywd).
4. Środowiska są stabilne, skupione w kilku habitualnych rdzeniach i temu odpowiada również stabilny system partyjny.
5. Wreszcie mamy też propozycję Lipseta i Rokkana, zgodnie z którą, możliwe jest również i to, że system partyjny jest „zamrożony” i zachowuje się tak, jakby nadal istniało społeczeństwo i środowiska sprzed kilkunastu lat. Jakby w międzyczasie się nic się nie wydarzyło, co by wymuszało zmianę w systemie partyjnym.
6. Nie można wykluczyć również istnienia takiej relacji: stopniowemu rozmrożeniu ulegają dawne podziały społeczne, a gwałtowne, tragiczne wydarzenia (jak np. katastrofa smoleńska) temu sprzyjają. Zauważmy, że takie wydarzenia mogą też sprzyjać nawet nie zamrożeniu dawnych podziałów, ale ich rewitalizacji.
7. Historycznie patrząc, powiązania między partiami politycznymi, a środowiskami ulegają osłabieniu. Jednak może być również tak, że gdy tradycyjne powiązania ulegają osłabieniu, to w ich miejsce wchodzi nowa linia podziałów i konfliktów. Nie można jednak wykluczyć, że jedno i drugie działa jednocześnie, tworząc swego rodzaju konglomerat. Na przykład w takiej postaci, że po fazach znacznej stabilności systemu partyjnego pojawiają się fazy wysokiej niestabilności.
8. Nie jest wykluczone również, że główna linia podziału i konfliktu przebiega między pozycją, zakładającą polityczne i gospodarcze

---

sto mogą być wyraźnie ukryte, nie dające się łatwo rekonstruować wyłącznie w oparciu o uczestnictwo w bieżącej walce politycznej.

otwarcie, a pozycją optującą za zachowaniem narodowych tradycji i narodowej niezależności/suverenności. Ten konflikt odzwierciedla dwie przeciwstawne koncepcje wspólnoty. Z jednej strony uniwersalno-wielokulturową, z drugiej zaś tradycjonalistycznie-komunitariańską<sup>33</sup>. Warto również przypomnieć ustalenia Pierre'a Martina<sup>34</sup>, który widzi relacje między partiami, a społeczeństwem w trzech interferujących wymiarach: trwałych, ukształtowanych historycznie podziałów, dopasowań systemów partyjnych do nowych struktur konfliktowych, którym towarzyszy słabnięcie struktur historycznych. Te dopasowania miewają erupcyjny charakter, w trakcie tzw. „wyborów krytycznych”. I trzeci wymiar to reagowanie na wydarzenia nagłe np. kryzysy gospodarcze czy skandale polityczne. Słabnące zakotwiczenie w utrwalonej strukturze konfliktu może mieć dwie przyczyny. Jedną są procesy modernizacyjne mogące prowadzić do zmian w znaczeniu tradycyjnych grup społecznych (np. rozpad tradycyjnej klasy robotniczej). Może się jednak również zdarzyć, że jakaś grupa społeczna nie zmniejsza się, ale zmniejszyła swoje tradycyjne powiązanie z daną partią polityczną.

9. Według Schattschneidera<sup>35</sup>, każda forma politycznej organizacji zawiera skłonność do mobilizacji i przepracowania określonych konfliktów i do „uciskania” innych. Konflikty, które przebiegają w poprzek tradycyjnych linii podziału są z polityki partyjnej „wyprowadzane”. To zmienia się, gdy tradycyjne linie podziału tracą na znaczeniu. Martin<sup>36</sup> rozróżnia dwa rodzaje wyborów w obrębie procesu politycznego. Jeden z nich powoduje przełom i otwiera proces dopasowywania się systemu. System partyjny nie może zareagować na „szok polityczny”, ponieważ nie odzwierciedla on aktualnych linii podziału społecznego, a nowe konflikty są trudne do uzgodnienia z istniejącymi strukturami konfliktu.

<sup>33</sup> S. Bornschier, M. Helbling, *Stabilität und Wandel von Parteiensystemen und die Konfliktlinie zwischen Öffnung und Abgrenzung: der theoretische Ansatz*, [w:] H. Kriesi, R. Lachat, P. Selb, S. Bornschier, M. Helbling, *Der Aufstieg der SVP. Acht Kantone im Vergleich*, Zürich 2005, s. 11–41.

<sup>34</sup> P. Martin, *Comprendre les évolutions électorales. La théorie des réalignements revisitée*, Paryż 2000 za: S. Bornschier, M. Helbling, *Stabilität und Wandel von Parteiensystemen und die Konfliktlinie zwischen Öffnung und Abgrenzung: der theoretische Ansatz*, H. Kriesi, R. Lachat, P. Selb, S. Bornschier, M. Helbling, *Der Aufstieg der SVP. Acht Kantone im Vergleich*, Zürich 2005, s. 11–41.

<sup>35</sup> E. Schattschneider, *The Semisovereign People. A Realist's View of Democracy in America*, Londyn 1975.

<sup>36</sup> P. Martin, *Comprendre les évolutions électorales. La théorie des réalignements revisitée...*



10. Jednak może też się rozpocząć proces nowej figuracji związków między grupami wyborców, a partiami. W ramach tego procesu centralne znaczenie mają polityczne problemy i ewaluacje kandydatów w procesie podejmowania decyzji. Skutkiem tego jest pojawienie się nowych relacji, w których preferencje w kwestiach rzeczowych, które nie są zgodne z istniejącymi preferencjami partyjnymi mogą znaleźć swoje odbicie w związaniu się z inną partią.
11. Zatem nowe potencjały konfliktów i nowe linie podziału społecznego, które nie mogą zostać przepracowane w obrębie dotychczasowego systemu partyjnego muszą jednak znaleźć swoje ujście, nie zawsze – jak się okazuje – w postaci powstania nowej linii podziału. **Z reguły nowe konflikty są integrowane w istniejące struktury podziału i mają tendencje do ich wzmacniania.** Taka zazwyczaj jest pierwsza reakcja. – Osłabienie powiązań między wyborcami – i partiami prowadzi też do głosowania bardziej rzeczowego (głosowania ekonomicznego).
12. Panuje brak zgody co do tego, jaką siłą strukturującą mają tradycyjne linie podziału zidentyfikowane przez Lipseta i Rokkana. W świetle naszych badań istotne wydaje się zarówno poszukiwania tych linii podziału jak również tego, w jaki sposób są one przepracowane, rewitalizowane, ożywiane.

I na sam koniec warto zwrócić jeszcze uwagę na jedną kwestię. Wokół podziałów społeczno-politycznych toczy się niemal nieustannie debata publiczna. Politycy, i w nie mniejszym stopniu publicyści, wykorzystują podział w formułowaniu wizji, programów czy krytyki stanowisk odmiennych od własnych. Być może jednak podział, jego treści mają charakter fantomowy?

Przytaczamy na koniec wypowiedź jednego z publicystów<sup>37</sup> sformułowaną po wydarzeniach 11 listopada 2012 roku jako ilustrację tezy, że podział (nie rozstrzygamy, czy w swej fantomowej czy zakorzenionej w rzeczywistości społecznej wersji) będzie nam zapewne jeszcze długo towarzyszył.

*11 listopada staną naprzeciw siebie dwa narody. Dla jednych będzie to dzień przypominający o tym, że niepodległość została ograniczona. (...) Dla nich śmierć prezydenta i 95 towarzyszących mu osób, nieudolne śledztwo, zmiany ustaleń komisji, mylenie zwłok będą dowodem lekceważenia, pogardy, odrzucenia wartości, jaką jest niepodległość, przez większość obecnych elit politycznych. Przez premiera, rząd, prokuraturę.*

---

<sup>37</sup> P. Lisicki, *Dwa narody polski*, <http://www.uwazamrze.pl/arttykul/811005,948458-Dwa-narody-polskie.html>, dostęp: 5.11.2012.

*Przeciw nim staną – w sensie symbolicznym – ci, którzy z obecnej Polski są zadowoleni. Którzy na każdym kroku podkreślają (...), że jest to kraj, mimo wszystkich wad, który się rozwija, bogaci, potężnieje. Dla nich pamięć o Smoleńsku to niepotrzebne rozdrapywanie ran. Niepodległość owszem, jest ważna, ale tylko jako warunek swobód indywidualnych, jako – powiedzmy – dobry sposób zabezpieczenia własnych interesów. Te dwa narody nie mają wspólnego języka. Coraz częściej nie tylko żyją obok siebie, ale przeciw sobie. Naturalny podział polityczny, który występuje we wszystkich krajach demokratycznych w Polsce, za sprawą tragedii smoleńskiej nabral innego, głębszego, egzystencjalnego wręcz wymiaru. Tutaj niezgoda i różnica zdań coraz częściej prowadzi nie do naturalnej walki politycznej, ale do oskarżeń najostroższych. Do sytuacji, w której ci drudzy tracą prawo do istnienia.*

Pojawia się więc pytanie, czy zmiierzamy w stronę podziałów, które można by uznać za – jak pisze autor – naturalne dla krajów demokratycznych, czy też mamy w Polsce szczególny problem egzystencjalny? Z całą pewnością w innych krajach demokratycznych również występują takie czy inne „szczególne problemy egzystencjalne”. Demokracja jednak w dłuższym okresie ma sens wtedy, gdy substancja demokracji jest w liczących się wymiarach podobna, a nie nieprzekładalna ze względu na swą skrajną egzotyczność.

## STRESZCZENIE

Celem artykułu jest dokonanie przeglądu ujęć teoretycznych odnoszących się do podziałów społeczno-politycznych. Z jednej strony występuje ugruntowana tradycja myślenia w tych kategoriach o zależnościach między społeczeństwem, środowiskami społecznymi z drugiej zaś pojawiają się podejścia wskazujące na rosnącą koniunkturalność tych zależności. W literaturze przedmiotu wskazuje się również na bardziej złożone relacje między społeczeństwem (elektoratami) a systemem partyjnym. Artykuł zawiera przegląd zróżnicowanych podejść pod kątem ich użyteczności do badań empirycznych, w tym do badań prowadzonych w Polsce.

*Wojciech Łukowski, Ireneusz Sadowski*

## SOCIO-POLITICAL DIVISIONS IN POLAND. A FEW THEORETICAL REMARKS

The purpose of this article is to review the theoretical approaches related to the socio-political divisions. On the one hand, there is a strong tradition of thinking in those terms of the relationship between society, social environments. On the

other hand there are approaches pointing to the growing prosperity of these dependencies. The literature also indicates a more complex relationship between society (electorates) and the party system. The article includes an overview of different approaches in terms of their usefulness for empirical research, including research conducted in Poland.

**KEY WORDS:** *socio-political division, attitudes and voting behavior*

## Bibliografia

- Bartolini S., Mair P., *Identity, Competition, and Electoral Availability: The Stabilization of European Electorates 1885–1985*, Cambridge 1990.
- Bartkowski J., *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003.
- Byczkowska D., *Habitus*, [w:] K.T. Konecki, P. Chomczyński, *Słownik socjologii jakościowej*, Warszawa 2012.
- Bornschier S., Helbling M., *Stabilität und Wandel von Parteiensystemen und die Konfliktlinie zwischen Öffnung und Abgrenzung: der theoretische Ansatz*, [w:] H. Kriesi, R. Lachat, P. Selb, S. Bornschier, M. Helbling, *Der Aufstieg der SVP. Acht Kantone im Vergleich*, Zürich 2005, s. 11–41.
- Campbell A., Converse P.E., Miller W.E., Stokes D.E., *The American voter*, Nowy Jork 1960.
- Carsey, T.M., Layman G.C., *Changing Sides or Changing Minds? Party Identification and Policy Preferences in the American Electorate*, „American Journal of Political Science” 2006, 50 (2), s. 464–477.
- Deegan-Krause K., *Nowe wymiary rozłamu politycznego*, [w:] R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, *Zachowania polityczne tom 2*, Warszawa 2010, s. 130–155.
- Godlewski T., *Lewica i prawica w świadomości społeczeństwa polskiego*, Warszawa 2008.
- Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.
- Grabowska M., Szawiel T., *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001.
- Hryniewicz J., *Regionalne zróżnicowanie ziem polskich w perspektywie europejskiej*, [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju. Polska i Ukraina*, Warszawa 2008.

- Kitschelt H., *The Formation of Party Systems in East Central Europe*, "Politics and Society" 1992, 20(1), s. 7–15.
- Kowalski M., *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989–1998*, Warszawa 2000.
- Layman G.C., Thomas M.C., *Party Polarization and Party Structuring of Policy Attitudes: A Comparison of Three NES Panel Studies*, "Political Behavior" 2002, 24 (3), s. 199–236.
- Lazarsfeld P.F., Berelson B., Gaudet H. (eds.), *The People's Choice. How the Voter makes up his Mind in a Presidential Campaign*, Nowy Jork 1944.
- Lisicki P., *Dwa narody polski*, [http://www.uwazamrze.pl/arttykul/811005\\_948458-Dwa-narody-polskie.html](http://www.uwazamrze.pl/arttykul/811005_948458-Dwa-narody-polskie.html), dostęp: 5.11.2012.
- Mair P., *Orientacje lewicowe i prawicowe*, [w:] R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, *Zachowania polityczne tom 2*, Warszawa 2010, s. 251–279.
- Markowski R., *Rozłamy socjopolityczne: o zamysle klasyków, o tym, jak ich rozumiano, poprawiano i testowano*, „Studia Polityczne” 2000, nr 10, s. 7–43.
- Martin P., *Comparendre les évolutions électorales. La théorie des réalignements revisitée*, Paryż 2000.
- Ohr D., *Wird das Wählerverhalten zunehmend personalisierter, oder: Ist jede Wahl anders? Kandidatenorientierungen und Wahlentscheidung in Deutschland von 1961 bis 1998*, [w:] M. Klein, W. Jagodzinski et al. (bearb.), *50 Jahre Empirische Wahlforschung in Deutschland: Entwicklung, Befunde, Perspektiven, Daten*, Wiesbaden 2000, s. 272–308.
- Powell G.B., *Political Cleavage Structure, Cross-Pressure Processes and Partisanship: An Empirical Test of the Theory*, "American Journal of Political Science" 1976, 20 (1), s. 1–23.
- Schattschneider E., *The Semisovereign People. A Realist's View of Democracy in America*, Londyn 1975.
- Szelenyi I., Szelenyi S., *Circulation or reproduction of elites during the post-communist transformation of Eastern Europe*, "Theory and Society" 1995, Vol. 24, s. 615–638.
- Whitefield S., *Political Cleavages and Post-Communist Politics*, "Annual Review of Political Science" 2002, Vol. 10, s. 181–200.
- Wnuk-Lipiński E., *Demokratyczna rekonstrukcja. Z socjologii radykalnej zmiany społecznej*, Warszawa 1996.
- Zarycki T., *Kulturowo-polityczne uwarunkowania modernizacji Polski wschodniej i zachodniej*, [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju Polski i Ukrainy*, Warszawa 2008, s. 59–92.

*Ireneusz Sadowski*

## Lokalne i kontekstowe czynniki krystalizacji elektoratów w nowym podziale politycznym

SŁOWA KLUCZOWE:

*elektoraty wyborcze, czynniki kontekstowe i lokalne,  
podział społeczno-polityczny*

STUDIA I ANALIZY

Wybory prezydenckie w 2010 roku okazały się najbardziej zacięte od 1995 roku, kiedy to o najwyższe stanowisko w polskim państwie rywalizowali kandydaci bloku postsolidarnościowego (Lech Wałęsa) i postkomunistycznego (Aleksander Kwaśniewski). Tym razem dwóch głównych konkurentów (byli nimi Bronisław Komorowski oraz Jarosław Kaczyński) nie różniła jednak biograficzna i polityczna pozycja względem PRL – obaj byli w przeszłości aktywnymi członkami „Solidarności”. Był to więc najbardziej zacięty wyścig, w którym stosunek do dawnego porządku nie stanowił już podstawowego kontrastu światopoglądowego. Rok później odbyły się wybory parlamentarne, które także były jednymi z najbardziej zaciętych w historii III RP (partie tworzące koalicję zdobyły łącznie zaledwie 235 mandatów<sup>1</sup>). Niezależnie od tego, czy nowy podział polityczny trwale zastąpił podział postkomunistyczny<sup>2</sup>, czy też sam jest zjawiskiem efemerycznym i czy istotnie odpowiada on realnym, głębszym podziałom społecznym, interesujące wydaje się poznanie czynników, które za pośrednictwem aktu wyborczego powołały go do istnienia. Z tego powodu

<sup>1</sup> W 2007 było to 240 mandatów, w 2005 – 245, w 2001 – 258, w 1997 – 261, a w 1993 – 303.

<sup>2</sup> Por. M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki po 1989 roku*, Warszawa 2004.

między dwoma wspomnianymi wyborami, latem 2011 roku, przeprowadziliśmy badanie etnosondażowe<sup>3</sup>, zmierzające do pogłębionej charakterystyki społecznych uwarunkowań głosowania na dwie główne siły nowego układu politycznego. W niniejszym tekście omówione zostaną wyniki tego badania.

## Plan badania

W badaniach zachowań wyborczych prowadzonych wedle standardowego planu sondażowego przyjmuje się na ogół – nie zawsze zresztą świadomie – kilka założeń. Po pierwsze, zastosowanie indywidualnej próby losowej związane jest *implicite* z atomistycznym modelem społeczeństwa. W jego ramach poglądy próbuje się wyjaśniać raczej poprzez cechy indywidualne, niż poprzez atrybuty relacji i charakterystykę kontekstów. Założenie to sprawdza się w przypadku niektórych problemów badawczych, ale z całą pewnością nie we wszystkich. Samo stanowi zaś konsekwencję przyjęcia klasycznej perspektywy statystycznej, w której wnioskowanie opiera się na przesłance o niezależności jednostek analizy. Na jej gruncie, tak jak nie istnieje żadna forma komunikacji między dwoma podrzucanymi monetami, tak nie ma jej między elementami operatu PESEL.

Implikacją takiego modelu jest też przyjmowane zazwyczaj założenie o równoważnym traktowaniu wszystkich jednostek badanych spełniających kryteria definicyjne badanej populacji. Stosunkowo rzadko rozróżnia się w sposób bezpośredni odmienne role, jakie poszczególne jednostki posiadają w procesie dyfuzji poglądów, czy socjalizacji politycznej. Światopogląd wielu osób kształtuje się w znacznej mierze pod wpływem ich silniej wyrobionych politycznie znajomych, zwłaszcza tych, którzy dobrze opanowali sztukę politycznej argumentacji. Nie jest więc mowa jedynie o wpływie podstawowych znaczących innych, takich jak rodzice – o to wszak ankieterzy bardzo często pytają swoich respondentów. Już w klasycznych badaniach z lat 60. XX wieku Norman Nie, Bingham Powell Jr. i Kenneth Prewitt<sup>4</sup> pokazywali, że przynależność jest ważnym składnikiem mobilizacji politycznej, ponieważ dostarcza silnych bodź-

<sup>3</sup> Badanie „Podział społeczny i polityczny w Polsce (PoSPolit). Analiza etnosondażowa” realizowane w latach 2011–2013 w ramach grantu NCN numer N116 479940.

<sup>4</sup> N. Nie, B. Powell Jr., K. Prewitt, *Social Structure and Political Participation: Developmental Relations*, „The American Political Science Review” 1969, Vol. 63, s. 808–832.

ców o charakterze towarzysko-obyczajowym. Skład kręgu towarzyskiego bardzo trudno jest badać w ramach standardowego sondażu, dlatego czyni się to tak rzadko. Co prawda, pewną nierówność w kwestii dyfuzji przekonań kontroluje się niekiedy poprzez wzięcie pod uwagę poziomu zaangażowania politycznego (przede wszystkim w postaci prawdopodobieństwa udziału w wyborach), jednak z pewnością nie wyczerpuje to wspomnianego problemu.

Kolejne założenie obecne w ogólnopolskich badaniach na próbach reprezentatywnych związane jest z formułowaniem wyjaśnień w kategoriach globalnych uwarunkowań postaw politycznych. Warto sformułować pytanie: w jakiej części wyniki z próby ogólnokrajowej są skutkiem wspomnianych uwarunkowań globalnych, oddziałujących na ludzi w sposób jednakowy w poszczególnych segmentach społeczeństwa, a na ile są skutkiem bilansu odmiennych, niekiedy sprzecznych oddziaływań lokalnych. Ujmując rzecz inaczej, – wielkość współczynników, na podstawie których wnioskujemy na całą populację stanowi efekt brutto bądź to mechanizmów działających podobnie w całym społeczeństwie, bądź też mechanizmów lokalnie zróżnicowanych, ale dających po uśrednieniu tę samą wartość. Weźmy następujący przykład: na podstawie ogólnopolskiego sondażu stwierdzamy brak związku między wiekiem badanych, a głosowaniem przez nich na kandydata X. Może to oznaczać, że dla preferencji względem tego kandydata po prostu nie ma znaczenia, czy ktoś jest starszy czy młodszy, ale może też oznaczać, że na większości terytorium kraju młodzi przeważnie głosują na X, ale w kilku dużych miastach zdecydowanie częściej na jego oponenta. Takie subtelności rzadko są podkreślane przy interpretacji wyników badań sondażowych. Bardzo często generalizacje są zresztą zasadne (wiele zależy też od tego, jak się je formułuje), jednak zdarza się i tak, że prowadzą do całkiem fałszywych wniosków. Takie zagrożenie wpisane jest w zasadzie w sam plan badania i strukturę uzyskanych danych. W większości usuwają one z pola widzenia efekty i wyjaśnienia „lokalne”.

Warto podkreślić, że opisane dalej podejście nie jest w uniwersalny sposób lepsze od standardowych badań sondażowych, o których była mowa wcześniej. Nie godzi też w wartość prowadzonych od wielu lat badań nad postawami i zachowaniami politycznymi. Nacisk położony tu na dyskusję przyjmowanych na ogół założeń badawczych wynika jedynie z faktu, iż należy zdawać sobie sprawę, że przyjmując określony plan badawczy stajemy w sytuacji typu *trade-off* – wyboru coś za coś. Najprostsze wybory dotyczą już choćby tego, czy interesuje nas bardziej statystyczny opis społeczności, czy tworzenie szczegółowego modelu

wyjaśniającego. Te bardziej złożone dotyczą planu pomiarowego i zastosowania homologicznych technik analitycznych.

Konsekwencją owych wyborów są odmienne możliwości formułowania i uogólniania wniosków i na tym poziomie też niestety mamy zazwyczaj *trade-off*. W naszych badaniach kosztem reprezentatywności staraliśmy się porównać wpływ większej liczby interesujących zmiennych. Ogólnokrajowe badania reprezentatywne, ze względu na agregacyjny charakter oraz wspomniane założenia o niezależności i równoważności obserwacji nadają się do badania jedynie wybranych problemów, albo inaczej – testowania tylko niektórych modeli. Przyglądanie się uwarunkowaniom lokalnym, mimo swej „wycinkowości”, pozwala natomiast kontrolować pewne „efekty ekologiczne” i wyłapać określone związki pozorne. Weźmy przykładowo podkreślany często związek sympatii politycznych z wykształceniem. Czy to ostatnie wpływa na sposób głosowania za sprawą zmiany środowiska i aspiracji (presja otoczenia, zmiana grupy odniesienia), czy przez zwiększenie kompetencji i krytycyzmu (zmiana aparatu poznawczego), czy też może przez uwrażliwienie na określone wartości eksponowane w toku kształcenia (zmiana wyznawanych wartości)? Mamy tu możliwość różnego ułożenia przyczyn, odpowiednio: w środowisku społecznym, umiejętnościach przetwarzania informacji oraz w indoktrynacji – ale są to efekty nieodróżnialne z poziomu jednego, ogólnego współczynnika korelacji. Z tego względu niewątpliwie warto postawić pytanie o to, czy wykształcenie wpływa na zachowania wyborcze w poszczególnych segmentach społeczeństwa w sposób jednakowy, czy też zróżnicowany.

Jak była już mowa – w przypadku badań nad zachowaniami wyborczymi problemem jest na ogół trafny i rzetelny pomiar cech relacyjnych i kontekstowych. Jednym z zasadniczych celów badania, którego wyniki zostaną dalej przedstawione, było porównanie różnych modeli wyjaśniających, ze szczególnym uwzględnieniem tych właśnie elementów – a konkretniej efektów lokalnych i wpływu bezpośredniego otoczenia społecznego. Dlatego zdecydowaliśmy się na specyficzny plan badawczy – nie o typowym charakterze reprezentatywnym, ale w układzie quasi-eksperymentalnym. Jednostką analizy były nie tylko osoby, ale również sąsiedztwa społeczne. Wiązki badanych dobierane były bowiem metodą kuli śniegowej<sup>5</sup>, tak, że dobrani wedle określonych z góry kwot<sup>6</sup> badani nominowali po cztery osoby ze swojego najbliższego kręgu społecznego.

<sup>5</sup> A dokładniej, jej wariantem zwanym schematem „pożaru lasu”.

<sup>6</sup> Kwoty dotyczyły cech społeczno-demograficznych.



Jest to jedna z podstawowych metod doboru próby do badań uwzględniających sieciową strukturę społeczeństwa<sup>7</sup>.

Dobór tego rodzaju wiąże się zazwyczaj z pewnym ryzykiem wypażeń, ale jak zostanie to pokazane dalej w charakterystyce próby – wielu obciążeń udało się uniknąć. Generalnie na nieco ponad 318 badanych złożyło się 20 wiązek liczących od 10 do 18 osób<sup>8</sup>. Każda wiązka reprezentowała wycinek sieci społecznych. Było to zatem „próbkiwanie miejscowe”, przypominające pobranie wycinków tkanki. W ten sposób, rezygnując z pełnej trafności zewnętrznej, zorientowaliśmy badanie na wykrywanie efektów lokalnych i wpływ cech kontekstowych. Mimo skromnej wielkości próby (co wynikało przede wszystkim z dość ograniczonych możliwości finansowych) udało się uzyskać kilka istotnych nie tylko statystycznie, ale i merytorycznie wyników.

Plan badawczy był również silnie związany z geograficznym wymiarem podziału społeczno-politycznego w Polsce. Owa specyfika uwarunkowań zachowań wyborczych jest już w Polsce dość dobrze znana<sup>9</sup>, nie jest zresztą również czymś wyjątkowym na tle innych krajów. Jednym z celów naszego badania było przedstawienie lokalnych uwarunkowań kształtowania się orientacji politycznych w „dwóch Polskach”, które w związku z sympatiami geopolitycznymi wyrażanymi przez przywódców rywalizujących opcji określane bywały żartobliwie jako „polska Irlandia” i „polskie Węgry” (zob. mapa 1).

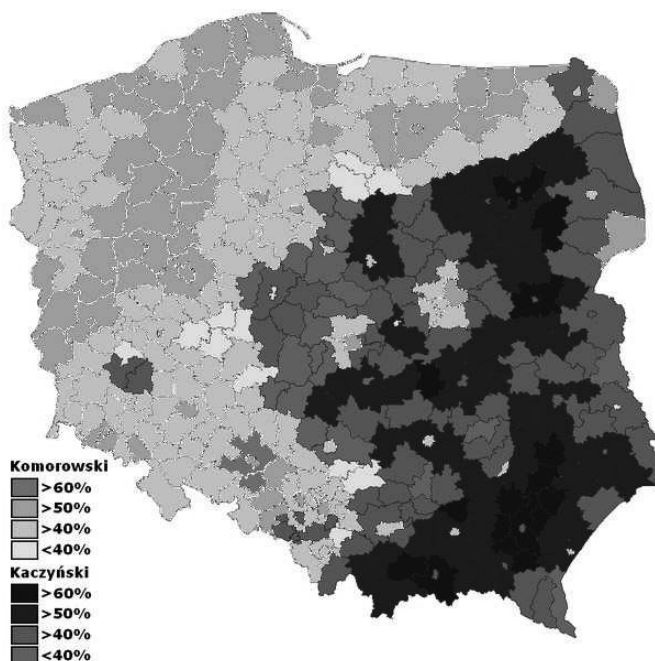
---

<sup>7</sup> Zob. P.V. Marsden, *Network Data and Measurement*, „Annual Review of Sociology” 1990, Vol. 16, s. 435–463 oraz P.V. Marsden, *Recent Developments in Network Measurement*, [w:] P.J. Carrington, J. Scott, S. Wasserman (eds.) *Models and Methods in Social Network Analysis*, New York 2005, s. 8–30.

<sup>8</sup> Podejmując badanie mieliśmy pewne obawy, czy wiązki nie okażą się jednorodne pod względem poglądów – mogłoby tak się stać, gdyby respondenci dokonując nominacji kolejnych badanych kierowali się rodzajem lojalności politycznej. Na szczęście taki efekt nie wystąpił. Skład wiązek był zróżnicowany, a sprzymierzeńcem badania okazało się przede wszystkim to, że ludzie dokonywali wskazań kierując się przede wszystkim łatwością dotarcia do danej osoby, niż jej atrybutami. Kwestia doboru opartego na dostępności, będąca obciążeniem standardowych badań sondażowych, w badaniach sieciowych stanowi okoliczność sprzyjającą.

<sup>9</sup> Zob. M. Kowalski, *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989–1998*, Warszawa 2000; J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003 i T. Zarycki, *Kulturowo-polityczne uwarunkowania modernizacji Polski wschodniej i zachodniej*, [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju Polski i Ukrainy*, Warszawa 2008, s. 59–92.

Mapa 1. Wyniki wyborów prezydenckich 2010



Źródło: [www.wikipedia.org](http://www.wikipedia.org)

Jeszcze w czasach ujawniającego się na naszej scenie politycznej podziału „postkomunizm” – „postsolidarność” ukształtowała się linia podziału biegnąca z grubsza wzdłuż granicy dawnego zaboru pruskiego i dawnych Prus Wschodnich. Kwestia ta była już dyskutowana w innym artykule umieszczonym w tym numerze, więc nie ma potrzeby ponownego jej omawiania. To, co istotne z punktu widzenia naszego badania, to fakt, że poszukiwaliśmy takiego odcinka granicy „dwóch Polsk”, gdzie na względnie niewielkim obszarze dałoby się zaobserwować powtarzalne i utrwalone różnice zachowań wyborczych. Możliwości było wiele, jednak jak pokazuje poniższa mapa, obszarem szczególnie predysponowanym do tego celu było pogranicze województwa warmińsko-mazurskiego i podlaskiego, a konkretnie sąsiadujące ze sobą powiaty: piski i kolneński.

„Logistycznym” kręgosłupem badania stał się fragment drogi krajowej nr 63, która prowadzi od okolic Łomży, przez obrzeża Kurpiowszczyzny do wschodniej części Mazur. Taka oś była szczególnie przydatna z uwagi na kontrasty społeczno-polityczne, jakie wzdłuż niej istnieją. Na stosunkowo krótkim odcinku przemierzamy się między Małym Płockiem, gdzie w wyborach 2010 roku Jarosław Kaczyński uzyskał ponad 4/5 gło-

sów, a Orzyszem, gdzie 2/3 głosujących poparło Bronisława Komorowskiego. Na dystansie zaledwie 67 kilometrów mamy więc głęboką, acz stopniową zmianę sympatii politycznych (prawie 50 punktów procentowych). W miejscowościach położonych wzdłuż tej drogi pobieraliśmy wiązki do badania, co gwarantowało dobór skontrastowany pod względem cech kontekstowych, jak również zmiennej zależnej, czyli opowiadania się po którejś ze stron podziału. Według danych urzędowych z 1950 roku powiat piski liczący wówczas 27330 mieszkańców zamieszkiwało 75,9% osób przybyłych z terenów województwa białostockiego, 15,4% ludności autochtonicznej. Możemy zasadnie przypuszczać, że dominująca część przybyszów przesiedliła się z terenów przylegających do dawnej granicy. Powiat piski został więc w dużym stopniu zasiedlony przez przybyszy z Kolna i okolic, co jest okolicznością korzystną z punktu widzenia wyjaśniania różnic między tymi terenami<sup>10</sup>. Możemy dzięki temu wziąć pod uwagę wybrane czynniki etnograficzne.

Do badania zakwalifikowane zostały jedynie te osoby, które brały udział w wyborach, co definiowało populację badaną jako aktywnych wyborczo mieszkańców obszaru objętego badaniem. Podpróbki zbadane w obu powiatach nie różniły się poważnie pod względem cech społeczno-demograficznych (badani w powiecie piskim byli nieznacznie młodsi<sup>11</sup>). Podkreślimy raz jeszcze – zbadana próbka nie może stanowić podstawy do reprezentatywnego opisu statystycznego, ani do wnioskowania o prawidłowościach ogólnopolskich, czy nawet regionalnych. Została ona dobrana tak, by zwolennicy dwóch przeciwnych opcji politycznych stanowili dla siebie nawzajem skontrastowane grupy porównawcze, mające pozwolić na wydobycie najważniejszych źródeł tych kontrastów występujących na obszarze badania. Tracąc możliwość reprezentatywnego opisu, zachowujemy bogate możliwości formułowania lokalnych wyjaśnień.

Plan badania skłaniał do zastosowania odpowiednich technik analitycznych, co przy schematach quasi-eksperymentalnych oznacza najczęściej analizę wariancji, podczas gdy przy analizie wyników sondażu najchętniej sięga się po modele regresji. Na szczęście istnieje sposób na pogodzenie podstawowych walorów obu technik. W ostatnich latach rośnie w naukach społecznych popularność modelowania wielopoziomowego, które uwzględnia zagnieżdżoną strukturę danych<sup>12</sup>. Dzięki niej

---

<sup>10</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.

<sup>11</sup> Średnia wieku wyniosła tu 43 lata, podczas gdy w powiecie kolneńskim 47 lat. Różnica ta została w analizach skorygowana za pomocą procedury ważenia.

<sup>12</sup> Zob. T.A. Snijders, R.J., Bosker, *Multilevel Analysis*, London 1999; J.J. Hox, *Multilevel Analysis. Techniques and Applications*, New York 2010.

można bardziej efektywnie identyfikować wpływ grupowego kontekstu w określonej wiązce badanych – zarówno znaczenie samej przynależności dla wartości zmiennych wyjaśnianych, jak również specyfikę relacji między zmiennymi w obrębie grupy czy środowiska. Z tego powodu w kluźowych analizach posłużę się zarówno jednopoziomowymi (standar-dowymi) jak i hierarchicznymi (mieszanymi) modelami logistycznymi, które pozwalają na wyjaśnienie zmienności cechy dwuwartościowej przy pomocy zestawu predyktorów.

## **Podział społeczno-polityczny w kontekście zachowań wyborczych**

W państwach demokratycznych pasem transmisyjnym między orientacjami światopoglądowymi w społeczeństwie, a systemem partyjnym są wybory. To za ich sprawą dokonuje się utrzymanie lub modyfikacja podziału na scenie politycznej. Dlatego też w centrum naszego zainteresowania znalazły się czynniki decydujące o krystalizacji się elektoratów dwóch głównych sił politycznych w dzisiejszej Polsce. Nasze badanie przeprowadziliśmy w połowie 2011 roku, a więc za bezpośredni kontekst wyborczy, mając wcześniejsze wybory prezydenckie oraz późniejsze w stosunku do tego okresu wybory parlamentarne.

Te dwa wydarzenia decydowały o definicji zastosowanej przez nas cezury, dzielącej elektorat pomiędzy dwie główne opcje. Podstawową zmienną był sposób głosowania w wyborach 2010 roku, a deklaracje dotyczące wyborów 2011 roku potraktowane zostały jako kryterium sprawdzające spójność (czy też trwałość) sympatii politycznych. Choć wszyscy badani byli (wedle własnych deklaracji) aktywnymi wyborcami, nie wszystkim udało się zakwalifikować do którejś z tych dwóch kategorii (13% badanych) – pewien niewielki odsetek głosował konsekwentnie na kandydatów innych sił politycznych, ale zdarzyli się i tacy, którzy między wyborami 2010 roku, a czasem przeprowadzenia badania zdecydowali się na przejście z elektoratu PO do PiS lub odwrotnie<sup>13</sup>. Generalnie 39% respondentów w II turze wyborów prezydenckich poparło Bronisława Komorowskiego, a 40% Jarosława Kaczyńskiego (odpowiednio 32% i 38% w I turze). Różnica deklarowanego poparcia dla partii była analogiczna – rozkładała się zgodnie z kierunkiem obserwowanym w danych PKW, choć

<sup>13</sup> Ich liczba była niestety zbyt mała, by poddać tę grupę odrębnym analizom.

była nieco mniejsza<sup>14</sup>. Łącznie 143 respondentów można było zaliczyć do kategorii wyborców Kaczyńskiego i PiS (z czego 57% mieszkało w powiecie kolneńskim), natomiast 132 jako wyborców Komorowskiego i PO (z czego 51% mieszkało w powiecie piskim). Warto od razu nadmienić, że sympatie partyjne głosujących na drugiego z wymienionych kandydatów były w istocie wyraźnie bardziej zróżnicowane, niż w przypadku zwolenników pierwszego (do tej kwestii powrócę w analizach).

W literaturze przedmiotu funkcjonuje kilka konkurencyjnych nurtów teoretycznych, które oferują odmienne wyjaśnienia dotyczące sympatii politycznych i zachowań wyborczych, i które operują na dość zróżnicowanych poziomach – od tożsamości i ulokowania w strukturze, przez kwestie socjalizacyjne, po kognitywistykę i psychologię. Perspektywa strukturalistyczna ukształtowała się przede wszystkim pod wpływem tzw. szkoły Columbia<sup>15</sup>. Rezultaty słynnego badania w Erie, potwierdzone i pogłębione przez późniejsze badania w Elmierze, NY<sup>16</sup>, wskazywały na ogromne znaczenie „predyspozycji” politycznych, czyli tendencji panujących w określonych środowiskach (większość Amerykanów przejmowała zresztą poglądy rodziców). Badacze porównywali preferencje do gustów kulturalnych, które nie są przedmiotem racjonalnej decyzji, a rozprze-strzeniają się poprzez naśladownictwo. Przeciętny amerykański wyborca okazywał się mało kompetentny w kwestiach publicznych, często nie miał nawet wyrobionych przekonań, nie potrafił poddać kluczowych kwestii rzetelnej dyskusji, ale mimo wszystko głosował.

Berelson, Lazarsfeld i McPhee, podnosząc w *Voting*<sup>17</sup> kwestię znaczenia indywidualnych zachowań politycznych „zakorzonego wyborcy” dla działania systemu demokratycznego jako całości, skonstatowali, że te pierwsze zapewniają niezbędną, względnie stabilną różnorodność, aby osiągnąć właściwy balans między konsensusem i podziałem. Ich zdaniem, polityka demokratyczna wymaga odpowiednich dawek zgodności, by system przetrwał, ale również konfliktu, by ewoluował, gdy jest to

---

<sup>14</sup> Plan analiz miał charakter ściśle porównawczy, więc względnie równy udział badanych o różnych sympatiach i z obu stron granicy województw sprzyjał mocy testów statystycznych.

<sup>15</sup> Lazarsfeld PF, Berelson B., Gaudet H., Lazarsfeld PF, Berelson B., Gaudet H., *The people's choice; how the voter makes up his mind in a presidential campaign*, New York 1968; L.M. Bartels, *The Study of Electoral Behaviour*, [w:] J.E. Leighley (ed.), *The Oxford Handbook of American Elections and Political Behaviour*, Oxford 2010, s. 239–261.

<sup>16</sup> B.R. Berelson, P.L. Lazarsfeld, W.N. McPhee, *Voting: A Study Of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, Chicago 1954.

<sup>17</sup> Tamże.

niezbędne. Argument ten, choć globalnie spotkać się może z zarzutem tautologiczności (przez jego wyraźnie funkcjonalistyczny charakter), to w nietuzinkowy, acz spójny sposób pokazuje zależność między „środowiskowo zależnym wyborcą” (czyli jego ograniczoną racjonalnością), a „demokratyczną równowagą” (czyli racjonalnością systemową). Przekonanie autorów o analogicznym do rynkowego „podziale pracy” wśród działających politycznie obywateli zgodne jest z opisanym na wstępie założeniem o niejednorodności ról w procesie kształtowania się przekonań. Jak widać – ogólnokrajowy sondaż reprezentatywny już w niektórych założeniach jest „niekompatybilny” z pewnymi aspektami teorii Lazarsfelda i jego współpracowników. Być może po części dlatego szkoła ta znalazła znacznie mniejszą liczbę kontynuatorów, niż te, o których będzie mowa dalej. Nie bez znaczenia jest zapewne również to, że wnioski badaczy szkoły Columbia obciążone były grzechami typowymi dla popularnych w tamtych czasach ujęć funkcjonalistycznych i z perspektywy innych nurtów badawczych stanowiły przykład determinizmu socjologicznego.

Badania innej klasycznej szkoły – Michigan – opierały się na modelu sekwencji przyczyn, nazwanym „lejem” (lub „kominem”) przyczynowości<sup>18</sup>. Kluczowym czynnikiem, który najsilniej i bezpośrednio wpływał na sposób głosowania, okazała się w tym ujęciu identyfikacja partyjna. Była ona w znacznym stopniu pierwotna wobec wielu konkretnych opinii na temat życia społecznego i państwa, ponieważ wyborcy w znacznym stopniu „podążali za partią”, przejmując stanowisko jej przedstawicieli. Ważnym wkładem badawczym było zainicjowanie programu *American National Election Studies*, czyli cyklicznych badań na reprezentatywnej próbie ludności, które stały się wzorem dla tego typu studiów w wielu innych krajach<sup>19</sup>. Bardziej współczesne badania, choć w znacznym stopniu rewidują model Michigan<sup>20</sup>, to jednocześnie pokazują, że jego generalna logika wciąż oferuje dużą możliwość eksplanacji zachowań wyborczych (przynajmniej w warunkach amerykańskich).

<sup>18</sup> A. Campbell, P.E. Converse, W.E. Miller., D.E. Stokes., *The American Voter*, Chicago 1976 (1960).

<sup>19</sup> W Polsce nawiązuje do nich Polskie Generalne Studium Wyborcze.

<sup>20</sup> Zob. J.E. Jackson, *Issues, Party Choices, and Presidential Votes*, „American Journal of Political Science” 1975, Vol. 19, s. 161–185; T.M. Carsey, G.C. Layman, *Party Polarization and Party Structuring Of Policy Attitudes*, „American Journal of Political Science” 2002, Vol. 50, No. 2, s. 464–477 oraz L.M. Bartels, *The Study of Electoral Behaviour*, [w:] J.E. Leighley (ed.), *The Oxford Handbook of American Elections and Political Behaviour*, Oxford 2010, s. 239–261.

Pewna odmiana tego nurtu została zaprezentowana w badaniach Mirosławy Grabowskiej i Tadeusza Szawiela<sup>21</sup>, dotyczących zachowań politycznych w Polsce w latach 90. XX wieku. Mając w tle teorię podziału Lipseta i Rokkana autorzy odeszli od metody historycznej na rzecz sondażowego badania elektoratu. W ich ujęciu podstawowym wyznacznikiem podziału społeczno-politycznego były tożsamości, wyrażające się w pasmach głosowania. To właśnie owe pasma bezpośrednio definiowały stronę postsolidarnościową i postkomunistyczną, które były z grubsza zgodne ze współrzędnymi w tradycyjnym układzie lewica–prawica. Były one ukształtowane przez doświadczenia biograficzne jednostek, w tym zwłaszcza – jak twierdzili autorzy, odwołując się do tez Giovanniego Sartoriego – przez obecne w codziennym życiu i wytwarzające grupowe tożsamości instytucje (takie jak kościoły czy związki zawodowe). Jak wiemy, w pierwszej dekadzie XXI wieku sytuacja wyraźnie się zmieniła i zasadne wydaje się pytanie czy lojalności polityczne i instytucjonalne mają obecnie wagę podobną czy też całkiem inną niż na początku transformacji (na co wpływać może sama zmiana pokoleniowa).

Kwestia głosowania problemowego (lub inaczej „tematycznego” – *issue voting*), uznawana za drugorzędną w dwóch poprzednich nurtach badań nad zachowaniami wyborczymi, znalazła się w centrum trzeciego – teorii racjonalnego wyboru (RCT). U jego podstaw leżały wzięte z ekonomii założenia na temat racjonalności aktorów, dotyczące maksymalizacji użyteczności głosującego. Anthony Downsa wyraził je następująco: „Przez porównanie korzyści odnoszonych z tytułu działania aktualnego rządu (i wzięwszy poprawkę na trendy w tej dziedzinie) z korzyściami, które wyborca w swoim przekonaniu odniósłby, gdyby opozycja sprawowała władzę, odnajduje on różnicę użyteczności między partiami. To ona decyduje o jego preferencjach wyborczych”<sup>22</sup>. Model medianowego wyborcy i teoria głosowania przestrzennego (SVT) stanowią sformalizowany opis procesu „wzajemnego poszukiwania się” przez partie i elektoraty (z jednej strony chodzi o wybór spośród dostępnych alternatyw politycznych, a z drugiej o ich formułowanie). Ich implikacją dla badań empirycznych jest analiza dystansu pomiędzy wyborcami, a partiami lub konkretnymi kandydatami na określonych osiach problemowych lub światopoglądowych. W innych wariantach teorii tego nurtu przedmiotem analiz jest

---

<sup>21</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji...*, Warszawa 2003.

<sup>22</sup> A. Downs, *An Economic Theory of Democracy*. New York 1957, s. 49.

model głosowania portfelowego, retrospektywnego<sup>23</sup> lub kierunkowego<sup>24</sup>. Identyfikacja partyjna sprowadzona została tu do pobocznej roli wygodnego „skrótów poznawczych” wykorzystywanego przez głosujących.

Globalne analizy wyników wyborczych potwierdzają niektóre z ustaleń w tym nurcie, jednak zachowania indywidualne zmuszają badaczy do ciągłego niuansowania modelu racjonalnego wyborcy. RCT, zwłaszcza w prostszych wariantach, krytykuje się z uwagi na zbyt hermetyczny model racjonalnego wyborcy, który rzadko znajduje potwierdzenie w danych empirycznych<sup>25</sup>. Samo założenie o samodzielności procesu decyzyjnego w konfrontacji z rzeczywistością często okazuje się zbyt mocne, a ekonomizacja działania w przypadku wyborców wiąże się przede wszystkim z „oszczędnością” wysiłku zdobywania kompletnej i rzetelnej informacji.

Patrząc globalnie na trzy główne nurty teoretyczne można odnieść wrażenie, że odpowiadają one różnym stopniom podmiotowości obywatela – od konformistycznego wyborcy działającego zgodnie z preferencjami swego otoczenia, przez lojalnego, silnie przywiązanego do organizacji partyjnej, po pragmatycznego, samodzielnie myślącego o korzyściach własnych i społeczeństwa. Mielibyśmy zatem, chronologicznie rzecz biorąc, wzajemną paralelę ewolucji zachowań politycznych oraz teorii, które je opisują. Niektórzy autorzy, tacy jak Russel Dalton (2002), czy Ronald Inglehart (2010)<sup>26</sup>, zwiastują wręcz nadejście nowej ery w dziedzinie zachowań politycznych (*new politics*), w której obywatele będą pełnili bardziej podmiotową rolę. Ich zdaniem ma się tak stać w związku z szerszym ukształtowaniem się orientacji postmaterialistycznych oraz większych kompetencji poszczególnych obywateli. Wzrost przywiązania do wartości demokratycznych i spadek zaufania do polityków ma być jednym z przejawów tego stanu rzeczy (czego współczesną ilustracją mogą stanowić ruchy takie jak „Democracia Real Ya!” czy „Occupy Wall Street”). Takie impresje, by awansować do miana mocnej tezy, same wymagają jednak porządnego materiału dowodowego.

<sup>23</sup> M. Fiorina, *Retrospective Voting in American Elections*, New Haven 1981.

<sup>24</sup> Zob. R. Markowski, P. Grzelak, *Przestrzenne modele głosowania: teoria w polskich realiach*, „Studia Polityczne” 2011, nr 27, s. 7–42.

<sup>25</sup> Zob. W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005.

<sup>26</sup> R.J. Dalton, *Citizen Politics*, New York-London 2002 oraz R. Inglehart, *Wartości postmaterialne oraz przejście od wartości związanych z przetrwaniem do wartości związanych z wyrażaniem własnego „ja”*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.), *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 280–301.



Wiele współczesnych badań rezygnuje z tworzenia kompletnego modelu, a skupia się jedynie na względnie wąskim wycinku omawianej problematyki. W studiach nad zachowaniami wyborczymi obserwuje się przykładowo wzrost zainteresowania zawartością kampanii i jej oddziaływaniem na elektorat, a także kwestiami wizerunkowymi, tyle, że w znacznie bardziej wyszukanej formie, niż miało to miejsce u korzeni studiów wyborczych<sup>27</sup>.

Wyspecjalizowane badania prowadzone są zwłaszcza na gruncie psychologii politycznej, któremu także warto poświęcić nieco uwagi. Przyjmuje się tu, że jednym z podstawowych uwarunkowań orientacji politycznych są przekonania normatywne. Są one elementem zbiorowych wyobrażeń na temat stanu pożądanego i stosowane są przez jednostki bezrefleksyjnie. Zasadniczy podział w tym obszarze dotyczy orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej, a więc przypisania w kwestiach politycznych prymatu jednostce albo zbiorowości. Badania pokazują, że pierwsza z tych orientacji częściej prezentowana jest przez mężczyzn, ludzi względnie młodych, dobrze wykształconych, zamożnych, słabiej religijnych<sup>28</sup>. Jej pochodną jest też większe zrozumienie i akceptacja reguł demokracji. Inny ważny kontrast psychologiczny dotyczy orientacji pryncypialnej i pragmatycznej<sup>29</sup>. Takie podstawowe, generalne i występujące dość uniwersalnie orientacje są zwykle skorelowane z najważniejszymi osiami światopoglądowymi w społeczeństwie.

Dwa inne ważne wątki z zakresu psychologii politycznej dotyczą roli emocji, a także sposobu przepływu i wykorzystania informacji. Podgrzewanie uczuć, zarówno pozytywnych i negatywnych, traktowane jest przez wielu specjalistów od *public relations* jako jeden ze skutecznych sposobów mobilizacji i przekonywania elektoratu. Badania psychologiczne starają się precyzyjnie ten wpływ określić. Najważniejszym składnikiem afektywnym wydaje się być lęk, jednak istnieją pewne rozbieżności dotyczące jego znaczenia. Z jednej strony twierdzi się, że wywołuje on silniejsze poszukiwanie informacji (teoria inteligencji afektywnej), z drugiej jednak, że między emocjami a oceną kandydatów istnieje prostszy i bardziej bezpośredni związek (teoria afektywnego transferu oraz teoria afektu

---

<sup>27</sup> R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, *Obywatele a zachowania polityczne*, [w:] tychże (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa: 2010, s. 33–64 oraz P.M. Sniderman, M.S. Levendusky *Instytucjonalna teoria wyborów politycznych*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (eds.), *Zachowania polityczne tom II*, Warszawa 2010, s. 15–41.

<sup>28</sup> K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005, s. 38–39.

<sup>29</sup> Tamże.

endogenego<sup>30</sup>). Stanowiska te wydają się zbliżać, gdy dokładnie określone są warunki tych reakcji, chociaż Ladd i Lenz twierdzą dość stanowczo, że lęk „zamiast prowadzić ludzi do odrzucenia identyfikacji partyjnej i polegania bardziej na programie i cechach kandydatów, powoduje coś odwrotnego, ponieważ jest w znacznym stopniu powodowany uprzednią oceną kandydatów”<sup>31</sup>.

Inne badania pokazują, że o ile założenia dotyczące inteligencji afektywnej są w pewnej mierze słuszne, to poszukiwanie informacji jest w znacznej mierze obciążone efektem stronniczości. Generalne ustalenia w ramach psychologii przekonują bowiem, że ludzie przyswajają informacje w sposób tendencyjny. Ma to zresztą duży związek z lękiem: „systemy percepcyjne są tendencyjnie nastawione na wykrywanie zagrożenia. Teza taka stanowi ewolucyjne uzasadnienie istnienia zaburzeń lękowych”<sup>32</sup>. Naturalne wyposażenie percepcyjne człowieka stanowi o relacji między stanem emocjonalnym, a trybem przetwarzania informacji. Co więcej, ograniczona „pojemność” ludzkiej uwagi powoduje, że informacji nadawane są w sposób wybiórczy pewne priorytety. Badania eksperymentalne potwierdzają, że osoby o zwiększonych skłonnościach lękowych intensywniej wyszukują informacji o zagrożeniach, tym samym utrzymując lub intensyfikując poziom obaw wobec różnych kwestii<sup>33</sup>. Wydaje się więc, że w przypadku zagadnień politycznych duże znaczenie ma jednostronny wybór źródła informacji. Przykładowo gazety o odmiennych profilach światopoglądowych prezentują obraz świata utrwalający określone lęki, czyniąc propagowaną wizję bardziej spójną i przekonującą. Nie mniej ważna jest tu również awersja do źródeł informacji niezgodnych z wyznaczanymi przekonaniem (psychologiczne funkcje obronne). Badania Charlesa Tabera i Milтона Lodge’a<sup>34</sup> dobitnie pokazują, że ludzie wykazują

<sup>30</sup> Pierwsza z nich mówi o wpływie emocji na ocenę, a druga o wpływie oceny na emocje. Zob. J.M. Ladd, G.S. Lenz, *Reassessing the Role of Anxiety in Vote Choice*, „Political Psychology” 2008, Vol. 29, No. 2; M. MacKuen, J. Wolak, L. Keele, G.E. Marcus, *Civic Engagements: Resolute Partisanship or Reflective Deliberation*, „American Journal of Political Science” 2010, Vol. 54, No. 2, April 2010, s. 440–458.

<sup>31</sup> J.M. Ladd, G.S. Lenz, *Reassessing the Role of Anxiety in Vote Choice*, „Political Psychology” 2008, Vol. 29, No. 2, s. 293.

<sup>32</sup> A. Öhman *Strach i lęk z perspektywy ewolucyjnej, poznawczej i klinicznej*, [w:] M. Lewis, J.M. Haviland-Jones (red.) *Psychologia emocji*, Sopot 2005, s. 725.

<sup>33</sup> Zob. N. Amir, J. Bomeya, *Cognitive Biases In Social Anxiety Disorder*, [w:] S.G. Hofman, P.M. Dibartolo (eds.) *Social Anxiety. Clinical, Developmental, And Social Perspectives*, Londyn 2010, s. 373–393.

<sup>34</sup> C. Taber, M. Lodge, *Motivated Skepticism in the Evaluation of Political Beliefs*, „American Journal of Political Science” 2006, Vol. 50, No. 3, s. 755–769.

skłonność do wybiórczej „odporności na nowe informacje”, co określa się jako efekt uprzednich nastawień (*prior attitude effect*). Szczegółowe badania psychologów pokazują więc niejako słuszość starych, datujących się przynajmniej na czasy *People's Choice* spostrzeżeń, że wyborcy w niewielkim stopniu spełniają konserwatywne kryteria racjonalności, jakich się od nich niekiedy wymaga.

Okazuje się też, że pewne znaczenie ma tu specyfika samego systemu partyjnego: „Kiedy elity są ideologicznie spolaryzowane i wysyłają homogeniczne sygnały (...), elektorat »porządkuje« się w bardziej spójne kategorie, głównie zmieniając ideologię, by zgrać ją z identyfikacją partyjną”<sup>35</sup>. Jak widać gracze funkcjonujący w ramach silniejszego podziału politycznego mogą jeszcze bardziej efektywnie wykorzystywać elementy afektywne w formowaniu odrębnych elektoratów. Wychodzi na to, że mniej spolaryzowany system partyjny pozwala na większą dawkę „samodzielnej racjonalności” za strony wyborców, a w bardziej spolaryzowanym dyskurs zdominowany jest silniej przez retorykę i grę wizerunkową.

Skłonności lękowe i sposób przetwarzania informacji potrafi być zróżnicowany w przypadku poszczególnych partii politycznych. Zagadnienia to podjęli w rodzimym kontekście Wojciech Cwalina i Andrzej Falkowski. Ich wyniki wskazywały na istnienie dość wyraźnych wzorów partyjnych: „Okazało się, że szczególnie skłonni do przesadnego reagowania lękiem na różne sytuacje życiowe są zwolennicy PiS oraz LPR w porównaniu z popierającymi PO. Może to sugerować, iż wyborcy tych ugrupowań są bardziej podatni na spostrzeganie różnego rodzaju zagrożeń, nawet gdy nie istnieją one realnie”<sup>36</sup>.

Ważnym wątkiem, sięgającym korzeniami szkoły Columbia, jest także kwestia socjalizacji politycznej. Wiele badań pokazuje, że orientacje w tej dziedzinie kształtują się w bardzo wczesnym wieku, a następnie przez większość życia pozostają względnie stabilne<sup>37</sup>. W socjalizacji uczestniczy nie tylko (choć głównie) rodzina, ale również szkoła i społeczność lokalna. Siła tego zjawiska potrafi zależeć m.in. od charakteru systemu partyjnego, a także struktury samego otoczenia społecznego: „różnorodność kontekstów socjopolitycznych zwiększa posiadany zasób informacji oraz partycypację, podczas gdy środowisko jednorodne i niekonkurencyjne wpływa negatywnie na różne wskaźniki obywatelskiego zaangażowa-

<sup>35</sup> D.C. Mutz, *Psychologia polityczna a wybór*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 140.

<sup>36</sup> W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny...*, s. 66.

<sup>37</sup> Zob. M.K. Jennings, *Socjalizacja polityczna*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 65–84.

nia”<sup>38</sup>. Socjalizacja jest ważnym mechanizmem, zapewniającym między-pokoleniową trwałość wielu wątkom podziałów społeczno-politycznych. W jej toku tworzą się pozytywne i negatywne uprzedzenia wobec różnych kwestii, co zapewnia możliwość ich „długiego trwania”<sup>39</sup>.

## Wyniki badania

W związku z tym, że geograficzne linie podziału między zwolennikami lewicy i prawicy sprzed 2005 roku często pokrywają się z obecnymi liniami podziału zgłaszane jest często zastrzeżenie, że nie doszło do reorientacji podziału, tylko nowe podziały na scenie politycznej nałożyły się na wcześniejsze podziały społeczne. Są powody by twierdzić, że taka teza nie jest uprawniona.

Gdyby doszło do prostego przesunięcia, dawny elektorat postsolidarnościowy znalazłby się na pozycjach konserwatywnego, a dawny postkomunistyczny na pozycjach liberalnego. Badania pokazują, że zamiast przesunięcia mamy do czynienia z przetasowaniem. Oczywiście oba podziały w pewnym stopniu się na siebie nakładają (co w zasadzie nieuniknione), ale reorientacja<sup>40</sup> w 2005 roku sięgnęła w naszej próbie 1/3 wszystkich osób, które głosowały w obu wyborach (wykres 1a). Na jeszcze wyższy wskaźnik reorientacji wskazują wyniki ogólnokrajowego Polskiego Generalnego Studium Wyborczego, w świetle których wyniósł on nieco ponad 2/5 (wykres 1b). Należy to ocenić jako stopień bardzo znaczący, ponieważ maksymalna reorientacja to 1/2 (wówczas nowy podział biegnie w poprzek starego, niejako go unieważniając). Mimo, że oba badania przeprowadzone zostały wedle zupełnie odmiennych planów, zwraca uwagę stopień zbieżności tych oszacowań<sup>41</sup>.

Czy obecny podział okaże się trwały? Próba predykcji jest dość ryzykowna, o czym przekonała się już Mirosława Grabowska, stawiając w 2004 roku tezę o przewidywanej trwałości podziału postkomunistycz-

<sup>38</sup> Tamże, s. 75.

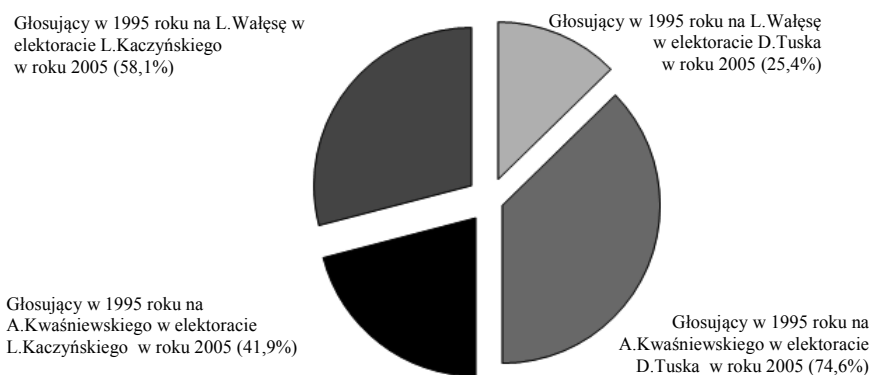
<sup>39</sup> Zob. tekst Białousa i Sadowskiego zamieszczony w tym numerze.

<sup>40</sup> Pisząc o reorientacji mam tu na myśli względny obrót linii podziału, odpowiadające na wykresie 1a i 1b dwóm mniejszym „kawałkom ciasta” (jak zwykło się określać części wykresu kołowego).

<sup>41</sup> W naszym, przeprowadzonym lokalnie badaniu wyraźnie mniejszy był w elektoracie Lecha Kaczyńskiego udział osób, które deklarowały, że dekadę wcześniej poparły Aleksandra Kwaśniewskiego, ale oficjalne wyniki wyborów sugerują, że na tym terenie tak istotnie było.

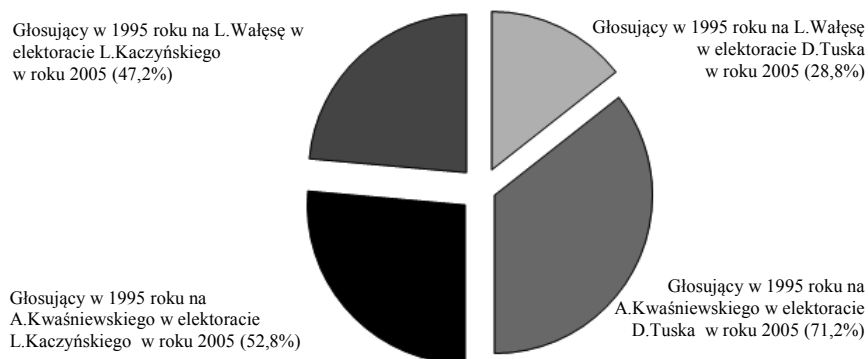
nego<sup>42</sup>. Zdecydowana większość – 77% naszych badanych – niezależnie od sympatii politycznych, twierdziła, że podział PO vs PiS został wykreowany sztucznie, tzn. nie odpowiadał początkowo jakiemuś pierwotnemu wobec niego konfliktowi w społeczeństwie. Mimo wszystko badani uważali, że podział ten dobrze odpowiada obecnym różnicom poglądów. Respondenci oceniali też, że aktualnie w polskiej polityce mało jest miejsca na nowe partie, i jedynie najmłodszy (tzn. ludzie przed 40 rokiem życia) daliby szansę jakiemuś nowemu ugrupowaniu.

Wykres 1a. Reorientacja elektoratów, wybory prezydenckie 1995–2005, próba lokalna



Źródło danych: PoSPolit, n=188.

Wykres 1b. Reorientacja elektoratów, wybory prezydenckie 1995–2005, próba krajowa



Źródło danych: PGSW 2005, n=1105.

<sup>42</sup> M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny...*, s. 361.

Gdy pod koniec wywiadu zapytaliśmy wprost o to, jakie są najważniejsze realne podziały społeczne, najczęściej wskazywano następujące kontrasty: biedni/bogaci i uczeni/nieuczni, a podziały takie jak post-solidarność/ postkomunizm i socjalliberalizm/konserwatyzm jako najmniej ważne. Jak widać percepcja polityki odbywa się w bardzo prostych, związanych z codziennym życiem kategoriach, nic więc dziwnego, że elementy narracyjne stają się często ważniejsze niż programowe. Tym bardziej, że trzy ostatnie koalicje rządzące, mimo zdecydowanych różnic wizerunkowych, nie prowadziły stanowczo odmiennej polityki w kluczowych dziedzinach. Lewica zaangażowała kraj w wojnę (w Afganistanie i Iraku) i integrowała go z Zachodem, PiS liberalizował system gospodarczy, a liberalne PO podniosło podatki – najwyraźniej to sama polityka sprawia, że ludzie zaczynają postrzegać sprawy programowe jako drugoplanowe. Plany dotyczące najważniejszych decyzji w kwestiach gospodarczych i ustrojowych traktowane są sceptycznie – nakład energii na dokładne zapoznawanie się z programami politycznymi traktowany jest zapewne jako zbyt wysoki w stosunku do względnie niskiego prawdopodobieństwa ich realizacji. Dlatego też raz ukształtowane przekonania o głównych kontrastach światopoglądowych mogą mieć tendencję do względnego utrwalania się, przynajmniej do momentu, w którym nie pojawią się zjawiska czy wydarzenia, które zmienią więźkę głównych problemów, definiujących podstawowe strony konfliktu politycznego.

Pytanie, na jakie będę starał się dalej odpowiedzieć, dotyczy czynników, jakie leżą u podstaw dzisiejszego podziału społeczno-politycznego. Pozostając w zgodzie z przyjętą operacjonalizacją, pytanie to brzmi: co najlepiej tłumaczy różnice między głosującymi z jednej strony na Komorowskiego i PO, a z drugiej na Kaczyńskiego i PiS? Pytanie to wydawać się może specyficzne, ponieważ można mu zarzucić, że byłoby w pełni zasadne dopiero w typowym systemie dwupartyjnym, jednak stabilna rywalizacja dwóch głównych sił politycznych (w dość długim okresie w zasadzie tylko one były w stanie tworzyć jądro koalicji rządowej), wydaje się powodem wystarczającym. Ostatecznie przesłanką jest również to, że oba elektoraty stanowią łącznie ponad połowę wszystkich polskich wyborców.

Poszukując odpowiedzi zamierzam zastosować logikę nieco zbliżoną do „leja przyczynowości”, to znaczy uszeregować czynniki warunkujące wybór jednej ze stron podziału wedle pewnych kryteriów. Sekwencja przyczyn nie będzie – jak to się czasem czyni – oparta jedynie na ocenie statystycznego wkładu w wyjaśnienie, ale przede wszystkim na kryteriach logicznych. Wśród korelatów sympatii politycznych należy rozróżnić te

najbardziej naskórkowe, i głębsze, które w istocie mogą warunkować powstawanie określonej orientacji. Trudno byłoby przykładowo twierdzić, że na głosowanie wpływa w naszych warunkach tożsamość partyjna rozumiana wedle założeń szkoły z Michigan, to znaczy trwała międzypokoleniowo przekazywana identyfikacja, ponieważ system partyjny jest na to prawdopodobnie zbyt „młody” (było to bardziej zasadne w odniesieniu do podziału postkomunistycznego). Sympatie partyjne będą więc w naszych warunkach mocno skorelowane ze sposobem głosowania, ponieważ obie sprawy odnoszą się z grubsza do jednego mentalnego faktu – popierania określonej formacji.

Kwestia tożsamości światopoglądowej mogła (choć to również przyjmuję jedynie jako hipotezę) zachować większą trwałość w odniesieniu do bardziej ogólnych referentów, co w przypadku polityki najłatwiej odnieść do kategorii lewica – prawica. W naszym badaniu posłużyliśmy się skalą przekonań politycznych opisaną wartościami liczbowymi od 0 (skrajnie lewicowe) do 10 (skrajnie prawicowe). Respondenci za jej pomocą definiowali pozycję własną, jak również wybranych postaci polskiego życia politycznego. Przeciętny badany umieszczał siebie nieco po prawej stronie od środka skali (średnia wyniosła 5,9). Prawicowe nachylenie elektoratu mogłoby stanowić dla kandydatów i partii zachętę do „wędrowania” w takim właśnie kierunku, jednak z punktu widzenia teorii głosowania przestrzennego dla dwóch głównych graczy byłby to prawdopodobnie błąd. Zgodnie z logiką teorii Downsa znacznie korzystniejsze było centro-prawicowe ulokowanie Komorowskiego, ponieważ mimo, iż badani umieszczali go po prawej stronie sceny politycznej, to po jej lewej stronie nie miał poważnego konkurenta. Oznaczało to, że lewicowy elektorat będzie w wielu sytuacjach głosował na niego lub w ogóle. Aktywne poparcie elektoratu lewicowego dla kandydata postrzeganego jako umiarkowany może być przede wszystkim wynikiem głosowania negatywnego, a właśnie takie było źródło znacznej części poparcia Komorowskiego<sup>43</sup>. W tym układzie ruch na prawo mógłby kosztować poparcie umiarkowanego elektoratu lewicowego, więc byłby raczej nieopłacalny, mimo, że zostawiłby jeszcze mniej miejsca po prawej stronie sceny politycznej Kaczyńskiemu i jego partii. Jak wynika z rozkładu na przedstawionej osi, ten ostatni, myśląc o zwiększeniu szans na wyborcze zwycięstwo, nie potrzebował

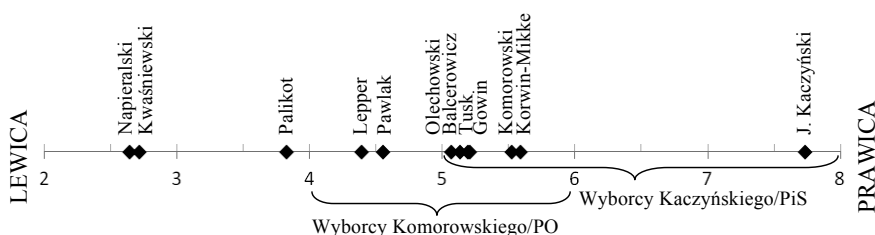
---

<sup>43</sup> W zbadanej przez nas próbie aż co drugi z wyborców Bronisława Komorowskiego stwierdził, że głosował nie tyle za tym kandydatem, co przeciwko Jarosławowi Kaczyńskiemu. W przypadku wyborców Jarosława Kaczyńskiego głosowanie negatywne dotyczyło zaledwie co siódmego.

dalszego ruchu w prawo, ponieważ większość elektoratu jego, jak i jego oponenta, lokowało się bliżej centrum.

Niezależnie od powyższych spostrzeżeń skonstatować wypada dwa fakty. Po pierwsze, wydaje się, że koordynaty lewica–prawica nie posiadają wystarczającej „wrażliwości” i pojemności, by objąć wszystkie najważniejsze różnice między wyborcami PiS i PO (rozważanie głosowania przestrzennego przy ich pomocy ma bardzo ograniczony sens). Po drugie, wyraźnie nie odgrywają dziś podstawowego znaczenia w kształtowaniu głównego podziału politycznego. Stopień, w jakim pokrywają się zakresy autodefinicji światopoglądowej dwóch interesujących nas elektoratów pokazuje, że osoba o umiarkowanie (w swoim przekonaniu) prawicowych poglądach może równie dobrze głosować na kandydata PO, jak i PiS. Zmienna ta może odgrywać większe znaczenie w przypadku osób określających swoje przekonania jako zdecydowanie lewicowe lub prawicowe, ale nie ma pewności, że wszyscy wyborcy definiują te współrzędne światopoglądowe w taki sam sposób (a raczej są przesłanki by twierdzić, że definicje są dość zróżnicowane – np. jedne dotyczą kwestii gospodarczych, inne obyczajowych).

Wykres 2. Rozlokowanie wyborców<sup>a</sup> oraz wybranych polityków<sup>b</sup> na osi lewica–prawica



<sup>a</sup> Autodefinicje poglądów osób badanych. Zaznaczony zakres odpowiada rozstępowi ćwiartkowemu.

<sup>b</sup> Położenie polityków na podstawie średniej ocen wszystkich respondentów.

Źródło danych: PoSPolit, n=269.

By ocenić w jakim stopniu określona zmienna pozwala na poprawne sklasyfikowanie wyborców posłużę się w moich analizach miarą McFaddena, będącą odpowiednikiem współczynnika determinacji w regresji liniowej (proporcja wyjaśnianej zmienności). W przypadku zmiennej opisującej tożsamość polityczną na skali lewica–prawica wynosi on zaledwie 0,11, co oznacza, że jest to predyktor względnie słaby. Była to zmienna



ważna dla podziału postkomunistycznego, jednak w sytuacji, gdy polska scena polityczna przesunęła się w prawo, a na dodatek istnieje pewien chaos dotyczący współrzędnych osi lewica-prawica (lewica obyczajowa, czy gospodarcza?), element ten zszedł na plan dalszy.

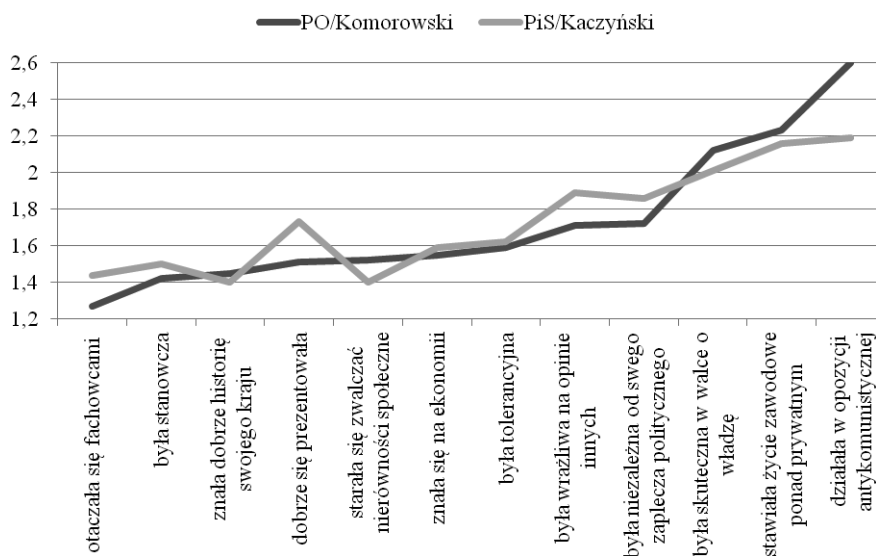
Nieco podobny problem, jak w przypadku tożsamości partyjnej, mamy z oceną przyczynowego charakteru zmiennych opisujących oceny wizerunkowe. Trudno jest jednoznacznie wskazać, czy strzałka powinna biec od wykreowanego w mediach *image'u* kandydata ku jego poparciu, czy też odwrotnie – traktowanie go jako reprezentanta własnych poglądów i interesów każde doceniać jego atrybuty. Problem ten jest szczególnie trudny do rozstrzygnięcia w badaniach przekrojowych, również ze względu na trudność w bezstronnym pomiarze atrakcyjności cech. W naszym badaniu wskaźniki wizerunkowe złożone zostały z dwóch baterii pytań. Z katalogu 12 cech męża stanu respondentci wybierali te, które są dla nich najważniejsze, a w innym miejscu kwestionariusza oceniali kandydatów pod różnymi względami, które mimo zmiany kolejności i użytego słownictwa odpowiadały *itemom* z pierwszej baterii. Trudno jednak zakładać, że zabieg ten uwolnił badanych od odpowiadania podporządkowanego celowej konsekwencji i spójności opinii.

Choć waga przypisywana różnym kwestiom przez oba elektoraty była nieco podobna (wykres 3), to szczególnie symptomatyczne okazywały się szczegółowe różnice. Zwolennicy Komorowskiego i PO znacznie bardziej cenili sobie doradztwo fachowców, prezencję, oraz wrażliwość na opinię innych. Z kolei zwolennicy Kaczyńskiego i PiS kładli względnie większy nacisk na egalitarną orientację kandydata, znajomość historii i działalność w opozycji antykomunistycznej (choć do sprawy tej generalnie przywiązywano mniejszą wagę). Po zestawieniu z opiniami na temat tego, które cechy posiadali obaj kandydaci okazywało się, że badani najbardziej doceniali właśnie te cechy, które silniej dostrzegali u swojego faworyta. Tak jak wspominałem wcześniej – może to budzić poważne wątpliwości, czy wybór polityczny podyktowany jest preferencjami dotyczącymi cech wizerunkowych, czy też raczej jest tak, że mamy do czynienia z derywacjami – preferencje te uzasadniają jedynie wybór dokonany na podstawie innych przesłanek. Sama wielkość współczynnika McFaddena, który wynosi w tym przypadku aż 0,5, niewiele mówi nam o charakterze relacji między tymi dwiema kwestiami. Jednak fakt, że elektoraty bardziej różniły się w ocenie, który kandydat posiada określoną cechę, niż tym, jakie są preferowane cechy, świadczy na rzecz tezy, że atrybuty przypisywane są bardzo stronniczo. Niezależnie od przesłanek faktycznych danego kandydata badani określali np. jako stanowczego przede wszystkim wówczas,

gdy z nim sympatyzowali. Właśnie dlatego obserwowany związek należy interpretować jako swoistą tautologię, która niewiele wnosi do zrozumienia przyczyn.

Kwestie wizerunkowe, przynajmniej uchwycone tak, jak w naszym badaniu, stanowią najbardziej naskórkową warstwę uwarunkowań głosowania. Zaświadcza o tym dodatkowo to, że w bardziej drobiazgowych analizach skojarzeń, jakie badani mają z poszczególnymi partiami, w obu elektoratach powtarzały się jedynie kolokacje SLD jako partii najbardziej skorumpowanej oraz PO jako reprezentującej interesy bogatych. Przypisanie innych atrybutów zależało ściśle od sympatii partyjnych.

Wykres 3. Ranga<sup>a</sup> różnych atrybutów wizerunkowych u dwóch badanych elektoratów



<sup>a</sup> Niższe wartości oznaczają wyższą rangę danej cechy.

Źródło danych: PoSPolit, n=275.

Podobnie jak w przypadku poszukiwania przyczyn w sprawach wizerunkowych, również model głosowania problemowego (tematycznego) dał nam niewielki wgląd w realne mechanizmy tworzenia się preferencji politycznych. W kwestionariuszu znalazły się pytania na temat kwestii będących w połowie 2011 roku przedmiotem publicznej dyskusji. Chodziło o opinie na temat radzenia sobie Polski w światowym kryzysie, obecności w Unii Europejskiej, propozycje zmian dotyczących ubezpieczeń społecznych, a także ogólną ocenę kierunku w jakim zmierzają sprawy

w kraju. Wyniki pokazały, że sympatie partyjne są względnie odporne na konkretne zagadnienia bieżącej polityki (pseudo-R McFaddena wyniosło dla trzech zmiennych niezależnych razem zaledwie 0,11). Owszem, osoby bardziej przychylnie partii rządzącej lepiej oceniają kierunek, w jakim zmierza sytuacja w kraju, ale również tu należy mieć poważne wątpliwości co do tego, czy jest to przyczyna, czy skutek posiadanych już orientacji. Wydaje się, że ważne sprawy programowe, takie jak decyzje dotyczące systemu emerytalnego, nie decydują o sposobie głosowania, ponieważ ludzie na ogół nie są w stanie przewidzieć konsekwencji, jakie będzie miało dla nich osobiście i globalnie dla społeczeństwa przyjęcie takiego lub innego rozwiązania, ani tego, która siła polityczna faktycznie dane rozwiązanie wdroży (a która na pewno tego nie uczyni). Wolą zaufać w tych sprawach preferowanym politykom, w przekonaniu, że posiadają oni odpowiednie do oceny poszczególnych rozwiązań kompetencje, a jednocześnie dbają o interesy własnego elektoratu. Fakt, że w Polsce tzw. *głosowanie portfelowe*, czy klasowe występuje jedynie w szczątkowej i niestabilnej formie dodatkowo o tym przekonuje<sup>44</sup>.

Inaczej niż w przypadku bieżących spraw programowych ma się kwestia oceny wydarzeń o ogólnym znaczeniu oraz ocena przeszłości. W tym pierwszym przypadku chodzi przede wszystkim o katastrofę smoleńską oraz opinie względem szczegółowych zagadnień z nią związanych. Zmienna czynnikowa utworzona na podstawie serii stwierdzeń dotyczących katastrofy smoleńskiej oraz jej konsekwencji<sup>45</sup> wyjaśnia bardzo duży, jak na badania w naukach społecznych, zakres wyboru politycznego dokonywanego przez jednostki (pseudo-R równe 0,41, jest to największy współczynnik uzyskany dla pojedynczej zmiennej, pominięty dyskusowane wyżej sprawy wizerunkowe). Jest to niewątpliwie jeden z istotnych symptomów podziału, a jednocześnie czynnik, który go utrwalił w obecnej postaci. Należy jednak zauważyć, że to, jakie stanowisko w kwestii smoleńskiej przyjęli poszczególni ludzie, było uwarunkowane prezentowanymi przez nich już uprzednio orientacjami politycznymi. Opinie o katastrofie TU-154 są kluczowym elementem podziału, ale chronologicznie nie leżą u podstaw jego wytworzenia. Dziś mogą być niewątpliwie ważnym motorem mobilizacji wyborczej, jednak wydaje się,

---

<sup>44</sup> Zob. D. Przybysz, *Pozycja społeczno-zawodowa a zachowania wyborcze Polaków*, [w:] H. Domański (red.), *Zmiany stratyfikacji społecznej w Polsce*, Warszawa 2008.

<sup>45</sup> Stwierdzenia, które utworzyły spójną zmienną latentną dotyczyły: roli rządu w przygotowaniu przelotu prezydenta oraz (odrębnie) przygotowaniu uroczystości pogrzebowych, miejsca pochówku prezydenta, staranności śledztwa, presji wywaranej na pilota, podejrzeń dotyczących zamachu oraz wpływu owych wydarzeń na jedność społeczeństwa.

że w poszczególnych środowiskach dość wcześnie ugruntowały się ogólne przekonania w tej sprawie, a to co następuje od tamtego momentu, to proces dyfuzji określonych zapatrywań, przebiegający zgodnie z logiką społecznego wpływu. Kieruje to naszą uwagę ku uwarunkowaniom tego procesu. Sama „kwestia smoleńska” może spowodować przepływy między elektoratami, ale wymagałoby to zupełnie nowych informacji ogłoszonych przez wiarygodne (dla danej osoby) źródła, a dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie osób o słabszych w tym temacie presupozycjach.

Teoria podziału społeczno-politycznego Lipseta i Rokkana zakłada, że źródła trwałych kontrastów światopoglądowych tkwią daleko w przeszłości. Choć kwestia inercji konfliktów politycznych jest przedmiotem innego tekstu w niniejszym tomie (zob. M. Białous, I. Sadowski), wypada się do niej również odnieść w świetle wyników naszego sondażu. Po pierwsze, ocena wydarzeń z odległej przeszłości nie jest elementem motywującym określone orientacje polityczne większości głosujących. Jak pokazały wywiady pogłębione, istnieją wśród nich osoby szczególnie zorientowane na przeszłość, takie, których dzisiejsze przekonania są pochodną losów osobistych bądź rodzinnych, jednak taka geneza postaw politycznych nie jest powszechna. Jak pokazuje nasze badanie ilościowe dzisiejszych wyborców Komorowskiego i PO oraz Kaczyńskiego i PiS nie dzieli stosunek do odleglejszej przeszłości. Z punktu widzenia reorientacji podziału szczególnie znamienne jest, że również ocena PRLu specjalnie nie różnicuje zwolenników obu stron. Dotyczy to zarówno ogólnego, jak i osobistego punktu widzenia. Wśród zwolenników Komorowskiego 29% pozytywnie ocenia bilans powojennego półwiecza, ale wśród zwolenników Kaczyńskiego odsetek ten wynosi niewiele mniej – 24%. Upadek PRLu jako osobiście niekorzystny odczuło 16% pierwszej grupy i 13% drugiej. Należy mieć rzecz jasna na uwadze, że badana próbka ma charakter wiejski i małomiasteczkowy, więc poziom sentymentów za dawnym porządkiem może być nieco inny niż w dużych miastach, ale najważniejsze jest to, że nie stanowi on wyraźnego kontrastu między dwoma interesującymi nas grupami. Osoby dostrzegające walory systemu socjalistycznego znalazły się w podobnej proporcji zarówno wśród zwolenników opcji bardziej liberalnej i bardziej konserwatywnej.

Zgodnie z teorią podziału kluczową rolę odgrywają gwałtowne zmiany społeczne – obalenie komunizmu w Polsce niewątpliwie było taką „rewolucyjną” zmianą. Wydaje się, że Grabowska w swojej teorii założyła niesłusznie, że Polaków dzielić będzie przede wszystkim stosunek do *ancient regime’u*, a nie stosunek do samej transformacji (jej zasad, przebiegu, to jej dotyczy w znacznej mierze ważenie krzywd), a wydaje się, że właśnie

to drugie zaczęło odgrywać kluczową rolę w drugiej dekadzie III RP. Stosunek do dawnego porządku nie dzieli już tak bardzo jak dawniej, ponieważ nowy ład odniósł względny sukces i nawet ci, którzy nie uważają się za wygranych transformacji, potrafią często dostrzec jego przewagę nad porządkami sprzed 1989 roku.

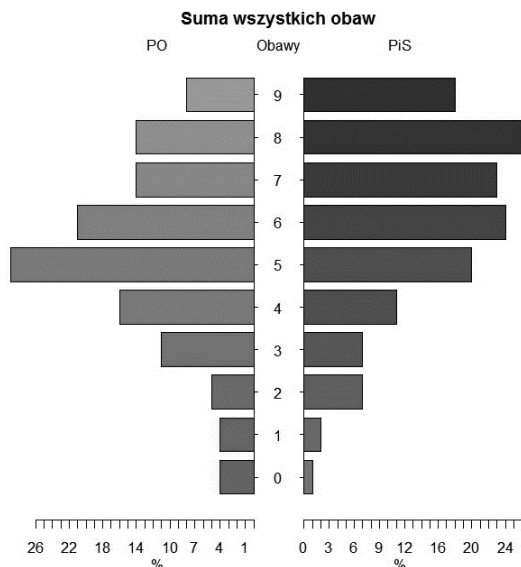
Dopiero przechodząc do poglądów na temat państwa i przebiegu transformacji dostrzegamy poważniejsze kontrasty. Są to głębsze, bo programowe różnice pomiędzy różnymi segmentami społeczeństwa. Różnicujący okazuje się stosunek do stopnia zbliżenia polityki państwa do doktryny kościoła katolickiego, czy pożądaný zakres interwencji państwa w gospodarkę. Równie ważna okazuje się jednak opinia o tym, jak przebiegła transformacja w Polsce. Nastroje – nazwijmy to – rewindykacyjne wpływają na wybór polityczny niemalże na równi z gospodarczym i obyczajowym wektorem światopoglądowym, które uznaje się na ogół za główne współrzędne orientacji politycznych. Jeśli w takim układzie współrzędnych trzecim wektorem miałyby zostać ocena sposobu przejścia od komunizmu, byłby to wektor najważniejszy.

Na podział społeczno-polityczny w Polsce rzutuje w jakimś stopniu także przedmiot odczuwanych lęków. Z jednej strony możemy mówić o lękach dotyczących zagrożeń zewnętrznych (przed którymi mógłby ochronić silny rząd – dlatego można by określić je mianem lęków Hobbesowskich), a z drugiej o lękach dotyczących radykalizacji politycznej i wzrostu siły rządu (i aparatu państwa jako narzędzia opresji i ograniczenia zakresu wolności, zwłaszcza w dziedzinie wyboru norm i tożsamości – byłby to więc lęk Payne'owski). Lęki Hobbesowskie skłonni byłibyśmy kojarzyć przede wszystkim z wyborcami zorientowanymi etatystycznie (lub wręcz autorytarnie), natomiast lęki Payne'owskie wyborcami zorientowanymi liberalnie (czy nawet libertariańsko).

Nasze badania potwierdzają takie przypuszczenia. Jak wspomniałem wcześniej – znaczna część wyborców Bronisława Komorowskiego oddała głos przede wszystkim z obawy przed wygraną Jarosława Kaczyńskiego, co – jak można domniemywać – stanowi przykład działania motywowanego lękami Payne'owskimi. Z drugiej strony – w kwestionariuszu zadaliśmy projekcyjne pytanie o przedmiot obaw respondentów. Na liście pojawiło się 9 potencjalnych zagrożeń: światowy terroryzm; epidemie; zorganizowana przestępczość; konflikt zbrojny z Rosją lub Białorusią; kryzys finansów publicznych; kryzys energetyczny; wandalizm i chuli-gaństwo; światowy kryzys gospodarczy; imigranci zarobkowi. Okazało się, że skłonność do postrzegania zdecydowanie większej liczby realnych zagrożeń przejawiał elektorat PiS (wykres 4). W jej przypadku dominanta

wyniosła aż 8 (na 9 wymienionych zagrożeń), podczas gdy w drugiej z badanych kategorii wynosiła ona 5. Zgodność wyników z hipotezami teoretycznymi wydaje się potwierdzać spostrzeżenia Lazarsfelda, Berelsona i Gaudeta, mówiące, że główną funkcją kampanii jest emocjonalne oddziaływanie na niezdecydowanych (a zatem jej waga zależy tyleż od jej zawartości, co od wielkości wspomnianej kategorii).

Wykres 4. Porównanie liczby odczuwanych obaw<sup>a</sup> w elektoracie PO i PiS



Źródło danych: PoSPolit, n=263.

Do tej pory mowa była o predyktorach związanych z treścią indywidualnych ocen, przekonań i odczuć. Ich znaczenie dla wyjaśnienia mechanizmu kształtowania się zachowań wyborczych jest jednak z kilku względów ograniczone. Nawet najlepsze ze wspomnianych predyktorów nie są wystarczającą informacją, by całkowicie poprawnie sklasyfikować elektoraty, a co więcej nie zawsze jasny jest kierunek związku między określonymi orientacjami, a udzieleniem poparcia (przyjęcie haseł określonej partii może być skutkiem, a nie przyczyną udzielenia jej poparcia). Jeszcze ważniejsze jest w gruncie rzeczy to, że z punktu widzenia sekwencji przyczynowej zajmują one, co najwyżej pośrednie miejsce i same kształtowane są przez zjawiska bardziej „pierwotne”, to znaczy takie, które związane są bezpośrednio z „praktyką życia codziennego”. Większość spraw, które mam tu na myśli łączy się z działaniem wpływu

społecznego (dyfuzja ogólnych wartości albo konkretnych opinii) oraz kwestią położenia jednostki w strukturze społecznej (kształtowanie się definicji własnego interesu). Łącznie możemy je określić jako podstawowe uwarunkowania socjologiczne, a ich centralne znaczenie kojarzyć możemy z modelem teoretycznym szkoły Columbia.

W przypadku wpływu społecznego rozdzielić wypada jeszcze oddziaływanie konkretnych osób i grup oraz oddziaływanie instytucji. Wśród tych ostatnich kluczową rolę mogą odgrywać z jednej strony te, które propagują określone wartości i pożądaną wizję świata, jak i te, które decydują o selekcji i sposobie prezentacji trafiających do jednostki informacji o tym świecie. Koronnym przykładem w pierwszym przypadku są kościoły, natomiast w drugim media, lecz w praktyce różne instytucje w pewnym stopniu dokonują socjalizacji i w pewnym stanowią źródło i filtr wiedzy o rzeczywistości (znaczenie odgrywają więc także zakłady pracy, dobrowolne stowarzyszenia itd.).

W tradycyjnej perspektywie strukturalistycznej drugie z fundamentalnych uwarunkowań socjologicznych – miejsce w strukturze społecznej – określany był na ogół raczej przez pozycję społeczno-zawodową, niż przez sieć kontaktów z innymi jednostkami i instytucjami. Wynikało to ze zdominowanego przez koncepcję klasy, makrosocjologicznego myślenia o strukturze. Choć pytanie o słabnięcie zjawiska głosowania klasowego nie doczekało się jeszcze jednoznacznej, globalnej odpowiedzi<sup>46</sup>, to w przypadku naszych badań pozycja definiowana poprzez wykonywany zawód okazała się czynnikiem pobocznym. Jak widać w tabeli 1, nie dało się pod tym względem zaobserwować poważnych, systematycznych różnic między zwolennikami dwóch głównych sił politycznych. Największa różnica dotyczyła rolników, ale nawet ona nie była istotna statystycznie.

Należy oczywiście mieć na uwadze to, że bierzemy tu pod uwagę małe miasta i wieś, gdzie nieobecnych jest szereg dodatkowych czynników, mających niewątpliwie znaczenie w dużych miastach. Taką sytuację można jednak potraktować jako kontrolę owych czynników, mowa zwłaszcza o presji skonsolidowanych środowisk profesjonalnych. Ujmując rzecz inaczej – gdyby np. zajmowanie pozycji kierowniczej było uniwersalnie związana z silniejszym sympatyzowaniem z Platformą Obywatelską, również w próbie małomiasteczkowej powinno się obserwować taką prawidłowość. Wydaje się, że to inne czynniki, np. środowisko branżowe i klimat polityczny w zakładzie pracy są realnymi sprawcami kształto-

---

<sup>46</sup> Zob. G. Evans, *Class and Vote: Disrupting the Orthodoxy*, [w:] tegoż (red.), *The End of Class Politics?*, Oxford 1999.

wania się światopoglądów, a nie samo stanowisko. W środowisku silnie konserwatywnym zarówno kierownik i sprzątaczką będą raczej konserwatywni niż liberalni. Taka jest wymowa zamieszczonej poniżej tabeli. Jeśli związek pomiędzy tymi zmiennymi obserwowany jest w badaniach ogólnokrajowych, to raczej dlatego, że jest efektem działania wymienionych tu czynników pochodnych.

**Tabela 1. Elektoraty Komorowskiego/PO i Kaczyńskiego/PiS w podziale na kategorie społeczno-zawodowe**

Elektoraty:	Grupy społeczno-zawodowe:	Kadra kierownicza, specjaliści	Pracownicy umysłowi średniego i niskiego szczebla	Pracownicy fizyczni, bez rolników	Rolnicy	Emeryci	Inni bierni zawodowo	Ogółem
Komorowski/PO	n	19	30	18	18	28	20	133
	%	45,2	50,8	47,4	40,9	50,9	57,1	48,7
Kaczyński/PiS	n	23	29	20	26	27	15	140
	%	54,8	49,2	52,6	59,1	49,1	42,9	51,3

Źródło danych: PoSPolit, n=273.

Przejdźmy do bardziej całościowego przeglądu kontrastów między dwoma analizowanymi elektoratami. Do tego celu posłużą tu modele logistyczne, zarówno w wariancie jedno-, jak i wielopoziomowym. Modele te opierają się na transformacji matematycznej, która pozwala badać wpływ zmiennych niezależnych na dychotomiczną zmienną zależną. Wyniki takiego modelowania przedstawione są z w postaci multiplikatywnych współczynników, w interpretacji odpowiadających ilorazom szans (*odds*, oznaczane jako  $\alpha$ ), których relacja z prawdopodobieństwem zajścia interesującego nas zjawiska opisuje wzór:  $\alpha = p / (1-p)$ . Aby przekształcić te współczynniki w wartości procentowe, wystarczy więc skorzystać ze wzoru:  $p = \alpha / (\alpha + 1)$ . Współczynnik w wersji multiplikatywnej (*exp*) wydaje się wygodniejszy o tyle, że informuje bezpośrednio o tym, ile razy większa (lub mniejsza) jest szansa głosowania na kandydata PiS, niż szansa głosowania na kandydata PO, przy danych wartościach zmien-



nych niezależnych<sup>47</sup>. Stała informuje natomiast o wartości tego stosunku w sytuacji, gdy wszystkie predyktory zawarte w modelu mają wartość 0.

W lewej części tabeli 2 (do modelu E włącznie) wyspecyfikowane zostały modele „atomistyczne”, czyli odwołujące się do zmiennych (a zatem i wyjaśnień), które w pewnym uproszczeniu nazwać możemy psychologicznymi. W prawej części mamy natomiast modele o charakterze bardziej socjologicznym, które zostały wzbogacone o informacje „kontekstowe” – związane przede wszystkim z wpływami środowiskowymi. Pierwszy zaprezentowany model (Pusty 1) informuje o dwóch kwestiach: po pierwsze o tym, że w próbie niewielką przewagę liczebną mieli zwolennicy Kaczyńskiego i PiS (jak 1,06 do 1), a poza tym łączne zróżnicowanie (*deviance*) mierzone metryką wiarygodności ( $-2 \log \text{Likelihood}$ ), które w kolejnych modelach postaram się objaśnić za pomocą innych zmiennych, wyniosło 368,5. Drugi model (A) pokazuje nam, że zmienne kluczowe dla dawnego podziału postkomunistycznego odgrywają niewielką rolę w objaśnianiu nowego głównego podziału politycznego. Co prawda bardziej prawicowa autodefinicja istotnie zwiększa prawdopodobieństwo popierania Kaczyńskiego i PiS (a lewicowa nieco słabiej, ale istotnie, zwiększa poparcie Komorowskiego i PO, co pokazuje istotna statystycznie stała), ale znaczenie tej zmiennej znika zupełnie, jeśli uwzględnimy inne. Najbardziej dopasowany model, o czym była już mowa, otrzymujemy biorąc pod uwagę oceny wizerunkowe oraz generalne stanowisko w sprawie katastrofy smoleńskiej (pseudo- $R^2$  wynosi wówczas aż 0,64). Jak pokazuje model C, prawie całkowicie przykrywają one autodefinicję na skali lewica–prawica (warto zwrócić uwagę zwłaszcza na ogromną różnicę statystyk dopasowania).

Mimo szczególnie silnej korelacji statystycznej predyktory te wiążą się z dyskutowanymi już wcześniej problemami interpretacyjnymi. Opinia nt. katastrofy smoleńskiej i jej konsekwencji jest najlepszym predyktorem, ale nie jest „głównym sprawcą” ukształtowania się podziału (co najwyższej katalizatorem i czynnikiem utrwalającym). Z tego punktu widzenia mniej problematyczne wydaje się zwrócenie ku generalnym orientacjom światopoglądowym. Na podstawie zawartych w kwestionariuszu stwierdzeń udało się wyodrębnić<sup>48</sup> kilka spójnych, sensownych merytorycznie wskaźników, spośród których w analizach wykorzystałem cztery najważ-

<sup>47</sup> Przykładowo w modelu E prawdopodobieństwo, że ktoś popierał Kaczyńskiego/PiS a nie Komorowskiego/PO, w sytuacji gdy posiadał wykształcenie wyższe, systematycznie uczęszczał na msze, ale nie czytał prasy prawicowej i uważał tylko 3 z wymienionych zagrożeń jako poważne wynosiło 35,7% ( $\alpha=0,17^1*0,69^1*2,88^1*19,230^1*1,18^3=0,56$ ).

<sup>48</sup> Przy pomocy analizy głównych składowych.

niejsze: konserwatyzm<sup>49</sup>, etatyzm<sup>50</sup>, negatywną oceną porozumień okrągłostołowych<sup>51</sup> oraz „antykomunizm w wersji postkomunistycznej”, czyli przekonanie o potrzebie dokonania dodatkowych rozliczeń z PRL<sup>52</sup> (dwa ostatnie wyodrębniono jako zmienne ortogonalne, więc nie ma niebezpieczeństwa, że dotyczą treściowo tej samej postawy). Model D pokazuje, że stanowią one wyraźnie lepszy opis kontrastu między zwolennikami Komorowskiego i PO a Kaczyńskiego i PiS, niż zmienne z modelu A. Z kolei model E jest pierwszym przybliżeniem do odpowiedzi na pytanie o to, czy można przewidzieć sympatie partyjne, odwołując się do spraw innych niż opinie związane bezpośrednio z polityką. W przypadku tych ostatnich zawsze może istnieć podejrzenie, że – nawiązując do spostrzeżeń teoretycznych z pierwszej części artykułu – ludzie w poglądach raczej podążają za „swoimi” partiami niż wybierają partie wedle immanentnych preferencji. Z tego względu warto zwrócić się ku bardziej ogólnym uwarunkowaniom psychologicznym oraz pewnym „faktom biograficznym”.

Najsilniej skorelowany z nich to wybór źródła informacji. W analizach zastosowałem wskaźnik dotyczący czytelnictwa gazet. Nie chodziło o czytelnictwo systematyczne, ale o to, po jakie gazety badani sięgali, jeśli już czytali prasę – w wielu przypadkach mogło to zatem oznaczać raczej dostępność określonych tytułów w gospodarstwie domowym, a więc „obecność treści” wśród domowników, niż samodzielne kupowanie tych gazet. W modelu znajduje się zmienna dotycząca wyboru prasy „prawicowej” (np. *Gazeta Polska*, *Nasz Dziennik*, *Uważam Rze*), ponieważ była dość silnie negatywnie skorelowana z wyborem prasy „lewicowej” (problem współliniowości), a w tym drugim przypadku istniał również większy problem z utworzeniem klarownej definicji (co z prasą „głównego nurtu”, częściej sympatyzującą z PO niż PiS?). Z tego powodu zmienna dychotomiczna „odbiorca prasy prawicowej” utworzona na

<sup>49</sup> Najważniejsze sądy „ładujące” tę zmienną dotyczyły stanowiska w kwestii roli Kościoła w życiu publicznym, w sprawie aborcji oraz związków homoseksualnych. Warto podkreślić, że jest to „czysty konserwatyzm”, z którego wyodrębniono ortogonalny czynnik autorytaryzmu (dotyczący przekonań o roli kobiety, czy o demokracji).

<sup>50</sup> Sądy „ładujące” tę zmienną dotyczyły prywatyzacji, roli państwa w gospodarce oraz obcego kapitału.

<sup>51</sup> Złożyły się na to negatywne opinie o niektórych członkach opozycji demokratycznej, o tym, że była to zdrada ideałów Solidarności o późniejszej prywatyzacji oraz o roli Kościoła w przemianach.

<sup>52</sup> Dotyczyły przede wszystkim negatywnej opinii o wszystkich członkach PZPR (niezależnie od pozycji w partii), potrzeby skazania i ukarania Wojciecha Jaruzelskiego oraz oceny stanu wojennego.

podstawie pytania otwartego wydawała się wyjściem łączącym prostotę z dużą mocą eksplanacyjną. Jednak jak wspomniałem – wypada ją jednak traktować jako generalny wskaźnik dotyczący źródeł wiedzy o Polsce i świecie. Można co prawda postawić wobec takiej zmiennej zarzut analogiczny do tego z poprzedniego akapitu (ważne są wszak także czynniki, które spowodowały sięganie po takie, a nie inne gazety). Do wątpliwości tej wróć dalej.

Model E wyjaśnia tylko nieznacznie mniej niż model D, mimo, że składa się ze zmiennych w pełniejszym tego słowa znaczeniu „niezależnych” – takich jak systematyczne uczestnictwo w mszy (częściej niż raz w miesiącu), poziom obaw czy wykształcenie wyższe (ta ostatnie zmienna wykazywała związek z głosowaniem na Komorowskiego i PO, jednak był on nieistotny). Na tym poziomie łatwiej dopatrywać się substancjalnych przyczyn opowiadania się po jednej albo drugiej stronie podziału, ponieważ mówi on o konkretnych czynnościach, czy jak to określiłem wcześniej – praktyce życia codziennego. Łatwiej podejrzewać, że to uczestnictwo w obrzędach religijnych stanowi podstawę konserwatywnej orientacji, niż doszukiwać się relacji przeciwnej. Z tego powodu zmienne, do których przechodzimy mówią o „głębszych” uwarunkowaniach orientacji politycznych, niż ma to miejsce w przypadku opinii.

Pozostając na tym poziomie, ale kierując uwagę ku czynnikom kontekstowym, a więc mechanizmom presji społecznej oraz dyfuzji przekonań, przechodzimy do modeli wielopoziomowych. Model Pusty 2 pokazuje, że uwzględnienie różnic między wiązkami mówi nam o źródle znaczącej części całkowitej wariancji. W kolejnych modelach postaramy się ustalić co jest źródłem tego „efektu grupowego”, ale już na tym etapie uzyskujemy wyraźną sugestię, że na opowiedzenie się po określonej stronie podziału duży wpływ ma sama przynależność. Potwierdza to model F, który odwołując się do tych samych predyktorów co model D, uzyskuje wyraźne lepsze dopasowanie do danych. Co symptomatyczne, pokazuje też, że po uwzględnieniu struktury powiązań między badanymi obserwujemy wzrost znaczenia konserwatyizmu oraz „postkomunistycznego antykomunizmu”, których efekt jest silniejszy w konkretnych środowiskach.

Wróćmy jednak do „zmiennych behawioralnych”. Także tu dostrzegamy wyraźną poprawę mocy predykcyjnej przy uwzględnieniu zagnieżdżonej struktury. Widać to zwłaszcza na podstawie kontaktu z określoną prasą, który jest większy w konkretnych kręgach społecznych, niż jego efekt przeciętny. Warto przy tym zauważyć, że statystycznie rzecz biorąc czytelnictwo prasy prawicowej i przynależność do wiązki mają niemalże

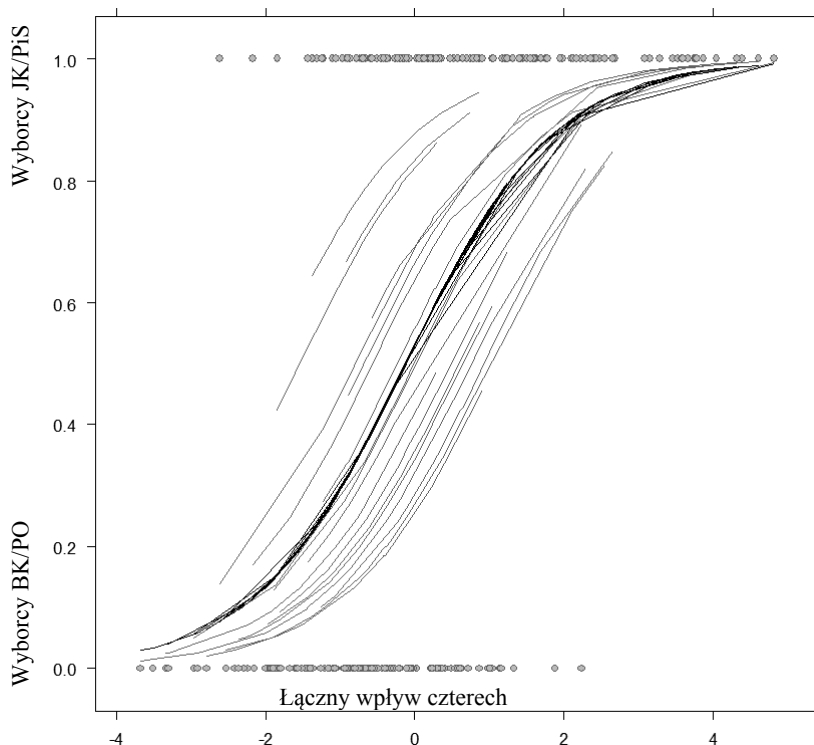
taki sam wpływ na zmienną wyjaśnianą. Dopiero model H wprowadza kolejne informacje dotyczące kontekstu, a konkretnie pochodzenia społecznego. Okazuje się, że dość istotną zmienną okazała się interakcja pochodzenia chłopskiego oraz pochodzenia z Podlasia. Osoby, których rodzice byli podlaskimi rolnikami mają silne predylekcje do głosowania na PiS. Pochodzenie rolnicze, ale związane z innym żywiołem osadniczym zmniejszało natomiast prawdopodobieństwo oddania głosu na tę partię (oznacza to, że gdyby nie wspólne korzenie większości mieszkańców powiatu kolneńskiego i piskiego<sup>53</sup>, kontrasty w orientacjach politycznych mogłyby być jeszcze silniejsze). Warto zauważyć, że model H wyjaśnia nieco więcej niż F (nie wspominając już o D), a dokonuje tego nie odwołując się bezpośrednio do treści przekonań. Dopasowanie jeszcze bardziej podnosi uwzględnienie zróżnicowanego efektu wykształcenia w poszczególnych wiązkach. Analogiczne, choć nieco niższe efekty losowe związane były z orientacją konserwatywną, religijnością i czytelnictwem prasy prawicowej. Oznacza to, że wszystkie te sprawy są powiązane z kontekstem społecznym. W jednych środowiskach wykształcenie wyższe lub religijność wiążą się silniej z głosowaniem na Komorowskiego i PO, a w innych mogą być skorelowane z sympatiami do Kaczyńskiego i PiS.

Dwa ostatnie modele (I oraz J) mówią nam więcej o pochodzeniu efektów „grupowych” („losowych”). Pewien wpływ wywiera sam fakt zamieszkiwania po konkretnej stronie granicy województwa (zmienna „powiat”), choć znika on, gdy bierzemy pod uwagę treść przekonań. Co jednak ważniejsze – niezwykle silny efekt pojawia się, gdy uwzględnimy liczbę osób o bardzo silnych przekonaniach we wiązce, w której znajduje się badany. Zmienna ta została utworzona na podstawie zliczenia osób, które prezentowały najsilniej wyrobione postawy w sprawach związanych z sympatiami politycznymi (opinie o katastrofie smoleńskiej, konserwatyzm) i w przypadku których klasyfikacja do dwóch stron podziału okazywała się bezbłędna. Tym razem lepszym predyktorem byli „najbardziej przekonani” zwolennicy Komorowskiego i PO (model jest już względnie nasycony korelatami sympatii do PiS), dlatego, to właśnie ich liczba stała się podstawą utworzenia wskaźnika (odwrotnie niż miało to miejsce w przypadku prasy). Ostatnie modele dobitnie pokazują, że wpływ przynależności do wiązek, to przede wszystkim efekt „promieniania” należących do nich osób o silnych przekonaniach politycznych.

<sup>53</sup> Przypomnijmy – podlaskie chłopstwo stanowiło główny żywioł osadniczy w tej części Mazur po 1944 roku.

Co istotne – efekt ten pozostaje prawie niezmienny po wyłączeniu z analiz samych „silnych stronników”<sup>54</sup>.

Wykres 5. Wizualizacja wielopoziomowego modelu F



Źródło danych: PoSPolit.

Ostatnia kolumna tabeli 2 zawiera informacje o tym, jak zmieniała się metryka dopasowania, jeśli daną zmienną usunięto z modelu J. Jak widać największy wkład w wyjaśnienie ma wybór mediów, których rola w tworzeniu dzisiejszego podziału politycznego w Polsce z pewnością trudna jest do przecenienia. Utrwalanie podziału odbywa się po części za sprawą odrębnych obiegów, w których coraz mniej jest miejsca na neutralność. Definiują one pozycje światopoglądowe polityków, dostarczają derywacji, a w konsekwencji kontakt z określonym przekazem mobilizuje „predyspozycje polityczne”.

<sup>54</sup> Inne współczynniki praktycznie się nie zmieniają, a ten o którym mowa słabnie nieznacznie, np. w modelu I do poziomu 0,54, zaś jego istotność pozostaje wysoka,  $p < 0,001$ .

Gdyby zamiast zmian w *deviance* posłużyć się po prostu poziomem istotności współczynnika, wówczas za najważniejszy pojedynczy predyktor należałoby uznać bliskość w sieci społecznej osób, które mają wyraźnie wyrobione przekonania. Co ważne – wskaźników związanych z efektami środowiskowymi jest w modelu więcej. Pochodzenie (jako wskaźnik socjalizacji w rodzinie), otoczenie społeczne oraz reszta efektów grupowych, usunięte z modelu jednocześnie zmniejszają jego dopasowanie aż o 44,3. To więcej niż wnoszą do modelu J cztery omawiane wcześniej postawy. Sugeruje to, że oddziaływanie otoczenia jest w znacznym stopniu bezpośrednio – głosowanie na określoną opcję nie zawsze wymaga „ogniwa pośredniego” w postaci dużej zbieżności przekonań. W wielu przypadkach wydają się decydować środowiskowe „predyspozycje”.

Nie ulega zatem wątpliwości, że najsilniejsze potwierdzenie znajduje w naszych danych model Columbia. Efekty afiliacyjne, grupowe – przynależność od określonego środowiska wydaje się być kluczowym filtrem światopoglądowym, przynajmniej w środowisku małomiasteczkowym, które objęliśmy badaniami. Inne zmienne łączone niekiedy ze wspomnianą szkołą, takie jak zawód czy wykształcenie, nie cechowały się jednolitym efektem w kształtowaniu preferencji politycznych. Pracownik fizyczny czy umysłowy, kierownik czy pracownik szeregowy, z dyplomem wyższej uczelni czy nie – ich orientacja polityczna przechodziła przede wszystkim przez filtr najbliższego otoczenia. W jednym środowisku osoby wykształcone cechowały się większym liberalizmem, a w innym z kolei większym konserwatyzmem. Statystyka tych środowisk daje nam autentyczny obraz struktury społeczeństwa, ale rzadko jesteśmy w stanie go zarejestrować.

Agregacyjne potraktowanie całych środowisk, kręgów społecznych powoduje, iż w globalnym oglądzie dostrzegamy różnice np. między wsią a miastem, czy lepiej i gorzej wykształconymi. Jednak w agregacji specyficzne właściwości poszczególnych środowisk znikają, a w to miejsce uwidacznia się jednostka, jako nośnik mierzonych atrybutów. Model „indywidualistyczny” nie jest bardziej poprawnym opisem rzeczywistości społecznej, a jedynie opisem łatwiejszym do otrzymania. Bardziej trafne niż stwierdzenie, że ludzie wykształceni są bardziej liberalni jest stwierdzenie, że więcej jest takich kręgów społecznych, w których ludzie wykształceni są liberalni.

Tabela 2. „Indywidualne” i „kontekstualne” modele różnicy między elektoratem Komorowskiego/PO i Kaczyńskiego/PiS<sup>a</sup>

Model	Pusty 1	Model A	Model B	Model C	Model D	Model E	Pusty 2	Model F	Model G	Model H	Model I	Model J	Wkład: model J
Efekty state	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	ΔDev.
Stała (poziom 1)	1,06	0,71*	0,50	0,33	1,13	0,17***	1,08	1,13	0,23*	0,18*	0,24+	1,89	
Ocena PRL <sup>c</sup>		1,03											
Autodefinicja: lewica-prawica (0–10)		1,51***		1,09									
Ocena wizerunku BK <sup>c</sup>			0,87***	0,88***									
Ocena wizerunku JK <sup>c</sup>			1,31***	1,30***									
Postawa: katastrofa smoleńska <sup>c</sup>			10,08***	9,97***									
Postawa: konserwatyzm <sup>c</sup>					2,01***			2,28***				2,14**	-10,4
Postawa: etatyzm <sup>c</sup>					1,63**			1,58**				1,55+	-5,1
Postawa: „Zdrada Okrągłego Stołu” <sup>c</sup>					1,55**			1,48*				1,48*	-3,7
Postawa: „Potrzeba rozliczenia PRL” <sup>c</sup>					1,99***			2,28***				2,12**	-9,9
Obawy przed zagrożeniami zewnętrznymi (0–9)						1,18**			1,14+	1,15+	1,11		
Resp: czyta prasę pravicową <sup>d</sup>						19,23***			24,70***	36,20***	42,10***	36,37**	-14,0
Resp: posiada wykształcenie wyższe <sup>d</sup>						0,69			0,65	0,74	0,70	0,73	-0,3
Resp: systematycznie uczestniczy we mszy <sup>d</sup>						2,88***			2,52**	2,69*	3,74***	2,64*	-4,9

Tabela 2. (c.d.)

Model	Pusty 1	Model A	Model B	Model C	Model D	Model E	Pusty 2	Model F	Model G	Model H	Model I	Model J	Wkład: model J
Ojciec: rolnik <sup>d</sup>										0,12*	0,08*	0,05*	-14,1 <sup>c</sup>
Ojciec: z Podlasia <sup>d</sup>										0,67	0,70	0,29 <sup>+</sup>	-13,0 <sup>e</sup>
Ojciec: rolnik & z Podlasia (interakcja)										27,98**	41,00**	59,09**	-13,0
Powiat (piski) <sup>d</sup>											2,76 <sup>+</sup>		
Liczba silnie przekonanych we wiązce (zwoleńnicy PO, min=0, max=5)											0,50***	0,54***	-10,1
Efekty losowe	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	$\Delta$ Dev.
Stała (poziom 2)							1,48	1,20	1,23	1,34	0,12	0,43	-6,8 <sup>e</sup>
Resp: wykształcenie wyższe											1,51	1,99	-2,2
Dopasowanie modelu													
Deviance	368,5	319,6	131,9	131,5	294,1	309,2	327,6	270,7	284,3	269,3	250,9	228,2	
Pseudo-R <sup>2</sup> McFaddena	0	0,13	0,64	0,64	0,20	0,16	0,11	0,27	0,23	0,27	0,32	0,38	

a Parametry informują o zmianie szansy (odds) głosowania na Kaczyńskiego/PiS, metoda estymacji wszystkich modeli: maximum likelihood;  
b Poznaczenia poziomu istotności: \*\*\* p<0,001, \*\* p<0,01, \* p<0,05, + p<0,1; c Zmienna czynnikowa; d Zmienna dychotomiczna; e W przypadku zmiennych dot. ojca – efekt usunięcia łącznie z interakcją, w przypadku stałej 2. poziomu – efekt usunięcia łącznie z efektem losowym wykształcenia.

Źródło danych: PoSPolit, n<sub>1</sub> (badani)=266, n<sub>2</sub> (wiązki)=20.



## Wnioski

Na potrzeby prowadzonych analiz, nawiązując do koncepcji „przyczynowego leja”, zastosowałem rozróżnienie między bardziej powierzchownymi i głębszymi uwarunkowaniami zachowań wyborczych. Można by je systematycznie ująć w trzy poziomy:

- a) Czynniki trzeciego rzędu, najbardziej naskórkowe, to oceny wizerunkowe oraz opinie dotyczące spraw bieżących. Określa się je czasem jako ornamentykę światopoglądową. Tu częściowo przynależą też kwestie problemowe, do których ludzie ustosunkowują się nie na podstawie samodzielnie „wykalkulowanej” oceny, ale na podstawie oceny obdarzanych zaufaniem partii i polityków. Łącznie są to w większej mierze konsekwencje niż przyczyny orientacji politycznej.
- b) Czynniki drugiego rzędu to uzasadnienia światopoglądowe, czyli ideologiczne derywacje, które odgrywają dużą rolę w artykulacji stanowisk w konkretnych sprawach. To zbiór przesłanek, które po uwzględnieniu własnego interesu, decydują o świadomie podejmowanych decyzjach. Nazwijmy to komponentem (bardziej lub mniej) „iluzorycznej samodzielności” (światopoglądowej).
- c) Czynniki pierwszego rzędu to głębsze, często nieuświadomione uwarunkowania dwóch poprzednich. Chodzi o sprawy zakorzenione w przyjętym stylu życia (kwestie obyczajowe), modelu współżycia z innymi (*Gemeinschaft/ Gesselschaft*), a także socjalizacji (wartości). Są one związane z codzienną praktyką, np. z uczęszczaniem na msze, definicjami ról społecznych, przynależnością do określonych organizacji i środowisk. Chodzi więc z jednej strony o „*way of life*” oraz o bodźce ze strony bezpośredniego otoczenia – rodziny, przyjaciół, środowiska zawodowego etc. Bardziej samodzielne kształtowanie się przesłanek światopoglądowych odbywa się na ogół dopiero wówczas, gdy jednostka poddana jest krzyżującym się naciskom i zmuszana jest do każdorazowego „wylizania” swojego stanowiska w danej kwestii. To również na tym poziomie definiowany jest sam „interes” – to w jakim stopniu odnosi się do własnego dobrostanu, w jakim zaś dobrostanu konkretnych grup czy kręgów społecznych, do których jednostka należy.

W zaprezentowanych rezultatach, na poziomie najbardziej naskórkowym dało się zaobserwować, że badani dość dokładnie odtwarzali stanowisko opcji, z którą sympatyzowali. Preferencje wizerunkowe również okazały się nader dobrze dopasowane do ogólniejszych preferencji politycznych. Na poziomie światopoglądowym kluczowy okazał się

kilkuelementowy pakiet, obejmujący konserwatyzm (przeciwstawiony liberalizmowi obyczajowemu), antykomunizm (przeciwstawiony „grubej kresce”), etatyzm (przeciwstawiony liberalizmowi ekonomicznemu) oraz ocenę początków transformacji (zwłaszcza Okrągły Stół). Zmienne te nie przesłoniły jednak bardzo wyraźnego wpływu mechanizmów socjologicznych, które stanowią bazyowy poziom wyjaśnienia. Środowisko wychowania (kultura chłopów z terenu obecnego województwa podlaskiego), wpływ kręgu krewnych i znajomych (bliskość osób o silniejszych przekonaniach tej samej treści), czy kontekstowość pewnych prawidłowości (odmienne znaczenie niektórych zmiennych – np. wykształcenia – w różnych środowiskach) – istotna rola wszystkich tych czynników jest widoczna niezależnie od kontrastów światopoglądowych. W praktyce oznacza to, że nawet osoby o zbliżonych poglądach na istotne sprawy mogą głosować na różne partie, a dzieje się tak ponieważ ich decyzje zależą w znacznym stopniu od predylekcji najbliższego otoczenia. Wyniki wyraźnie korespondują więc z ustaleniami szkoły Columbia.

Z wyników przeprowadzonych badań wyłania się dylemat, dotyczący najbardziej adekwatnego modelu kształtowania się decyzji wyborczych. Sięgając do określeń o charakterze publicystycznym, można by go ująć następująco: czy głosowanie przebiega raczej wedle modelu „samodzielnego wyborcy”, czy też lepiej opisuje je model „głosowania plemiennego”. W naszej próbie lokalnej większe potwierdzenie uzyskał ten drugi.

Warto odnieść się także do innych teoretycznych implikacji uzyskanych wyników. Fakt, że wykazany został tak silny wpływ zmiennych *stricte* socjologicznych mógłby sugerować, że do objaśnienia rezultatów powinno posłużyć ujęcie podkreślające rolę socjalizacji politycznej. Wydaje się jednak, że wyniki równie dobrze objaśnia ekonomizujące ujęcie zaproponowane przez Michaela Hechtera. Wspólnota przekonań nie musi być konsekwencją silnej indoktrynacji jej członków, ale gry, w której za lojalność kupowane są pewne „dobra grupowe” (tzw. *joined* lub *club goods*). W tym sensie wyjaśnienie w kategoriach szkoły Columbia nie musi prowadzić do wniosku, że wyborcy są nieracjonalni. Racjonalność musi być rozpatrywana kontekstowo i często niesłuszne jest założenie, że pełna swoboda wyboru politycznego jest dla jednostki najwyższym priorytetem. Już choćby chroniczna, wysoka absencja wyborcza w naszym kraju sugeruje, że w wielu przypadkach tak nie jest. Głosowanie może być więc dla części głosujących nieświadomym rytuałem potwierdzenia grupowej przynależności. W sytuacji niepewnych „wypląt” (czyli trudności z przewidzeniem osobistych korzyści związanych z tym, że rządzi

partia A, a nie partia B), może to być jedyna dostępna forma „racjonalnego wyboru”.

Teoria Hechtera każe wziąć pod uwagę jeszcze jedną kwestię. W społecznościach tradycyjnych presja na konformizm jest często wyższa, ponieważ większa jest też stawka gry o *joined goods*. Jak zostało to już podkreślane w tym tekście – siła efektów kontekstowych w naszym badaniu mogła być szczególnie wyeksponowana dlatego, że próbka pochodziła z obszarów małomiasteczkowych i wiejskich (zob. tabela 1). Interesujące byłoby zatem powtórzenie naszego badania na obszarze wielkomijskim albo nawet w skali ogólnopolskiej. Wówczas dałoby się w pełni rzetelnie, rozstrzygająco porównać ze sobą moc wyjaśniającą modeli atomistycznych i kontekstowych.

## STRESZCZENIE

Artykuł zawiera próbę analizy sposobu zakorzenienia podziału społeczno-politycznego na lokalnym poziomie organizacji życia społecznego. Większość badań prowadzona jest na poziomie ogólnokrajowym, co utrudnia uchwycenie kontekstowych i lokalnych uwarunkowań postaw i zachowań politycznych.

*Ireneusz Sadowski*

## THE LOCAL AND CONTEXTUAL FACTORS OF CRYSTALIZATION OF THE ELECTORATES IN THE NEW POLITICAL DIVISION

The article includes an attempt to analyze how the socio-political division is rooted at the local level of organization of social life. Most of the research is carried out at the national level, making it difficult to grasp the context of local conditions and attitudes and political behaviors.

**KEY WORDS:** *voting electorates, local and contextual factors, socio-political division.*

## Bibliografia

- Amir N., Bomeya J., *Cognitive Biases in Social Anxiety Disorder*, [w:] S.G. Hofman, P.M. Dibartolo (eds.), *Social Anxiety. Clinical, Developmental, and Social Perspectives*, Londyn 2010, s. 373–393.
- Bartels L.M., *The Study of Electoral Behaviour*, [w:] J.E. Leighley (ed.), *The Oxford Handbook of American Elections and Political Behaviour*, Oxford 2010, s. 239–261.
- Bartkowski J., *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003.
- Bartkowski J., Cześniak M., Kotnarowski M., *Determinanty głosowania w wyborach parlamentarnych 2007 roku*, „Studia Polityczne 2011, nr 27, s. 79–108.
- Berelson B.R., Lazarsfeld P.L., McPhee W.N., *Voting: A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, Chicago 1954.
- Carsey T.M., Layman G.C., *Party Polarization and Party Structuring of Policy Attitudes*, „American Journal of Political Science” 2002, Vol. 50, No. 2, s. 464–477.
- Carsey T.M., Layman G.C., *Changing Sides or Changing Minds? Party Identification and Policy Preferences in the American Electorate*, „American Journal of Political Science” 2006, Vol. 50, No. 2, s. 464–477.
- Campbell A., Converse P.E., Miller W.E., Stokes D.E., *The American Voter*, Chicago 1976 (1960).
- Cwalina W., Falkowski A., *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Sopot 2005.
- Dalton R.J., *Citizen Politics*, New York–London 2002.
- Dalton R.J., Klingemann H.-D., *Obywatele a zachowania polityczne*, [w:] tychże (red.), *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 33–64.
- Downs A., *An Economic Theory of Democracy*, New York 1957.
- Evans G., *Class and Vote: Disrupting the Orthodoxy*, [w:] tegoż (red.), *The End of Class Politics?*, Oxford 1999, s. 323–335.
- Fiorina M., *Retrospective Voting in American Elections*, New Haven 1981.
- Grabowska M., Szawiel T., *Budowanie demokracji*, Warszawa 2003.
- Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki po 1989 roku*, Warszawa 2004.
- Hox J.J., *Multilevel Analysis. Techniques and Applications*, New York 2010.
- Hechter M., *Principles Of Group Solidarity*, Berkeley 1987.
- Inglehart R., *Wartości postmaterialne oraz przejście od wartości związanych z przetrwaniem do wartości związanych z wyrażaniem własnego „ja”*,

- [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.), *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 280–301.
- Jackson J.E., *Issues, Party Choices, and Presidential Votes*, “American Journal of Political Science” 1975, Vol. 19, s. 161–185.
- Jennings M.K., *Socjalizacja polityczna*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 65–84.
- Kowalski M., *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989–1998*, Warszawa 2000.
- Ladd J.M., Lenz G.S., *Reassessing the Role of Anxiety in Vote Choice*, “Political Psychology” 2008, Vol. 29, No. 2, s. 275–296.
- Lazarsfeld P.F., Berelson B., Gaudet H., *The people’s choice; how the voter makes up his mind in a presidential campaign*, New York 1968.
- Lipset S.M., Rokkan S., *Cleavage Structures, Party Systems, and Voter Alignments*, [w:] tychże (eds.), *Party Systems and Voter Alignments*, New York 1967, s. 113–185.
- MacKuen, M., Wolak J., Keele L., Marcus G.E., *Civic Engagements: Resolute Partisanship or Reflective Deliberation*, “American Journal of Political Science” 2010, Vol. 54, No. 2, April 2010, s. 440–458.
- Markowski R., Grzelak P., *Przestrzenne modele głosowania: teoria w polskich realiach*, „Studia Polityczne” 2011, nr 27, s. 7–42.
- Marsden P.V., *Network Data and Measurement*, “Annual Review of Sociology” 1990, Vol. 16, s. 435–463.
- Marsden P.V., *Recent Developments in Network Measurement*, [w:] P.J. Carrington, J. Scott, S. Wasserman (eds.), *Models and Methods in Social Network Analysis*, New York 2005, s. 8–30.
- Mutz D.C., *Psychologia polityczna a wybór*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 132–156.
- Nie N.H., Powell G.B. Jr., Prewitt K., *Social Structure and Political Participation: Developmental Relations*, “The American Political Science Review” 1969, Vol. 63, s. 808–832.
- Öhman A., *Strach i lęk z perspektywy ewolucyjnej, poznawczej i klinicznej*, [w:] M. Lewis, J.M. Haviland-Jones (red.), *Psychologia emocji*, Sopot 2005, s. 719–744.
- Przybysz D., *Pozycja społeczno-zawodowa a zachowania wyborcze Polaków*, [w:] H. Domański (red.), *Zmiany stratyfikacji społecznej w Polsce*, Warszawa 2008, s. 211–246.
- Sakson A., *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.
- Schumpeter J., *Kapitalizm socjalizm demokracja*, Warszawa 1995.

- Skarżyńska K., *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005.
- Sniderman P.M., Levendusky M.S., *Instytucjonalna teoria wyborów politycznych*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (eds.), *Zachowania polityczne tom II*, Warszawa 2010, s. 15–41.
- Snijders T.A., Bosker R.J., *Multilevel Analysis*, London 1999.
- Taber C.S., Lodge M., *Motivated Skepticism in the Evaluation of Political Beliefs*, "American Journal of Political Science" 2006, Vol. 50, No. 3, s. 755–769.
- Zarycki T., *Kulturowo-polityczne uwarunkowania modernizacji Polski wschodniej i zachodniej*, [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju Polski i Ukrainy*, Warszawa 2008, s. 59–92.

Maciej Białous, Ireneusz Sadowski

## Na karuzeli krzywd. Historyczne źródła podziałów społeczno-politycznych w Polsce

SŁOWA KLUCZOWE:

*podziały społeczno-polityczne, doświadczenie historyczne, rachunki krzywd*

Seymour Martin Lipset i Stein Rokkan w artykule *Cleavage Structures, Party Systems, and Voter Alignments* (1967) zauważyli, że powstające po I wojnie światowej nowoczesne systemy partyjne w Europie Zachodniej formowały się przede wszystkim pod wpływem kilku historycznych konfliktów społecznych, skutkujących trwałymi podziałami politycznymi. W kolejności chronologicznej, decydujące dla procesu różnicowania politycznego miały być reformacja i kontrreformacja, jako wiązka przemian społeczno-kulturowych, warunkująca przebieg konfliktów w dobie rewolucji narodowych (relacje państwo–kościół), następnie same rewolucje narodowo-demokratyczne XVIII i XIX wieku jako konflikt pomiędzy centralistycznymi tendencjami, tworzącymi się państw narodowych, a siłami odśrodkowymi interesów stanowych i regionalizmów, a wreszcie rewolucja przemysłowa jako konflikt klasowy oraz konflikt między miastem a wsią (z jednej strony jako rywalizacja między nową elitą burżuazyjną, a starą ziemiańską, z drugiej jako ekonomiczne sprzeczności interesów między rolnictwem a przemysłem). W trakcie tych wydarzeń tworzyły się środowiskowe i organizacyjne fronty walki oraz alianse, które w latach dwudziestych, w momencie nowoczesnej instytucjonalizacji tych konfliktów, zmieniły się w układy partyjne. Partie, zdobywając popularność i stabilizując się, przyjmowały trwałe, wynikające z tych osiowych konfliktów, pozycje światopoglądowe.

Druga, obok genezy systemów politycznych, kluczowa z naszego punktu widzenia kwestia dotyczy trwałości ukształtowanych w przeszłości opcji światopoglądowych. Lipset i Rokkan sformułowali hipotezę „zamrożenia” – odnosiła się ona do zaskakującej trwałości podziałów partyjnych. Autorzy wyjaśniali to, wskazując przede wszystkim na mechanizmy inercji instytucjonalnej.

Ujęcie takie może mieć ograniczone zastosowanie do sytuacji, gdy życie partyjne musi rozwinąć się na nowo z rudymetarnego poziomu, ma więc ograniczoną przydatność do analizy systemu politycznego w naszym kraju. Mimo to stanowi cenny punkt odniesienia, łącznie mamy bowiem w koncepcji Lipseta i Rokkana próbę konceptualizacji dwóch zagadnień: kształtowania się głównych, skontrastowanych opcji światopoglądowych oraz sposobu ich trwania – trybu instytucjonalizacji, ciągłości istnienia określonych orientacji politycznych w społeczeństwie oraz sposobu ich reprodukcji.

Sądzimy, że w kontekście propozycji teoretycznych zawartych w *Cleavage Structures...* warto rozważyć jak obie te kwestie przedstawiają się w odniesieniu do Polski? Czy można mówić o analogicznych wydarzeniach fundujących podział do tych, które Lipset i Rokkan określili jako kluczowe dla kształtowania się scen politycznych Europy Zachodniej? Jeśli nie, to jakie specyficznie polskie wątki historyczne są istotne dla istniejących tu podziałów politycznych? A z drugiej strony – czy burzliwa historia Polski pozwoliła na dostrzegalną ciągłość pewnych orientacji politycznych? Jeśli tak – to w jaki sposób przetrwały one poszczególne, często niezwykle ostre, zakręty oraz „krótkie proste” historii? Zaczniemy od sformułowania pewnych propozycji interpretacyjnych względem tej drugiej kwestii.

## Podziały społeczno-polityczne a rachunki krzywd

Interpretacja znaczenia historycznych konfliktów społecznych dla kształtowania się opcji politycznych powinna przede wszystkim odnosić się do interesów zbiorowych aktorów tych konfliktów. Wyłanianie się „pakietów” światopoglądowych należy postrzegać jako skutek zagrożenia realizacji własnych zamierzeń przez dążenia grup czy środowisk o kolidujących celach (co prowadzi do tworzenia się definicji „przyjaciół” i „wrogów”). Często chodzi o zdobycie lub zachowanie określonej, zwłaszcza dominującej, pozycji społecznej. Na tej podstawie dochodziło do historycznych zatargów między adherentami określonego *status quo*,



a jego oponentami – działo się tak w sprawie politycznych przywilejów Kościoła, balansu sił między monarchą a oligarchami, w kwestii dystrybucji nadwyżki produkcyjnej, czy też w końcu – emancypacji i politycznego upodmiotowienia. Problem polega jednak na tym, że taka perspektywa interpretacyjna nie do końca tłumaczy zjawisko uporczywego trwania podziałów.

Dlaczego niektóre z nich, mimo zmiany układu zbiorowych aktorów i wygaśnięcia dawnych celów potrafią pozostawać podstawowym kryterium kontrastów światopoglądowych? Jedno z możliwych wyjaśnień dotyczy rachunku krzywd – pamięci o tym, jakie zło i komu zostało wyrządzone. Jak ujął to Radosław Poczykowski: „konflikty o pamięć leżą u podłoża konfliktów politycznych, etnicznych lub religijnych lub stanowią wtórną racjonalizację tych konfliktów, stosowaną przez ich uczestników. Nieraz są to konflikty o dużym nasileniu i tragicznych następstwach (...) podsycane, a nawet generowane przez sentymenty, mające silne zakorzenienie w poczuciu historycznej krzywdy, czy w uzasadnianej historycznie potrzebie rewanżu”<sup>1</sup>.

Rachunek krzywd, jako czynnik organizujący tożsamości i podziały polityczne, może, ale nie musi dotyczyć indywidualnych krzywd fizycznych, materialnych czy moralnych jednostek. Często jest przekonaniem o krzywdzie grup społecznych, z którymi jednostka się utożsamia: kręgu rodzinnego, społeczności lokalnej, grupy etnicznej, wyznania, klasy społecznej, itp. Analogicznie, lęk przed rewanżem, osądzeniem, bądź rewindykacją jest poczuciem, że status społeczny czy materialny jednostki jest w jakimś stopniu zagrożony ze względu na pełnione przez nią role (zarówno dawniej, jak i obecnie) oraz przynależność (grupową, instytucjonalną, środowiskową). Obie wspomniane emocje – z jednej strony utrzymujące się poczucie historycznej niesprawiedliwości, a z drugiej obawa przed wyrównaniem określonego rachunku krzywd – wiążąc doznane, domniemane lub grożące (na mocy osądzenia) krzywdy z grupą wroga, konstytuują wspólnoty (pamięci, interesu, losu), eksponują granice pomiędzy swoimi i obcymi, mobilizują do działania, pogłębiają integrację w grupie własnej i wzmocnienie zbiorowej tożsamości, również politycznej<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> R. Poczykowski, *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć zbiorowa i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 2010, s. 97.

<sup>2</sup> Szerzej społeczne funkcje pamięci omawia Radosław Poczykowski w książce *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć zbiorowa i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 2010.

Upamiętniane przez wspólnoty krzywdy i lęki mają tendencję do długiego, ponadpokoleniowego trwania, ponieważ w odróżnieniu od innych elementów zbiorowej pamięci, nie przekształcają się tak łatwo w pozbawioną emocjonalnych konotacji historię „antykwaryczną”. Ów potencjalnie mobilizujący ładunek czyni ją wdzięcznym przedmiotem polityki pamięci i ważnym nośnikiem konfliktu.

Pochodną propagowania określonej interpretacji przeszłości, są kwestie legitymizacyjne. Poszukiwanie historycznej sprawiedliwości często staje się dla danej wspólnoty pamięci niezwykle silnym argumentem w bieżącej rywalizacji politycznej. Określone narracje na temat dawnych krzywd mogą się w ten sposób stać bądź to źródłem poczucia moralnego uprawnienia do realizacji aktualnych celów, bądź też źródłem obaw przed wykluczeniem z procesu politycznego. Ich znaczenie dla dyskursu politycznego zmienia się w czasie, ale w okresach, gdy debata publiczna jest szczególnie mocno zorientowana na przeszłość, może odgrywać rolę pierwszoplanową. Świadectwem tego, że w określonym momencie, historyczne rachunki krzywd stanowią ważne uwarunkowanie polityki jest fakt, że służą politykom do zaznaczenia swojej dystynktywnej pozycji na scenie politycznej i skutecznego zabiegania o poparcie społeczne.

Co ważne, w politycznych narracjach o przeszłości, określone krzywdy rzadko występują w całkowitym oderwaniu od innych. Częściej można powiedzieć o zjawisku „karuzeli krzywd”, które polega na tym, że kolejne konflikty są ze sobą powiązane (zwłaszcza poprzez jakąś formę rewanżu czy rewindykacji) bądź też stają się powiązane w ujęciu partykularnych interpretacji. W tym ostatnim przypadku krzywdy są narracyjnie organizowane w ciągi powiązanych zdarzeń, których uczestnikami mają być z grubsza ci sami aktorzy zbiorowi. W konsekwencji rachunki za krzywdy wyrządzone w przeszłości mogą zostać wystawione rzeczywistym lub domniemanym spadkobiercom sprawców, z korzyścią dla rzeczywistych czy domniemanych spadkobierców ofiar.

Taka sytuacja prowadzi do pogłębiania się wrogości stron, definiowanych jako „dysponenci” tych krzywd – bieżący oponent polityczny to przecież nic w porównaniu z „odwiecznym wrogiem”. Nie ma przy tym wielkiego znaczenia, że przeszłe zdarzenia są wówczas często rozpatrywane nieadekwatnie do ich kontekstu, a ich przywołanie odbywa się na potrzeby bieżących konfliktów.

Współczesna polityka polska obfituje w takie przykłady. Najgłośniejszy dotyczy rachunku, który Donald Tusk musiał zapłacić w czasie kampanii prezydenckiej 2005 roku za „dziadka w Wehrmachcie”. Inny charakterystyczny przykład stanowi głośna wypowiedź posła Marka Suskiego, która

padła w kontekście wyborów samorządowych 2006 roku: „Jeśli rodzina kandydata walczyła o Polskę, o niepodległość, a dziadek był w Armii Krajowej, a pradziad uczestniczył w powstaniu styczniowym, to taki ktoś daje gwarancję genetycznego patriotyzmu”<sup>3</sup>.

W podobnym duchu Jarosław Kaczyński, w maju 2007 roku przedstawił PiS jako kontynuację etosu AK, a politycznych przeciwników jego rządu jako spadkobierców: „tradycji KPP, radykalnej lewicy [...] tradycji tych, którzy potem przynajmniej jakiś czas akceptowali PRL, także w najbardziej brutalnym jego okresie”<sup>4</sup>. Metoda „historycznego pozycjonowania” nie ogranicza się jednak do jednej partii – w 2008 roku Bronisław Komorowski o dominującej grupie historyków IPN mówił jako o „popłuczynach po endecji”<sup>5</sup> (co w kontekście zarzucanej wówczas dyspocyjności tej grupy wobec PiS, nadaje tej wypowiedzi charakter ataku politycznego).

Metodą zakorzeniania bieżącego konfliktu w przeszłości jest nie tylko poszukiwanie bezpośrednich „spuścizn”, ale również utrwalanie pewnych figur porównawczych, tak jak działo się to w przypadku powracającego zestawiania Andrzeja Leppera z Jakubem Szelą, czy też pojawiające się od czasu do czasu *argumentum ad Hitlerum* (niekiedy również w rodzimej wersji – z Gomułką lub Gierkiem)<sup>6</sup>. Przykłady te dobitnie pokazują, że odwołania historyczne odgrywają dużą rolę we współczesnej polskiej polityce. Jeśli zaś są dodatkowo przedstawiane w powiązaniu z rachunkami krzywd, stają się ważnymi narzędziami mobilizacji, a to dlatego, że z założenia mają uruchamiać określone odruchy moralne.

Jak daleko wstecz można w Polsce sięgać czyniąc tego typu rozrachunki? Które wątki mogą przenikać do współczesnej debaty politycznej? Dla pewnych osi światopoglądowych, zwłaszcza w kontekście międzynarodowym, wciąż ważna może być pamięć krzywd wyrządzonych przez

---

<sup>3</sup> I. Spala, *Posel Suski – genetyczny patriota z PiS*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,3355267.html>, dostęp: 28.08.2012.

<sup>4</sup> P. Machcewicz, *Jak polityka zaszkodziła „polityce historycznej”*, [w:] tegoż (red.), *Spory o historię 2000–2011*, Kraków 2012.

<sup>5</sup> Wywiad G. Ślubowskiego, *Nie żal pana Cienkiewicza*, <http://www.polskieradio.pl/7/129/Artykul/218119,Nie-zal-pana-Cienkiewicza>, dostęp: 28.08.2012.

<sup>6</sup> Porównania są liczne i formułowane z obu stron. Zob. np. <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/607890,Tusk-jak-Gierek-To-nie-jest-zle-skojarzenie>, dostęp: 19.05.2012; [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114884,11703852,Kaczynski\\_do\\_Tuska\\_Nieprawdopodobne\\_chamstwo\\_w\\_Sejmie\\_.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114884,11703852,Kaczynski_do_Tuska_Nieprawdopodobne_chamstwo_w_Sejmie_.html), dostęp: 11.05.2012; <http://www.wprost.pl/ar/307744/Tusk-jak-Gomułka-Kaczynski-pisze-do-politykow-PiS/> dostęp: 25.02.2012; <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/368830,po-kaczynski-zyje-w-epoce-gomułki.html>, dostęp: 29.11.2011.

zaborców. Wielokrotnie powracały, okresowo eksploatowane politycznie (mimo, że specyficznie uwarunkowane) konflikty klasowe – między chłopstwem i ziemiaństwem oraz robotnikami a burżuazją. Ten drugi powiązany był dodatkowo z rywalizacją polskiego i żydowskiego mieszczaństwa.

Karuzelę krzywd napędzały pierwsza wojna światowa i wojna polsko-bolszewicka, a później również napięta sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa II RP. Poczucie krzywdy wśród części społeczeństwa, wzbudziło wprowadzenie reżimu sanacyjnego, a szczególnie jego autorytarne praktyki. W owym czasie uformowały się także instytucjonalne rudymenty trwałych podziałów partyjnych, a polaryzacja polityczna rozszerzała swój zasięg równoległe do uprawnień wyborczych.

Ładunek krzywd, jaki przyniosła II wojna światowa jest rzecz jasna bez precedensu. Dotknęły one praktycznie każdej grupy ludności, a ich „ważenie” zdaje się rzeczą niewykonalną do ukończenia, nawet mimo dokonujących się zmian pokoleniowych. Nie ulega wątpliwości, że narzucony po wojnie porządek socjalistyczny także szukał legitymizacji w perspektywie krzywd. Na pierwszym planie były krzywdy doznane ze strony nazistowskich Niemiec, ale chodziło również o wewnętrzne wyrównywanie rachunków.

Podziemie niepodległościowe było przez propagandę komunistyczną przedstawiane jako „reakcyjne” niedobitki opresyjnego systemu sanacyjnego, epigoni faszystów, czy dawni kolaboranci, znajdujący się po wojnie na usługach kapitalistycznych mocarstw. Tymczasem dekretowana nacjonalizacja, reforma rolna i egalitaryzacja miały w pierwszej kolejności służyć poprawie sytuacji wyzyskiwanej poprzednio klasy robotniczej i chłopskiej. Te ostatnie szybko zmieniły jednak miejsce zajmowane na „karuzeli krzywd”, okazało się bowiem, że próby podmiotowego działania spotykały się z represją ze strony nowego reżimu. W zasadzie do lat osiemdziesiątych rachunek krzywd, a wraz z nim niechęć do władz komunistycznych narosła w społeczeństwie na tyle, że powszechne stało się myślenie w kategoriach „my–oni”. Z dzisiejszego punktu widzenia kolejnym ważnym rozdziałem jest interpretacja samej transformacji systemowej i jej długofalowych skutków.

## Specyfika polskich konfliktów historycznych

Jak wspomnieliśmy na początku, zaproponowany przez Lipseta i Rokkana historyczny schemat, opisujący przebieg konfliktów wokół kształto-

wania się nowoczesnego ładu państwowego, da się zastosować do Polski jedynie w ograniczonym zakresie. Społeczeństwo polskie w XVI wieku, podobnie jak inne w Europie, doświadczyło w pewnym zakresie reformacji i w szczytowym momencie rozprzestrzeniania się nowych idei rozważano nawet możliwość powołania polskiego kościoła narodowego. Ruch objął jednak tylko część szlachty, a monarchia pozostała w przymierzu z Kościołem rzymskokatolickim. Zgodnie z tezami Lipseta i Rokkana, w krajach, w których wygrała kontrreformacja, rewolucje demokratyczno-narodowe przełomu XVIII i XIX wieku powinny charakteryzować ostrze antyklerykalne, spór o rolę kościoła w życiu społecznym, a szczególnie o świecki charakter edukacji.

Takich elementów można doszukiwać się – choć z zastrzeżeniami – w niektórych reformach z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Podstawowa specyfika polska polega jednak na tym, że rozpoczęte w okresie stanisławowskim zmiany ustrojowe zostały zatrzymane z zewnątrz, na skutek rozbiorów. W efekcie rewolucja demokratyczno-narodowa została zawieszona, a zmiany zachodzące na terytorium kraju zostały wpisane w reformy i konflikty polityczne innych organizacji państwowych (zwłaszcza po roku 1831).

W dłuższej perspektywie, rozbiory przyczyniły się również do tego, że rewolucja przemysłowa – według Lipseta i Rokkana kluczowa dla wytworzenia się nowoczesnych podziałów politycznych – w Polsce miała ograniczony zakres. Ziemie polskie, które znalazły się w granicach państw zaborczych były bowiem w większości traktowane peryferyjnie. W dynamicznie rozwijających się przemysłowo Niemczech, Wielkopolska i Pomorze pozostawały regionami o charakterze rolniczym, Galicję charakteryzowała bardzo słaba kondycja gospodarcza. Rozwijający się wolno na ziemiach polskich – przede wszystkim w Kongresówce – przemysł, choć podłożył podwaliny pod ruch robotniczy, miał w dużej mierze charakter niepolski, nie doprowadził więc do powstania odrębnej, realnej siły politycznej reprezentującej burżuazję. Nie podważył również priorytetu kwestii chłopskiej, która przez wiek XIX, jak również po odzyskaniu niepodległości, a nawet po drugiej wojnie światowej, utrzymywała się jako podstawowy problem polskiej polityki.

Fakt, że dwie opisane „rewolucje” miały w Polsce przebieg znacząco inny niż w większości państw zachodnioeuropejskich, skłania do poszukiwania takich wydarzeń i procesów, które lokalnie mogły wpłynąć na późniejsze formowanie się opcji politycznych.

Istnieje przynajmniej kilka takich potencjalnych konfliktów fundacyjnych. Należy jednak zwrócić uwagę, że historia Polski ostatnich dwóch

wieków – brak niepodległości kraju do 1918 roku, słaba demokracja parlamentarna, a następnie rządy autorytarne w dwudziestoleciu międzywojennym, niedemokratyczny reżim kontrolowany przez ZSRR po II wojnie światowej – nie dawały możliwości ukształtowania się trwałego systemu partyjnego. Zatem tak jak wspomnieliśmy na wstępie – jeśli można mówić o ciągłości historycznych podziałów politycznych w przypadku Polski, to tylko w niewielkim stopniu związana jest to z instytucjonalizacją konfliktu. Wydaje się, że żywotność podziałów w większej mierze wiąże się z potencjałem społecznie rozumianych rachunków krzywd, jak również z powracaniem pewnych stałych motywów polskiej polityki. Pierwsza kwestia ma w kontekście „pakietów światopoglądowych” funkcje mobilizujące i integrujące, a druga wiąże się z trwałością hierarchii spraw podnoszonych w życiu politycznym.

## Zmierzch i upadek Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Idąc tropem myślenia Lipseta i Rokkana, omówienie konfliktów istotnych z punktu widzenia dzisiejszej polityki, rozpocząć należy od zawieszanej rewolucji demokratyczno-narodowej schyłku I Rzeczypospolitej. Zabory uniemożliwiły rozwiązanie konfliktu pomiędzy stronnictwem oświeceniowym, a sarmackimi konserwatystami, magnatami i ich klientelą, opowiadającymi się za utrzymaniem tradycyjnego systemu. Centralną rolę w ówczesnych sporach odgrywała ambiwalentnie oceniana postać Stanisława Augusta Poniatowskiego. Fakt, że patron reformatorów zawdzięczał koronę przychylności Katarzyny II nadał mu trwałą etykietę sługi interesów rosyjskich, a próby zmiany porządku ustrojowego w kierunku jego usprawnienia traktowano ze szczególną niechęcią, zwłaszcza, że reformy były na ogół koncesjonowane przez Rosję<sup>7</sup>.

Ówczesne próby modernizacji w obszarze instytucjonalnym były polem typowego dla tej epoki konfliktu między zwolennikami porządku tradycyjnego (oligarchicznego) i centralistycznego. Reformy miały wprowadzać silne instytucje administracji centralnej, jak powołany przez Radę Nieustającą (1775) Departament Policji czy Komisja Edukacji Narodowej (1773). Naruszały jednocześnie, przynajmniej częściowo, *status quo*

<sup>7</sup> Symptomatyczny jest na przykład fakt, że jeden z pierwszych polskich sprawnych administratorów, wielkopolski magnat Kazimierz Raczyński, był jednocześnie agentem ambasady carskiej, przeciwnikiem konfederacji barskiej i członkiem Targowicy (w końcu zaś zbiegłszy przed insurekcją warszawską dostał się na służbę u pruskiego króla). Por. A. Zahorski, *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959.

w kwestii relacji z Kościołem. Państwo zaangażowało się w obszarach tradycyjnie zarezerwowanych dla działalności duchowieństwa – działało się tak na przykład w dziedzinie szpitalnictwa, a po części również w szkolnictwie<sup>8</sup>. Ważnym elementem konfliktu czasów stanisławowskich okazało się również – wymuszone przez Prusy i Rosję – podniesienie kwestii tolerancji religijnej, co ulokowało ją w na tej samej linii z pozostałymi sprawami.

Stosunek do mniejszości, roli Kościoła katolickiego w życiu państwa, reform ustrojowych (i modernizacji w innych obszarach) oraz stosunek do Rosji – wszystkie te elementy konfliktu zaczęły się coraz silniej łączyć w schyłkowym okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, co widać najbardziej w ideologii barczyków. Nie ma przy tym wielkiego znaczenia fakt, że stronnictwo reformatorów podejmowało próby emancypacji od rosyjskiego „patronatu” oraz to, że dwie z trzech kluczowych konfederacji, które wystąpiły w obronie porządku dawnych „wolności szlacheckich” – radomska (1767) i targowicka (1792) – były inspirowane i zmanipulowane przez carat<sup>9</sup>. Istotne jest natomiast, że strony konfliktów wewnętrznych musiały w praktyce politycznej uwzględniać reakcje państw sąsiednich, czy wręcz szukać u nich bezpośredniej pomocy w realizowaniu swoich celów, co niewątpliwie pomogło w utrwaleniu wzajemnych wizerunków zdrady, wyrządzonej krzywdy i straconych szans.

Rysująca się na tym tle światopoglądowa linia podziału zaczęła ujawniać elementy, które pod różną postacią powracały w przyszłości. Z jednej strony, można było bowiem mówić o opcji modernizacyjnej i centralistycznej (obywatelskiej), z drugiej, o opcji tradycjonalistycznej. Do tego podziału dopisywała się kwestia mniej lub bardziej niechętnego stosunku do obcych (innowierców), do poszczególnych mocarstw ościennych, jak również do rodzimej wielkiej szlachty<sup>10</sup>. Wydarzenia ostatnich lat I Rzeczypospolitej dały również początek powiązanemu z tradycjonalizmem kulturowemu, motywowi romantycznego boju o wolność. Choć walkę magnaterii z królem i zaborcami o utrzymanie swojej pozycji

---

<sup>8</sup> W obszarze edukacji nie mamy co prawda do czynienia z jawnym konfliktem, na czele KEN stali wszak biskupi, a podstawową okolicznością umożliwiającą względnie łagodną zmianę struktury i programów szkolnych była kasata zakonu jezuitów.

<sup>9</sup> Targowica jest jednym z tych motywów historycznych, do których bezpośrednio i często nawiązują uczestnicy współczesnego sporu politycznego. Bywa on synonimem „zdrady sprawy narodowej” lub „pożytecznych dla obcej siły pieniaczy”.

<sup>10</sup> Warto też zwrócić uwagę na fakt, że zgranie elementu modernizacyjnego z motywem zależności od leżącego na wschód mocarstwa powróci po II wojnie światowej, co wpłynęło na to, że tradycjonalizm jest w Polsce często antyrosyjski.

trudno określić jako romantyczną i heroiczną (zwłaszcza, że często opierała się na cynicznych zakulisowych rozgrywkach), to w odniesieniu do średniej i drobnej szlachty da się to już w ten sposób oceniać – wciąż była to częściowo walka o zachowanie statusu, ale często naiwna i straceniścza. Bitwy konfederatów barskich z armią rosyjską stały się pierwszym symbolem narodowego zrywu – na ogół anachronicznie zorganizowane i źle uzbrojone zgrupowania próbowały stawiać przeciwko profesjonalnej armii znajdującego się u szczytu potęgi państwa absolutystycznego. W owym konflikcie „fundacyjnym” można również poszukiwać źródeł ujawniającego się niekiedy napięcia między patriotyzmem zorientowanym na przeszłość (prymat wierności tradycji nad troską o kondycję państwa i gospodarki<sup>11</sup>), a pragmatycznym patriotyzmem zwróconym ku przyszłości.

## Orientacje polityczne w dobie całkowitej zależności

Próby powrotu do kompleksowego programu modernizacji w okresie Księstwa Warszawskiego zostały przerwane wraz z klęską Napoleona, a w Królestwie Polskim, pomimo liberalnej litery konstytucji natrafiały na skuteczne bariery polityki carskiej<sup>12</sup>. Klęska modernizatorów nie oznaczała jednak zwycięstwa ich przeciwników, wszak żadna ze stron nie miała możliwości pełnego wprowadzania w życie swojego programu politycznego. Autorem dalszych reform, zwłaszcza tworzenia instytucji typowych dla kształtujących się w XIX wieku państw narodowych, były już władze obcych państw. Opór wobec różnych aspektów modernizacji mógł być więc niejako zdwojony – tradycja i dążenia narodo-niepodległościowe mogły iść pod rękę, jednak w rzeczywistości osie te nie nałożyły się na siebie całkowicie. Nowe „pakiety” powstały raczej w wyniku poprzecznego ułożenia się osi tradycja–modernizacja oraz zwolenników działalności ewolucyjnej (pragmatycznej) i rewolucyjnej, szczególnie w odniesieniu do sprawy suwerenności.

Wśród części arystokracji i przywiązanej do tradycji szlachty, w środowiskach blisko związanych z episkopatem, system Królestwa Polskiego

<sup>11</sup> Chyba najbardziej jaskrawy, współczesny przykład takiego stanowiska stanowiła słynna wypowiedź Henryka Goryszewskiego („*Nie jest ważne czy w Polsce będzie kapitalizm, wolność słowa, czy w Polsce będzie dobrobyt. Najważniejsze, żeby Polska była katolicka*”, cytata za: <http://www.polskieradio.pl/9/947/Artykul/314147,Srebrne-Usta-19922002>, dostęp: 28.08.2012).

<sup>12</sup> A. Garlicki, *Historia 1815–2004. Polska i świat*, Warszawa 2005.



znajdował początkowo stosunkowo solidne poparcie<sup>13</sup>. Zwolennicy oświeceniowej modernizacji, liberałowie polityczni, tacy jak minister wyznań i oświaty Królestwa, Stanisław Potocki, czy gospodarczy, jak minister przychodów i skarbu Ksawery Drucki-Lubecki, starali się wspierać stopniowe reformy społeczne i gospodarcze. Ich działania nie miały jednak bezpośredniego związku z radykalnymi postulatami niepodległościowymi, ponieważ ani rodząca się burżuazja, ani większość szlachty folwarcznej nie miała interesu w rewolucyjnej walce o suwerenność. Po drugiej, rewolucyjnej stronie tej osi znajdowali się przedstawiciele inteligencji i korpusu oficerskiego, przede wszystkim wywodzący się ze zdeklasowanej szlachty<sup>14</sup>, a więc z jednej strony mający mniej do stracenia, z drugiej mogący powodować się krzywdami utraconego statusu. Byli to zanurzeni w duchu romantycznym, akceptujący improwizację w praktyce politycznej radykałowie, dążący (w różnych perspektywach) do zrywu zbrojnego, ponownego połączenia ziem trzech zaborów oraz poważnych przemian społecznych, przede wszystkim emancypacji chłopów.

O ile polem sporu i wyrażania wzajemnych krzywd pomiędzy modernizatorami i tradycjonalistami był na przykład stosunek do roli kościoła w społeczeństwie (funkcjonowanie ślubów cywilnych, antyklerykalna *Podróż do Ciemnogrodu* Stanisława Potockiego), tak symbolicznym starciem pomiędzy umiarkowanymi pragmatykami a radykałami, uruchamiającym jednocześnie pokłady krzywd i lęków był wybuch powstania 1830 roku, a szczególnie noc listopadowa, kiedy część polskich generałów, którzy w obawie przed politycznymi konsekwencjami próbowali powstrzymać w zarodku wywołane przez spiskowców powstanie, zginęło z rąk podchorążych, a zamożna część warszawskich mieszczan zamykała się w domach słysząc nawoływania ludu do podjęcia walki. Kiedy nie udało się uniknąć powstania, jego dyktatorzy i Rząd Tymczasowy, w większości prowadzili politykę ograniczania i unikania walk, dążąc do oszczędzenia żołnierzy i zachowania lepszej pozycji w negocjacjach z Rosją, co w oczach ich przeciwników politycznych oznaczało kunktatorstwo.

Analogiczny konflikt ujawnił się trzy dekady później, w czasie powstania styczniowego, pomiędzy radykalnym stronnictwem „czerwonych”, a pragmatycznymi „białymi”, którzy nie mogąc powstrzymać wybuchu powstania, starali się przejąć nad nim kierownictwo, by następnie nie dopuścić do jego niekontrolowanej eskalacji<sup>15</sup>. W okresie przedpowstanie-

---

<sup>13</sup> S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1996, s. 75.

<sup>14</sup> Tamże, s. 80.

<sup>15</sup> I. Ichnatowicz, *Spółczesność polskie 1864–1914*, Warszawa 1988.

wym, a później po jego klęsce, podziały polityczne napędzwały wzajemne oskarżenia o działanie na krzywdę narodu polskiego – z jednej strony, poprzez niepotrzebne przelewanie krwi w stojących na straconej pozycji spiskach i zrywach, z drugiej przez wyrzeczenie się wielkich celów, prowadzące do zgnęśnienia, a w ostateczności nawet kolaboracji z zaborcami (czego przykładem miał być Aleksander Wielopolski). Warto zauważyć, że w sytuacji rozbiorowej ładunek niechęci wobec osób i grup postrzeganych jako działające w interesie zaborców musiał być na ogół większy niż wobec przedstawicieli samych państw zaborczych (zdrada jest najsilniejszym źródłem poczucia krzywdy). Dlatego też motyw „zdrady” sprawy narodowej, który jest stale obecny w polskiej polityce, związany jest przede wszystkim z rachunkiem krzywd czynionym „wewnętrznie”, a nie „zewnątrznie”.

Klęska powstania styczniowego oraz raczkująca rewolucja przemysłowa sprawiły, że wśród politycznych pragmatyków zaczęła popularyzować się filozofia pozytywistyczna. Choć pozytywiści jako formacja ideowo-polityczna wypalili się w Polsce jeszcze w latach osiemdziesiątych XIX wieku, to plastyczny podział na pozytywizm i romantyzm jako konfrontacyjne światopoglądy („pakiety”) polityczne, odcisnął tak duże piętno społeczne, że również współcześnie, tak politycy jak publicyści wykorzystują go w celu opisania dzisiejszych podziałów politycznych w Polsce<sup>16</sup>. Obecnie, pojęcia romantyzmu i pozytywizmu politycznego łączy się zazwyczaj z przeciwstawnymi polami układu współrzędnych wyznaczonego przez osie modernizacja–tradycjonalizm oraz ewolucja–rewolucja.

Pozytywiści przejmują w tym ujęciu niechęć do działań radykalnych, reprezentują orientację na gospodarkę, obywatelskość, demokratyzm i kosmopolityzm. Romantynom przeciwnie, przypisuje się radykalizm działań, połączony często z konserwatyzmem obyczajowym, przywiązaniem do tradycyjnych idei dworku i parafii oraz światopoglądem ufundowanym na mesjanizmie i myśleniu w kategoriach wspólnoty narodowej.

Wracając do dziewiętnastowiecznej przeszłości dodać należy, że na skutek słabego tempa uprzemysłowienia ostrze konfliktu klasowego pozostało na wsi. Tym bardziej, że w 1864 roku decyzją carską doszło do uwłaszczenia chłopów w Kongresówce. Wysuwane przez polskich patrio-

<sup>16</sup> Por. np. A. Kublik, *Romantyczny język PiS i konkretne PO – rozmowa z Katarzyną Kłosińską*, wyborcza.pl/1,76842,9166065,Romantyczny\_jezyk\_PiS\_i\_konkretne\_PO\_\_rozmowa\_z\_Katarzyna.html, dostęp: 28.08.2012; J. Rostowski, *Koniec romantyzmu, czas na pozytywizm*, www.mf.gov.pl/dokument.php?const=127&dzial=4142&id=219085&typ=news, dostęp: 28.08.2012.

tów i powstańców od czasu insurekcji kościuszkowskiej, a niespełnione nigdy w pełni obietnice uwłaszczenia, czy szerzej, poprawy doli chłopów, były podstawowym argumentem, który miał mobilizować masy ludowe do udziału w narodowych zrywach przeciwko zaborcom. Uwłaszczenie chłopów przez cara nie tylko wytrącało ten argument z politycznego arsenału polskich patriotów, ale utrwaliło sprzeczność interesów na linii chłopów–ziemiaństwo. Stworzyło to warunki do rozwoju (w odrębnej formule) polskich partii ludowych<sup>17</sup>.

## Nowe konflikty u progu niepodległości

Polityczne światopoglądy przedzielone scharakteryzowanymi wyżej specyficznymi orientacjami na cel i metody jego osiągnięcia napełniły się nowymi treściami pod koniec XIX wieku wraz z pojawieniem się w Europie masowych ruchów i partii politycznych, które kiełkowały również na ziemiach polskich. Prócz wspomnianego wyżej ruchu ludowego, powstał nowoczesny ruch narodowy oraz socjalistyczny. Dla tego ostatniego, okres krystalizacji oznaczał jednocześnie konflikt fundacyjny oparty na stosunku do sprawy polskiej, pomiędzy „narodowcami” z PPS, a następnie PPS-Frakcji Rewolucyjnej (1906), a kierunkiem internacjonalistycznym reprezentowanym przez SDKP (następnie SDKPiL oraz PPS-Lewicę). Późniejsze stosunki pomiędzy nurtami polskiej lewicy, PPS i KPP w okresie międzywojennym, czy PPS i PPR tuż po wojnie, również naładowane były wzajemnymi krzywdami, opartymi na przekonaniach o zdradzie ideowej, bądź nawiązywaniu szkodliwych aliansów politycznych (szczególnie różnicujące były silne związki – czy silne uzależnienie – nurtu internacjonalistycznego od ZSRR).

Polityczne reakcje na rewolucję lat 1905–1907 na ziemiach polskich można przedstawić poprzez skonfrontowanie perspektywy wspierających rewolucję w kontekście sprawy polskiej „liberalnych rewolucjonistów” z PPS z Józefem Piłsudskim oraz „konserwatywnych pragmatyków” z endecji, którzy potępiając rewolucję jako sprzeczną z polskim interesem narodowym (za to korzystną dla Żydów), dążyli do stopniowego, legalnego dochodzenia do niepodległości w oparciu o Rosję.

---

<sup>17</sup> Co prawda kolebką polskiego ruchu ludowego jest Galicja, ale jego klasowa geneza była podobna we wszystkich zaborach. W Królestwie, ruch ludowy częściowo wyemancypował się z obozu endecckiego, bliższego klerowi i ziemiaństwu. W niektórych rejonach umacniały się antyklerykalne postawy ludowców. Por. S. Kieniewicz, *Historia Polski...*, s. 448.

Rys pragmatyczny Dmowskiego i rewolucyjność Piłsudskiego miały przetrwać do I wojny światowej, kiedy pierwszy z nich orientował się na głównie na działalność dyplomatyczną, a drugi na organizację czynu zbrojnego. Wydać się to może pewnym paradoksem, ale Dmowski stał pod pewnymi względami w pozycji Poniatowskiego – był niechętny wielkiej szlachcie, za cel stawiał modernizację Polski (zwłaszcza mentalną, związaną z ukształtowaniem się nowoczesnej tożsamości narodowej), a szansę na uzyskanie suwerenności widział we współpracy z Rosją. Inaczej przedstawiały się jednak aspekty społeczno-kulturowy – okres zależności i walki o niepodległość spowodował „zsynchronizowanie się” (by użyć określenia Grabowskiej i Szawiela<sup>18</sup>) sprawy narodowej z tradycjonalizmem, a najbliższego sprzymierzeńca znalazła ona w instytucji Kościoła katolickiego (zwłaszcza tam, gdzie zaborca reprezentował żywioł innowierczy).

W ten sposób uformowała się obecna w polityce do dziś, wąsko pojmowana opcja narodowa (nacjonalistyczna). Wziąwszy oba te aspekty pod uwagę można stwierdzić, że Dmowski reprezentował nową na owe czasy orientację pragmatyczno-konserwatywną, która z czasem miała coraz wyraźniej lokować się w opozycji do – również nowej – wywodzącej się z ruchu socjalistycznego rewolucyjno-liberalnej orientacji Piłsudskiego (dla którego sprawy kulturowe były drugorzędne wobec państwowych). Obie orientacje polityczne były wytworem specyficznych uwarunkowań zewnętrznych (międzynarodowych, gospodarczych, społecznych, kulturowych) i miały zacząć kolejny etap ewolucji po roku 1918.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (oraz pierwszym okresie tworzenia jej podstaw ustrojowych i pozycji międzynarodowej) oś podziału politycznego powróciła do dawnych koordynatów – konserwatywnego (tradycjonalizm w nowym, nacjonalistycznym wydaniu) i modernizacyjnego (w różnych wariantach – m.in. socjalistycznym i liberalnym). Na znaczeniu straciła zaś druga oś, to znaczy podział na pragmatyków i rewolucjonistów, dla której zniknął najważniejszy dotychczas układ odniesienia, to jest sytuacja braku polskiej państwowości (powróci w nowej sytuacji zależności po roku 1939). Nastąpiło jednak przesunięcie głównych podmiotów politycznych wobec tej osi.

Prawdą jest, że środowisko piłsudczyków nadal integrowało się wokół wspólnej, rewolucyjno-romantycznej legendy legionowej, czy jeszcze wcześniejszej działalności z okresu rewolucji 1905 roku, a sam przewrót

<sup>18</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001.

majowy miał znamiona rewolucyjnego zrywu przeciwko domniemanemu pravicowemu zamachowi stanu, który wpisał się w ówczesne lęki dużej części społeczeństwa. Jednak po 1926 roku Józef Piłsudski nie tylko sam wyhamował radykalne nastroje, ale również wykazał się pragmatyzmem i brakiem przesadnego przywiązania do własnej przeszłości politycznej, zrywając stosunki z PPS, a otwierając się, na przykład, na środowiska konserwatywnej arystokracji. Jednocześnie, propaganda sanacyjna była oparta na ideach solidaryzmu państwowego, wspólnoty obywatelskiej, modernizacji gospodarczej<sup>19</sup>.

Wydaje się, że to pragmatyczno-modernizacyjne oblicze Piłsudskiego po 1926 roku wzmacnia jego pozycję w pamięci zbiorowej współczesnego społeczeństwa polskiego, przykrywając rachunki krzywd wywołane antydemokratycznymi praktykami reżimu sanacyjnego (oskarżenia pod adresem dyktatury Piłsudskiego zniknęły z oficjalnego dyskursu w latach osiemdziesiątych, równoległe do stopniowego odchodzenia pokolenia świadków). Pamięć o Romanie Dmowskim jest słabiej przechowywana w pamięci zbiorowej (bądź jest po prostu bardziej negatywna), być może ze względu na fakt, że jego droga polityczna była niejako odwrotna.

Parlamentarna odnoga ruchu narodowego (ZLN, później SN) krytykowana była już w pierwszej połowie lat dwudziestych, między innymi przez samego Dmowskiego, za brak skuteczności i niemożność rzeczywistego sprawowania władzy. Po roku 1926 główna aktywność endecji przeniosła się więc na pozycje pozaparlamentarne, masowy Obóz Wielkiej Polski, a po jego rozwiązaniu przez władze, skrajniejsze formy, takie jak Obóz Narodowo-Radykalny. Radykalizacji postaw towarzyszył tradycjonalizm programu gospodarczego, w którym endecja odwoływała się do wartości konserwatywnych i chrześcijańskich, postulowała wprowadzenie zasad moralności do gospodarki, zahamowanie pogoni za zyskiem, likwidację wielkiego kapitału, orientację na rolnictwo<sup>20</sup>. W efekcie „pakiet światopoglądowy” reprezentowany przez endecję zbliżył ten obóz (o czym już wspomnieliśmy) do współczesnego rozumienia romantyków – jako radykalnych konserwatystów.

Oczywiście, trudno jest uznać, że dwaj charyzmatyczni przywódcy polityczni, poprzez swoje działania, niejako „własnoręcznie” zorganiz-

---

<sup>19</sup> Powstawały na przykład liczne organizacje prosanacyjne zorientowane na wartość pracy: Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Związek Pracy dla Państwa Legion Młodych, Organizacje Pracy Obywatelskiej Młodzieży Straż Przednia, itp.

<sup>20</sup> B. Grott, *Nacjonalizm chrześcijański: narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, Krzeszowice 1999.

wali polskie życie polityczne w pierwszych dekadach XX wieku. Niemniej, Dmowski i Piłsudski, będący zarówno wyrazicielami jak i symbolami ówczesnych podziałów, stali się również ważnymi figurami na mapie pamięci zbiorowej polskiego społeczeństwa. Współcześnie obie postacie nadal są przywoływane przez konkretne środowiska polityczne, widzące w nich swoich patronów, a w ich działaniach analogie do teraźniejszości.

Z grubsza uznać można, że z Piłsudskim potrafią utożsamiać się przede wszystkim przedstawiciele opcji bliskich centrum sceny politycznej, a z Dmowskim jedynie opcji jednoznacznie prawicowych, jednak w ostatnich latach były również w polityce pamięci znamienne wyjątki. W czasie rządów PiS w latach 2005–2007, widoczne było wyraźne nawiązanie do postaci Józefa Piłsudskiego<sup>21</sup> (którego polityka z pewnością w jakimś stopniu komponowała się z ówczesnymi postulatami silnego państwa i rewolucji moralnej). Natomiast podczas obchodów święta odzyskania niepodległości – 11 listopada 2012, w marszu zorganizowanym przez prezydenta Bronisława Komorowskiego, kwiaty złożono zarówno pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego jak i Romana Dmowskiego<sup>22</sup>, co miało być symbolem włączenia tego ostatniego do obywatelskiej wspólnoty pamięci, ze względu na jego zasługi dla niepodległości Polski (choć zwracająca uwagę nadzwyczajność tego wydarzenia konotowała jednocześnie pewien dystans w wymiarze ideologicznym).

Kwestia rachunku krzywd wynikających z konfliktów w dwudziestoleciu jest częściowo niezależna od światopoglądowego znaczenia wspomnianych pomnikowych figur. Reperkusje, zwłaszcza okresu rządów sanacyjnych, były wielorakie. Już w trakcie II wojny światowej, mimo tego, że kraj stał w obliczu największej katastrofy w swoich dziejach, dokonywał się swoisty rewanż na przedstawicielach obozu piłsudczykowski (np. karny obóz dla prosanacyjnych oficerów na wyspie Bute, marginalizacja Wieniawy-Długoszewskiego), nie wspominając już o ideologicznych rozliczeniach czynionych w okresie powojennym. Innym ważnym wątkiem rachunków krzywd, związanym z kolei z endecją, a wykraczającym daleko poza okres międzywojenny, były stosunki polsko-żydowskie.

<sup>21</sup> Por. np. M. Dzierżanowski, *Naczelnik IV Rzeczypospolitej*, Wprost, nr 45/2005.

<sup>22</sup> Marsz prezydencki zatrzymywał się również przy pomnikach Stefana Wyszyńskiego, Wincentego Witosa, Stefana Grota-Roweckiego oraz Ignacego Jana Paderewskiego.

## Kwestia antysemityzmu

W latach osiemdziesiątych w Królestwie Polskim masowo pojawili się litwacy, czyli Żydzi rosyjscy, osiedlający się na terenach polskich zgodnie z wytycznymi polityki carskiej. Napływ dużej i zwartej grupy obcej etnicznie i kulturowo, prowadził do rosnących napięć pomiędzy Polakami i Żydami, i stanowił zaczyn nowoczesnego polskiego antysemityzmu. Jak twierdzi Tomasz Nałęcz główną przyczyną ekspozycji tego tematu było polityczne wyrachowanie ideologów narodowej demokracji<sup>23</sup>.

Zwrócić trzeba też uwagę na społeczne uwarunkowania, które uczyniły eksploatację tego tematu przydatną do zdobycia masowego poparcia. Z socjologicznego punktu widzenia podglebiem polskiego (choć nie tylko) antysemityzmu była relatywna deprywacja, czyli rażące Polaków bogactwo żydowskiej burżuazji (w tego typu sytuacjach odczuwane jako własna krzywda), związane w dużej mierze z brakiem społecznego przyzwolenia dla obcego bogacenia się na „własnej ziemi”. Oczywiście, stereotyp Żyda-burżuja miał ograniczone odniesienie do samych litwaków, ale stosunek, jaki do nich żywiono dość łatwo zsynchronizował się z innymi źródłami niechęci wobec Żydów. Nie miał znaczenia fakt, że w warstwach wyższych, zwłaszcza inteligencji i burżuazji, dochodziło do asymilacji osób pochodzenia żydowskiego (dla których tożsamość klasowa stawała się ważniejsza niż wyznaniowa czy etniczna). W sytuacji pojawienia się dużej liczby obcych kulturowo migrantów ze wschodu, oliwy do ognia dolewał przede wszystkim fakt, że ziemie polskie podlegały obcym władzom.

Wzmacniało to, szczególnie w obozie tradycjonalistów, niechęć wobec mniejszości jako (świadomych bądź nie) stronników obcej władzy, osłabiających polską tkankę narodową. Propagowanie operujących stereotypami postawy ksenofobicznej mogło stawać się – w myśl tezy Nałęcza – kuszącą, cyniczną strategią rywalizacji na polu politycznym i ekonomicznym. Oczywiście taka postawa wobec Żydów, czy wobec innych grup etnicznych, na przykład mniejszości słowiańskich, wywoływała również po ich stronie silne poczucie krzywdy, skutkujące określonymi reakcjami politycznymi. Dla ich przedstawicieli kuszące stawały się programy polityczne, których wydźwięk był kosmopolityczny, a ideologicznie fundowane były nie na konfliktach etnicznych, ale klasowych. W tym sensie atrakcyjność socjalizmu (czy to w wersji Bundu, czy bardziej radykalnej) była po części pochodną wykluczenia ze wspólnoty politycznej.

---

<sup>23</sup> T. Nałęcz, *Jedenaste: Zwalczaj Żyda*, *Wprost* 23/2006.

Po odzyskaniu niepodległości, przekonanie o Żydach działających na krzywdę Polski miało realne przełożenie na ukształtowanie się systemu partyjnego, a nawet do pewnego stopnia ustroju kraju. Według powszechnej opinii, w grudniu 1922 roku, prezydent Gabriel Narutowicz został wybrany głosami żydowskich posłów. Rzeczywiście, mniejszości narodowe, w tym Żydzi, nie oddawały głosów na faworyzowanego kandydata endecji, hrabiego Maurycego Zamoyskiego, Narutowicz był dla nich przynajmniej kandydatem „mniejszego zła”. Przekonanie, że Narutowicz jest wyborem mniejszości napędzało pravicową histerię po jego wyborze<sup>24</sup>. Podsyćanie takiej atmosfery przyczyniło się do zamachu na prezydenta 16 grudnia 1922 roku, co nie tylko podcięło zaufanie do polskiej demokracji (do zamachu na Narutowicza odnosił się między innymi Piłsudski odmawiając przyjęcia urzędu prezydenta po przewrocie majowym<sup>25</sup>), ale wzmacniało przekonanie o destabilizującym wpływie mniejszości etnicznych oraz pogłębiło przepaść pomiędzy endecją, a mniejszościami narodowymi, w szczególności Żydami. Endecja głośno spekulowała na temat zmian w polskim prawie wyborczym, które znacząco utrudniałyby mniejszościom wprowadzanie swoich reprezentantów do parlamentu<sup>26</sup>. W pewnym sensie stało się to skutkiem ubocznym zmian ordynacji wyborczej dokonanych przez sanację przed wyborami 1935 roku. Swoją drogą, obóz rządzący po śmierci Józefa Piłsudskiego widocznie zbliżył się do endecji na platformie antysemickiej. Wszystko to prowadziło do alienacji politycznej i społecznej Żydów w II RP, co było jednym z czynników skłaniających część z nich, przede wszystkim przedstawicieli młodego pokolenia, do wiązania się z ideologią komunistyczną, oferującą uniwersalistyczny i inkluzywny projekt państwa nienarodowego<sup>27</sup>. Z drugiej strony w środowiskach konserwatywno-narodowych („romantycznych”)

<sup>24</sup> Działacz endecki Stanisław Stroński pisał w Rzeczypospolitej 13 grudnia: „Naród, w którego żyłach płynie krew, nie gnojówka, musi się wzburzyć, gdy mu się bezczelnie i szczerzo pokazuje, że o najważniejszych i najdroższych dłań urzędzeniach odzyskanego w męce i ofierze państwa niepodległego rozstrzygają wrogo wobec polskości występujące narodowości obce”. Zob. Sz. Rudnicki, *Polska mozaika społeczna*, [w:] K. Persak, P. Machcewicz (red.), *Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, Warszawa 2009, s. 321.

<sup>25</sup> *Oświadczenie J. Piłsudskiego o nieprzyjęciu urzędu prezydenta RP*, [w:] K. Świtalski (red.), *Józef Piłsudski. Pisma zbiorowe. Tom IX.*, Warszawa 1937, s. 33–34.

<sup>26</sup> K. Kawalec, *Spory o kształt ustroju II Rzeczypospolitej*, [w:] K. Persak, P. Machcewicz (red.), *Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, Warszawa 2009, s. 117.

<sup>27</sup> Choć i tak – jak zwraca uwagę Paweł Śpiewak w książce *Żydokomuna: interpretacje historyczne*, Warszawa 2012 – poparcie dla komunistów było wśród polskich Żydów względnie niewielkie.



ewoluowały dwa stereotypy Żyda jako figury szkodliwej dla interesów Polski – wspomnianego wyżej Żyda-burżuja i Żyda-komunisty.

Po drugiej wojnie światowej stereotyp żydokomuny był ważnym spoiwem części środowisk narodowo-katolickich, opozycyjnych wobec nowej władzy, tym bardziej, że podziały etniczne zostały wzmocnione w czasie wojny, w dużej mierze w związku z polityką okupantów<sup>28</sup>. Szczególne poczucie krzywdy uwidoczniło się włączeniu Żydów z działalnością Urzędu Bezpieczeństwa czy, szerzej, ze zbrodniami okresu stalinowskiego. Argument Żydów działających na krzywdę interesu polskiego pokazał swoją dużą żywotność, będąc wykorzystywany w walkach frakcyjnych wewnątrz PZPR w roku 1956 i 1968, kiedy retoryką antysemicką posługiwali się tzw. *natolińczycy* i *partyzanci*, jak również później, na przykład na początku lat osiemdziesiątych, przez środowiska skupione wokół stowarzyszenia Grunwald.

Po 1989 roku retoryka antyżydowska nie weszła do głównego nurtu dyskursu politycznego, ale jest stale obecna na jego peryferiach, okresowo, w nieco zawoalowanej formie, zbliżając się do centrum, jak było na przykład w czasie debaty jedwabieńskiej. Stanowisko dotyczące przeszłych relacji polsko-żydowskich oraz wzajemnego bilansu krzywd jest też dość dobrym wskaźnikiem poglądów politycznych, a o ich roli dla podziału politycznego w Polsce przekonywał między innymi Stephen Whitefield<sup>29</sup>.

## Dwie Polski na kursie kolizyjnym

Wrzesień 1939 roku był dla polskiej polityki nie tylko czasem klęski w wojnie obronnej z Niemcami, ale również czasem rozrachunków i odwetu. Liczne środowiska polityczne zmarginalizowane przez reżim sanacyjny, obarczyły go odpowiedzialnością za wojenną katastrofę. Korzystając z przychylności zachodnich sojuszników, partie opozycyjne (przede wszystkim tak zwana „gruba czwórka”: SN, SP, SL i PPS) przejęły ster rządów, zarówno na emigracji, jak i w formie konspiracyjnej w okupowanym kraju. Odbywało się to w atmosferze napięć i nieraz brutalnego rugowania osób związanych z przedwojennym obozem rządzącym

---

<sup>28</sup> P. Madajczyk, D. Berlińska, *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*, Warszawa–Opole 2008, s. 53.

<sup>29</sup> S. Whitefield, *Political Cleavages and Post-Communist Politics*, „Annual Review of Political Science” 2002, Vol. 10, s. 181–200.

z wszelkich odpowiedzialnych stanowisk<sup>30</sup>. Od 1942 roku główne ostrze sporu politycznego zaczyna się jednak przesuwac za sprawą aktywizacji ruchu komunistycznego.

Środowisko polskich komunistów w pierwszym okresie wojny pozostawało mało aktywne w związku z rozwiązaniem KPP w roku 1938 oraz zamordowaniem wielu działaczy partyjnych w czystkach stalinowskich. Trudności musiała im również sprawiać moralna obrona zachowania Związku Radzieckiego we wrześniu 1939 roku. Sytuacja zmieniła się w roku 1942, kiedy z polecenia Stalina powstały w okupowanej Polsce PPR i Gwardia Ludowa. Pomimo wzajemnych kontaktów, od samego początku pomiędzy polskimi komunistami, a strukturami państwa podziemnego panowała głęboka nieufność. Komuniści konsekwentnie dążyli do stworzenia alternatywnych struktur niezależnych od rządu emigracyjnego i administracji podziemnej, zarówno w wymiarze wojskowym (GL, AL, I Armia WP), jak i politycznym (KRN, PKWN). Współpraca partyzantów komunistycznych z Armią Czerwoną, niepowodzenie akcji Burza na Kresach, sowiecka pacyfikacja struktur AK i państwa podziemnego, jak również postawa ZSRR w czasie Powstania Warszawskiego, wyzwołyły w społeczeństwie polskim olbrzymie pokłady krzywd.

Ich bezpośrednią, dramatyczną konsekwencją były walki zbrojne pomiędzy częścią podziemia niepodległościowego, a instalującymi się na ziemiach wyzwolanych komunistycznymi strukturami władzy. Konsekwencją długofalową była wzajemna nienawiść i niezwykle trwałe, choć pozostający w ukryciu ze względu na układ sił, rozłam w polskim społeczeństwie. Jego fundamentem był niewątpliwie rachunek krzywd z okresu 1942–1948, który Anita Prażmowska określiła mianem *wojny domowej*<sup>31</sup>, a korelatami: stosunek do Związku Radzieckiego oraz stosunek do tradycji niepodległościowych i Kościoła, jako ich ostoi. Karuzela krzywd napędzana była w tym okresie szczególnie mocno nie tylko ze względu na wydarzenia na głównych frontach walki o ustanowienie powojennego porządku, ale również z uwagi na psychospołeczne reakcje na doświadczenia wojny.

Marcin Zaremba nazwał lata 1944–1947 czasem „wielkiej trwogi”<sup>32</sup>. Zbiorowa trauma, której źródłem były okrucieństwa i zakłócony porządek moralno-obyczajowy w trakcie II wojny światowej, przynosiła jeszcze

<sup>30</sup> Przykładem brutalnego marginalizowania oficerów ze środowiska piłsudczyków było na przykład umieszczanie ich w obozie odosobnienia na tzw. Wyspie Węży (rzecz. *Isle of Bute*), por. np. D. Baliszewski, *Obozy Sikorskiego*, Wprost, nr 12/2008.

<sup>31</sup> A.J. Prażmowska, *Civil War in Poland, 1942–1948*, Houndmills–New York 2004.

<sup>32</sup> M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

przez kilka lat narastający bagaż wzajemnych krzywd, nie tylko między Polską podziemną a Polską komunistyczną, ale również w innym układzie – zwłaszcza w relacjach Polaków z mniejszościami. Motywy przemocy etnicznej były splątane i nie dadzą się wpisać w jakąś klarowną oś – o ile przemoc wobec Niemców i Ukraińców często opisuje się jako odruch zbiorowej zemsty, to przemoc wobec Żydów i Białorusinów związana była po części z postrzeganiem ich jako domniemanych stronników nowej władzy. Motywy te łączyły się z odruchami lękowymi i trwającymi w świadomości społecznej uprzedzeniami, co tworzyło często mieszaną wybuchową, tak jak w czasie pogromów w Krakowie i Kielcach. W wydarzeniach tych niejasną rolę odgrywali też często żołnierze radzieccy i funkcjonariusze nowopowstałych polskich sił bezpieczeństwa. W późniejszym okresie władza ludowa wielokrotnie ujawniła ambiwalentną politykę wobec mniejszości, na ogół rozgrywając kwestię stosunków międzyetnicznych instrumentalnie dla własnych celów.

Wydarzenia kilkunastu lat – od początku II wojny do końca okresu stalinowskiego – odcisnęły na polskim społeczeństwie ogromnie silne piętno, które w znacznej mierze przykryło starsze podziały społeczno-polityczne. Działo się tak głównie ze względu na niespotykany bilans krzywd, utrwalający się na różne sposoby w zbiorowej pamięci.

## Stare osie podziałów w polityce PRL

Pomimo narzuconego z zewnątrz systemu politycznego, również w okresie PRL występują ślady dawnych opozycji. Państwo oraz partia rządząca oficjalnie zajęły pozycje modernizacyjne, świeckie i materialistyczne, podczas gdy duża część opozycji antysystemowej, przede wszystkim o proweniencji prawicowej i związanej z Kościołem, dobrze wpasowywała się w paradygmat romantyczny (konserwatywno-rewolucyjny). Model opozycjonisty łączący antykomunizm z katolicyzmem, konserwatyzmem obyczajowym i sarmatyzmem ewoluował i stał się szczególnie widoczny w okresie stanu wojennego<sup>33</sup>.

Jednak, również w łonie władzy, romantyczna orientacja nie została całkowicie odrzucona. Odwołania do takiego światopoglądu występowały wewnątrz narodowo-konserwatywnego skrzydła komunistów, kojarzonych z tzw. *partyzantami*, grupą Mieczysława Moczara. Aktywność czerwono-

---

<sup>33</sup> P. Czapliński, *Resztki nowoczesności*, Kraków 2011.

-czarnych, jak nazwał to środowisko Mieczysław Rakowski<sup>34</sup>, była szczególnie w latach sześćdziesiątych.

W tym czasie w kręgach ZBoWiD-u promowano romantyczny etos walki partyzanckiej, nawiązujący w jakimś stopniu do dziewiętnastowiecznych powstań, a jednocześnie spychający na dalszy plan, oficjalnie hołubiony szlak bojowy I Armii Wojska Polskiego od Lenino do Berlina<sup>35</sup>.

Twórcy związani ze środowiskiem partyzantów (np. Andrzej Brycht, Roman Bratny, Wojciech Żukrowski) w swoich utworach sami prezentowali – jak to określiła Maria Janion – „romantyzm tyrtejski”, przekładający etos walki o słuszną sprawę nad przetrwanie jednostki<sup>36</sup>. W napisanej wówczas i wznawianej wielokrotnie w okresie PRL książce znanego publicysty, literata i oficera, Zbigniewa Załuskiego *Siedem polskich grzechów głównych*, autor adaptował szereg wydarzeń z polskiej historii, które zwykło się interpretować jako gesty romantyczne: powstanie kościuszkowskie i styczniowe, reductę Ordonu, czy szarżę pod Somosierrą, starając się racjonalizować je w duchu marksistowskim i w ten sposób włączyć do tradycji PRL. Jednocześnie atakował dzieła spod znaku polskiej szkoły filmowej, które także opierały się – choć w wariacie krytycznym – na tradycji romantycznej, szczególnie ostro krytykując *Lotną* Andrzeja Wajdy.

Warto zatrzymać się na tym przykładzie, ponieważ w filmie *Hubal*, wyreżyserowanym przez Bohdana Porębę, który miał być jawną przeciwagą dla wizji września 1939 roku pokazanej w *Lotnej*, przedstawiono romantyzm czysty i pierwotny, etos zbrojnego zrywu i walki ułanów do samego końca w sojuszu z ludem i kościołem, na przekór tworzącym konspiracyjną siatkę pragmatycznym elitom. Przykład ten jest o tyle symptomatyczny, że współcześnie, również w środowiskach prawicowych film partyjnego reżysera Poręby jest oceniany często lepiej niż obraz jawnie wspierającego w latach osiemdziesiątych Solidarność Wajdy<sup>37</sup>, co pokazuje, że wspólny, sięgający XIX wieku paradygmat polityczny jest w niektórych przypadkach mocniejszy od konkretnej przynależności polityczno-partyjnej w okresie PRL. Zresztą, część osób, kojarzonych

<sup>34</sup> Za: J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej. 1949–1969*, Warszawa 2009, s. 260.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> M. Janion, *Wojna i forma*, [w:] M. Janion, *Placz generała. Eseje o wojnie*, Warszawa 2008, s. 27.

<sup>37</sup> Por. np. R. Szeremietiew, *Polskie czolgi w ochronie Hitlera*, szeremietiew.nowyekran.pl/post/10944,polskie-czolgi-w-ochronie-hitlera, dostęp: 28.08.2012; <http://www.filmweb.pl/film/Hubal-1973-6248/discussion>, dostęp: 28.08.2012.

wówczas z grupami narodowo-komunistycznymi<sup>38</sup>, odnalazło się po transformacji w środowiskach prawicowo-narodowo-katolickich.

Tak więc pewne elementy wspólne starych, dziewiętnastowiecznych pakietów światopoglądowych (konserwatywnych, romantycznych), można odnaleźć po obu stronach dominującego w okresie PRL podziału, co potwierdza tylko sztuczność narzuconego systemu. Analogicznie, wspólne elementy pakietów modernizacyjnych i pragmatycznych odnaleźć można i w oficjalnym dyskursie partyjnym i wśród opozycji o proweniencji lewicowej (rewizjoniści, komandosi, KOR). Słynne powiedzenie Jacka Kuronia: „Nie palcie komitetów, zakładajcie własne”, można w tym kontekście uznać za esencję pakietu pozytywistycznego.

Choć państwo komunistyczne pretendowało do roli podmiotu, który dokończy zawieszoną oświeceniową rewolucję narodowo-demokratyczną<sup>39</sup>, to antydemokratyczny i antyobywatelski sposób umacniania się władzy, walka zarówno z podziemiem antykomunistycznym jak i legalnie działającymi po wojnie partiami i organizacjami, a następnie terror okresu stalinowskiego, wyprodukowały ogromne pokłady krzywd i napięć, które następnie animowały działania opozycji antysystemowej. Po 1989 roku ten rachunek krzywd zdecydował o kształcie sceny politycznej w podziale na postkomunistów i postsolidarnościowców<sup>40</sup>. Jego obecność można było obserwować dobitnie w sferze polityki pamięci, między innymi, przy okazji prac nad polskim modelem lustracji, powołaniem Instytutu Pamięci Narodowej, czy odebraniem przywilejów emerytalnych dawnym pracownikom Służby Bezpieczeństwa.

Choć doświadczenie PRL i krzywd tego okresu (a z drugiej strony lęku przed osądzeniem wśród beneficjentów tego systemu) jest najświeższe i najbardziej dojmujące, ponieważ dotyczy czasów, które nadal pamięta duża część dzisiejszych działaczy politycznych, to podziały, które one generują nie są w sposób oczywisty silniejsze niż te, które korzeniami sięgają o wiele starszych konfliktów społecznych.

Wskazuje to na siłę procesów długiego trwania<sup>41</sup>, jak również rolę wspólnot pamięci dla tworzenia się tożsamości politycznych i utrwalania podziałów partyjnych. Jak wspomnieliśmy na początku, w ciągu dwudziestu lat istnienia III RP wytworzył się względny konsensus opinii publicznej, dotyczący oceny PRL-u jako całości systemowej. W chwili obecnej

---

<sup>38</sup> Na przykład wspomniany wyżej Bohdan Poręba czy Ryszard Filipiński.

<sup>39</sup> M. Kula, *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn–Warszawa 1991, s. 60.

<sup>40</sup> M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie...*, oraz M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki po 1989 roku*, Warszawa 2004.

<sup>41</sup> F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1971.

konsensus ten wyraża się we wspólnym mianowniku ustaleń historyków, zwłaszcza tym określającym zawartość programów szkolnych. Być może jest tak, że PRL nie jest już w stanie wygenerować wystarczająco dużego i konkretnego potencjału nierozliczonych krzywd, który mógłby zostać zdyskontowany jako kapitał polityczny<sup>42</sup>. Inaczej ma się jednak rzecz z oceną cząstkową poszczególnych postaci, grup i wydarzeń z historii czterdziestu pięciu lat niedemokratycznego reżimu. Wydarzenia takie, przede wszystkim z pierwszej (wojna domowa, zbrodnie stalinowskie) i ostatniej (stan wojenny, okrągły stół) dekady tego okresu, żywo funkcjonują w pamięci zbiorowej i są wciąż przywoływane na użytek podziałów politycznych.

We współczesnej praktyce politycznej, wątki te eksploatowane są przede wszystkim przez partie prawicowo-konserwatywne i narodowe. Głoryfikują one przede wszystkim pamięć o nieprzejednanych, którzy odważnie przeciwstawiali się systemowi komunistycznemu we wszystkich jego formach. Stoją za renesansem pamięci o tzw. *żołnierzach wyklętych* z okresu powojennego, dowartościowują Solidarność Walczącą, czy środowiska opozycyjne skupione wokół Andrzeja Gwiazdy i Anny Walentynowicz. Deprecjonują natomiast dorobek artystów mających ze sobą wyraźne komunistyczne epizody (jak Czesław Miłosz, Wisława Szymborska), kontrastując ich z postaciami takimi jak Zbigniew Herbert<sup>43</sup>. Głoryfikują tym samym wartości „radikalnego konserwatysty”, jednocześnie krytykując wszelkiej maści pragmatyków, bez względu na ich przynależność do komunistycznego obozu władzy czy opozycji (zresztą częstą trajektorią życiową w krytykowanych środowiskach było przejście z pozycji komunistycznych do opozycyjnych). Krytyka „dogadania się” pragmatyków z PZPR i opozycji ponad głowami narodu żyje przede wszystkim w pamięci o Okrągłym Stole (czy, ściślej, porozumienia między władzą i opozycją w Magdalence) oraz w pamięci stanu wojennego, a raczej w pamięci jego recepcji – wiadomo, że część opozycjonistów internowanych i przesładowanych w stanie wojennym było w stanie usiąść do pertraktacji z ekipą Wojciecha Jaruzelskiego w roku 1989, jak również była skłonna uznać argumentację „mniejszego zła”, którą konsekwentnie posługuje się generał Jaruzelski w odniesieniu do wprowadzenia stanu

<sup>42</sup> Co prawda hasło „Precz z komuną!” nadal powraca w sytuacjach antyrządowych, czy prawicowych manifestacji, ale wydaje się zbyt anachroniczne, aby mogło w jakiegokolwiek formie powrócić do głównego nurtu dyskursu politycznego.

<sup>43</sup> Fragment wiersza Zbigniewa Herberta *Przesłanie Pana Cogito* o „zdradzonych o świecie” zaczął wręcz funkcjonować jako slogan w środowiskach konserwatywno-narodowych, szczególnie w kontekście tzw. *hipotezy zamachu smoleńskiego*.

wojennego. „Romantycy” na ogół uważają obie sprawy za otwarte i wymagające ostatecznego skonkludowania, podczas gdy „pozytywiści” odkładają je do lamusa, nie widząc potrzeby rewizji istniejącego porządku.

## Zakończenie

Historyczne syntezy, dotyczące konfliktów i wyrządzonych w przeszłości krzywd, mają na ogół za cel przedstawienie ich genezy<sup>44</sup>. Można stwierdzić, że spojrzeliśmy na to zagadnienie od przeciwnej strony – spróbowaliśmy w kontekście syntetycznego przeglądu omówić ich polityczne skutki. Nie aspirowaliśmy przy tym do przedstawienia kompletnego katalogu „krzywd polskich”, ani wszystkich istniejących w przeszłości podziałów politycznych. Ten szkic miał służyć podniesieniu dwóch problemów. Po pierwsze, wskazaniu elementów, które naszym zdaniem były kluczowe dla kształtowania się głównych konfliktów i orientacji politycznych w przeszłości, a niektóre z nich miały także wpływ na definiowanie współrzędnych podziałów całkiem już współczesnych. Były to przede wszystkim: motyw zależności od obcych państw, stosunek do modernizacji i tradycji, rewolucjonizm i pragmatyzm, stosunek do mniejszości (a jako papierek lakmusowy – do Żydów), stosunek do Kościoła katolickiego i do socjalizmu. Elementy te wydają się w politycznej historii Polski powracać, choć często w nieco odmiennych konfiguracjach. Druga poruszona w tekście kwestia dotyczyła społecznego „nośnika” podziałów, zapewniającego wybranym motywom szczególną trwałość i okresową dominację jednych motywów nad innymi. Obie postaramy się teraz podsumować.

Przede wszystkim wiele wskazuje na to, że znajdujemy się obecnie w momencie, gdy silniejsze są osie – historycznie rzecz biorąc – starsze (centrum vs peryferia<sup>45</sup>, państwo świeckie vs państwo w sojuszu z kościołem, i specyficznie polska: pozytywiści vs romantycy), a nie nowsze (właściciele vs najemni, stara vs nowa, aspirująca elita, i specyficznie polska: stosunek do socjalizmu). Jeśli taka diagnoza jest trafna, nadawałaby ogólniejsze znaczenie „hipotezie zamrożenia” Lipseta i Rokkana. Zgodnie z ich spostrzeżeniem, nowe konflikty społeczne nie wypierają

---

<sup>44</sup> Zob. np. P. Madajczyk, *Czystki etniczne i klasowe w Europie XX wieku*, Warszawa 2010 oraz M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, Kraków 2012.

<sup>45</sup> Mowa zwłaszcza o politycznych aspektach regionalizmów i relacji grupy większościowej z mniejszościami. Najbardziej charakterystycznym przykładem jest dyskurs polityczny wokół Ślązaków i Kaszubów.

starych, obserwujemy natomiast ciągły powrót do państwowych konfliktów „założycielskich”, choć w zupełnie nowym już kontekście. Dlatego w Europie Zachodniej obserwowano po II wojnie światowej powrót do starszych układów partyjnych i być może dlatego również w Polsce, choć ze znacznie dłuższym odroczeniem, obserwujemy odradzanie się historycznych elementów podziału. „Zamrożenie” wiąże się najogólniej z tym, że polityka „nie zapomina” – mimo, że dotyczy przede wszystkim spraw aktualnych, to sprawy przeszłe są stale brane pod uwagę.

Dlaczego bardziej aktualne są dziś konflikty te mające źródło w epoce reformacji i rewolucji narodowych, niż rewolucji przemysłowej? Badania socjologiczne pokazują, że polityka oparta na klasach społecznych, przynajmniej w tradycyjnym sensie, odgrywa stosunkowo niewielką rolę<sup>46</sup>. Doskonale wiadomo też, że wyborcy rzadko prowadzą samodzielne, rzetelne analizy programów politycznych, co zresztą zrozumiałe w kontekście tego, że same partie często swobodnie traktują własne programy. Co więcej, polityka prowadzona przez rządy tych partii nie daje jasnych i konsekwentnych sygnałów w kwestiach gospodarczych (rządy partii lewicowej i konserwatywnej obniżają podatki, rząd partii liberalnej podnosi podatki). W sytuacji mieszanych sygnałów i słabej presji struktur ekonomicznych<sup>47</sup> na znaczeniu zyskują motywy społeczno-kulturowe – poglądy polityczne kształtują się raczej w obszarze tożsamości, przynależności i grupowych narracji. Zresztą nie ma w tym nic zaskakującego – percepcja własnego losu na ogół przebiega w ramach pewnej bardziej ogólnej opowieści. Niekiedy dominującym wątkiem takiej opowieści staje się przeszłość – rodzinna, lokalna, narodowa. Wówczas przyjmuje ona rolę ramy porządkującej sensy, w tym orientacje polityczne. Co więcej – narracje ideologiczne mają skłonność do ekspansji, to znaczy przepuszczania przez własny pryzmat coraz szerszego spektrum wydarzeń, coraz dalej wychodząc też poza bieżący kontekst historyczny. Najłatwiej byłoby to prawdopodobnie pokazać na przykładzie marksizmu, ale nie stanowi on pod tym względem szczególnego wyjątku. W efekcie polityka praktycznie zawsze jest „zależna od ścieżki”, przynajmniej w okresach normalnego, niezależnego funkcjonowania państwa.

<sup>46</sup> Choć badania w różnych innych krajach przynoszą mieszane wnioski – trudno mówić w tej kwestii o jednolitym światowym trendzie. Por. G. Evans, *Class and Vote: Disrupting the Orthodoxy*, [w:] tegoż (ed.), *The End of Class Politics?*, Oxford 1999 oraz D. Przybysz, *Pozycja społeczno-zawodowa a zachowania wyborcze Polaków*, [w:] H. Domański (red.), *Zmiany stratyfikacji społecznej w Polsce*, Warszawa 2008.

<sup>47</sup> Zob. Uwagi na ten temat w artykule K. Hajdera w niniejszym tomie.



Skoro tak, należy zastanowić się, na ile przydatne są przyjmowane często schematy klasyfikacyjne, rozpisujące istniejące nurty polityczne na osi społeczno-obyczajowej oraz gospodarczej (schemat 1). Takie typologie, których motywem przewodnim jest zakres swobody (ekonomicznej i obyczajowej), posiadają walor uniwersalnej stosowalności, jednak równocześnie obciążone są związanymi z tym wadami, jak brak związku z „wernakularnymi” motywami polityki, oderwanie od historii. W polskiej polityce trudno niekiedy jednoznacznie odróżnić opcje liberalne i etatystyczne, oś ta traci więc na analitycznej przydatności.

Schemat 1. Oś narracji politycznych w okresie transformacji

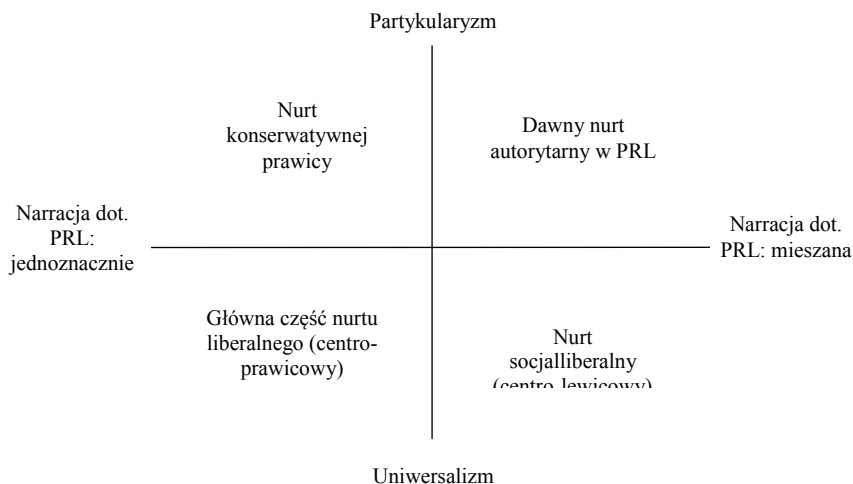


W zamian warto być może zwrócić się ku narracyjnym wymiarom polityki. Do opisu głównych osi opisujących światopoglądowe kontrasty między stronami podziału można stosować kategorie o różnym stopniu historycznej ogólności. Wszystko zależy od tego, czy – stosując analogię optyczną – chcemy uzyskać obraz bardziej wyraźny, ale obejmujący mniejsze pole, czy też nieco mniej ostry, ale szerszy. Kontrasty treści narracji politycznych we wczesnym okresie transformacji dotyczyły niewątpliwie samego stosunku do *ancien régime*’u oraz – jak wskazują niektórzy – określenia głównego podmiotu polityki<sup>48</sup>. Ten ostatni element może nadawać narracji charakter partycularystyczny, a więc tworzyć unikalną „opowieść” o wspólnocie narodowej, bądź też uniwersalistyczny, a więc skupiać się na jednostce i państwie jako uniwersalnych podmiotach poli-

<sup>48</sup> H. Kitschelt, *The Formation of Party Systems in East Central Europe*, „Politics and Society” 1992, 20(1), s. 7–15.

tyki. Kontrasty te, tworząc ós „podmiotu narracji” i ós „przedmiotu narracji”, pozwalają sklasyfikować podstawowe orientacje polityczne, tak jak pokazuje to schemat 2.

Schemat 2. Osie narracji politycznych w okresie transformacji



Przemiany dokonujące się w ostatnich latach zarówno w społeczeństwie<sup>49</sup>, jak i w polityce sprawiły jednak, że wymiar znajdujący się na osi horyzontalnej zaczyna prawdopodobnie tracić znaczenie. Opozycje w tym aspekcie zaczęły się zacierać: dawny nurt nacjonalistyczny w PRL, wejściowo ulokowany na pozycjach lewicowych, dziś przeszedł w części na pozycje konserwatywne, zaś nurty centrowe wyraźnie się do siebie zbliżyły. W tym układzie w pozycji dominującej znalazł się więc wymiar partykularyzm-uniwersalizm, który tylko okresowo pozycjonowany jest względem innych współrzędnych (na przykład ekonomicznych). Obecnie można mieć wątpliwości, czy koordynaty przedstawione na schemacie 2 wciąż mają dominujące znaczenie.

Możliwe, że w ich miejsce daje się zastosować bardziej pojemny schemat opisu polskiej polityki. W kontekście politologicznym jest on z pewnością „nieortodoksyjny”, ponieważ wykracza poza współczesny konflikt partyjny, sięgając do powracających motywów konfliktu społeczno-politycznego. Porządkuje on orientacje „narracyjne” wedle osi „trybu działania” (rewolucjonizm vs pragmatyzm/ewolucjonizm) i osi „kierunku działania” (tradycjonalizm vs modernizacja) (schemat 3). Jak

<sup>49</sup> Zob. Uwagi dotyczące zmian pokoleniowych w artykule W. Łukowskiego i I. Sadowskiego w niniejszym tomie.

staraliśmy się pokazać w poprzednich częściach tekstu – są to elementy obecne w polskim życiu publicznym od momentu wejścia naszego kraju na ścieżki modernizacyjne za czasów stanisławowskich, również pod zaborami, na początku XX wieku, a w pewnej formie również w czasach komunistycznych.

Schemat 3. Ogólne osie polskich narracji politycznych



Przy pomocy tych osi stosunkowo dobrze można opisać również zwrot, jaki dokonał się w związku z wyłonieniem się w ubiegłej dekadzie nowego podziału na scenie politycznej. Zgodnie z zaproponowaną wcześniej interpretacją mamy do czynienia z powrotem znaczenia osi „trybu działania” i w związku z tym przeorientowaniem się narracji na opozycję: romantyzm (PiS) – pozytywizm (PO). Taka wolta głównej osi podziału wynika po części ze sposobu, w jaki dokonała się zmiana systemu. W czasach PRLu motorniczym zmian był nurt modernizacji w wersji socjalistycznej, a jego naturalnym oponentem – szeroko definiowany nurt konserwatywny. Podobnie jak na początku XX wieku oś podziału politycznego rozpięta była między prawą-górną, a lewą dolną ćwiartką układu<sup>50</sup>. Jako, że transformacja systemu dokonała się na mocy porozumienia elit<sup>51</sup>, jej efektem nie była radykalna, rewolucyjna zmiana porządku. Główny wymiar konfliktu politycznego mógł przez pewien

<sup>50</sup> Podobieństwo nie dotyczy rzecz jasna zawartości ideowej poszczególnych pakietów światopoglądowych.

<sup>51</sup> Zob. M. Burton, R. Gunther, J. Higley, *Elity a rozwój demokracji*, [w:] J. Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo*, Warszawa 1995 (1992).

czas pozostać zorientowany wedle opozycji socjalizm vs konserwatyzm, jednak z czasem języczkiem u wagi sporu politycznego stał się sam sposób przejścia do demokracji. Oznaczało to obrót osi konfliktu ku nowym pozycjom. W jego konsekwencji oponenti nowych, „pragmatycznych modernizatorów” znaleźli się na pozycjach rewolucyjnych, a łącząc je z orientacją tradycjonalistyczną stali się niejako kolejnym wcieleniem polskiego romantyzmu.

Powrót do pewnych pozycji światopoglądowych nie jest jedynie dziełem przypadku, czy zjawiskiem nieuświadomionym przez samych aktorów. Jak staraliśmy się pokazać, „polityczne długie trwanie” może odbywać się nie tylko za sprawą inercji instytucjonalnej (trwania organizacji partyjnych) – zjawisko „zamrożenia” da się przedstawić również w innej perspektywie interpretacyjnej. Dotyczy ona scharakteryzowanej na wstępie „karuzeli krzywd”, czyli porządkowania dawnych konfliktów w określone ciągi zdarzeń. Poprzez nawiązanie do przeszłych krzywd, ich selekcję czy łączenie w większe wiązki, przeciwne opcje polityczne starają się przedstawić siebie w sytuacji ofiary, a oponenta umieścić w pozycji krzywdzącego. W ten sposób nadawana jest siła i kierunek obrotów „karuzeli”, decydującej o tym, komu zostanie przypisane określone miejsce w szerszej historycznej narracji. Na przykład, pamięć holokaustu (solidaryzm z ofiarami) jest pielęgnowana zwłaszcza w nurcie liberalnym, natomiast konserwatywny nurt prawicowy przejawia w jego kontekście postawę obronną – chodzi zwłaszcza o obawy przed eksponowaniem polskiego udziału w Zagładzie, czy wcześniej, jeszcze w czasach PRL, o swoistą licytację martyrologiczną pomiędzy Polakami i Żydami<sup>52</sup>. Rewersem jest szczególne pielęgnowanie krzywdy ofiar komunistycznych służb bezpieczeństwa, z eksponowanym z kolei udziałem grup określanych jako etnicznie „niepolskie”, zwłaszcza Żydów (przede wszystkim w odniesieniu do okresu stalinizmu). Tu dla odmiany obawy przed osądzeniem budzi wątek różnych form współpracy z dawnym ustrojem, czy w skrajnych przypadkach samej akceptacji porządku PRL. W związku z ekspansywną naturą narracji historycznej inne wątki zostają dość łatwo zorientowane zgodnie z podstawowym układem „krzywd” (w przypadku dzisiejszej Polski są to zwłaszcza nieufność wobec Rosji i Niemiec, stosunek do tradycji katolickiej i spuścizny oświeceniowej – progresywizmu, racjonalizmu, czy też roli państwa – zarówno wobec obywateli, jak również roli Polski na arenie międzynarodowej).

<sup>52</sup> P. Osęka, *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Kraków 2010.

Najnowszym przykładem bezpośredniego stosowania rachunku krzywd w rywalizacji politycznej była związana z obchodami 31. rocznicy stanu wojennego swoista „licytacja” polityków na temat ich roli w tamtych wydarzeniach. Zapoczątkowana została przede wszystkim wywiadem prasowym „romantyka” Jarosława Kaczyńskiego, ale wzięli w niej udział politycy uznawani (czy uznający się) za pragmatycznych, również Donald Tusk. Dyskusja na ten temat stanowi kolejną ilustrację dużego znaczenia, jakie dla kwestii legitymizacyjnych ma w polityce odpowiednie przedstawienie, tym razem osobiście doznanych, krzywd. Jak staraliśmy się pokazać – to właśnie wokół nich potrafią skutecznie organizować się całe opcje światopoglądowe.

#### STRESZCZENIE

Celem artykułu jest próba oceny znaczenia doświadczenia historycznego ulokowanego w perspektywie tzw. *karuzeli krzywd* dla współczesnych podziałów społeczno-politycznych w Polsce. Z jednej strony mamy do czynienia z próbami „obiektywnej” analizy historii, z drugiej zaś jest ona instrumentalnie wykorzystywana do uzasadniania bieżącej walki politycznej.

*Maciej Białous, Ireneusz Sadowski*

#### ON THE CAROUSEL OF GRIEVANCES. HISTORICAL SOURCES OF SOCIAL AND POLITICAL DIVISIONS IN POLAND

This article attempts to assess the relevance of historical experience invested in perspective so. Carousel of grievances to for contemporary socio-political divisions in Poland. On the one hand we are dealing with attempts to of “objective” analysis of history, on the other hand it is instrumentally used to justify the current political struggle.

**KEY WORDS:** *socio-political divisions, historical experience, accounts of grievances*

## Bibliografia

- Baliszewski D., *Obozy Sikorskiego*, Wprost, nr 12/2008.
- Braudel F., *Historia i trwanie*, Warszawa 1971.
- Burton M., Gunther R., Higley J., *Elity a rozwój demokracji*, [w:] J. Szczupaczyński (red.), *Władza i społeczeństwo*, Warszawa 1995 (1992).
- Czapliński P., *Resztki nowoczesności*, Kraków 2011.
- Dzierżanowski M., *Naczelnik IV Rzeczypospolitej*, Wprost, nr 45/2005.
- Evans G., *Class and Vote: Disrupting the Orthodoxy*, [w:] tegoż (ed.), *The End of Class Politics?*, Oxford 1999.
- Garlicki A., *Historia 1815–2004. Polska i świat*, Warszawa 2005.
- Grabowska M., Szawiel T., *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001.
- Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.
- Grott B., *Nacjonalizm chrześcijański: narodowo-katolicka formacja ideowa w II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*, Krzeszowice 1999.
- Ihnatowicz I., *Społeczeństwo polskie 1864–1914*, Warszawa 1988.
- Kawalec K., *Spory o kształt ustroju II Rzeczypospolitej*, [w:] K. Persak, P. Machcewicz (red.), *Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, Warszawa 2009.
- Kieniewicz S., *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1996.
- Kitschelt H., *The Formation of Party Systems in East Central Europe*, “Politics and Society” 1992, 20(1).
- Kublik A., *Romantyczny język PiS i konkretne PO – rozmowa z Katarzyną Kłosińską*, [http://wyborcza.pl/1,76842,9166065,Romantyczny\\_jezyk\\_PiS\\_i\\_konkretne\\_PO\\_\\_rozmowa\\_\\_Katarzyna.html](http://wyborcza.pl/1,76842,9166065,Romantyczny_jezyk_PiS_i_konkretne_PO__rozmowa__Katarzyna.html). dostęp: 28.08.2012);
- Kula M., *Narodowe i rewolucyjne*, Londyn–Warszawa 1991.
- Lipset S.M., Rokkan S., *Cleavage Structures, Party Systems, and Voter Alignments*, [w:] tychże (eds.), *Party Systems and Voter Alignments*, Nowy Jork 1967.
- Machcewicz P., *Jak polityka zaszkodziła „polityce historycznej”*, [w:] tegoż (red.), *Spory o historię 2000–2011*, Kraków 2012.
- Madajczyk P., Berlińska D., *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć*, Warszawa–Opole 2008.
- Madajczyk P., *Czystki etniczne i klasowe w Europie XX wieku*, Warszawa 2010.
- Nałęcz T., *Jedenaste: Zwalczaj Żyda*, Wprost 23/2006.
- Nijakowski L.M., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.

- Oseka P., *Mydlenie oczu. Przypadki propagandy w Polsce*, Kraków 2010.
- Piłsudski J., *Oświadczenie o nieprzyjęciu urzędu prezydenta RP*, [w:] K. Światłowski (red.), *Józef Piłsudski. Pisma zbiorowe. Tom IX*, Warszawa 1937.
- Poczykowski R., *Lokalny wymiar pamięci. Pamięć zbiorowa i jej przemiany w północno-wschodniej Polsce*, Białystok 2010.
- Prażmowska A.J., *Civil War in Poland, 1942–1948*, Houndmills–New York 2004.
- Przybysz D., *Pozycja społeczno-zawodowa a zachowania wyborcze Polaków*, [w:] H. Domański (red.), *Zmiany stratyfikacji społecznej w Polsce*, Warszawa 2008.
- Rostowski J., *Koniec romantyzmu, czas na pozytywizm*, [www.mf.gov.pl/dokument.php?const=127&dzial=4142&id=219085&typ=news](http://www.mf.gov.pl/dokument.php?const=127&dzial=4142&id=219085&typ=news), dostęp: 28.08.2012.
- Rudnicki S., *Polska mozaika społeczna*, [w:] K. Persak, P. Machcewicz (red.), *Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, Warszawa 2009.
- Spala I., *Poseł Suski – genetyczny patriota z PiS*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,3355267.html>, dostęp: 28.08.2012.
- Śpiewak P., *Żydokomuna: interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.
- Whitefield S., *Political Cleavages and Post-Communist Politics*, “Annual Review of Political Science” 2002, Vol. 10.
- Zahorski A., *Centralne instytucje policyjne w Polsce w dobie rozbiorów*, Warszawa 1959.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

*Agnieszka Bejma*

## Od afery Rywina do katastrofy smoleńskiej – nowe (utrwalone) podziały społeczno-polityczne w Polsce

### SŁOWA KLUCZOWE:

*podział społeczno-polityczny, polska scena polityczna, spór polityczny, projekt polityczny, kampania polityczna*

### Wprowadzenie

Istnienie – zdiagnozowanego przez Mirosławę Grabowską – dychotomicznego podziału postkomunistycznego w pierwszych latach III Rzeczypospolitej, nie wymaga przeprowadzania w tym miejscu szczegółowej analizy<sup>1</sup>. Istotne jest jednak przypomnienie jego najbardziej wyrazistych przejawów, które pozwolą w dalszej części pracy, lepiej uchwycić, zmiany zachodzące w latach 2003–2010 – zwłaszcza w sferze politycznej. Przyjęte w artykule ramy czasowe, obejmują okres od wypłynięcia „sprawy Rywina”<sup>2</sup> do katastrofy smoleńskiej<sup>3</sup>. Wynikają z przyjętego założenia, iż wydarzenia te mogły w znaczący sposób wpłynąć na polityczne *status quo*. Zasadniczym celem publikacji jest próba uchwycenia stymulatorów podziałów społeczno-politycznych i odpowiedź na pytanie, czy funkcjonujący w pierwszych latach transformacji dość stabilny dwubiegunowy

<sup>1</sup> Por. M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.

<sup>2</sup> „Sprawa Rywina” została upubliczniona w artykule Pawła Smoleńskiego „Ustawa za łapówkę, czyli przychodzi Rywin do Michnika” w *Gazecie Wyborczej* 27 grudnia 2002 roku. Samo spotkanie redaktora naczelnego *Gazety Wyborczej* z producentem filmowym Lwem Rywinem odbyło się w lipcu 2002 roku.

<sup>3</sup> Katastrofa prezydenckiego samolotu miała miejsce 10 kwietnia 2010 roku.



podział jest wciąż aktualny, czy może został zastąpiony innym? Co dziś różni Polaków? Jaki charakter mają te różnice? Czy mówimy o różnicowaniach, które naturalnie występują w społeczeństwach, czy o konfliktach, przypominającym walkę na śmierć i życie? Jaką rolę w rozgrywaniu konfliktów społecznych i politycznych spełniają główni liderzy polityczni oraz język, którym się posługują? W jaki sposób definiują sytuację, określają strategiczne cele i sposoby działania – w tym jak odnoszą się do rywali politycznych?

## **Postkomunistyczne i postsolidarnościowe korzenie**

Od 1989 roku do przełomu 2002/2003 roku na płaszczyźnie politycznej funkcjonował dość wyrazisty dwubiegunowy podział, który charakteryzowało kilka elementów. Przede wszystkim objawiał się on w trwałych i stosunkowo spójnych tożsamościach postkomunistycznych i niekomunistycznych (antykomunistycznych, opozycyjnych), przejawiających się przede wszystkim postrzeganiem i oceną minionego systemu (pozytywny-negatywny) oraz stosunkiem do samego procesu transformacji (znaczący-szkodliwy). Osoby identyfikujące się z tożsamością postkomunistyczną częściej wypowiadały się pozytywnie o PRL, krytycznie zaś o zmianach ustrojowych z 1989 roku. Niechętnie odnosiły się także do pomysłu lustracji, odsuwania od władzy peerelowskich rządzących, jak i sądenia funkcjonariuszy minionego reżimu. Natomiast tożsamość antykomunistyczną charakteryzował przede wszystkim krytyczny stosunek do minionego ustroju, przekonanie o ważności dokonywanych społeczno-politycznych oraz gospodarczych przeobrażeń, jak i o znaczeniu samej demokracji. Osoby o tożsamości antykomunistycznej widziały potrzebę rozliczenia przywódców politycznych i funkcjonariuszy bezpieczeństwa, piastujących stanowiska w poprzednim systemie. Te trwałe ukształtowane tożsamości znajdowały swoje odzwierciedlenie w preferencjach wyborczych. Osoby o tożsamości postkomunistycznej, sympatyzujące z PRL częściej oddawały swój głos na partie, których członkowie przed 1989 rokiem byli mocno związani ze stroną rządową – czyli w zdecydowanej większości wspierali SdRP a następnie SLD, w przeciwieństwie do osób identyfikujących się z opozycją, które to najczęściej wskazywały partie o rodowodzie solidarnościowym.

Funkcjonujący na poziomie wyborców podział postkomunistyczny miał również swoje bezpośrednie przełożenie na wzajemne relacje elit politycznych. W tym czasie nie zdarzyła się i – co trzeba szczególnie

mocno podkreślić – była także trudna (jeśli nie niemożliwa) do wyobrażenia jakakolwiek koalicja obydwu stron obrad okrągłostołowych. Pojedyncze przypadki przejścia osób związanych z ruchem solidarnościowym do obozu postkomunistycznego jak na przykład Barbary Labudy – działaczki opozycyjnej, która w II turze wyborów prezydenckich 1995 roku wsparła Aleksandra Kwaśniewskiego, i która przez cały okres prezydentury pełniła funkcję ministra w jego kancelarii czy Katarzyny Piekarskiej, która w 1997 roku przeszła z Unii Wolności do Sojuszu Lewicy Demokratycznej, niczego w tym zakresie nie zmieniły. Przyznać także należy, iż politycy wywodzący się z dawnego obozu władzy szukali płaszczyzny porozumienia, współpracy i legitymacji dla swojej politycznej działalności, w szczególności w środowisku Unii Demokratycznej, sugerując, iż z politykami tego ugrupowania możliwe byłyby wspólne koalicyjne rządy. Politykom SLD, w tym zwłaszcza Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, zależało bowiem na uzyskaniu na arenie międzynarodowej uznania postkomunistycznego ugrupowania. Ta kwestia w pierwszych latach transformacji była szczególnie istotna, bowiem utrudniała Sojuszowi prowadzenie m.in. polityki zagranicznej.

Istnienie podziału postkomunistycznego – zdaniem Mirosławy Grabowskiej – objawiało się także asymetrią partii politycznych<sup>4</sup>. Słabsza, wywodząca się z kręgów opozycyjnych, strona musiała borykać się z wieloma problemami, które obce były stronie przeciwnej. Słabość i rozdrobnienie powstałych partii postsolidarnościowych wynikała w dużym stopniu ze znaczących deficytów organizacyjnych, personalnych i finansowych. Brak struktur terenowych, brak środków na prowadzenie działalności zarówno w skali lokalnej, jak i ogólnopolskiej, jak również nieznamość reguł prowadzenia oficjalnej działalności politycznej utrudniała funkcjonowanie w nowych warunkach.

Wyraźnym elementem różnicującym elektoraty był także stosunek do religii i Kościoła Katolickiego, ujawniający się przede wszystkim w postrzeganiu roli i miejsca kościoła w życiu publicznym i w relacjach państwo-kościół. Osoby sceptyczne, zdystansowane lub też całkowicie niechętne kościołowi, a zwłaszcza niechętne jego obecności w sferze publicznej częściej wspierały opcję postkomunistyczną – eseldowską, w przeciwieństwie do osób silnie identyfikujących się z nauczaniem kościoła, regularnie praktykujących, odwołujących się do moralnego autorytetu, które częściej wspierały stronę postsolidarnościową.

---

<sup>4</sup> Ibidem.

## **Kryzys w obozie postkomunistycznym**

Radość z sukcesu koalicji partii lewicowych SLD-UP w wyborach parlamentarnych 2001 roku (41,04%) nie trwała zbyt długo. Erozja tego skonsolidowanego dotychczas obozu wyraźnie postępowała i trudno w istocie wskazać jest jeden najistotniejszy czynnik za to odpowiedzialny. Perpetum mobile tego procesu można z pewnością uznać „afere Rywina”, choć w istocie była ona tylko przypieczętowaniem problemów, z którymi elita władzy borykała się już od dłuższego czasu. Arogancja rządzących, tworzenie nowych stanowisk w urzędach i instytucjach rządowych, a następnie obsadzanie ich „swoimi ludźmi”, liczne afery korupcyjne z prominentnymi politykami Sojuszu (afery starachowicka, afera Orlenu) z jednej strony oraz narastający kryzys gospodarczy, wzrost bezrobocia i pogłębianie się nierówności społecznych z drugiej strony osłabiały nie tylko polityczną, ale również społeczną pozycję SLD. Napięcia występowały także na linii prezydent-premier. Nie wynikały one tylko z odmiennych poglądów, ale były sygnałem świadczącym o wyraźnych tarcjach, konfliktach wewnątrzpartyjnych i kryzysie przywództwa. Brak wyraźnych działań naprawczych i chęci oczyszczenia szeregów partii z osób skorumpowanych doprowadził w marcu 2004 roku do rozłamu w SLD i utworzenia przez 26 byłych jego posłów i posełek, w tym marszałka Sejmu Marka Borowskiego, ministra zdrowia Marka Balickiego oraz Izabelli Sierakowskiej, nowego ugrupowania – Socjaldemokracji Polski (SdPL).

Ujawnioną przez Adama Michnika sprawę Rywina należy traktować z jednej strony jako pewien symbol konfliktów i tarć wewnątrz elit partyjnych, zachodzących w obozie władzy, z drugiej zaś jako także symboliczny moment końca myślenia o dwubiegunowym podziale. Na poziomie społecznym „afery Rywina” nie wytworzyła nowego podziału, wzbudziła niesmak a nawet odrazę, ujawniając patologiczne mechanizmy działania, występujące na styku polityki, biznesu i mediów. Przypieczętowała także istniejącą od dawna izolację elit politycznych od społeczeństwa. Sytuacji tej nie zmienił także „techniczny” rząd premiera Marka Belki, którego głównym celem była poprawa finansów państwa i ustabilizowanie sytuacji gospodarczej w kraju poprzez m.in.: zwiększenie inwestycji i stworzenie nowych miejsc pracy. SLD traciło poparcie, i podobnie jak 4 lata wcześniej AWS zaczynało balansować na granicy prognozy wyborczego. Walczyło bardziej o miejsca w parlamencie niż o realną władzę.

## Kampania wyborcza 2005 roku – dwie wizje Polski

Słabość i rozbitcie lewej strony polskiej sceny partyjnej sprawiło, iż w zbliżającej się parlamentarnej kampanii wyborczej SLD przestał stanowić realne zagrożenie dla ugrupowań centrowych i centroprawicowych. Tym samym walka wyborcza z przedstawicielami poprzedniego systemu straciła nieco na znaczeniu. I choć cechą wspólną kampanii wyborczej wszystkich partii politycznych była ostra krytyka czteroletnich rządów SLD-UP, to jednak musiał pojawić się także i inny element wyraźnie różnicujący partie, zwłaszcza z prawej strony sceny politycznej. Najbardziej zacięta walka wyborcza toczyła się pomiędzy Prawem i Sprawiedliwością, a Platformą Obywatelską, gdyż to te dwa ugrupowania, jak wskazywały systematycznie przeprowadzane sondaże preferencji, miały realną szansę na wygranie wyborów i wspólne koalicyjne rządy. Istotne jednak było, kto zwycięży i *czyj będzie premier*. Odrodziły się stare konflikty w tym m.in. o spuściznę – tę jedyną, prawdziwą i słuszną – obozu solidarnościowego. Na poziomie dyskursu coraz powszechniejsze stały się oskarżenia, mówiące o zdradzie elit i ideałów solidarnościowych przez część dawnych opozycjonistów. Kampania wyborcza była dynamiczna i intensywna. Koncentrowała się głównie na różnicach programowych, w szczególności na propozycji wprowadzenia w Polsce nowej ordynacji podatkowej, skrótowo określanej 3x15%, której jednym z elementów była m.in. propozycja wprowadzenia jednolitej dla wszystkich artykułów i usług – 15% stawki podatku VAT. W praktyce oznaczałoby to realny wzrost cen większości artykułów spożywczych. W dużej mierze właśnie na krytyce tej oferty programowej Platformy Obywatelskiej opierała się kampania Prawa i Sprawiedliwości. Ostrzejszy i wyraźniejszy stał się dotąd tak mocno nieakcentowany podział ideologiczny między tymi partiami, który swoje symboliczne odzwierciedlenie znalazł w dwóch wizjach Polski: *solidarnej* i *liberalnej*.

Prezentowana przez Prawo i Sprawiedliwość koncepcja *Polski solidarnej* – wrażliwej społecznie, reprezentującej z jednej strony „zwykłych Polaków”, borykających się z codziennymi trudnościami, z drugiej także tych, którzy nie potrafią odnaleźć się w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych, była wizją państwa opiekuńczego, które dba o dobrobyt swoich obywateli oraz zapewnia im podstawowe usługi społeczne, w tym bezpłatną ochronę zdrowia, opiekę socjalną, zabezpieczenie społeczne. Przeciwstawiono jej wizję *Polski liberalnej*, wielkomięjskiej, reprezentującej interesy bogatych przedsiębiorców, koncernów i wszelkiego rodzaju lobby, którzy dorobili się majątków na krzywdzie słabszych. Określenie *liberalna*,

*liberalny* i *liberał* nabrało w tym okresie negatywnego – wręcz pejoratywnego znaczenia. Stało się etykietą, będącą synonimem największego zła, wyzysku, złodziejstwa i skorumpowania. W ten sposób wszystkie pomysły i projekty składane przez Platformę Obywatelską – niezależnie od jakości i sensowności proponowanych rozwiązań – były podchwytywane przez konkurencję jako sprzyjające wyłącznie bogatym nie zaś zwykłym obywatelom. Tak prowadzona kampania przyniosła nieznaczące zwycięstwo ugrupowaniu braci Kaczyńskich, choć jak zapewniały obydwie partie jeszcze na długo przed wyborami niezależnie od tego, która z nich odniosłaby zwycięstwo, to i tak ich zamiarem było utworzenie wspólnego rządu i wprowadzić nową jakość rządzenia.

W tym czasie – co dziś z perspektywy ośmiu lat wydaje się być czymś niewiarygodnym, a na co wskazują dostępne wyniki badań opinii publicznych oraz analiz – nie było aż tak wyraźnego zróżnicowania pomiędzy wyborcami PO i PiS, z jakim mamy do czynienia dzisiaj. Zwolennicy obu tych partii odnosili się do siebie z sympatią, różnice programowe były dla nich niedostrzegalne i bardzo często wyborcy zarówno PO jak i PiS wskazywali odpowiednio PiS i PO jako partię drugiego wyboru. Z przeprowadzonych na miesiąc przed wyborami badań CBOS wynika, iż dla 45% potencjalnych wyborców Platformy Obywatelskiej alternatywę wyborczą stanowiło PiS, natomiast nieco mniej, bo 37% potencjalnych wyborców PiS oddałoby swój głos na PO<sup>5</sup>.

Po raz pierwszy w historii III RP partie szły do wyborów z postulatami całkowitego zanegowania przeszłości – porozumień Okrągłego Stołu, z hasłami lustracji, dekomunizacji i rozliczeń dotychczasowych ekip rządzących za minione 16 lat. Głównym mottem kampanii parlamentarnej 2005 roku była budowa nowego państwa – IV RP, pozbawionej aferalnych i korupcyjnych układów. Mocno akcentowane były w niej również kwestie europejskie zarówno przez zwolenników pełnej i szybkiej integracji Polski ze strukturami unijnymi (PO, SLD) jak i przez sceptyków oraz przeciwników straszących wyborców utratą przez Polskę suwerenności (PiS, Samoobrona, LPR).

Hasło IV RP po raz pierwszy pojawiło się pod koniec lat 90. XX wieku w artykule Rafała Matyi „Obóz IV Rzeczypospolitej”, by powrócić do debaty publicznej kilka lat później w artykule Pawła Śpiewaka „Koniec złudzeń” opublikowanym niespełna miesiąc po ujawnieniu sprawy Lwa Rywina na

---

<sup>5</sup> Por. *Poparcie dla partii politycznych – pewność decyzji wyborczych, alternatywy wyborcze i preferencje niezdecydowanych*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa sierpień 2005, s. 6.

łamach dziennika „Rzeczpospolita”<sup>6</sup>. Istotą projektu IV RP była odnowa moralna życia publicznego w Polsce. Liczne afery korupcyjne jak i patologiczne powiązania świata polityki, biznesu i mediów ujawnione m.in. przy okazji prac nad ustawą medialną i ustawą o biopaliwach, arogancja i demoralizacja elit rządzących, a przede wszystkim upartyjnienie państwa poprzez mnożenie przywilejów, rozdawnictwo stanowisk z pominięciem procedury konkursowej oraz tworzenie nowych agencji rządowych, w których zatrudnienie otrzymywały osoby powiązane z elitą władzy, skutkowałe kryzysem zaufania społecznego do państwa i jego instytucji. Krytyce poddana została fasadowość polskiej demokracji, sprowadzającej się do rozumienia polityki w kategoriach gry interesów wąskiej grupy osób. Powróciły kwestie lustracji, dekomunizacji i deubekizacji, bowiem zdaniem niektórych polityków PO i PiS, to właśnie „polityka grubej kreski” i zaniechanie rozliczenia przeszłości spowodowało kryzys państwa. Swoją wizję nowej Rzeczpospolitej PiS zawarł w 12 тезach konstytucyjnych, których rozwinięcie zawierał projekt nowej konstytucji państwa polskiego<sup>7</sup>. Znalazły się w nim zarówno ogólnikowe hasła, koncentrujące się m.in. na: przywróceniu państwu jego narodowych i demokratycznych tradycji, odbudowie zaufania społecznego do instytucji państwa, prawa, parlamentu, administracji i rynku gospodarczego, konieczności utworzenia od podstaw wielu instytucji i uchwalenie nowych praw, a przede wszystkim likwidacji zbędnej administracji, prowadzeniu intensywniejszej niż dotychczas walki z korupcją, likwidacji komunistycznej agentury w służbach specjalnych, wprowadzeniu do polskiego systemu prawnego gwarancji, dotyczącej szczególnej opieki prawnej rodziny jako podstawowej instytucji życia społecznego, jak i propozycje instytucjonalnych rozwiązań m.in. wzmacniających m.in. pozycję ustrojową prezydenta, zmniejszających skład obu izb parlamentu do 360 posłów i 30 senatorów, zmieniających sposób powoływania Krajowej Rady Sądownictwa oraz wprowadzających ochronę suwerenności RP poprzez umieszczenie przepisu o nadrzędności Konstytucji RP nad innymi przepisami, wynikającymi z międzynarodowych umów<sup>8</sup>. Proponowane zmiany plus hasła odnowy moralnej miały zapoczątkować jakościową zmianę w funkcjonowaniu państwa polskiego.

<sup>6</sup> P. Śpiewak, *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita” z dn. 23.01.2003, <http://www.rp.pl/arttykul/694102.html?p=1>, dostęp: 05.05.2013.

<sup>7</sup> Por. *Konstytucja IV Rzeczpospolitej*, <http://www.pis.org.pl/dokumenty.php?s=partia&id doc=7>, dostęp: 05.05. 2013.

<sup>8</sup> Ibidem.

## Podwójne wybory 2005 roku

W wyborach parlamentarnych, odbywających się w cieniu kampanii prezydenckiej, nieznaczne zwycięstwo odniosło ugrupowanie braci Kaczyńskich, zdobywając 26,99% głosów, Platforma Obywatelska z 24,14% znalazła się zaś na drugim miejscu<sup>9</sup>. Reprezentację w Sejmie otrzymały także Samoobrona, Sojusz Lewicy Demokratycznej, Liga Polskich Rodzin i Polskie Stronnictwo Ludowe. Jedenastoprocetowe poparcie SLD było lepsze niż wynikało to z wcześniejszych sondaży. Dotychczasowa rządząca partia została zepchnięta jednak na margines. Sojusz w tej kampanii postawił na ludzi młodych i nieskompromitowanych, starszym dyplomatycznie zaproponował miejsce na listach wyborczych do Senatu. Taki los spotkał między innymi byłych premierów: Leszka Millera i Józefa Oleksego. To, że w tych wyborach parlamentarnych Sojusz Lewicy Demokratycznej poniósł dotkliwą porażkę, zdobywając zaledwie 11,31% głosów (spadek o 29,73% w stosunku do wyniku osiągniętego w 2001 roku)<sup>10</sup>, było uwarunkowane nie tylko uwikłaniem prominentnych działaczy SLD w sprawę Rywina i kryzysem wewnątrz ugrupowania, ale niewątpliwie wypłynięcie tej kwestii zachwiało nieco utrwalonym od 1989 roku w Polsce politycznym *status quo*. Na kształt preferencji wyborczych Polaków oddziaływało w tym okresie zdecydowanie więcej czynników, wśród których ogólnoswiatowy kryzys przekładający się bezpośrednio na niskie tempo wzrostu PKB i spadek zatrudnienia odegrały decydującą rolę. Klęskę poniosły także dwie nowo powstałe partie – Socjaldemokracja Polska oraz Demokraci.pl, ugrupowanie utworzone przez członków Unii Wolności.

29 września 2005 roku cztery dni po wyborach rozpoczęła się publiczna – transmitowana na żywo pierwsza runda rozmów koalicyjnych pomiędzy Prawem i Sprawiedliwością i Platformą Obywatelską. Jarosław Kaczyński na szefa rządu wskazał Kazimierza Marcinkiewicza. Było to zagranie taktyczne. W trwającej równocześnie kampanii prezydenckiej Jarosław Kaczyński nie chciał dostarczać argumentów przeciwnikom politycznym i w ten sposób przyczynić się do porażki brata w wyborach prezydenckich. Zdawał sobie sprawę, iż Polacy nie zaakceptują „bliźniaków”, piastujących najważniejsze urzędy w państwie, o czym świadczą wypowiedziane w czasie kampanii wyborczej na antenie Radia Zet nastę-

---

<sup>9</sup> Dane pochodzą ze strony internetowej Państwowej Komisji Wyborczej, <http://www.pkw.org.pl/>.

<sup>10</sup> Ibidem.

pujące słowa: *Jeśli my wygramy, to oczywiście my będziemy mieli premiera. Pytanie tylko, czy ja nim będę, czy to nie będzie dla społeczeństwa trudne do zaakceptowania. Dwóch podobnych do siebie facetów o tym samym nazwisku i tej samej dacie urodzenia...*<sup>11</sup>. Zwycięstwo, choć minimalne, było dla Jarosława Kaczyńskiego istotne jeszcze z innego powodu. To po jego stronie znajdowały się wszystkie atuty. To on mógł narzucać i dyktować warunki gry, w której – jak się okazało – Platforma Obywatelska zupełnie nie potrafiła się odnaleźć. Dlatego nieudolnie przeciągała negocjacje koalicyjne, licząc, iż Polacy nie oddadzą całej władzy wykonawczej w ręce polityków z tego samego ugrupowania.

Wycofanie się w połowie września z wyścigu o fotel prezydenta najsilniejszego kandydata lewicowego – Włodzimierza Cimoszewicza również wpływało na korzyść Lecha Kaczyńskiego. W tamtym okresie były minister sprawiedliwości i były szef NIK miał zdecydowanie bardziej wyraziście ukształtowany wizerunek: kompetentny urzędnik, profesor, katolik, patriota, pochodzący z rodziny o tradycjach niepodległościowych. Jawił się jako mąż stanu, ojciec narodu, który w równym stopniu zadba o interesy wszystkich grup społecznych, a w szczególności tych pokrzywdzonych i wykluczonych. Na tle kandydata PiS-u Donald Tusk wyglądał dość mizernie: młody i niedoświadczony w pełnieniu funkcji publicznych historyk z wykształcenia. Sztabowcy Tuska nie potrafili skutecznej kampanii. W przeciwieństwie do osób odpowiedzialnych za kampanię wyborczą PiS i samego Lecha Kaczyńskiego, prowadzili miękką, pozbawioną pomysłu i strategii kampanię, która uniemożliwiała podjęcie wyrównanej walki z głównym rywalem. Nie byli w stanie przygotować kontrataku na dyskredytujące Tuska doniesienia o dziadku z Wermachtu, co ostatecznie przy demobilizacji elektoratu, wyeliminowało szanse na wyborcze zwycięstwo. Poniesiona przez Platformę Obywatelską, w szczególności przez jej lidera Donalda Tuska, podwójna porażka wyostrzyła, istniejący z czasów pierwszej „Solidarności” konflikt personalny. Dał on o sobie znać na samym początku kampanii wyborczej 2005 roku. Donald Tusk w wystąpieniu z dnia 19 czerwca 2005 roku wygłoszonym na konwencji PO w Warszawie dość ostro i jednoznacznie odniósł się do rozwiązań proponowanych przez PiS: *pod hasłami naprawy państwa, za pomocą kontroli i opresyjności chcą nałożyć kaganiec obywatelom. Ale Polacy nie chorują, nie musimy ich leczyć. My założymy kaganiec*

<sup>11</sup> Rozmowa z Jarosławem Kaczyński, która odbyła się na antenie Radia Zet 20 czerwca 2005 roku.



władzy<sup>12</sup>. Takie działanie potencjalnego, przyszłego koalicjanta było dla PiS dużym zaskoczeniem i jednocześnie jednym z pierwszych sygnałów, świadczącym o realnej niemożliwości zawiązania koalicji pomiędzy Platforma Obywatelską a Prawem i Sprawiedliwością w przypadku wygranej ugrupowania braci Kaczyńskich. Czas pokazał, iż koalicja, w której to PiS był stroną silniejszą, była dla PO nie do przyjęcia.

Obecność w II turze wyborów prezydenckich kandydatów, wywodzących się z obozu solidarnościowego usunęło na dalszy plan dotychczasowe podziały historyczne, wyznaczając nowe linie sporu o kształt i wizję Polski. Wśród nich kluczowe miejsce zajmował z jednej strony stosunek do przeszłości – postrzeganie obrad okrągłostołowych i ocena dorobku III RP oraz z drugiej strony do przyszłości, postrzegania miejsca, roli i tempa integracji Polski z Unią Europejską; kierunku rozwoju gospodarczego kraju.

## Lata 2005–2007 – próba realizacji idei IV RP

Fiasko prowadzonych rozmów koalicyjnych doprowadziło do powołania 31 października 2005 roku rządu mniejszościowego i szukania przez PiS poparcia wśród innych ugrupowań parlamentarnych. Z racji różnic ideologicznych poza zasięgiem możliwej współpracy znajdowało się SLD, w przeciwieństwie do Samoobrony RP i Ligi Polskich Rodzin, które stwarzały szansę na większościowy rząd. W następstwie kryzysu parlamentarnego wokół uchwalenia ustawy budżetowej doszło w lutym 2006 roku – przy udziale kamer Telewizji Trwam – do podpisania paktu stabilizacyjnego pomiędzy tymi ugrupowaniami, by na przełomie kwietnia i maja przedstawiciele Samoobrony i LPR weszli w skład rządu.

W tym czasie ostrej krytyce poddane zostały wszystkie ekipy rządzące Polską po 1989 roku za wyjątkiem rządu premiera Jana Olszewskiego, do którego odwołania doprowadził rządzący Polską „układ”. Zdaniem prominentnych polityków rządzącej partii układ ten złożony jest z nieformalnych, towarzyskich powiązań polityków, biznesmenów i byłych tajnych współpracowników służb specjalnych. Jeszcze przed wyborami parlamentarnymi o tym układzie mówił w wywiadzie Lech Kaczyński ówczesny prezydent Warszawy: *To jest pewien układ interesów, który się wyłonił z dawnego ustroju komunistycznego, dokooptował do siebie*

---

<sup>12</sup> W czym PO lepsza od PiS, „Gazeta Wyborcza” z dn. 20 czerwca 2005, <http://wyborcza.pl/1,75248,2776045.html>, dostęp: 05.05.2013.

niektórych ludzi z obozu Solidarności. Bardzo to przykre, ale tak było. To jest pewien układ interesów przede wszystkim gospodarczych, który ma zasadniczy wpływ na to, co się w Polsce dzieje, także w sensie politycznym. Te interesy gospodarcze są interesami często niezgodnymi z ogólnymi interesami rozwoju naszego kraju. Układ ogranicza możliwości naszego rozwoju, bo to jest układ interesu, który ma charakter niekonkurencyjny. Istotą gospodarki wolnorynkowej jest konkurencja. W ramach tego układu nie jest istotne, kto jest lepszy na rynku w sensie konkurencji, tylko kto ma dostęp do władzy, do systemu bankowego<sup>13</sup>. Wielokrotnie w swoich wystąpieniach sejmowych, w tym m.in. w exposé, wspominał o nim także premier Jarosław Kaczyński: *W Polsce demokracja z całą pewnością nie jest zagrożona. Nie jest zagrożona także praworządność. Jest zagrożony układ. I my z tym układem będziemy walczyć*<sup>14</sup>. Walka z „układem” stała się jednym z priorytetów nowego koalicyjnego rządu.

W tym okresie w dalszym ciągu wiele sporów politycznych – podobnie jak w pierwszych latach transformacji – było inspirowanych historią. Ich zasięg i charakter był jednak o wiele słabszy niż w latach 90. Dotychczasowi oponenti (PO i SLD) w wielu kwestiach zaczęli ze sobą współpracować, co niewątpliwie można by uznać za stopniowe zanikanie postkomunistycznego podziału. Pierwszą wyraźną płaszczyzną porozumienia pomiędzy Platformą Obywatelską a Sojuszem Lewicy Demokratycznej – co prawda z zupełnie innych powodów – stanowiła krytyka proponowanych przez Lecha Kaczyńskiego zmian w uchwalonej w lipcu 2006 roku ustawie lustracyjnej. Zakres proponowanych zmian był dla posłów PO i co zrozumiałe także dla posłów SLD nie do zaakceptowania, gdyż ich zdaniem naruszały one obowiązującą konstytucję oraz podstawowe zasady państwa demokratycznego. Budziły także sprzeciw części byłych opozycjonistów. Takie stanowisko – zwłaszcza osób wywodzących się z obozu solidarnościowego – wywołało w Prawie i Sprawiedliwości falę krytyki o sprzyjanie i ochronę interesów komunistów i kontynuowanie zgubnej dla kraju polityki *grubej kreski*.

Znaczącym sygnałem o łagodzeniu historycznych sporów było zawiązanie przed wyborami samorządowymi 2006 roku centrolewicowej koalicji „Lewica i Demokraci”, w skład której weszło SLD, SDPL, Demokraci.pl oraz UP. Koalicja obozu postsolidarnościowego (Bronisław Geremek, Janusz Onyszkiewicz) i obozu postkomunistycznego została przyjęta przez społeczeństwo z dość mieszanymi uczuciami. Traktowana była

<sup>13</sup> Rozmowa Lecha Kaczyńskiego z Dorotą Gawryluk dostępna na stronie internetowej Prawa i Sprawiedliwości <http://www.pis.org.pl>, dostęp: 05.05.2013.

<sup>14</sup> Wystąpienie sejmowe prezesa Jarosława Kaczyńskiego z dnia 17 lutego 2006 roku.

z jednej strony jako głos zdrowego rozsądku, z drugiej zaś jako tratwa ratunkowa dla pozostających poza parlamentem członków dawnej Unii Wolności. Pojawiały się także opinie utożsamiające bratanie się z wrogiem jako zdrady solidarnościowych ideałów. Podobne reakcje wywołały informacje o możliwej współpracy w ruchu obywatelskim Aleksandra Kwaśniewskiego i Bronisława Geremka.

W okresie dwuletnich rządów Prawa i Sprawiedliwości wzrastał się – rozpoczęty w trakcie parlamentarnej kampanii wyborczej konflikt z Platformą Obywatelską. Radykalizacja nastrojów przedstawicieli obydwu partii politycznych ujawniała się szczególnie na poziomie języka. Emocjonalny, etykietujący niektóre grupy społeczne konstruował nowe i wzmacniał istniejące już podziały. Politycy wykazali się przy tym niezwykleymi zdolnościami. W ten sposób społeczeństwo zostało podzielone na m.in.: wykształciuchów, łże-elity i resztę (nieelity); obrońców III RP i dawnego układu oraz na zwolenników IV RP; komunistów/agentów i naszych; tych, którzy stoją tam, gdzie stało ZOMO i tych, którzy stoją we właściwym miejscu. Dyskurs publiczny pełen politycznego słowotwórstwa i nowomowy, dotyczył także samej klasy politycznej. Do codziennego języka weszły takie wyrażenia jak: *PiSuary, PiSiory, PiSmaki, Piskłeta, moherowe berety, moherowa koalicja, lepperiada, lepperyzm, cieniasy, platformersi*. Dwuletnie rządy PiS określone zostały przez posłankę SLD mianem *kaczyzmu*, czyli nowej polskiej odmiany totalitaryzmu XXI wieku, który był połączeniem europejskich i południowoamerykańskich totalitaryzmów. ... *To wszystko w tym kaczyzmie się miesza. Ograniczanie demokracji, swoisty zamordyzm, cenzura. Trudno w tej chwili dokładnie definiować. Kaczyzm rodzi się na naszych oczach. Częściowo występuje w formie zakamuflowanej. Został ubrany w szatę solidaryzmu społecznego, patriotyzmu, odnowy moralnej. Ma przyjazną gębę, a Polacy dają się nabierać. W miarę umacniania się rządów braci Kaczyńskich kaczyzm będzie rozkwitał. Zacznie się otwarte ograniczanie wszelkich działań, które zostaną uznane za nieprawomyślne i niezgodne z doktryną wyznawaną przez bliźniaków. Zamykanie ust przeciwnikom już się zaczęło. Marszałek Jurek nie dopuścił do zadawania pytań w drugim czytaniu becikowego. Pierwszy taki przypadek w III RP. Zwiastun IV RP. Kaczyzm jest groźny dla demokracji. Jest jej przeciwieństwem...*<sup>15</sup>. Ten niezwykle barwny język stał się jednak w tym okresie groźnym narzędziem rywalizacji politycznej w myśl zasady *Kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam*.

---

<sup>15</sup> Odpowiedź posłanki Joanny Senyszyn na pytanie o definicję kaczyzmu Tygodnik „Nie” nr 49 z 8 grudnia 2005 r.

## Przyspieszone wybory 2007 – pogłębianie polaryzacji

Brak stabilnej większości parlamentarnej oraz afery, w które uwikłani zostali politycy Samoobrony (afera gruntowa i seks-afery) nie tylko mocno nadwyrężyły wizerunek rządzącej koalicji, ale także ograniczyły możliwości jej dalszego funkcjonowania. W konsekwencji stały się podstawą rozpoczęcia rozmów w sprawie skrócenia kadencji parlamentu. Pomimo koalicyjnych trudności Prawo i Sprawiedliwość znajdowało się w dobrej kondycji. Nie tylko nie traciło poparcia w sondażach – jak poprzednie ekipy AWS-UW czy SLD-UP – ale zyskiwało, przejmując elektoraty swoich partnerów koalicyjnych. Był to więc dobry moment na podjęcie tego rodzaju działań, gdyż pozwalało PiS-owi nie tylko utrzymać mandaty poselskie, ale także zwiększyć ich liczbę. Decyzję o rozpoczęciu rozmów przyspieszyło wykrycie przez Państwową Komisję Wyborczą nieprawidłowości w złożonym przez PiS sprawozdaniu finansowym, rozliczającym kampanię samorządową. Skutkowało to utratą subwencji na kolejne 3 lata, albo do następnych wyborów. Ostatecznie po przegłosowaniu ponad 100 poprawek ustaw 7 września Sejm V kadencji 377 głosami posłów PiS, PO i LiD (przy 54 przeciwnych i 20 wstrzymujących) podjął uchwałę o skróceniu kadencji. W tej sytuacji prezydent RP Lech Kaczyński wyznaczył datę wyborów na dzień 21 października.

Głównym tematem kampanii wyborczej 2007 roku była walka z „wynaturzeniami IV RP”, przywrócenie spokoju i stabilności zachwianej przez rządy „moherowej koalicji”. Kampania była wyjątkowo dynamiczna i ostra. Donald Tusk, nie chcąc powtórzyć popełnionych w poprzednich kampaniach błędów, dość konsekwentnie budował swój wizerunek – jako jedynej siły politycznej, która jest w stanie przejąć władzę i uporządkować państwo po rządach PiS, Samoobrony i LPR. Cały przekaz kampanii konstruowany był w wyraźnej opozycji do PiS. Dążono przy tym do potęgowania konfliktu i wzmocnienia zainteresowania wyborami, które w opinii polityków Platformy miały być najważniejszymi wyborami po 1989 roku. Temu celowi służyły przede wszystkim spoty wyborcze, ukazujące wypowiedź premiera Kaczyńskiego w związku z zapowiadającym protestem pielęgniarek: *Niezjedzenie jednej kolacji, to jeszcze nie głódówka.*

Strategia PO skonstruowana została na zasadzie dychotomii. Pierwszemu jej etapowi towarzyszyły czarne billboardy z mocno wyeksponowanymi słowami: agresja, oszczerstwo, pod którymi widniało hasło: „Rządzi PiS, a Polakom wstyd”. W drugim – białym etapie kampanii na billboardach pojawiały się słowa: budowanie, spokój opatrzone hasłem: „Było żyło się lepiej”. Tak skonstruowany na zasadzie kontrastu przekaz

był dość czytelny. Lata rządów PiS i jego koalicjantów oznaczały czarny okres w rozwoju społeczno-gospodarczym Polski, po którym dzięki PO miał nadejść złoty okres rozkwitu, naprawy.

Z kolei PiS w swojej kampanii koncentrował się na pokazywaniu dokonań swojego rządu. Podkreślał utrzymanie wysokiego tempa wzrostu gospodarczego, obniżenie podatku dochodowego od osób fizycznych i walkę z korupcją. Po raz kolejny w wyborczym wyścigu powróciła kwestia moralnej rewolucji i oczyszczania państwa z postkomunistycznego układu. O tym ważnym celu IV RP przypomniał na konwencji w Rzeszowie premier Jarosław Kaczyński: *Tak jak w latach 90., tak i teraz nie chce się dopuścić do moralnej rewolucji, która by zmiotła postkomunistyczny układ. Właśnie z tego powodu ta rewolucja jest wyśmiewana, nieustannie atakowana i budzi lęk. Ten lęk jest w istocie lękiem przed narodem, lękiem przed demokracją; jest wiarą w to, że uda się przywrócić system, który będzie znów rządami mniejszości wobec większości*<sup>16</sup>. Z kolei na Kongresie Wsi Polskiej twierdził, iż *Partia Pawlaka i Kalinowskiego jest partią układu i III RP. Jest uwiłkana w to wszystko. Każdy, kto śledził ostatnie wydarzenia, to wie..., a PO, LiD i PSL budują nowy sojusz mający chronić układ. To sojusz III RP...*<sup>17</sup>. Wzmocnieniem tych słów były przygotowane w konwencji gangsterskiego kina spoty wyborcze PiS, opowiadające historię politycznego salonu, wspólnych biesiad i nieformalnego, podstolikowego załatwiania spraw – z ironicznym odniesieniem do jednego z haseł PO „By w Polsce żyło się lepiej”. Pozostałe ugrupowania w zasadzie nie liczyły się w grze. Swoją kampanię podobnie jak PO konstruowały w opozycji do PiS, pokazując wynaturzenia dwuletnich rządów. Nie były jednak zdolne do zwycięstwa i samodzielnego tworzenia rządu, stąd występowały wyłącznie w charakterze potencjalnego partnera koalicyjnego. Od ich ostatecznego wyniku zależało jak silnego. W kampanii wyborczej 2007 roku jeszcze mocniej niż w poprzednich wyborach zarysowała się polaryzacja postsolidarnościowego obozu. Była kontynuacją rozpoczętego w 2005 roku sporu pomiędzy *Polską liberalną*, a *Polską solidarną*. Tym razem wyrażał się on w dwóch projektach politycznych III i IV RR. Choć bardzo szybko za sprawą mediów i komentatorów sceny politycznej zaczął dotyczyć także i innych płaszczyzn. Odtąd mieliśmy więc medialno-eksperski podział na *Polskę A* i *Polskę B* (zaczęły pojawić się także i *Polski C* i *D*), będące

<sup>16</sup> B. Wawro, *Premier: Wygrana PO-LiD to nowy 13 grudnia 1981 r.*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia-polsatu/artykuly/60606,premier-wygrana-po-lid-to-nowy-13-grudnia-1981-r.html>, dostęp: maj 2013.

<sup>17</sup> *Premier: Liberalowie szerzą propagandę klęski, by wrócić do koryta i rabunku*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,4575284.html>, dostęp: 05.05.2013.

odwzorowaniem wyborczego poparcia dla dwóch największych ugrupowań politycznych Platformy Obywatelskiej i Prawa i Sprawiedliwości. *Polska A* – lepsza reprezentowała w większości beneficjentów transformacji, zwolenników Platformy Obywatelskiej, Polskę lepiej wykształconą, bogatą, innowacyjną, otwartą na zmiany, liberalną, podczas gdy *Polska B* – gorsza obejmowała przegranych, wykluczonych, zwolenników Prawa i Sprawiedliwości, Polskę gorzej wykształconą, biedną, zapóźnioną i nierozwiniętą gospodarczo, zacofaną, tradycyjną i konserwatywną, sceptycznie podchodzącą do integracji z Unią Europejską. Wprowadzenie dwubiegunowego podziału społeczeństwa pozwalało politykom definiować rzeczywistość i narzucać społeczeństwu własną wizję świata, tego kto i co jest dobry/dobre, i tego, kto i co jest zły/złe. Mimo ogromnych starań polityków z różnych opcji politycznych tak skonstruowane podziały na szczęście nie są w stanie zająć stałego miejsca. Przy następnej zmianie dyskursu stopniowo zaczną tracić swoją moc wyjaśniającą, staną się niezrozumiałe bądź nieadekwatne do zmienionej rzeczywistości.

Przed wyborami parlamentarnymi w 2005 roku, przed pojawieniem się projektu IV RP, a następnie próby jego realizacji przez koalicyjny rząd PiS-Samoobrona-LPR można by uznać, że podział postkomunistyczny był ważny w pierwszych latach transformacji ustrojowej, a potem stopniowo tracił na znaczeniu, czy wręcz został częściowo unieważniony. Natomiast okazało się, iż w kampanii wyborczej 2007 roku, był on dla PiS-u w dalszym ciągu zasadniczym elementem, różnicującym polską scenę polityczną.

Po raz pierwszy w historii III RP w wyborach parlamentarnych wzięła udział ponad połowa uprawnionych do głosowania. Frekwencja wyborcza wyniosła 53,88%. Wyniki wyborów nie były dla nikogo specjalnym zaskoczeniem. Odwzorowywały tendencję cyklicznie przeprowadzanych sondaży. Platforma Obywatelska uzyskała 41,51% głosów, PiS – 32,11%, Sojusz Lewicy Demokratycznej – 13,15%, PSL 8,91%<sup>18</sup>. Poza parlamentem znalazły się dotychczasowi koalicjanci – Samoobrona RP (uzyskała 1,53%) i Liga Polskich Rodzin (1,30%), których elektorat został w znacznym stopniu przejęty przez PiS. Zwycięstwo Platformy, a nie PiS-u rozpoczęło trudny okres kohabitacji prezydenta, wywodzącego się z PiS i premiera reprezentującego PO. Poza wspólnymi solidarnościowymi korzeniami niewiele łączyło przedstawicieli władzy wykonawczej. Zamiast współpracy i porozumienia pojawiały się wojny na gesty i na słowa, przybierające

<sup>18</sup> Dane PKW, <http://wybory2007.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/W/index.html>, dostęp: 05.05.2013.

postać zenujących kłótni o krzesło i samolot<sup>19</sup>. W ten sposób ujawniły się jednak istotne spory kompetencyjne, dotyczące m.in. reprezentowania Polski na szczytach Unii Europejskiej. Nieporozumienia pomiędzy prezydentem i premierem wynikały po pierwsze, z odmiennej wizji działania na arenie międzynarodowej jak i innego rozmieszczania akcentów w prowadzeniu polskiej polityki zagranicznej oraz po drugie, z istniejącego pomiędzy obydwojema politykami konfliktu personalnego, charakterologicznego i ambicjonalnego, sięgającego ich opozycyjnej działalności.

## **Spółeczno-polityczne znaczenie katastrofy smoleńskiej**

Wiadomość o tragicznym wypadku i śmierci uczestników prezydenckiej delegacji, udającej się na obchody 70-tej rocznicy zbrodni katyńskiej wstrząsnęły opinią publiczną w kraju i na świecie. Zginęło 96 osób – przedstawiciele wszystkich środowisk politycznych, wywodzących się z różnych grup społecznych, pełniących różne funkcje, wykonujących różne zawody, posiadających różne biografie. Skala i zasięg tragedii na chwilę zjednoczyła społeczeństwo i klasę polityczną. Umilkły polityczne spory. To poczucie jedności i wspólnoty narodowej nie trwały jednak długo. Podjęta po 3 dniach od katastrofy decyzja o pochowaniu pary prezydenckiej na Wawelu wywołała – mimo trwającej żałoby narodowej – falę protestów i pierwszych dyskusji na temat prezydentury śp. Lecha Kaczyńskiego. Od tego momentu katastrofa zamiast łączyć polskie społeczeństwo, zaczęła je dzielić. I choć odbywająca się w cieniu tragedii kampania wyborcza była daleka od dotychczasowych sporów, to jednak jej ostateczny wynik – przegrana Jarosława Kaczyńskiego i zwycięstwo

---

<sup>19</sup> Spór pomiędzy prezydentem RP Lechem Kaczyńskim i premierem rządu Donaldem Tuskiem określony przez media „sporem o samolot i krzesło” dotyczył dwustronnej relacji pomiędzy przedstawicielami władzy wykonawczej. Był to w istocie spór kompetencyjny o to, kto powinien stać na czele polskiej delegacji udającej się na szczyt Unii Europejskiej do Brukseli, i kto ma na nim reprezentować Polskę. Zgodnie z tradycją każdy kraj członkowski miał w tym czasie do dyspozycji dwa miejsca przy unijnym stole. Decyzja o tym, kto przy nich zasiądzie zależy od poszczególnych krajów. Donald Tusk stał na stanowisku, iż prawo do wyznaczania składu delegacji jest kompetencją przynależną szefowi rządu. W świetle art. 133 ust. 3 konstytucji Prezydent RP w zakresie polityki zagranicznej współdziała z Prezesem Rady Ministrów i właściwym ministrem. Kancelaria Prezesa Rady Ministrów odmówiła Kancelarii Prezydenta RP udostępnienia rządowego samolotu. Doszło to do kompromitujących utarczek słownych pomiędzy ministrami prezydenta i premiera. Niezależnie od stanowiska premiera prezydent i tak postanowił udać się na szczyt Rady Unii Europejskiej wycarterowanym samolotem.

Bronisława Komorowskiego otworzył nowy rozdział w tzw. wojnie „polsko-polskiej”. Bardzo szybko zaczęły pojawiać się nowe napięcia związane bezpośrednio z katastrofą smoleńską, dotyczące m.in.: przeniesienia postawionego przez harcerzy na Krakowskim Przedmieściu krzyża, „oddania Rosjanom śledztwa”, niezabezpieczenia wraku samolotu, nieprawidłowości w prowadzeniu postępowania przez polską stronę. Na sile przybrały i stare waśnie, będące pochodną dawnych konfliktów.

Z pewnością jednak to nie katastrofa smoleńska (czy stosunek do niej) podzieliła polskie społeczeństwo, to nowej mocy nabrał – ukształtowany jeszcze w czasach pierwszej „Solidarności” – polityczny konflikt, w który elity polityczne świadomie wciągają społeczeństwo. Wyrosły na zgliszczach tragedii narodowej konflikt najmocniej przejawia się na poziomie używanego w dyskursie języka, który przedstawia skrajnie różne narracje, dzieląc społeczeństwo na dwa przeciwstawne obozy: patriotów/prawdziwych Polaków i zdrajców ojczyzny, kontestatorów III RP i tych, którzy doceniają transformację, upatrując w niej wykorzystaną dla kraju szansę; tych, którzy utożsamiają się z zachodzącymi w Polsce zmianami, z jej modernizacją, postępem, integracją europejską oraz na tych, którzy w pewien sposób czują się tymi zmianami zagrożeni, którzy widzą w nich niebezpieczeństwo dla kultury, wiary, swojego statusu społecznego. To język polityki przeniósł konflikt ze sfery politycznej na sferę społeczną. Sposób mówienia o katastrofie, z jednej strony w kategoriach zamachu, spisku i zdrady oraz ferowania wyroków i oskarżania rywali politycznych jako osób bezpośrednio odpowiedzialnych za ten tragiczny wypadek, z drugiej zaś traktowania oponentów politycznych jako oszołomów nie stwarza w dającej się przewidzieć przyszłości żadnych możliwości podjęcia merytorycznej debaty jak również szukania płaszczyzny porozumienia w ważnych dla Polski kwestiach. Sytuacja ta z pewnością nie zmieni się do czasu, kiedy swoją polityczną działalność będą kontynuować Donald Tusk i Jarosław Kaczyński, i którzy kartą smoleńską będą mniej lub bardziej intensywnie rozgrywać. I choć spór o stosunek do katastrofy jest dziś stale emocjonujący, to wydaje się, że to paliwo polityczne powoli będzie traciło na znaczeniu.

\* \* \*

Podsumowując przedstawione w artykule rozważania stwierdzić należy, iż zarówno afera Rywina jak i katastrofa smoleńska nie wytworzyły nowych podziałów w polskim społeczeństwie. „Sprawa Rywina” wzbudziła zniesmaczenie, ujawniając patologiczne mechanizmy działa-



nia, występujące na styku polityki, biznesu i mediów, natomiast katastrofa smoleńska – a właściwie wyniki przeprowadzonych w jej cieniu wyborów prezydenckich przypieczętowały istniejący od 2005 roku spór pomiędzy Polską solidarną i Polską liberalną<sup>20</sup>. Wyrażane w tych skrótach myślowych podziały są na swój sposób organiczne. Są silnie związane z odmiennymi wartościami i mocno osadzone w strukturze społecznej. Z drugiej strony pamiętać trzeba, iż nie ma w Polsce województwa, powiatu czy gminy, która byłaby stuprocentowo „solidarna” czy stuprocentowo „liberalna”. Zarówno osoby, wspierające PiS jak i PO czy inne ugrupowania współistnieją w każdej społeczności. Nie do końca jest też tak, iż na PiS głosują wyłącznie osoby o niższym statusie społecznym, natomiast Platformę popiera inteligencja, specjaliści oraz ci, którym się lepiej powodzi. I to jest funkcjonalne z punktu widzenia ich rozwoju. Podziały stają się bardziej ostre i wyraziste przy oglądaniu i słuchaniu programów informacyjnych oraz audycji publicystycznych, w których politycy odwołują się do prostych emocji, obrazów i stereotypów, wyznaczając nowe bądź wzmacniając te już istniejące „linie podziału”. Natomiast tracą one na znaczeniu w zwyczajnym, codziennym życiu. Nie ma wtedy szczególnego znaczenia, jakie poglądy ma lekarz, inżynier czy mechanik, jeśli należycie i z największą starannością wykonuje swoją pracę. Ich preferencje i sympatie polityczne mają drugorzędne znaczenie. Społeczeństwo nie jest bowiem tak mocno podzielone, jak chcieliby tego politycy. Konflikty polityczne zazwyczaj – poza nielicznymi przypadkami politycznie inspirowanych marszy poparcia, demonstracji i manifestacji – nie przenoszą się na szczęście na całe społeczeństwo. Politycy „żyją we własnym medialno-salonowym świecie w oderwaniu od rzeczywistości i życia zwykłych ludzi. Stąd też „przepychanki na górze” i sama polityka nie budzi wśród Polaków szczególnego zainteresowania.

Podstawowe staje się zatem pytanie o użyteczność wykorzystywania kategorii pojęciowej „podziałów” w socjologicznych i politologicznych pracach? Jakie konsekwencje niesie dla społeczeństwa jego etykietowanie? Czy pomaga wyjaśniać rzeczywistość, rozumieć postawy społeczne i zachowania obywatelskie? W podzielonym społeczeństwie nie może być mowy o wspólnocie interesów. Czy w istocie mamy do czynienia z podziałami, czy raczej z naturalnie występującymi różnicowaniami? Czy w związku z tym przy interpretowaniu rzeczywistości nie warto zachować nieco

---

<sup>20</sup> Por. K. Jasiński, *W cieniu tragedii – wybory prezydenckie 2010*, [w:] I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.), *Wybory prezydenckie 2010. Programy kandydatów*, Warszawa 2012, s. 24.

więcej wstrzemięźliwości, pamiętając zwłaszcza o tym, że wypowiedzi medialne ekspertów i dziennikarzy wywierają znaczący wpływ na kształtowanie świadomości obywateli, ich poczucie podmiotowości i tożsamości.

Istnienie i podtrzymywanie „podziałów” z pewnością służy partiom politycznym, liderom i samym politykom, pozwalając im na własną, dogodną interpretację świata, która sprzyja prowadzeniu rywalizacji politycznej, i co najważniejsze nadaje sens ich egzystencji. Nie jest ono natomiast potrzebne społeczeństwu którego rozwój może być w ten sposób hamowany, utrudnione staje się bowiem podejmowanie wspólnych działań, budowanie płaszczyzny współpracy i porozumienia.

Codzienne doświadczenia ludzi opierają się w dużym stopniu właśnie na obserwacjach zachowań polityków, którzy, rozgrywając przed wyborcami swoisty spektakl, świadomie wciągają ich w swoją grę. W tej politycznej grze udział biorą także media, które niekiedy przypisują zbyt duże znaczenie słowom i zachowaniom klasy politycznej. Ten polityczny spektakl tylko na chwilę modyfikuje treść dyskursu, wyznacza treść „nowych linii podziałów”, by pomóc osiągnąć cel – zdobyć władzę. To dziś chyba jedyny element, łączący partie polityczne ze społeczeństwem.

Wątpliwości pojawiają się także w innym miejscu. O ile podział postkomunistyczny przejawiał się przez dłuższy czas w trwałych i spójnych tożsamościach, biografiach i działaniach, zarówno wśród elit politycznych, jak i obywateli, o tyle dzisiejsze zróżnicowania nie są już tak jednoznaczne. Ich cechą charakterystyczną jest częsta zmiana, adaptacja do nowych sytuacji, warunków i okoliczności. Czy w związku z tym komentowanie *ad hoc* sytuacji, nadawanie i przypisywanie określonych znaczeń, zachodzącym wydarzeniom, a zatem konstruowanie nowych bądź podtrzymywanie tych już wyznaczonych linii podziałów, pozwala w gruncie rzeczy na ich właściwą identyfikację i rozpoznanie. To, co w bieżących analizach wydaje się być czynnikiem ważnym, wywierającym konkretny i trwały ślad w postawach obywateli w perspektywie kilku miesięcy czy kilku lat traci na znaczeniu. Przykładem tego rodzaju zmiany z ostatniego okresu jest niewątpliwie budząca ogromne kontrowersje i zarazem bardzo różnicująca polskie społeczeństwo kwestia stosunku i prac nad przygotowaniem międzynarodowego porozumienia ACTA. Dziś niewiele osób się tym interesuje, a trwające obecnie w Unii Europejskiej prace nad ochroną danych osobowych w sieci, choć dotyczą fundamentalnych kwestii nie cieszą się już tak dużym zainteresowaniem. Zmniejszyło się również smoleńska. I choć nie należy się spodziewać, iż straci ona całkowicie na znaczeniu w kształtowaniu różnic na scenie politycznej, to z pewnością skala jej oddziaływania będzie dużo mniejsza.

## STRESZCZENIE

Celem artykułu jest próba uchwycenia nowych stymulatorów podziału społeczeństwa polskiego, bowiem utrzymujący się od początku przemian transformacyjnych, dość stabilny historyczny podział na obóz postkomunistyczny i postsolidarnościowy, po 14-stu latach przestał odgrywać pierwszoplanową rolę. Kryzys wewnątrz największego ugrupowania, znajdującego się po lewej stronie sceny politycznej, a następnie jego rozpad, zapoczątkował istotne przeobrażenia w polskiej polityce. Utrata społecznego poparcia dla koalicji Sojusz Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy wyeliminowała te partie z dalszej, realnej walki o władzę, zostawiając rywalizację partiom, wywodzącym się z obozu solidarnościowego. Prezydencka i parlamentarna kampania wyborcza 2005 roku ujawniła nową oś sporu, która swoje symboliczne odzwierciedlenie znalazła w 2 wariantach Polski: „solidarnej” i „liberalnej”. Wciąż budząca emocje, choć dużo mniejsze niż jeszcze kilka lat temu, pozostaje kwestia lustracji, dekomunizacji i deubekizacji. Na znaczeniu nie straciły natomiast kwestie światopoglądowe, wśród których spór o rolę i miejsce Kościoła w życiu publicznym, stosunek do aborcji i in vitro zdają się odgrywać dominującą rolę. Nowe linie „podziału” wyznacza dziś przede wszystkim stosunek do katastrofy smoleńskiej, modernizacji kraju oraz dalszej integracji Polski z Unią Europejską, w tym w szczególności przyjęcia waluty euro.

*Agnieszka Bejma*

## FROM RYWIN TO SMOLENSK – NEW (SOLIDIFY) SOCIO-POLITICAL DIVISIONS IN POLAND

This article's aim is to outline the stimulators of the division of Polish society. Maintained since the beginning of transformations, a quite stable historical division between post-communist and post-Solidarity camp, ceased to play a dominant role after 14 years. The crisis within the largest party on the left side of the political spectrum and then a collapse of the existing monolith, started significant transformations in Polish politics. The loss of public support for the coalition of the Democratic Left Alliance and the Labour Union has eliminated these parties with further, real struggle for power, leaving competing parties derived from the Solidarity camp. The presidential and parliamentary election campaign of 2005 revealed a new axis of the dispute, which has found its symbolic reflected in two variants of Poland, a “Solidarity” and “liberal” ones. Still exciting, but much less than a few years ago, it remains a matter of vetting, decommunisation and deubekization. The meaning is not lost and the philosophical issues, including the dispute over the role and place of the Church in public life, attitude towards abortion and in vitro, seem to play a dominant role. New lines of “sharing” sets

today, first of all proportion to the Smolensk disaster, the country's modernization, and further integration of Poland with the European Union, in particular the adoption of a common currency, Euro.

**KEY WORDS:** *socio-political divisions, cleavage, polish political scene, political dispute, political project, political campaign.*

## Bibliografia

- Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Warszawa 2004.
- Jasiecki K., *W cieniu tragedii – wybory prezydenckie 2010*, [w:] I. Słodkowska, M. Dołbakowska (red.), *Wybory prezydenckie 2010. Programy kandydatów*, Warszawa 2012.
- Kojder A., *Jedna Polska? Dawne i nowe różnicowania społeczne*, Kraków 2007. *Konstytucja IV Rzeczypospolitej*, <http://www.pis.org.pl/dokumenty.php?s=partia&iddoc=7>, dostęp: 05.05.2013.
- PKW, <http://wybory2007.pkw.gov.pl/SJM/PL/WYN/W/index.htm>, dostęp: 05.05.2013. *Premier: Liberale sierzgą propagandę kłęski, by wrócić do koryta i rabunku*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,4575284.html>, dostęp: 05.05.2013.
- Poparcie dla partii politycznych – pewność decyzji wyborczych, alternatywy wyborcze i preferencje niezdecydowanych*, Komunikat z badań CBOS, Warszawa sierpień 2005. *Rozmowa Lecha Kaczyńskiego z Dorotą Gawryluk* dostępna na stronie internetowej Prawa i Sprawiedliwości <http://www.pis.org.pl>, dostęp: 05.05.2013.
- Śpiewak P., *Koniec złudzeń*, „Rzeczpospolita” z dn. 23.01.2003, <http://www.rp.pl/artykul/694102.html?p=1>, dostęp: 05.05.2013.
- Wawro B., *Premier: Wygrana PO-LiD to nowy 13 grudnia 1981 r.*, <http://wiadomosci.dziennik.pl/wydarzenia-polsatu/artykuly/60606,premier-wygrana-po-lid-to-nowy-13-grudnia-1981-r.html>, dostęp: maj 2013.
- Wystąpienie sejmowe prezesa Jarosława Kaczyńskiego z dnia 17 lutego 2006 roku. W czym PO lepsza od PiS*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 20 czerwca 2005, <http://wyborcza.pl/1,75248,2776045.html>, dostęp: 05.05.2013.

*Krzysztof Hajder*

## Bezrobocie a kształtowanie się układu sił politycznych w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej. Próba analizy korelacji

SŁOWA KLUCZOWE:

*bezrobocie, elektoraty partii politycznych, podziały, zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne*

STUDIA I ANALIZY

### Wstęp

Analizując uwarunkowania kształtowania się sceny politycznej, spodziewać się można, że główne osie podziału będą rysować się wokół najważniejszych problemów, które dotyczą polskie społeczeństwo. Jak wynika z przeprowadzonych badań opinii publicznej, od początku przemian systemowych, Polacy jedynie przez kilka miesięcy, w latach 1996 i 1997 w przeważającej części wypowiadali się pozytywnie o perspektywach znalezienia pracy. W okresie tym stopa bezrobocia nie kształtowała się na najniższym poziomie, wynosząc odpowiednio 10,5% i 14,5%, jednak była niższa w stosunku do pierwszego szczytu – 16,9% w lipcu 1994 roku<sup>1</sup>. Potwierdza to tezy wskazujące, że rozmiary bezrobocia nie są głównym wyznacznikiem nastrojów społecznych. Tym niemniej nie można stwierdzić, że poziom bezrobocia nie wpływa na nastroje społeczne, co również znalazło odzwierciedlenie w badaniach CBOS i TNS OBOP.

<sup>1</sup> Stopa bezrobocia rejestrowanego w Polsce w latach 1990–2011, dla celów porównawczych nie uwzględniono Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań oraz Powszechnego Spisu Rolnego przeprowadzonych w 2002 r., GUS, [http://www.stat.gov.pl/gus/5840\\_677\\_PLK\\_HTML.htm](http://www.stat.gov.pl/gus/5840_677_PLK_HTML.htm), dostęp: 02.11.2011.

Badanie z czerwca 2002 roku przeprowadzone przez OBOP ujawniło, pogłębiające się kolektywistyczne podejście Polaków do kwestii bezrobocia i polityki zatrudnienia<sup>2</sup>.

Kulminacja antyliberalnych nastrojów w roku 1994, związana z wysokimi kosztami społecznymi zmian systemowych nie była pierwszą i ostatnią. W 2002 roku uwidoczniło się ich pogłębienie wraz z wystąpieniem kolejnego szczytu poziomemu bezrobocia. Należy podkreślić, iż utrzymywanie nierentownych stanowisk pracy jako właściwej formy walki z bezrobociem, popierały zarówno osoby określające się jako posiadające poglądy lewicowe (63%) jak i osoby o poglądach prawicowych (66%)<sup>3</sup>. Stanowi to jeden z symptomów przesuwania się w Polsce osi podziału na lewicę i prawicę w kierunku osi podziału związanej z kwestiami kulturowo-religijnymi. Badania preferencji wyborczych z listopada 2002 roku wykazały, że wśród bezrobotnych aż 55% osób wyraziło łącznie poparcie dla SLD i Samoobrony, odpowiednio 34% i 21%. PSL otrzymało poparcie wśród bezrobotnych w wysokości 14%<sup>4</sup>, a pozostałe ugrupowania otrzymały po kilka procent wskazań. Zrozumiałe wydaje się tak wysokie poparcie dla Samoobrony jako partii protestu społecznego. Zaskakuje jednak, tak silne

<sup>2</sup> *Polacy o najważniejszych problemach Polski i o problemach lokalnych*, Warszawa 2002, Sondaż TNS OBOP zrealizowany w dniach 20–22 kwietnia 2002 r. na reprezentatywnej, losowej 1015-osobowej ogólnopolskiej próbie osób od 15 roku życia. Maksymalny błąd statystyczny dla takiej wielkości próby wynosi +/-3%, przy wiarygodności oszacowania równej 95% oraz: *Polacy o najważniejszych problemach Polski i problemach lokalnych oraz o nowym podziale administracyjnym kraju*, Ośrodek Badań Opinii Publicznej 1998, sondaż zrealizowano między 5 a 8 września 1998 roku na reprezentatywnej losowej próbie mieszkańców Polski powyżej 15 roku życia. Uzyskano 1011 wywiadów. Maksymalny błąd statystyczny dla takiej wielkości próby wynosi +/-3%, przy wiarygodności oszacowania równej 95%.

<sup>3</sup> *Polacy o najważniejszych problemach Polski i o problemach lokalnych*, Warszawa 2002, Sondaż TNS OBOP zrealizowany w dniach 20–22 kwietnia 2002 r. na reprezentatywnej, losowej 1015-osobowej ogólnopolskiej próbie osób od 15 roku życia. Maksymalny błąd statystyczny dla takiej wielkości próby wynosi +/-3%, przy wiarygodności oszacowania równej 95% oraz: *Polacy o najważniejszych problemach Polski i problemach lokalnych oraz o nowym podziale administracyjnym kraju*, Ośrodek Badań Opinii Publicznej 1998, sondaż zrealizowano między 5 a 8 września 1998 roku na reprezentatywnej losowej próbie mieszkańców Polski powyżej 15 roku życia. Uzyskano 1011 wywiadów. Maksymalny błąd statystyczny dla takiej wielkości próby wynosi +/-3%, przy wiarygodności oszacowania równej 95%.

<sup>4</sup> *Preferencje partyjne Polaków pod koniec listopada 2002 r.*, Sondaż TNS OBOP zrealizowany w dniach 23–25 listopada 2002 r. na reprezentatywnej, losowej 936-osobowej ogólnopolskiej próbie osób od 18 roku życia. Maksymalny błąd statystyczny dla takiej wielkości próby wynosi +/-3%, przy wiarygodności oszacowania równej 95%.

poparcie dla SLD, który sukcesywnie przyzwyczajał do kwalifikowania go do opcji lewicowej, głównie przez pryzmat treści światopoglądowych, a w znacznie mniejszym stopniu w oparciu program społeczno-gospodarczy. Wyjaśnienia tak wysokiego poparcia wśród bezrobotnych szukać można jednak, w ogólnym poziomie poparcia, które Sojusz notował w tym czasie (ok. 27%).

Wspomniane powyżej badania opinii pokazały, że polskie społeczeństwo zdecydowanie poważniej traktowało zjawisko bezrobocia niż przeciętny mieszkaniec Unii Europejskiej. Bez wątplenia wpływ na to miała również skala zjawiska, z jaką w okresie przeprowadzania badania, trzeba było się zmierzyć Polakom. Ponadto dodać należy, że badania ujawniły tęsknotę Polaków do państwa opiekuńczego, które byłoby w stanie zapewnić pełne zatrudnienie.

Dopiero wyniki badań z jesieni 2007 roku, przeprowadzonych na zlecenie Komisji Europejskiej wykazały, że bezrobocie przestało być traktowane jako najpoważniejszy problem społeczny przez Polaków, po raz pierwszy wtedy lokując się za opieką zdrowotną (Eurostat: 2007).

Wyniki badań CBOS z września 2009 r. wykazały utrzymujący się wśród Polaków wysoki poziom oczekiwań prosocjalnych. Od 83–86% (najwięcej wskazań) respondentów w latach 2005–2009 akceptowało stwierdzenie, że państwo powinno zapewnić obywatelom wysoki poziom świadczeń społecznych. Na drugim miejscu znalazła się akceptacja dla stwierdzenia, że bezrobocie jest zawsze zjawiskiem szkodliwym i należy je bezwzględnie zwalczać (w I poł. 2005 roku – 75%, w II poł. 2007 roku – 66% i odpowiednio w 2009 roku – 71%). Świadczy to o tym, iż istotna poprawa sytuacji na rynku pracy, zanotowana w 2007 roku, spowodowała natychmiastową redukcję liczby osób akceptujących ten pogląd. Tym niemniej jednak, nadal odsetek ten znajdował się wśród najczęściej akceptowanych stwierdzeń, poddanych respondentom do zaopiniowania<sup>5</sup>.

Analiza akceptacji powyższych stwierdzeń wśród elektoratów głównych partii (uwzględniając poparcie uzyskane w wyborach z 2007 roku) wykazuje, że w poglądach badanych wyborców nie rysują się zbyt wyraźne odchylenia w zakresie podejścia do problemu bezrobocia oraz polityki osłonowej. Wprawdzie rzeczywiście w elektoracie partii uznawanej za naj-

---

<sup>5</sup> *Elektoraty głównych partii politycznych: charakterystyka poglądów*, CBOS, Warszawa 2009, W komunikacie wykorzystano zagregowane dane z dwóch kolejnych badań: *Aktualne problemy i wydarzenia* przeprowadzone w dniach 6–12 sierpnia 2009 roku, na reprezentatywnej próbie losowej 1041 dorosłych Polaków oraz *Aktualne problemy i wydarzenia*, przeprowadzone w dniach 3–9 września 2009 roku, na reprezentatywnej próbie losowej 1086 dorosłych Polaków a także wyniki z lat poprzednich dla porównania.

bardziej liberalną, spośród czterech najsilniejszych ugrupowań w tamtym okresie, czyli wśród elektoratu Platformy Obywatelskiej stwierdzenie, że bezrobocie jest zawsze szkodliwe i należy bezwzględnie je zwalczać, zaakceptowało relatywnie najmniej osób – 58%, wśród elektoratu PiS zanotowano 68% takich wskazań, a w elektoratach SLD i PSL odpowiednio 65% i 73%, to jednak różnice poglądów badanych grup są niemalże nieistotne. Podobnie akceptacja dla poglądu przeciwnego, że istnienie niewielkiego bezrobocia jest dla gospodarki pożyteczne, jedynie o 6 p. p. odróżnia elektorat PO od elektoratów PIS i SLD. Wyniki te stanowią kolejny argument świadczący o zanikaniu podziału politycznego wokół osi społeczno-gospodarczej. Wynika to – jak można przypuszczać – m.in. z konsensualnego wymiaru współczesnych demokracji (w Polsce nie dotyczy to sfery religijno-kulturowej).

Biorąc pod uwagę, przytoczone powyżej wyniki badań opinii publicznej, stwierdzić można że bezrobocie w polskim społeczeństwie uchodzi za kluczowy problem społeczny. Tak znaczna częstotliwość wskazań, stanowi podstawę do przypuszczeń, że poziom bezrobocia może być silnym korelatem wyników wyborczych. Uwzględniając jednak hipotezę, wskazującą na zanikanie podziałów politycznych w oparciu o kwestie społeczno-gospodarcze nasuwa się pytanie: czy tak istotna pozycja bezrobocia w oczach respondentów znajduje odzwierciedlenie w różnicach wyników wyborczych, czy też przeważającą rolę odgrywa tendencja do przesuwania się wyznaczników podziału sceny politycznej w Polsce w kierunku kwestii kulturowo-religijnych, „kosztem” problematyki społeczno-gospodarczej? W celu udzielenia odpowiedzi na tak sformułowane pytanie posłużę się wynikami badań korelacji pomiędzy poziomem bezrobocia i wynikami wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

## O społeczno-ekonomicznej osi podziału społecznego-politycznego

Zaprezentowana analiza koncentruje się na bezrobociu jako jednym z ważniejszych czynników wpływających na dochody gospodarstw domowych, a w konsekwencji określających status społeczno-ekonomiczny<sup>6</sup>, stanowiąc w niniejszym opracowaniu zmienną objaśniającą.

<sup>6</sup> Status społeczno-ekonomiczny określany jest przez wykształcenie, pozycję zawodową, dochód jednostki lub jej rodziny. Warto podkreślić, że niekiedy zaobserwować można znaczące różnice pomiędzy obiektywnymi wskaźnikami określającymi status i subiek-



Biorąc pod uwagę uwarunkowania historyczne, za główny determinant kształtowania się postaw politycznych uznawać można było właśnie status społeczno-ekonomiczny. Stanowił on również podstawowy obszar socjologicznych badań zachowań wyborczych. Pozwalał przyjmować, że decyzja wyborcza jest zdeterminowana przede wszystkim miejscem, jakie zajmuje dana jednostka w strukturze społecznej<sup>7</sup>. Bez wątplenia status społeczno-ekonomiczny nie stanowi już dzisiaj, jak wskazywał Seymour Martin Lipset, głównej osi podziału sceny politycznej na lewicę, prawicę i centrum<sup>8</sup>.

Od lat 60. i 70. ubiegłego wieku, do istotnych determinantów decyzji wyborczych dołączyły czynniki kulturowo-religijne, a w krajach postkomunistycznych ponadto, uwarunkowania historyczne (stosunek do minionego systemu). Dodać należy, że w niektórych państwach istotny determinant kształtowania się postaw politycznych stanowią także problemy etniczne, mniejszości narodowych, imigracji.

W Polsce, w latach 90. XX w. podziały polityczne oparte o ekonomiczne paradygmaty nie były wyraźnie dostrzegalne. Wynikało to głównie, jak zauważyła Inka Słodkowska, że dopiero w przypadku wyborów 1997 roku pojawiła się realna międzypartyjna konkurencja programowa. Wcześniejsze wybory Polaków opierały się głównie na przesłankach o charakterze emocjonalnym, uwarunkowanych stosunkiem do „realnego socjalizmu” i Kościoła katolickiego<sup>9</sup>.

---

tywnymi ocenami sytuacji ekonomicznej przez badanego. W 1958 r. Hollingshead i Redlich zaproponowali wskaźnik Index of Social Position, który bazował na dwóch podstawowych zmiennych wpływających na pozycję społeczną jednostek, jakimi są pozycja zawodowa oraz wykształcenie. Pozycja zawodowa określa możliwości dostępu do dóbr rzadkich, kształtując jednocześnie samoocenę, wpływając na osobowość, poczucie tożsamości itp. Por. H. Domański *Struktura społeczna*, Warszawa 2007, s. 131, oraz H. Domański, Z. Sawiński, K.M. Słomczyński, *Nowa klasyfikacja i skale zawodów. Socjologiczne wskaźniki pozycji społecznej w Polsce*, Warszawa 2007, s. 16–17.

<sup>7</sup> O słabnącym znaczeniu podziałów socjoekonomicznych por. A. Antoszewski, R. Herbut, *Systemy polityczne współczesnej Europy*, Warszawa 2007, s. 24–28 oraz W. Cwalina, *Telewizyjna reklama polityczna. Emocje i poznanie w kształtowaniu preferencji wyborczych*, Lublin 2000, s. 24–28.

<sup>8</sup> S.M. Lipset, *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, tłum. G. Dziurdzik-Kraśniewska, Warszawa 1998, s. 237.

<sup>9</sup> I. Słodkowska, M. Dołbakowska, *Wybory 1997. Partie i ich programy*, Warszawa 2004, s. 9 oraz J.J. Wiatr, *Narodziny i przemiany systemu wielopartyjnego*, [w:] J. J. Wiatr, J. Raciborski, J. Kiliński, J. Bartkowski, B. Frątczak-Rudnicka (red.), *Demokracja polska 1989–2003*, Warszawa 2003, s. 194–195.

Pierwsze przykłady podziałów społeczno-ekonomicznych pojawiły się wraz z powstaniem w 1998 roku koalicji wyborczej Przymierze Społeczne. Utworzona koalicja wyborcza nawiązywała do historycznej współpracy „robotniczo-chłopskiej”, skupiając środowiska o zbliżonych poglądach społeczno-gospodarczych. Polskie Stronictwo Ludowe, Unia Pracy i Krajowa Partia Emerytów i Rencistów tworząc Przymierze, opierały swą współpracę wyraźnie na antyliberalnym gospodarczo programie, postulującym pogłębienie zakresu redystrybucji dóbr przez państwo, z uwzględnieniem większej wrażliwości społecznej, na sytuację upośledzonej ekonomicznie części społeczeństwa.

Po przeciwnej stronie sceny politycznej, w tym obszarze, znajdować się miały pozostałe siły polityczne, z Unią Wolności na czele. W późniejszym czasie, podział ten nie został utrwalony z uwagi na słabnące poparcie Unii Pracy, która w miastach stanowiła podstawową siłę Przymierza oraz z uwagi na odzyskiwanie zaufania przez opozycyjny już wówczas SLD. Sojusz po powrocie do opozycji potrafił zdominować tzw. lewą stronę sceny politycznej, opierając się coraz silniej o krytykę realizowanej polityki społeczno-ekonomicznej. Tendencjom tym sprzyjało spowolnienie gospodarcze, za które polskie społeczeństwo, główną winą obciążało ówczesne rządy „prawicy”, w tym przede wszystkim liberalną Unię Wolności z Leszkiem Balcerowiczem na czele.

Zarysowana w 2001 roku rosnąca rola podziału społeczno-ekonomicznego, wiązała się z polaryzacją poglądów na zwolenników opiekuńczej polityki państwa z jednej strony i polityki wolnorynkowej z drugiej. W podziale tym nie uczestniczył SLD utożsamiany do tej pory z lewicą i AWS oraz PiS – utożsamiane z prawicą. Polaryzacji tej poddały się PO i Samoobrona oraz częściowo LPR. Tym niemniej jednak, można stwierdzić, że zmiana ta pozwoliła wyodrębnić w polskim systemie partyjnym, wyróżniony przez Herberta Kitchelta typowo ekonomiczny podział, związany z konfliktem, dotyczącym sposobów i zakresu redystrybucji dóbr rzadkich<sup>10</sup>. Trwałość i siła znaczenia tej osi podziału została poddana częściowej weryfikacji przez analizę korelacji badanych zmiennych.

<sup>10</sup> H. Kitschelt *The Formation of Party Systems in East Central Europe*, „Politics and Society” 1992, Nr 1 (20), s. 8–14.

## Wskaźniki korelacji dla Polski ogółem. Analiza regresji z podziałem na lata

W zasadniczej części badania<sup>11</sup>, dokonałem analizy zmian wpływu bezrobocia na wyniki wyborcze poszczególnych partii<sup>12</sup>, w latach 2001–2011. Analiza regresji zastosowana w badaniu pozwoliła na obliczenie współczynników, które prezentuje tabela 1.

**Tabela 1. Związki poziomu bezrobocia i wyników wyborczych poszczególnych partii w badanym okresie w oparciu o analizę regresji z podziałem na lata**

Partia <sup>1</sup>	Współczynniki standaryzowane			
	2001	2005	2007	2011
LPR	-0,254**	-0,149**	0,042	
PIS	-0,344**	-0,241**	-0,128*	-0,028
PO	-0,110*	-0,119*	-0,092	-0,103*
PSL	-0,182**	0,055	0,175**	0,197**
RP				0,078
SAM	0,175**	0,334**	0,355**	
SLD	0,424**	0,127*	0,118*	0,089

\* -p < 0,05; \*\* -p < 0,01;

<sup>1</sup> Używane skróty ugrupowań w niniejszym opracowaniu: LPR – Liga Polskich Rodzin; PIS – Prawo i Sprawiedliwość; PO – Platforma Obywatelska RP; PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe; RP – Ruch Palikota; SAM – Samoobrona RP; SLD – Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Źródło: obliczenia własne.

Tabela 1. wskazuje, że w Polsce ogółem wyniki żadnej z partii nie znalazły się w silnej (> 0,5) korelacji z poziomem bezrobocia. Warto podkreślić, że wynika to przede wszystkim z istotnego, zróżnicowania regionalnego, wywołującego wzajemne znoszenie się zależności. Mimo to, jednak istotność kilku z obliczonych wskaźników korelacji pozwala na

<sup>11</sup> Całość omawianych poniżej korelacji stanowi efekt obliczeń własnych, których metodologię przedstawia aneks.

<sup>12</sup> Analizie poddałem wyłącznie wyniki wyborów parlamentarnych partii politycznych, które w tym okresie przekroczyły 5-procentowy (dla partii) lub 8-procentowy (dla koalicji wyborczych) próg poparcia w wyborach do sejmu. Przy czym, dla uproszczenia i w celu prowadzenia analiz porównawczych, koalicje wyborcze z udziałem Sojuszu Lewicy Demokratycznej, ze względu na dominujący udział SLD, traktowane są zawsze jako wynik tej partii (mimo, że SLD startowało w wyborach np. w koalicji z Unią Pracy, innym razem w koalicji Lewica i Demokraci).

określenie tendencji. Szczególnie istotny wniosek to postępujący z wyborów na wybory zanik istotności badanych korelacji. Jeszcze w 2001 roku, wyniki wszystkich partii znalazły się w istotnej korelacji z poziomem bezrobocia, w 2005 roku wyniki 5 ugrupowań okazały się istotnie związane z bezrobociem. Po wyborach z 2007 roku istotność badanych korelacji zachowały już jedynie wyniki 4 z badanych formacji. Wyniki ostatnich wyborów z 2011 roku pozwoliły zaś na istotne skorelowanie poziomu bezrobocia i wyników wyborczych już jedynie w dwóch przypadkach i to na bardzo niskim poziomie. Zarysowana tendencja stanowi podstawę dla negatywnej weryfikacji hipotezy sformułowanej przez Jerzego Hausnera i Andrzeja Sokołowskiego<sup>13</sup>, przewidującej, że w latach dwutysięcznych spodziewać się należy wzrostu znaczenia poziomu bezrobocia jako korelatu wyników wyborczych.

Chociaż na poziomie całego kraju wyniki wyborcze żadnej z analizowanych partii nie zanotowały silnych korelacji z poziomem bezrobocia, to jednak należy zauważyć, że relatywnie najsilniej, dodatnio z poziomem bezrobocia korelowały wyniki Samoobrony. Najbardziej destymulująco wpływało bezrobocie na wyniki PiS, co można by uznać za zaskakujące, zważywszy na silnie prospołeczny, odwołujący się przede wszystkim do słabszej ekonomicznie części społeczeństwa, program społeczno-gospodarczy.

Analiza współczynników standaryzowanych  $\beta$  z kolei, pozwoliła określić jak zmieniał się wpływ poziomu bezrobocia na wyniki poszczególnych partii politycznych w kolejnych latach. Jak wynika z uzyskanych wyników badań, największy spadek wpływu stopy bezrobocia na wynik wyborczy wystąpił w przypadku SLD, gdzie współczynnik standaryzowany  $\beta$  wyniósł w 2001 roku 0,424, a w 2011 już tylko 0,089. Można przyjąć zatem, iż w pierwszych analizowanych wyborach na każdy 1 punkt procentowy wzrostu stopy bezrobocia przypadało 0,42 p. p. wzrostu poparcia dla tej partii. Założyć można, że 10 punktowy przyrost poziomu bezrobocia powinien statystycznie wywołać przyrost wyniku wyborczego o 4,2 p. p. a w drugim przypadku już jedynie o 0,9 p. p. Bezrobocie jako stymulant wyników wyborczych SLD uległ jak widać znacznemu osłabieniu, co świadczyć może z jednej strony o tym, że Sojusz z biegiem czasu tracił pozycję reprezentanta wyborców dotkniętych poważnymi problemami społeczno-ekonomicznymi, takimi jak masowe bezrobocie.

<sup>13</sup> J. Hausner, A. Sokołowski, *Bezrobocie a wyniki wyborów w Polsce*, [w:] E. Pietrzyk-Zieniewicz (red.), *Polska scena polityczna. Kampanie wyborcze*, „Studia Politologiczne” 2002, vol. 6.

Z drugiej zaś strony, wyraźne ograniczenie wpływu bezrobocia na wyniki wyborcze Sojuszu zawdzięczać można systematycznej utracie poparcia tej formacji ogółem.

Najbardziej stabilny poziom analizowanego wpływu zaobserwować można w przypadku PO. Współczynniki standaryzowane  $\beta$  kształtowały się w tym przypadku na poziomie od -0,092 w 2007 roku do -0,119 w 2005 roku. Oznacza to, że stabilnie w poszczególnych latach, w granicach 0,1 p. p. przyrastało poparcie dla PO przy bezrobociu niższym o 1 p. p. Szacować można statystycznie, że spadek bezrobocia o 10 p. p. przynieść powinien wzrost poparcia dla PO jedynie o 1 p. p. Wynika stąd, że korzystna sytuacja na rynku pracy w niewielkim zakresie systematycznie wspierała wyniki wyborcze Platformy. Takie wyniki pozwalają przypuszczać, że wynika to stąd, iż głównej, obecnie rządzącej partii udało się skutecznie umiejscowić na środku sceny politycznej.

Analiza standaryzowanego współczynnika  $\beta$  w przypadku Samoobrony wykazała, że wpływ bezrobocia na wyniki wyborcze wzrastał. Wzrost bezrobocia o 1 p. p. powodował w 2001 roku jedynie 0,175 p. p. wzrostu wyniku wyborczego tej partii, natomiast już w roku 2005 i 2007 powodował wzrost wyniku o odpowiednio 0,334 p. p. i 0,355 p. p.

Interesująco przedstawiają się wyniki tej samej analizy, w odniesieniu do Polskiego Stronnictwa Ludowego. Współczynnik standaryzowany  $\beta$  ukształtował się na początku na podobnym poziomie, co w przypadku PO -0,182, ale w kolejnych wyborach, bezrobocie dla PSL przestało być destymulantem wyników wyborczych, osiągając najpierw niemal całkowicie neutralną pozycję (w 2005 roku  $\beta = 0,055$ ), by w latach 2007 i 2011 stać się stymulantą, gdzie  $\beta$  osiągał poziom odpowiednio 0,175 i 0,197. Wprawdzie i w tym przypadku nie można mówić o silnym wpływie, jednak zarysowana tendencja wskazuje, że już na początku okresu badania wysokie bezrobocie negatywie korelowało z wynikami PSL, by podczas ostatnich dwóch elekcji zaczęły korelować pozytywnie. Kolejnych ciekawych wyników dostarczyła analiza regresji dotycząca wyników PiS. Standaryzowany współczynnik  $\beta$  dla tej partii ukształtował się w 2001 roku na poziomie -0,344, co stanowiło najbardziej skrajną, ujemną wartość. Wzrost bezrobocia o 1 p. p., statystycznie wywoływać powinien u badanej partii w tym roku, utratę poparcia na poziomie 0,344 p. p. Mogłoby to sugerować, że w tamtym czasie, stosunkowo młoda partia w większym stopniu pozyskała poparcie wyborców, zamieszkujących powiaty o bardziej stabilnej sytuacji na rynku pracy. W kolejnych wyborach, sukcesywnie siła tego współczynnika ulegała zmniejszaniu, aż do

poziomu  $-0,028$ , co świadczy o niemal całkowitej utracie wpływu tej zmiennej na wynik wyborczy PiS. Taka tendencja nie powinna zaskakiwać, ponieważ partia kierowana przez Jarosława Kaczyńskiego dążyła do pozyskania coraz większego poparcia w środowiskach gorzej sytuowanych ekonomicznie. Dotarcie współczynnika  $\beta$  do pozycji neutralnej pokazuje jednak, że nie udało się PiS-owi na scenie politycznej zająć zdecydowanej pozycji reprezentanta upośledzonej ekonomicznie części społeczeństwa. Podkreślić należy ponadto, że powyższe wnioskowanie miałoby charakter w pełni uzasadniony, gdyby analizowana zmienna miała kluczowe znaczenia dla podejmowanych decyzji wyborczych. Jako że wartości te są tak niskie, nie można przyjąć założenia o rzetelności tego typu rozumowania, gdyż pozostałe zmienne mogą w znacznie silniejszym stopniu oddziaływać na osiągnięcie ostatecznych wyników wyborczych.

Warto podkreślić, że niewielka siła mierzonych związków na poziomie ogólnopolskim wynika w dużej mierze ze zróżnicowania terytorialnego i wzajemnego znoszenia się przeciwnych wektorów analizowanych korelacji.

### **Wskaźniki korelacji Pearsona w poszczególnych województwach w całym okresie badania łącznie w oparciu o regresję**

Podział na województwa pozwala na obserwację korelacji pomiędzy badanymi zmiennymi, uwzględniając pośrednio różnice społeczno-ekonomiczne, kulturowo- religijne i polityczne rysujące się pomiędzy poszczególnymi jednostkami. Zastosowanie analizy regresji w tym przypadku przyniosło liczne, często silniejsze niż w ujęciu ogólnopolskim, związki korelacyjne (por. tabela 2).

Powyższe obliczenia wskazują, iż w uogólnionej analizie (nie uwzględniając wpływu poszczególnych lat), wyniki wyborcze PO i PiS korelują z poziomem bezrobocia bardziej konsekwentnie, co jest oczywiście rezultatem zastosowanej metody badań. Jedynie w województwie świętokrzyskim i w opolskim (tylko PiS) partie te nie zanotowały istotności korelacji swych wyników w stosunku do bezrobocia. W pozostałych województwach zanotowały ujemne korelacje. Przy czym silne korelacje ( $> -0,5$ ) wystąpiły dla obu tych stronnictw w dolnośląskim, lubuskim i warmińsko-mazurskim. Ponadto silne korelacje zaznaczyły się w przypadku wyników PiS w lubelskim i łódzkim, w przypadku

PO zaś w: kujawsko-pomorskim, mazowieckim, opolskim, pomorskim, śląskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim, łącznie w 10 województwach.

**Tabela 2. Wskaźniki korelacji Pearsona w poszczególnych województwach w całym okresie badania łącznie w oparciu o regresję liniową**

województwo	Korelacja Pearsona						
	LPR	PIS	PO	PSL	RP	SAM	SLD
DOLNOŚLĄSKIE	0,572**	-0,587**	-0,683**	0,187*	0,359	0,629**	0,476**
KUJAWSKO-POMORSKIE	0,459**	-0,457**	-0,692**	0,193	-0,128	0,685**	0,270**
LUBELSKIE	0,413**	-0,524**	-0,372**	-0,027	-0,081	0,434**	0,380**
LUBUSKIE	0,364*	-0,506**	-0,612**	0,183	-0,026	0,691**	0,428**
ŁÓDZKIE	0,560**	-0,533**	-0,429**	-0,337**	0,302	0,385**	0,495**
MAŁOPOLSKIE	0,519**	-0,262*	-0,544**	0,034	-0,488*	0,398**	0,267*
MAZOWIECKIE	0,249**	-0,188*	-0,510**	0,217**	-0,300	0,431**	0,156*
OPOLSKIE	0,708**	0,026	-0,573**	0,413**	-0,106	0,737**	0,316*
PODKARPACKIE	0,337**	-0,226*	-0,398**	0,224*	-0,254	0,557**	0,114
PODLASKIE	0,377**	-0,293*	-0,266*	0,181	-0,145	0,214	0,086
POMORSKIE	0,274*	-0,489**	-0,789**	0,472**	0,410	0,796**	0,473**
ŚLĄSKIE	0,284**	-0,384**	-0,574**	-0,070	0,462**	0,445**	0,488**
ŚWIĘTOKRZYSKIE	0,502**	-0,126	-0,081	-0,568**	0,140	0,079	0,252
WARMIŃSKO-MAZURSKIE	0,455**	-0,527**	-0,669**	0,023	0,101	0,634**	0,389**
WIELKOPOLSKIE	0,450**	-0,463**	-0,676**	0,015	0,079	0,641**	0,404**
ZACHODNIO-POMORSKIE	0,357**	-0,452**	-0,677**	0,204	-0,172	0,745**	0,304**

\* Korelacja jest istotna na poziomie 0,05 (dwustronnie).

\*\* Korelacja jest istotna na poziomie 0,01 (dwustronnie).

Źródło: obliczenia własne.

Przeciwnie, silne korelacje dodatnie zanotowały stopy bezrobocia i wyniki wyborcze Samoobrony, LPR i w jednym przypadku SLD (warmińsko-mazurskie). W przeciwieństwie do ujemnych, silnych korelacji z udziałem PO i PiS (dolnośląskie, lubuskie, warmińsko-mazurskie), we wszystkich trzech przypadkach znalazły się korelacje z udziałem wyników Samoobrony. Poza tym, jako przeciwieństwo silnej destymulacji wyników PO przez bezrobocie, Samoobrona zanotowała silną, dodatnią korelację w województwach: kujawsko-pomorskim, pomorskim, wielkopolskim oraz

zachodniopomorskim. Ponadto jeszcze, silną korelację z udziałem wyników partii Leppera i bezrobocia zaobserwować można w województwie podkarpackim. Silne, dodatnie zależności zarysowały się również w przypadku Ligii Polskich Rodzin w województwach: dolnośląskim, łódzkim, małopolskim, opolskim i świętokrzyskim.

Interesujących wniosków dostarczyła także analiza oparta o tę samą metodę, z uwzględnieniem oddzielnie pierwszego i oddzielnie czwartego kwartyłu powiatów (uwzględniającego stopy bezrobocia)<sup>14</sup>. Wyniki korelacji w tych grupach powiatów pokazały, że zmniejszenie rozpiętości poziomów bezrobocia (osobno grupa o wysokich stopach bezrobocia, osobno grupa o niskich rozmiarach) zdecydowanie ograniczyło występowanie istotnych korelacji w badanym obszarze. Tym niemniej jednak, najciekawszych danych dostarczyły wyniki wskaźników z województwa mazowieckiego. Wyniki wyborcze Platformy Obywatelskiej w tym województwie, w pierwszym kwartylu o najniższych poziomach bezrobocia znalazły się w istotnej, ujemnej korelacji  $-0,414$  w stosunku do zmiennej objaśniającej. W czwartym kwartylu, o najwyższym bezrobociu zaś, uzyskały istotną, ale dodatnią korelację  $0,449$ . Czynnikiem różnicującym w tym przypadku jest Warszawa i odległości dzielące powiaty przyległe od jej aglomeracji.

Mieszkańcy stolicy lub przyległych powiatów, korzystający z rozwoju rynku pracy aglomeracji jak widać, tym bardziej wspierają PO, im poziom bezrobocia jest niższy. W tym przypadku, lepsze wykształcenie sprzyja możliwościom pozyskania zatrudnienia na warszawskim rynku i jednocześnie sprzyja głosowaniu na Platformę. Mieszkańcy powiatów bardziej oddalonych od Warszawy z kolei, gdzie bezrobocie jest najwyższe, wspierają Platformę tym chętniej, im poziom bezrobocia jest wyższy. Wytłumaczeniem dla takich wyników w tym miejscu może być „mechanizm aspiracji”, który pojawia się w przypadku wyborców, pragnących szybkiego awansu społecznego. Na uwagę zasługuje również rekordowy wskaźnik korelacji ( $0,919$ ), który zanotowały wyniki Samoobrony w województwie opolskim w czwartym kwartylu. Oznacza to, że w grupie powiatów o najwyższej stopie bezrobocia, jego poziom bardzo silnie stymulował wyniki wyborcze partii Leppera, wskazując, że jego rozmiary aż w ok 80% wpływały na wyniki wyborcze tej partii. Szukając wyjaśnienia tak skrajnych wskaźników można przypuszczać, że wyborcy w tych powiatach, często nie wierzą w możliwości poprawy swej sytuacji poprzez

<sup>14</sup> W pierwszym kwartylu uwzględniłem 25% powiatów o najniższym poziomie stóp bezrobocia a w IV kwartylu 25% powiatów o najwyższym poziomie stóp bezrobocia. Szczegółowe zestawienie prezentuje załącznik nr 2 w aneksie.



wsparcie ani największych ogólnokrajowych ugrupowań politycznych, ani poprzez głosowanie na lokalnych kandydatów mniejszości niemieckiej.

Na uwagę zasługują również najbardziej zmiennie korelujące z poziomem bezrobocia wyniki PSL, które w 6 województwach, wiązały się przeciwno wektorowo, co zdecydowało o niskiej wyrazistości badanych zależności na poziomie ogólnopolskim w poszczególnych latach. Próbując wyjaśnić taką sinusoidę zależności warto przypomnieć, że Polskie Stronnictwo Ludowe jest partią o największych zdolnościach koalicyjnych („partia obrotowa”) co implikuje wysoki stopień niekonsekwencji w kształtowaniu postulatów programowych.

Uwzględniając całość powyższej analizy, można stwierdzić, że w przeważającej liczbie województw wyższy poziom bezrobocia destymuluje wyniki największych partii PO i PiS, co pozwala pośrednio wnioskować, że wyborcy w powiatach o relatywnie niskim bezrobociu, chętniej ufają największym siłom politycznym. Większa część elektoratów powiatów, silniej dotkniętych bezrobociem z kolei, chętniej popiera ugrupowanie mniejsze, ale bardziej radykalne w formułowaniu propozycji w zakresie walki z bezrobociem.

## **Próba predykcji kształtowania się wyników wyborczych w oparciu o tendencje zmian poziomu bezrobocia**

Dokonując próby predykcji, jak kształtowałyby się wyniki przyszłych wyborów przy założeniu, że utrzymałyby się tendencje zaobserwowane w badanym okresie i przy modelowym założeniu, że tylko ta zmienna oddziaływałaby na wynik wyborczy, przyjąłem założenia, iż: SE – minimalny poziom poparcia; ZE – przeciętna zmiana wyniku wyborczego z wyborów na wybory; SB – korekta wyniku wyborczego związana z poziomem bezrobocia

Dla PiS,  $SE = 8,72$ ;  $ZB = 7,34$ , w efekcie na każdy 1 p. p. wzrostu bezrobocia przypadać powinien spadek poparcia tej partii o 0,186 p. p. W przypadku PO odpowiednio 8,72 i +8,35, co oznacza, że wzrost bezrobocia o 1 p. p. powinien implikować redukcje wyniku tej partii o 0,226 p. p. Polskie Stronnictwo Ludowe, notując wyniki  $SE=10,46$  i  $ZE = +0,28$ , szacować można, że przy utrzymaniu dotychczasowej tendencji powinno zwiększać swe poparcie o 0,015 p. p. przy każdym 1 p. p. wzrostu bezrobocia. Ruch Palikota natomiast, notując  $SE = 9,27$ , sugeruje, że można prognozować, iż na każdy 1 p. p. wzrostu bezrobocia poparcie Ruchu wzrośnie o 0,035 p. p.. Sojusz Lewicy Demokratycznej

w końcu zanotował SE= 40,08 oraz SE na poziomie minus 9,30, co oznacza, że na każdy 1 p. p. przyrostu bezrobocia SLD powinno zyskiwać 0,101 p. p. poparcia<sup>15</sup>.

Warto podkreślić, że powyższe oszacowanie ma charakter jedynie symulacyjny, gdyż przy kształtujących się tendencjach zmian poparcia poszczególnych partii, trudno sobie wyobrazić, by przy zachowaniu ich dynamiki, postępowały one w nieskończoność. Nie jest przecież możliwe, żeby utrzymać na przykład tendencję przyrostu poparcia dla PO, gdyż w konsekwencji za 8 elekcji (32 lata) musiałaby ona uzyskać poparcie rzędu 100%. Szacunek ten oznacza jednak, że nawet przy spodziewanym wyhamowaniu ukształtowanych dotychczas tendencji, zarówno Platforma Obywatelska jak i Prawo i Sprawiedliwość, powinny być zainteresowane realizacją jak najskuteczniejszej polityki przeciwdziałania bezrobociu (choć PO przy redukcji bezrobocia zyskiwać może nieco więcej).

Wprawdzie bezrobocie jest istotnym wyznacznikiem statusu społeczno-ekonomicznego, który z kolei stanowi ważny determinant decyzji wyborczych, jest jednak jedną z wielu zmiennych. Nie można zatem dokonywać miarodajnych predykcji kształtowania się wyników wyborczych w oparciu o prognozy dynamiki bezrobocia. Ograniczony udział bezrobocia w zakresie determinacji poparcia wyborczego potwierdzają badania przeprowadzone przez J. Hausnera i A. Sokołowskiego. Wskazują one, że ówczesne analizy *ex post*, które stały się podstawą predykcji, nie znalazły swego potwierdzenia w przeprowadzonych przeze mnie badaniach<sup>16</sup>. Najlepszy przykład w tym zakresie stanowi SLD, który jako jedyne ugrupowanie z okresu analizy prowadzonej przez ww. Autorów, zachowując swą nazwę i strukturę, poddane zostało obserwacji również przeze mnie. Przewidywania dotyczące stymulacji wyników wyborczych „Lewicy” przez wzrost bezrobocia, nie znalazły bowiem, potwierdzenia w analizie, którą przeprowadziłem z uwzględnieniem danych w latach 2001–2011.

Świadczy to o tym, że bazując *ex post* na wynikach korelacji z uwzględnieniem jednej stymulanty, jaką jest stopa bezrobocia, nie można dokonywać miarodajnej predykcji wyników wyborczych, kierując się przewidywaniami w zakresie kształtowania się zmiennej objaśniającej. Wskaźniki determinacji są zbyt słabe, co oznacza, że na zmienną objaśnianą wpływ wywiera szereg innych zmiennych, które decydować mogą o odwracaniu trendów.

<sup>15</sup> Błąd oszacowania ZE waha się od 0,195 dla PIS do 0,253 dla PO. Błąd oszacowania SE waha się od 0,35 dla Ruchu Palikota do 1,13 dla PO. Błąd oszacowania SB waha się od 0,023 dla Ruchu Palikota do 0,039 dla PO.

<sup>16</sup> J. Hausner, A. Sokołowski, *Bezrobocie a wyniki...*, s. 39–40.

## **Związki dynamiki wyników wyborczych i dynamiki poziomu bezrobocia**

Kolejne, istotne z punktu widzenia niniejszego opracowania kwestie dotyczą próby odpowiedzi na pytanie, czy sposób sprawowania władzy z uwzględnieniem skuteczności w realizacji polityki rynku pracy, oddziałuje istotnie na ocenę elit rządzących lub postrzeganie alternatyw programowych, zgłaszanych przez partie opozycyjne?

Dla uzyskania odpowiedzi na to pytanie, konieczne jest przeprowadzenie analizy korelacji dynamiki bezrobocia w poszczególnych powiatach oraz dynamiki wyników wyborczych w odpowiednich okresach trwania kolejnych kadencji.

Wyniki przeprowadzonych badań pokazały, że pierwsza analizowana kadencja (2001–2005 r.) pokazała, że istotność korelacji pomiędzy dynamiką bezrobocia i dynamiką wyników wyborczych wystąpiła jedynie w dwóch przypadkach – PSL-u i Samoobrony. Ujemną choć niezbyt wyraźną korelację zanotował PSL (-0,191) i w przeciwieństwie dodatnią, nieco wyraźniejszą korelację wykazały zmiany wyników wyborów Samoobrony w stosunku do zmiany stóp bezrobocia (0,235). Pozostałe analizowane partie nie zanotowały istotnych związków.

Oceniając powyższe wyniki, można stwierdzić, że główna partia rządząca w tym okresie – SLD, nie została zweryfikowana pod kątem skuteczności walki z bezrobociem. Negatywna weryfikacja nastąpiła na skutek szeregu innych czynników, nie ma podstaw jednak, by sądzić, że dynamika zmian poziomu bezrobocia pogłębiła lub ograniczyła stopień poparcia wyborczego tej partii. Ogólna negacja polityki SLD, a w szczególności jego aferalnej działalności spowodowała, że polski elektorat oczekiwał zdecydowanej zmiany polityki, głosując w dużej mierze na spodziewaną powyborczą koalicję PO–PiS, oczekiwania te nie różniły się jednak istotnie w powiatach o korzystnej sytuacji na rynku pracy, jak i w powiatach o utrzymującym się wysokim bezrobociu.

## **Frekwencja wyborcza i poziom wykształcenia jako zmienne kontekstowe**

Uczestnictwo wyborcze bywa traktowane jako istotny wskaźnik, określający jakość demokracji, może być traktowany jako swoista ocena elit politycznych. Partycypacja wyborcza posiada ważne znaczenie dla spełnienia jednej z zasadniczych wartości demokracji, jaką jest zasada

równości. Jedynie w miarę proporcjonalny udział wszystkich grup, warstw i klas społecznych może wyłonić reprezentatywnych przedstawicieli w wybieralnych organach władzy. To z kolei może stworzyć szansę na równy wpływ poszczególnych grup społecznych na politykę, tak by proporcjonalnie zabezpieczać ich interesy. Dotychczasowe badania dowodzą jednak, że w systemach demokratycznych, możliwości przestrzegania zasady równości uczestnictwa obywateli są ograniczane, czasem nawet uniemożliwiane, a niekiedy niewykorzystywane.

Philippe Braud w książce „Rozkosze demokracji” wymienił trzy zasadnicze determinanty niskiej frekwencji wyborczej. Po pierwsze, wskazał na obojętność wywołaną alienacją elit politycznych, po drugie na obojętność związaną z brakiem zdolności do zrozumienia przekazu, wywołaną mnogością informacji i towarzyszącymi jej szumami w przekazie, po trzecie wreszcie wskazał na obojętność, stanowiącą emanację braku wiary w możliwości dokonania zmian, prowadzącą do rezygnacji z partycypacji wyborczej<sup>17</sup>.

Jak dowodzą analizy empiryczne Polskiego Generalnego Studium Wyborczego w zdecydowanie większym zakresie w wyborach uczestniczą osoby, z wyższych warstw społecznych, a znacznie mniejszym, jednostki z niższych i upośledzonych warstw społecznych. W efekcie interesy tych ostatnich nie są dostatecznie reprezentowane, co zmniejsza szansę na realizację ich oczekiwań. Sytuacja taka, będąc niemal regułą w systemach demokratycznych, implikuje zagrożenie odrzucania i zwalczania systemu przez niedoreprezentowaną grupę, uznającą go za niesprawiedliwy.

Nie oznacza to jednak, że biorący udział w wyborach przedstawiciele niższych warstw społecznych, zawsze poszukują i wybierają ugrupowania, które choćby programowo wyrażały ich interesy, gdyż na ich decyzje wyborcze wpływ ma szereg innych determinant<sup>18</sup>. Bez wątplenia jednak niedoreprezentowanie pewnych warstw społecznych wpływa na wynik wyborczy. W Polsce, partycypacyjne zniekształcenia w układzie sił politycznych kształtują się z pewnością na stosunkowo wysokim poziomie, gdyż przeciętna frekwencja wyborcza w wyborach parlamentarnych kształtuje się na najniższym poziomie wśród nowych państw członkow-

<sup>17</sup> P. Braud, *Rozkosze demokracji*, Warszawa 1995, s. 23–33; A. Stelmach, *Funkcje wyborów i ich weryfikacja we współczesnym świecie*, [w:] S. Zyborowicz (red.), *W poszukiwaniu modelu demokratycznego*, Toruń 2009, s. 207–208 oraz J.P. Gunning, *Zrozumieć demokrację*, Warszawa 2001, s. 169.

<sup>18</sup> Warto przytoczyć pogląd Jürgena Habermas, który twierdził, że ci, którzy zazwyczaj nie głosują, posiadają podobne cechy, co jednostki podatne na wpływy haseł populistycznych i antysystemowych (Habermas 1993: 14).

skich UE z obszaru Europy Środkowej (47,31% przy 77,34% na Słowacji na przykład)<sup>19</sup>.

Niska frekwencja może być wywołana wieloma przyczynami. Czy jej niski poziom jest wynikiem rozczarowania do systemu demokratycznego, czy brakiem zainteresowania polityką w ogóle? Tym niemniej, niski stopień partycypacji politycznej oznacza zarówno obojętność na losy kraju jak i brak wiary w możliwości zmiany własnej sytuacji, w szczególności bytowej.

W konsekwencji można sądzić, że nie świadczy to dobrze o kulturze politycznej Polaków<sup>20</sup> i po części tłumaczy relatywnie niskie (w stosunku do moich przypuszczeń) wskaźniki korelacji poziomu bezrobocia i wyników wyborczych. Zauważyć należy jednak również, że w amerykańskich elekcjach (zarówno prezydenckich, jak i federalnych), mimo zdecydowanego wzrostu poziomu wykształcenia i wzrostu dobrobytu społecznego (co powinno wpływać na rozwój predyspozycji do świadomej partycypacji wyborczej), od początku lat 60. XX w. do końca lat 90. XX w. frekwencja wyborcza malała<sup>21</sup>. Świadczy to o tym, że o frekwencji wyborczej decyduje szereg determinant, a absencja wyborcza wiąże się nie tylko z niskim poziomem kultury politycznej, ale i z poziomem elit politycznych oraz z poziomem i stopniem zróżnicowania oferty programowej lub personalnej. Im większa polaryzacja tym partycypacja wyborcza najczęściej wzrasta. Podkreślić należy, że niezależnie od uwarunkowań sytuacji politycznej i społecznej, aktywność wyborcza uzależniona jest od indywidualnej kalkulacji każdej jednostki. Opiera się ona na kilku zmiennych takich, jak: koszty głosowania (np. dojazd do lokalu wyborczego), świadomość realnego wpływu na wynik wyborczy, przeświadczenie, że wygrana danego kandydata/partii przyniesie wyborcy określone korzyści (materialne, poznawcze i emocjonalne). Przyjmując model racjonalnego wyborcy, jeśli koszty przewyższają spodziewane korzyści, implikuje to absencję wyborczą. Uwzględniając wniosek Gordona Tul-

---

<sup>19</sup> Por. M. Cześniak, *Partycypacja wyborcza Polaków*, Warszawa 2009, s. 6.

<sup>20</sup> Por. A. Stelmach, *Zmiany prawa wyborczego w Polsce a legitymizacja władzy*, [w:] A. Stelmach (red.), *Prawo wyborcze i wybory. Doświadczenia dwudziestu lat procesów demokratyzacyjnych w Polsce*, Poznań 2010, s. 19.

<sup>21</sup> R.J. Dalton, H.D. Klingemann (red.), *Obywatele a zachowania polityczne*, [w:] R.J. Dalton, H.D. Klingemann (red.), *Zachowania polityczne t. 1*, Warszawa 2010, s. 48–51. Warto dodać, że mimo, iż w Polsce nie funkcjonuje system prezydencki, to jednak poziomy frekwencji w elekcjach prezydenckich, nie odstają istotnie od notowanych w USA, Por. Wyniki wyborcze, Państwowa Komisja Wyborcza 1991, 1995, 2000, 2005, 2010 oraz Federal Election Commission, za: ([www.fec.gov](http://www.fec.gov)), dostęp: 12.01.2011.

locka, że wyborcy zachowują się irracjonalnie, do modelu racjonalnego wyborcy wprowadzono pojęcie „obowiązku obywatelskiego” świadczące, że część wyborców, uczestnicząc w wyborach kieruje się dobrem państwa i demokracji<sup>22</sup>. Istotnie negatywny wpływ na poziom frekwencji wyborczej wywierają również krzyżujące się interesy wyborcy i postulaty w ofertach programowych. Ponadto intensywność sprzecznych przekazów medialnych, prezentowanych w kampaniach wyborczych, powoduje, że wyborca przyjmuje pozycje wycofujące (wyrażając często pogląd: ja już nie wiem na kogo głosować)<sup>23</sup>.

Z punktu widzenia niniejszego opracowania, interesująca jest analiza zależności, pomiędzy poziomem bezrobocia w poszczególnych powiatach i poziomem frekwencji wyborczej oraz próba zestawienia tych zależności z wynikami wyborczymi (tabela 3).

Wskaźniki korelacji przedstawione w tabeli 3. wskazują, że jedynie w województwie świętokrzyskim badane związki mają charakter neutralny. W niemal wszystkich pozostałych przypadkach wystąpiły istotne dwustronne zależności (wyjątki stanowiły województwo: łódzkie w 2001 roku i 2011 roku, małopolskie i podlaskie w 2005 roku oraz opolskie w 2007 roku) na poziomie przynajmniej 0,05 (ale zdecydowanej większości na poziomie 0,01). Szczególny przypadek stanowi województwo opolskie, w którym w wyborach 2001 i 2005, poziom frekwencji i stopa bezrobocia korelowały istotnie dodatnio. Jednym z głównych czynników, który może decydować o takim ukształtowaniu wyników jest systematycznie notowana, wyjątkowo niska frekwencja w tym województwie (por. dane PKW z 2005 i 2009 roku). Można też przypuszczać, że pozostała część wyborców uczestniczących w powiatach bardziej dotkniętych bezrobociem, znajdujących się w gorszej sytuacji społeczno-ekonomicznej, mogła w dużej mierze, głosując wyrażać swe nadzieje, że zmiany układu politycznego w Polsce będą skutecznym sposobem na poprawę warunków bytowych. Sądzić można ponadto, że brak wyraźnych efektów rekonstrukcji układów rządowych, w zakresie realizacji polityki walki z bezro-

<sup>22</sup> K. Korzeniowski, *Psychologiczne uwarunkowania zachowań wyborczych*, [w:] K. Skarżyńska (red.), *Podstawy psychologii politycznej*, Poznań 2002, s. 242–243. Szerzej na temat niskiej frekwencji w Polsce i specyfiki jej genezy: *Nie wierzą politykom – przyczyny deklarowanej absencji wyborczej*, CBOS, Warszawa 2004, <http://www.zigzag.pl/cbos/details.asp?q=a-1&id=3223>, dostęp: 14.11.2006 oraz J. Raciborski, *Absencja wyborcza: obraz i uwarunkowania zjawiska*, [w:] A. Jasińska-Kania, J. Raciborski (red.), *Naród, władza, społeczeństwo*, Warszawa 1996, s. 211.

<sup>23</sup> Por. S.M. Lipset, *Homo politicus...*, s. 217–230 oraz T. Goban-Klas, *Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa 2005, s. 253.

bociem, skutecznie zniechęcił i tę część elektoratu w tym regionie. Już w 2007 roku badana zależność osiągnęła poziom neutralny, a w 2011 dostosowała się nawet do reszty kraju, osiągając wartość ujemną.

**Tabela 3. Korelacje stóp bezrobocia i poziomu frekwencji w województwach**

Województwo	Rok			
	2001	2005	2007	2011
DOLNOŚLĄSKIE	-0,459**	-0,632**	-0,714**	-0,820**
KUJAWSKO-POMORSKIE	-0,249**	-0,722**	-0,736**	-0,767**
LUBELSKIE	-0,165*	-0,539**	-0,382**	-0,405**
LUBUSKIE	-0,629**	-0,658**	-0,608**	-0,665**
ŁÓDZKIE	-0,113	-0,177*	-0,225**	-0,130
MAŁOPOLSKIE	0,196*	0,073	-0,214**	-0,325**
MAZOWIECKIE	-0,411**	-0,587**	-0,540**	-0,542**
OPOLSKIE	0,369**	0,282**	-0,028	-0,239*
PODKARPACKIE	-0,699**	-0,547**	-0,671**	-0,703**
PODLASKIE	-0,281**	-0,161	-0,348**	-0,270**
POMORSKIE	-0,779**	-0,914**	-0,855**	-0,848**
ŚLĄSKIE	-0,381**	-0,694**	-0,499**	-0,584**
ŚWIĘTOKRZYSKIE	-0,089	-0,006	0,070	0,028
WARMIŃSKO-MAZURSKIE	-0,700**	-0,746**	-0,709**	-0,646**
WIELKOPOLSKIE	-0,267**	-0,246**	-0,468**	-0,465**
ZACHODNIOPOMORSKIE	-0,501**	-0,836**	-0,812**	-0,865**
ogółem	-0,398**	-0,573**	-0,531**	-0,587**

\* Korelacja jest istotna na poziomie 0,05 (dwustronnie).

\*\* Korelacja jest istotna na poziomie 0,01 (dwustronnie).

Źródło: obliczenia własne.

W większości województw występuje ujemna korelacja pomiędzy poziomem frekwencji wyborczej i poziomem bezrobocia. Oznacza to, że wyższy poziom bezrobocia stanowi przede wszystkim destymulację frekwencji wyborczej. Wydaje się, że stanowi to wyraz słabości systemu demokratycznego w Polsce, a w szczególności słabości partii politycznych i ich ofert programowych oraz braku zaufania do elit politycznych. Mieszkańcy powiatów silnie dotkniętych problemem bezrobocia nie poszukują sposobów poprawy sytuacji w regionie, w którym zamieszkują poprzez zwiększenie aktywności politycznej, czynny udział w wyborach i poszukiwanie właściwej reprezentacji politycznej. Inną przyczyną takiego stanu

rzeczy jest z pewnością, niedoreprezentowanie w ramach partycypacji wyborczej grup społecznych o niższym wykształceniu. Wyższy poziom bezrobocia bowiem jest skorelowany z niższym poziomem wykształcenia, co stanowi zatem wyjaśnienie tak kształtującego się związku bezrobocia i frekwencji.

Przyjmując powyższe założenia, a ponadto opierając się na danych pokazujących, że zdecydowanie większym poparciem wśród osób posiadających niższy poziom wykształcenia (podstawowe i zasadnicze zawodowe) cieszył się PiS niż pozostałe partie, w tym w szczególności PO<sup>24</sup>, można sformułować tezę, że gdyby udało się uczynić wybory bardziej reprezentatywnymi, tzn. zaktywizować grupy społeczne o niższym wykształceniu, zbliżając frekwencję wśród tej części elektoratu do przeciętnej w kraju, to przyjąć należy, że wyższe wyniki osiągałoby Prawo i Sprawiedliwość. W związku z powyższym warto uwzględnić różne podejścia do uwarunkowań i wpływu frekwencji na system polityczny i ład demokratyczny. Zdaniem Valdimera Orlando Keya niski poziom partycypacji wyborczej oznacza, że nie wykształciło się w danym państwie społeczeństwo obywatelskie, co świadczy o braku stabilności demokracji. Przeciwnie podejście zaprezentowali Francis Wilson, Herbert Tingsten i David Riesman, wskazując, że wysoka absencja wyborcza świadczy o ogólnym zadowoleniu elektoratu z sytuacji w danym czasie. Skrajne stanowisko w tym względzie zaprezentował William Bennett Munro, który już w latach 30. ubiegłego wieku przestrzegał, że wzrost frekwencji wyborczej może zagrażać demokracji, gdyż za niską frekwencją odpowiedzialna jest głównie słabo wykształcona część elektoratu<sup>25</sup>. Trudno jest sformułować jednoznaczne wnioski w tym zakresie, gdyż przyczyn absencji wyborczej można upatrywać w licznych czynnikach. Tym niemniej jednak bardziej skłaniam się w stronę mało optymistycznego, z punktu widzenia sytuacji w Polsce, podejścia Andrzeja Stelmacha oraz Valdimera Orlando Keya.

<sup>24</sup> PiS w sondażu TNS OBOP uzyskał wśród osób z wykształcenie podstawowym i zasadniczym zawodowym najwyższe poparcie, odpowiednio 38% i 41%, druga w kolejności poparcia wśród tej grupy Platforma Obywatelska uzyskała odpowiednio 17% i 20%. Wśród osób z wyższym wykształceniem, w tym licencjackim PiS uzyskał 16%, a PO 54%. Podobne zróżnicowanie poparcia z uwagi na wykształcenie elektoratu zanotowała Samoobrona, która w pierwszych wymienionych kategoriach osób uzyskała po 13%, a wśród osób z wykształceniem wyższym partia Leppera nie uzyskała żadnego wskazania respondentów (spośród 97 przebadanych w tej grupie), za: *Preferencje partyjne Polaków w połowie listopada 2005*, TNS OBOP, Warszawa 2005. W listopadzie 2007 roku podobnie, wśród osób z wyższym wykształceniem PiS poparło 22% a PO 51%, za: *Preferencje partyjne Polaków w listopadzie 2007*, TNS OBOP, Warszawa 2007.

<sup>25</sup> Por. S.M. Lipset, *Homo politicus...*, s. 197.



Uważam jednak, że nie można traktować wzrostu frekwencji wyborczej zawsze jako świadectwa dojrzewania i stabilizacji demokracji, gdyż wzrost ten stanowi często wyraz radykalizacji rywali wyborczych (np. wybory prezydenckie Wałęsa kontra Kwaśniewski).

Nie wątpliwie jednak poziom partycypacji wyborczej wzrasta wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia. Wynik taki stanowi wypadkową wielu czynników. Wyższe wykształcenie sprzyja kształtowaniu się wyższego poziomu kultury politycznej, która generuje i wspiera postawy obywatelskie, co sprzyja aktywności wyborczej. Dłuższy udział w procesie kształcenia sprzyja także nabieraniu wiedzy i kompetencji, które są niezbędne dla formułowania świadomej potrzeby partycypacji. Nie bez znaczenia jest nabycie zdolności zrozumienia, zawłości systemu wyborczego oraz zdolności do formułowania swoich interesów oraz poszukiwania właściwych ich reprezentantów, a także nabycie zdolności do racjonalnej oceny możliwości skutecznego spełniania obietnic wyborczych. Sartori podkreśla jednak, że wcale tak nie musi być. Nie można przyjąć, iż istnieje reguła, wskazująca na lepsze zorientowanie polityczne osób wyżej wykształconych, Uważa, że osoby takie mogą nawet okazać się analfabetami politycznymi. Wiąże się to z koniecznością znalezienia zasobów czasu dla uzyskania określonych informacji. Tłumaczy zatem, że koszt zdobywania informacji staje się opłacalny tylko po przekroczeniu pewnego progu, masy krytycznej nagromadzonych informacji. Jak sformułował to Converse, „nie jest trudno zrozumieć, dlaczego wyborcy są tak skrajnie heterogeniczni pod względem zorientowania w polityce”, bowiem „gdzieś pomiędzy górnym i dolnym skrajem masy wyborców dochodzi do drastycznego odwrócenia rachunku zysków i strat z poświęcenia uwagi polityce”. Sartori konkludował z kolei, że nawet gdyby każdy posiadał pełne wykształcenie uniwersyteckie, nie można oczekiwać, by nastąpił zdecydowany zwrot zainteresowań polityką<sup>26</sup>.

W świetle powyższych poglądów, interesująco przedstawia się analiza korelacji stóp bezrobocia i wyników wyborczych w powiatach, znajdujących się w województwach o najwyższym udziale osób o najwyższych kwalifikacjach (górne 50%) oraz w powiatach zlokalizowanych w województwach, w których największy swój udział posiadają najniżej wykształceni (dolne 50%). Obliczenia wskazują, że elektoraty w powiatach należących do „województw lepiej wykształconych” wyraźnie dzielą się na zwolenników PO i PiS z uwagi na poziom bezrobocia. Im wyższy poziom bezrobocia tym wyższe poparcie osiągał PiS, o czym świadczą

---

<sup>26</sup> Por. G. Sartori, *Teoria demokracji*, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1998, s. 140.

istotne, dodatnie wskaźniki korelacji na poziomie oscylującym wokół 0,5. Korzystna sytuacja pod względem zatrudnienia z kolei sprzyja wyraźnie Platformie Obywatelskiej, która osiągnęła wskaźniki korelacji, w tym przypadku bliskie minus 0,5. Interpretując analizowane grupy powiatów, trudno jest stwierdzić, czy różnice w poziomie wykształcenia w ramach poszczególnych województw nie zdecydowały o uzyskaniu takich wyników. Zestawiając jednak powyższe dane ze wskaźnikami korelacji, uzyskanymi w powiatach przynależnych do województw o relatywnie niskim poziomie wykształcenia, można zauważyć wyraźne różnice i sformułować pewne przypuszczenia. Mianowicie tak jak w pierwszym przypadku istotne korelacje notowano w przypadku PO i PiS, co wskazuje, że stosunkowo lepiej wykształcony elektorat silniej bierze pod uwagę względy społeczno-ekonomiczne jako determinant decyzji wyborczej, tak z kolei, w drugiej grupie (województwa o największej liczbie mieszkańców o najniższym poziomie wykształcenia), nie widać tak istotnych korelacji w analizowanych latach wśród największych partii. Jedynie wyniki PiS w latach 2001 i 2005 istotnie ( $<0,01$ ) były destymulowane przez wyższy poziom bezrobocia (jednak ze znacznie niższą siłą niż w przypadku powiatów w województwach o wyższym poziomie wykształcenia, dodać należy, że w tej grupie powiatów poparcie wyborcze PiS ulegało osłabieniu pod wpływem wysokiego bezrobocia, przeciwnie, niż w poprzednim przypadku). Wyniki Platformy uzyskiwały bardzo słabe korelacje ujemne, na poziomie istotności jedynie 0,05. Ponadto w tej grupie powiatów, dodatkowo, istotnie z poziomem bezrobocia korelowały wyniki wyborcze Samoobrony i PSL, przy czym wskaźniki te nie są silne, osiągając odpowiednio 0,355 i 0,175, co świadczyć może, że wśród elektoratów zamieszkujących powiaty w województwach stosunkowo nisko wykształconych czynniki społeczno-ekonomiczne jako determinant decyzji wyborczej ustępują miejsca kwestiom światopoglądowym.

W związku z omówionymi wskaźnikami korelacji, można sformułować przypuszczenie, że skoro lepsze wykształcenie sprzyja liczniejszej partycypacji wyborczej to na wyniki analizowanych korelacji istotny wpływ powinien wywierać również jej poziom. Analizowane przeze mnie dane nie potwierdziły jednak takiej zależności. Frekwencja w powiatach o wysokim wykształceniu bowiem wynosiła przeciętnie  $45,8\% \pm 7,3\%$ , zaś w powiatach o wysokim udziale niskiego wykształcenia  $43,1\% \pm 6,6\%$ <sup>27</sup>. Wynik ten nie podważa jednak analiz wskazujących, że lepiej wykształceni częściej głosują, ale wskazuje, że powiaty o wyższym wykształceniu

<sup>27</sup> Różnica ta jest istotna:  $t(1490) = 7,59$ ;  $p < 0,001$ .

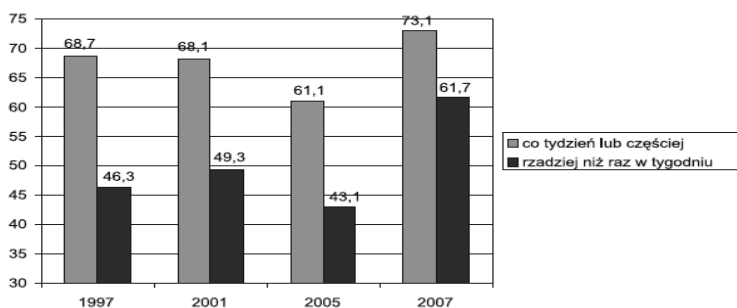
ogółem notują jedynie minimalnie (w granicach błędu statystycznego) wyższą frekwencję niż powiaty o najwyższym udziale słabo wykształconych. Nie można zatem wykazać wpływu frekwencji na interpretację i powyżej sformułowane wnioski.

## **Związki między bezrobociem i wynikami wyborów z uwzględnieniem deklarowanego stosunku do religii i Kościoła**

Innych, ciekawych wyników dostarczyły obliczenia korelacji z uwzględnieniem deklarowanego stosunku do religii i Kościoła. Wprawdzie intensywność praktyk religijnych nie wpływa w sposób bezpośredni na kształtowanie się sytuacji na rynku pracy i nie stanowi elementów wchodzących w zakres czynników kształtujących status społeczno-ekonomiczny, to jednak może być źródłem wyjaśnień w zakresie kształtowania się zróżnicowań współczynników korelacji badanych w pracy zmiennych.

Kryterium to dostarcza już na wstępie interesujących wniosków, płynących z analizy frekwencji z uwzględnieniem intensywności praktyk religijnych. Wykres 1. przedstawia zróżnicowanie w zakresie częstotliwości praktykowania religijnego i uczestnictwa w wyborach.

**Wykres 1. Praktyki religijne a uczestnictwo wyborcze w latach 1997–2007 (w %)**



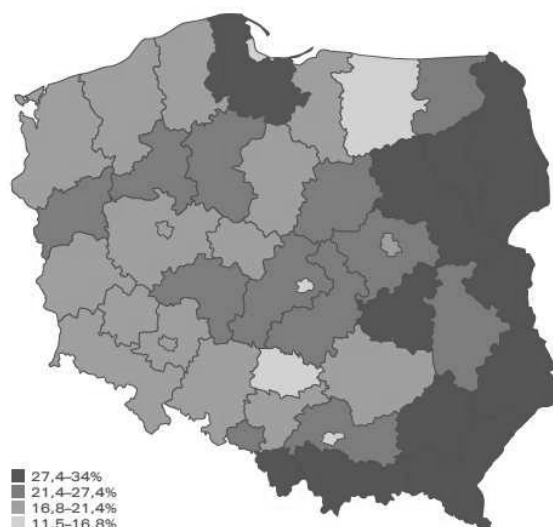
Źródło: Polskie Generalne Studium Wyborcze 1997, 2001, 2005, 2007, za: M. Czeńnik, *Partycypacja wyborcza Polaków*, Instytut Spraw Publicznych, s. 20.

Jak wynika z wykresu 1, zdecydowanie bardziej skłonne do aktywności wyborczej są osoby, systematycznie uczestniczące w praktykach religijnych niż te, które praktykują rzadziej niż raz w tygodniu. Świadczyć to może o silnym wpływie duchowieństwa na mobilizację do uczestnictwa wyborczego, popartą częstokroć formułowaniem, mniej lub bardziej bez-

pośrednich sugestii, co do właściwego, zgodnego z wartościami chrześcijańskimi wyboru politycznego.

Badanie korelacji bezrobocia i wyników wyborczych oparto tym razem na wyodrębnieniu powiatów tworzących podregiony, w których odsetek deklarujących silny związek z religią i z Kościołem był najniższy i wynosił 11,5%–16,8% oraz powiaty w podregionach, w których odsetek deklarujących silny związek z religią i z Kościołem był najwyższy i wynosił 27,4%–34% (mapa 1).

Mapa 1. Odsetek deklarujących silny związek z religią i Kościołem według podregionów w 2007 roku



Źródło: CBOS 2007, za: Raport Polska 2030. Wyzwania rozwojowe. (<http://zds.kprm.gov.pl/raport-polska-2030-wyzwania-rozwojowe>), zaczerpnięto z Internetu w dniu 12.06.2012.

Wprawdzie osoby deklarujące silny związek z Kościołem nie pokrywają się w całości z grupą osób systematycznie praktykującą (jej udział jest wyższy), to jednak wprowadzająca analiza frekwencji wydaje się być właściwą, gdyż deklarowany silny związek z religią i Kościołem jest ściśle związany i wyrażany w systematyczności praktyk religijnych. Tym niemniej jednak, w badanych dwóch spolaryzowanych pod względem deklarowanego przez mieszkańców związku z Kościołem i religią grupach powiatów, nie stwierdziłem istotnej różnicy we frekwencji związanej z odsetkiem osób związanych z kościołem.

Zaprezentowane w tabeli 4. dane nie uwzględniają poziomu frekwencji, jednak wskazują na stopień istotności zależności pomiędzy systema-

tycznością praktyk religijnych i wynikami wyborczymi poszczególnych partii (tabela 4).

**Tabela 4. Związek korelacyjny między wynikami wyborów a bezrobociem uwzględniający religijność**

Partia	odsetek silnie związanych z religią i kościołem	rok			
		2001	2005	2007	2011
LPR	11,5–16,8%	0,204	0,361	0,072	
	27,4–34%	-0,317**	-0,249*	-0,014	
PiS	11,5–16,8%	-0,744**	-0,744**	-0,479*	-0,244
	27,4–34%	0,038	-0,105	0,063	0,103
PO	11,5–16,8%	-0,636**	-0,712**	-0,499*	-0,488*
	27,4–34%	0,164	0,093	-0,138	-0,112
PSL	11,5–16,8%	0,584**	0,616**	0,675**	0,721**
	27,4–34%	-0,123	0,067	0,181	0,163
RP	11,5–16,8%				0,388
	27,4–34%				-0,088
SAM	11,5–16,8%	0,684**	0,774**	0,692**	
	27,4–34%	-0,141	0,182	0,223	
SLD	11,5–16,8%	0,527*	0,158	0,338	0,221
	27,4–34%	0,217	-0,068	-0,160	-0,128

\* Korelacja jest istotna na poziomie 0,05 (dwustronnie).

\*\* Korelacja jest istotna na poziomie 0,01 (dwustronnie).

Źródło: obliczenia własne.

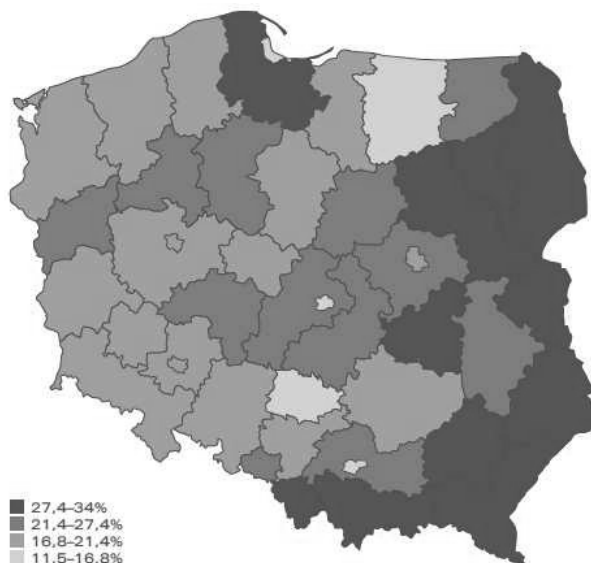
Jak wynika z tabeli 4 poza PSL i Samoobroną, istotność korelacji w badanym okresie ulegała z roku na rok postępującemu ograniczeniu. W przypadku PO i PiS w latach 2001 i 2005 zanotowano istotne, w większości przypadków silne korelacje ujemne, wśród powiatów cechujących się relatywnie niskim poziomem systematyczności praktyk religijnych mieszkańców. Istotność korelacji zanikła natomiast w powiatach, w których systematyczność praktyk religijnych należy do najwyższych. Takie wyniki mogłyby sugerować, że bardziej zlaicyzowane elektoraty w większym stopniu uwzględniają czynniki społeczno-ekonomiczne i tym chętniej popierają największe partie PO i PiS, im poziom bezrobocia jest niższy. Nie widać jednak w tej grupie powiatów podziału między elektoratami PO i PiS w kryterium społeczno-gospodarczym. W bardziej religijnych powiatach istotność korelacji niemal zanikła, co świadczyć powinno, że nie tylko wskaźniki bezrobocia nie różnicują stopnia poparcia dla PO i PiS, ale i również dla innych partii.

Powyższe wyniki bez wątpienia jednak potwierdzają wcześniejsze wnioski, że zróżnicowanie poparcia wyborczego pomiędzy PO i PiS przebiega głównie w oparciu o religijno-kulturową oś podziału. Społeczno-ekonomiczna linia podziału dzieli z kolei (choć w tym przypadku istotność korelacji ulega stopniowemu zanikowi) elektorat na wyborców PO i PiS z jednej strony oraz PSL i Samoobrony z drugiej.

## Korelacje bezrobocia i wyników wyborczych z uwzględnieniem udziału głosujących na „TAK” w referendum akcesyjnym

Jako ostatnią w niniejszym opracowaniu, godną uwagi zmienną kontekstową uwzględniłem udział głosujących na „TAK” w referendum akcesyjnym. Badanie korelacji analizowanych zmiennych oparłem na wyodrębnieniu powiatów w podregionach, w których odsetek głosów na „Tak” był najwyższy i wynosił 82,5%–86,3% (zwanym dalej: bardziej proeuropejskimi) oraz powiatów w podregionach, w których odsetek głosów na „Tak” był najniższy i wynosił 58,8%–68,6% (zwanym dalej: bardziej eurosceptycznymi) (mapa 2).

Mapa 2. Odsetek głosów na „TAK” w referendum akcesyjnym w 2004 roku według podregionów



Źródło: CBOS 2007, za: Raport Polska 2030. Wyzwania rozwojowe. (<http://zds.kprm.gov.pl/raport-polska-2030-wyzwania-rozwojowe>), zacytowane z Internetu w dniu 12.06.2012.

Wprawdzie ta druga grupa powiatów nie świadczy o przewadze na tych terenach przeciwników integracji Polski z UE, ale wskazuje na niższe zaufanie i poparcie dla idei integracji oraz elit politycznych promujących tę ideę w danych powiatach. Świadczy też o silniejszych obawach o negatywne efekty utraty części suwerenności i tożsamości narodowej. Stanowi więc interesujący wyznacznik dla badań porównawczych, analizowanych korelacji (tabela 5).

**Tabela 5. Związek korelacyjny między wynikami wyborów a bezrobociem uwzględniający stopień poparcia dla integracji europejskiej wyrażony w referendum przedakcesyjnym**

Partia	Postawy	Rok			
		2001	2005	2007	2011
LPR	proeuropejskie	0,013	0,19*	0,261*	
	eurosceptyczne	-0,016	-0,122	-0,053	
PiS	proeuropejskie	-0,635**	-0,427**	-0,291**	-0,122
	eurosceptyczne	0,28*	0,128	-0,166	-0,100
PO	proeuropejskie	-0,611**	-0,613**	-0,421**	-0,401**
	eurosceptyczne	0,36**	0,013	0,062	0,003
PSL	proeuropejskie	0,379**	0,565**	0,645**	0,62**
	eurosceptyczne	-0,408**	0,083	0,019	0,113
RP	proeuropejskie				0,25**
	eurosceptyczne				-0,065
SAM	proeuropejskie	0,659**	0,776**	0,662**	
	eurosceptyczne	-0,498**	-0,191	0,115	
SLD	proeuropejskie	0,425**	0,188*	0,279**	0,315**
	eurosceptyczne	0,516**	0,122	0,133	0,082

\* Korelacja jest istotna na poziomie 0,05 (dwustronnie).

\*\* Korelacja jest istotna na poziomie 0,01 (dwustronnie).

Źródło: obliczenia własne.

Analizując dane zawarte w tabeli 5 należy podkreślić, że dwie główne partie na polskiej scenie politycznej PO i PiS zanotowały wskaźniki korelacji na relatywnie zbliżonym poziomie w stosunku do analiz w ramach innych kryteriów. W powiatach bardziej proeuropejskich wyniki wyborcze obu partii znajdowały się w istotnych, ujemnych, dwustronnych związkach z poziomem bezrobocia, osiągając wskaźniki Pearsona, przekraczające poziom minus 0,6. Dodać należy, że z wyborów na wybory siła tych zależności ulegała zmniejszeniu, co wpisuje się w ogólnopolską tendencję,

którą obserwować można w przypadku PiS (wyniki PO w skali ogólnopolskiej niemal wcale nie znajdowały się w korelacji ze stopą bezrobocia – osiągnęła w 2005 roku najwyższą, ujemną korelację na poziomie  $-0,119$ , przy istotności  $0,05$ ). W tej samej grupie powiatów, na przeciwległym biegunie korelacji, znajdują się związki Samoobrony, której wyniki osiągnęły istotne wskaźniki zależności z bezrobociem na poziomie od  $0,659$  w 2001 roku do  $0,776$  w roku 2005, utrzymując silny związek w 2007 roku ( $0,662$ ). Podobne, dodatnie, choć nieco mniej wyraźne zależności zanotował PSL w całym okresie badania (od  $0,379$  w 2001 roku do  $0,645$  w 2007 roku). Jeszcze mniej wyraźne, choć istotne związki w bardziej proeuropejskich powiatach zanotował SLD (od  $0,188$ , przy istotności na poziomie  $0,05$  w 2005 roku do  $0,425$  w 2001 roku). Liga Polskich Rodzin dla odmiany, niemal całkowicie nie zanotowała korelacji w stosunku do bezrobocia w powyższym kryterium podziału powiatów (wyjątek stanowi 2005 i 2007 roku, w którym jednak przy istotności  $0,05$  wskaźnik Pearsona wynosiły  $0,19$  i  $0,261$ ). W powiatach bardziej eurosceptycznych nie zanotowano istotnych związków.

Z powyższego wynika zatem, że w powiatach, w których więcej mieszkańców wypowiedziało się pozytywnie w referendum za integracją europejską istnieje wyraźny podział nastrojów elektoratu. Wyborcy w powiatach, na terenie których panuje stosunkowo korzystna sytuacja na rynku pracy chętniej ufają zarówno Platformie Obywatelskiej, jak i partii Jarosława Kaczyńskiego. Nie widać więc w tym przypadku wpływu eurosceptycznego programu i polityki, którą uprawia PiS. Elektorat w tych jednostkach samorządu terytorialnego stawia w większym stopniu na partię największe, co może sugerować, że program społeczno-gospodarczy, w tym propozycje w zakresie polityki przeciwdziałania bezrobociu, nie są dla niego kluczowe. Sądzić można jednak, że to właśnie wyższe poparcie dla wspomnianych partii jest wyrazem zaufania i jedynie te stronnictwa są gwarantem utrzymania relatywnie korzystnej sytuacji społeczno-gospodarczej, czego wyrazem jest stosunkowo (do ogółu) niskie bezrobocie. W tej samej grupie „proeuropejskich powiatów” spośród powiatów silnie dotkniętych bezrobociem widać, że większy odsetek elektoratu był skłonny popierać bardziej pro socjalne programowo ugrupowania takie jak Samoobrona i PSL oraz w nieco mniejszym zakresie SLD. Warto zauważyć, że obok LPR, to właśnie dwie pierwsze partie prezentowały najbardziej eurosceptyczny program, co może sugerować brak nadziei tej części elektoratu, że integracja z UE jest w stanie przyczynić się do poprawy sytuacji na rynku pracy. Pozytywne korelacje SLD również nie powinny rodzić wątpliwości, gdyż przynajmniej werbalnie Sojusz pre-



zentował się jako wrażliwe społecznie ugrupowanie. Niższe poparcie dla PO w powiatach o wyższym bezrobociu jest uwarunkowane z pewnością wizerunkiem, który Platforma budowała na początku swej działalności, chcąc uchodzić za liberalną partię ludzi sukcesu, inteligencji oraz klasy średniej, partię nie zwracającą zbyt dużej uwagi na potrzeby zabezpieczenia społecznego słabszych ekonomicznie grup społeczeństwa, w tym bezrobotnych. Prawo i Sprawiedliwość z kolei, mimo próby wytworzenia podziału na „Polskę liberalną” reprezentowaną przez PO i „Polskę solidarną” reprezentowaną przez PiS, nie potrafiło uzyskać dostatecznie wysokiego stopnia wiarygodności wśród elektoratów w powiatach silniej dotkniętych bezrobociem, pozostając nadal w większym zakresie reprezentantem jednostek o korzystniejszej sytuacji na rynku pracy.

Powiаты, w których podczas referendum akcesyjnego najwięcej było przeciwników przystąpienia do UE, charakteryzują się przede wszystkim zdecydowanie niższym stopniem istotności związków bezrobocia i wyników wyborczych poszczególnych partii. Można przypuszczać zatem, że w tej grupie powiatów elektorat dzieli się w przede wszystkim w oparciu o różnice preferowanych wartości światopoglądowych, a w niewielkim w zakresie w oparciu o determinanty społeczno-ekonomiczne.

Istotne korelacje w „powiatach eurosceptycznych” zanotowano jedynie w 2001 roku. Podczas pierwszych, analizowanych wyborów tylko wyniki Sojuszu Lewicy Demokratycznej, podobnie jak w „powiatach proeuropejskich” istotnie, pozytywnie korelowały z poziomem bezrobocia (0,516). Pozostałe partie – PO, PiS, PSL i Samoobrona korelowały przeciwnie niż w „powiatach proeuropejskich”. PO i PiS w „powiatach eurosceptycznych” osiągnęły zatem wskaźniki korelacji Pearsona o wartościach dodatnich, Samoobrona i PSL dla odmiany w tych jednostkach zanotowały ujemne korelacje.

Gdyby powyższe wyniki miały charakter powtarzalny w całym okresie badania, mogłyby stanowić poważną podstawę do konstruowania wniosków zarówno szczegółowych jak i syntetyzujących. Jednak jednokrotnie tak spolaryzowane wskaźniki korelacji nie mogą być wystarczającym przyczynkiem dla formułowania uogólnień.

Cykliczność osiągania tak przeciwstawnych wskaźników dla poszczególnych partii prowadziłyby do wniosku, że wśród grupy powiatów bardziej eurosceptycznych, mieszkańcy jednostek silniej dotkniętych bezrobociem w większym stopniu ufali, że jedynie PO i PiS są w stanie doprowadzić do poprawy ich sytuacji bytowej. Niższe bezrobocie w powiatach należących do tej grupy z kolei, wpływało na obniżenie poziomu poparcia tych partii, stymulując wyniki Samoobrony i PSL.

Sądzić można, że znacząca część mieszkańców powiatów, o relatywnie korzystnej sytuacji społeczno-gospodarczej i o niższym niż przeciętna bezrobociu w 2001 roku, wspierała eurosceptyczne PSL i Samoobronę, licząc na skuteczne lobbowanie przeciw przystępowaniu do Wspólnoty albo mając nadzieję na skuteczną ochronę swych interesów i utrzymanie status quo po przystąpieniu do UE.

Uważam, że z bardziej precyzyjnej analizy przyczyn różnic wskaźników, które ukształtowały się w 2001 roku należy zrezygnować, gdyż jej wyniki wydają się mało istotne. Po pierwsze, jak już wspomniałem, w kolejnych latach obserwowane związki uległy w grupie „powiatów eurosceptycznych” niemal całkowitemu zanikowi, a ponadto wybory w roku 2001 były dopiero pierwszymi, które ukształtowały istotny trzon sceny politycznej całego okresu badania. Nadmienić należy, że niekorzystnie na wyniki wyborów PiS oddziaływał wówczas start i osiągnięty wynik Akcji Wyborczej Solidarność Prawicy, a na wyniki wyborcze PO z kolei oddziaływało utrzymujące się poparcie wyborcze dla Unii Wolności.

Powyższe analizy wskazują zatem, że w Polsce występują dwie zasadnicze grupy elektoratów. Wyróżnić należy powiaty należące do podregionów, w których dominuje elektorat wrażliwy na czynniki społeczno-gospodarcze, a w szczególności na ich polaryzację oraz powiaty w podregionach, gdzie dominują wyborcy ukierunkowani na inne poza ekonomiczne determinanty. Do pierwszej grupy zaliczyć należy zdecydowanie powiaty bardziej proeuropejskie i o słabszym związku z religią i kościołem. Drugą grupę stanowią podregiony, których mieszkańcy w większym odsetku są eurosceptyczni oraz powiaty w podregionach, w których relatywnie więcej osób deklaruje silny związek z religią i Kościołem.

## Wnioski

Podsumowując powyższe wyniki badań i ich interpretację, wyróżnić należy następujące wnioski:

1. Zjawisko bezrobocia, uznawane systematycznie przez respondentów za kluczowy problem społeczny i gospodarczy w Polsce, wykazuje statystycznie istotne związki z wynikami wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Jednak wartości korelacji nie odpowiadają przypuszczeniom opartym na badaniach opinii publicznej, o wysokiej sile zależności. Warto podkreślić, że duże zróżnicowanie regionalne, cechujące się występowaniem przeciwnych wektorów analizowanych korelacji, stanowi główną przyczynę znoszenia się korelacji na pozio-

mie ogólnopolskim. Ponadto zauważyć należy, że z wyborów na wybory w okresie badania, istotność analizowanych korelacji ulegała postępującemu zanikowi.

2. Wyniki korelacji uzyskane przy zastosowaniu regresji liniowej pokazały, że dodatnie korelacje z poziomem bezrobocia wystąpiły w przypadku wyników wyborczych Samoobrony oraz SLD. Przeciwne wektory korelacji zanotowały wyniki PiS i PO. Taki kształt korelacji, sugerować powinien podział sceny politycznej w Polsce na społeczno-gospodarczą lewicę oraz na liberalną prawicę. Wyniki te pozwalają jednocześnie przypuszczać, że podział elektoratów PO i PiS kształtuje się w znaczącej mierze z pominięciem społeczno-ekonomicznej osi podziału, koncentrując się na podziałach religijno-kulturowych.
3. W przeważającej liczbie województw stopa bezrobocia destymuluje wyniki największych partii PO i PiS, co świadczyć może, że wyborcy w powiatach o relatywnie niskim bezrobociu, chętniej ufają największym ugrupowaniom politycznym. Wyborcy w powiatach, silniej dotkniętych bezrobociem z kolei, chętniej popierają bardziej radykalne, mniejsze partie.
4. Stymulowany szacunek wpływu bezrobocia na wyniki wyborcze sugeruje, że zarówno Platforma Obywatelska jak i Prawo i Sprawiedliwość, powinny być zainteresowane realizacją możliwie najskuteczniejszej polityki przeciwdziałania bezrobociu, wytrącając tym samym argumenty mniejszym, bardziej roszczeniowym programowo ugrupowaniom.
5. Wyniki korelacji dynamiki stóp bezrobocia i dynamiki wyników wyborczych pozwalają wnioskować, że skuteczność realizacji polityki walki z bezrobociem, jak i poniesione porażki w tym zakresie nie implikują istotnych zmian w poziomach poparcia wyborczego.
6. Występująca w ogromnej większości województw ujemna korelacja pomiędzy poziomem frekwencji wyborczej i poziomem bezrobocia pozwala przypuszczać, że wyższy poziom bezrobocia stanowi przede wszystkim destymulantę frekwencji wyborczej. Świadczyć to może o słabości systemu demokratycznego w Polsce, a w szczególności o słabości partii politycznych i ich ofert programowych oraz braku zaufania do elit politycznych.
7. Wyższy poziom bezrobocia jest silnie związany z niższym poziomem wykształcenia, co stanowi wyjaśnienie tak kształtującego się związku. Zdecydowanie większym poparciem wśród osób posiadających niższy poziom wykształcenia „szczyć się” może PiS niż PO. Można przypuszczać, że gdyby udało się uczynić wybory bardziej reprezen-

tatywnymi, tzn. zaktywizować grupy społeczne o niższym wykształceniu, zbliżając frekwencję wśród tej części elektoratu do przeciętnej w kraju, to zwycięstwo podczas ostatnich dwóch elekcji uzyskałoby Prawo i Sprawiedliwość.

8. Wyborcy w grupie „bardziej zlaicyzowanych powiatów” w większym stopniu uwzględniają czynniki społeczno-ekonomiczne i tym chętniej popierają największe partie PO i PiS im poziom bezrobocia jest niższy, co oznacza, że stopa bezrobocia nie stanowi dla elektoratów tych partii osi podziału, ale różnicuje je względem pozostałych ugrupowań. W grupie „bardziej religijnych powiatów” istotność korelacji niemal całkowicie zanikła, co oznacza, że podejrzewać można, iż w tych jednostkach terytorialnych poparcie dla PO i PiS różnicuje się w oparciu o doganowską pionową oś podziału (religijno-kulturową).
9. W „powiatach bardziej proeuropejskich” wyniki wyborcze PO i PiS podlegały destymulacji przez poziom bezrobocia. Stymulantą wyników wyborczych okazało się bezrobocie w przypadku bardziej prosojalnych programowo ugrupowań takich jak Samoobrona i PSL oraz w nieco mniejszym zakresie SLD. „Powiaty bardziej eurosceptyczne” charakteryzują się zdecydowanie niższym stopniem istotności związków bezrobocia i wyników wyborczych poszczególnych partii. Przypuszczać należy, że w tej grupie powiatów elektorat dzieli się w przede wszystkim w oparciu o różnice preferowanych wartości światopoglądowych, a w niewielkim zakresie w oparciu o determinanty społeczno-ekonomiczne. Nie można jednak sformułować jednoznacznych wniosków w tym obszarze, gdyż obliczone wskaźniki nie charakteryzowały się powtarzalnością, ponieważ w kolejnych latach obserwowane związki uległy niemal całkowitemu zanikowi.

## Aneks

W opracowaniu zastosowano różne metody statystyczne w zależności od założonych cząstkowych celów badawczych. Do charakterystyki zmiennych społeczno-demograficznych posłużono się miarami statystyki opisowej, takimi jak: liczebności, średnie, odchylenia standardowe i frakcje procentowe. Istotność różnic w rozkładach liczebności badanych zmiennych kategorialnych określono za pomocą statystyki Chi<sup>2</sup>, Statystyka Chi-kwadrat Pearsona jest podstawą najbardziej rozpowszechnionego testu istotności dla zmiennych jakościowych (skategoryzowanych). Miara ta oparta jest na możliwości obliczenia liczebności oczekiwanych

w tabeli dwudzielczej (to znaczy licznosci, jakich oczekiwalibyśmy, gdyby nie istniała zależność między zmiennymi). Test Chi-kwadrat staje się istotny w miarę wzrostu odstępstwa od oczekiwanego schematu. Wartość statystyki chi-kwadrat i poziom jej istotności zależy od całkowitej liczby obserwacji i liczby komórek w tabeli. Stosunkowo małe odchylenia częstości względnych w komórkach od oczekiwań okażą się istotne, jeśli licznosc próbki jest duża. Jedynym założeniem leżącym u podstaw stosowania testu chi-kwadrat (poza losowością próbki) jest, aby licznosci oczekiwane nie były bardzo małe. Powodem jest tu fakt, że *chi-kwadrat* testuje *prawdopodobieństwa* w poszczególnych komórkach i jeśli jakieś licznosci będą np. poniżej 5, to oceny tych prawdopodobieństw mogą okazać się niewystarczająco precyzyjne<sup>28</sup>. Analizując zależności między parami zmiennych, posłużono się współczynnikiem korelacji dla zmiennych parametrycznych  $r$  – Pearsona, Współczynnik korelacji ( $r$ ) wyraża liniową zależność między dwiema zmiennymi<sup>29</sup>. Przed oceną siły korelacji przebadano istotność korelacji. Statystyczną istotnością wyniku nazywa się miarą stopnia, do jakiego jest on prawdziwy (w sensie jego reprezentatywności dla całej badanej populacji)<sup>30</sup>. Im wyższy poziom- $p$ , tym mniej można być pewnym, że relacja obserwowana w próbkce jest wiarygodnym wskaźnikiem relacji pomiędzy mierzonymi wielkościami w całej interesującej nas populacji. Dokładnie rzecz biorąc, poziom- $p$  odpowiada prawdopodobieństwu popełnienia błędu polegającego na tym, że przyjmujemy uzyskany rezultat jako prawdziwy, tj. reprezentatywny dla populacji. Na przykład poziom- $p$  równy 0,05 (tzn. 1/20) oznacza, że istnieje 5% szansa, iż odkryta w próbkce relacja jest dziełem przypadku. W wielu dziedzinach badań poziom istotności równy 0,05 jest przyjmowany jako graniczna wartość akceptowalnego poziomu błędu. Czasem wyodróżnia się te wartość do 0,01 (*StatSoft Electronic Statistics Textbook*). Dla analiz wielozmiennowych zależności oraz przy kontrolowaniu wpływu czasu (kolejnych wyborów) na wynik korelacji i predykcji wartości zmiennych zastosowano analizę regresji. Porównując współczynniki korelacji między grupami, skorzystano z addytywnych właściwości współczynnika determinacji skorygowane  $R^2$  lub  $\omega$ , na który przekształcono odpowiednie współczynniki korelacyjne.

<sup>28</sup> B.S. Everitt, *The analysis of contingency tables*, London 1979; W.L. Hays, *Statistics*, New York 1988; M. Kendall, A. Stuart, *The advanced theory of statistics (Vol. 2)*, New York 1979; J. Józwiak, J. Podgórski, *Statystyka od podstaw*, Warszawa 2006, s. 239–242.

<sup>29</sup> *StatSoft Electronic Statistics Textbook*; J. Józwiak, J. Podgórski, *Statystyka...*, s. 347–351.

<sup>30</sup> K.A. Brownlee, *Statistical Theory and Methodology in Science and Engineering*, New York 1960.

Do sprawdzania założeń testów parametrycznych: rozkładów zmiennych oraz jednorodności wariancji zmiennych zależnych<sup>31</sup> odwołano się do statystyk Lavena i Kołgomorowa-Smirnowa<sup>32</sup>. Badając różnice między grupami wyników, wnioski wyciągano w oparciu o wyniki testów t-Studenta i analizy wariancji ANOVA dla danych niezależnych i zależnych. Dla porównań z większą liczbą kategorii istotne różnice eksplorowano testami post hoc: Tukeya, Bonferroniego i Dunetta w zależności od liczby grup i rozkładu zmiennych zależnych.

Obliczeń dokonano za pomocą pakietu statystycznego SPSS 20.0<sup>33</sup>. Rezultatem zastosowania opisanych metod statystycznych był pomiar siły i kierunku korelacji<sup>34</sup> zachodzących pomiędzy poziomem bezrobocia i wynikami wyborczymi, a także ukazanie poziomu bezrobocia jako jednego z czynników wpływających na kształtowanie się poparcia poszczególnych, analizowanych ugrupowań politycznych w wyborach do Sejmu RP. Współczynnik korelacji przyjmuje wartości od -1 do +1. Pierwsza z tych wartości oznacza, że badane zbiory zmieniają się w przeciwnym kierunku, czyli wzrost wartości jednej z cech implikuje spadek wartości drugiej z nich (następuje zatem de stymulacja, czy też odwrotna proporcjonalność). Druga z kolei, że zmiany badanych zbiorów zmiennych następują w tym samym kierunku (wówczas następuje w badanej zależ-

---

<sup>31</sup> Współczynnik determinacji wyraża proporcję wspólnej zmienności dwóch zmiennych (tzn. „siłę” lub „wielkość” powiązania). Aby ocenić korelację pomiędzy zmiennymi, należy znać jej „siłę” i „wielkość”, jak też *istotność* współczynnika korelacji (StatSoft Electronic Statistics Textbook).

Zmienne zależne są jedynie mierzone lub rejestrowane a nie jak w przypadku zmiennych niezależnych, których wartość można zmieniać (zmienne manipulowane). Rozróżnienie to wydaje się terminologicznie mylące, ponieważ, wszystkie zmienne zależą od czegoś. Terminy zależny i niezależny mają zastosowanie głównie w badaniach typu eksperymentalnego, gdzie pewne zmienne są manipulowane i w tym sensie są one niezależne od początkowych wzorców zachowania, intencji itp. cech obiektów. Nieco w opozycji do natury tego rozróżnienia terminy te bywają również używane w badaniach gdzie nie manipuluje się dosłownie zmiennymi niezależnymi, lecz jedynie przypisuje obiekty do pewnych grup eksperymentalnych na podstawie posiadanych przez nie cech (StatSoft Electronic Statistics Textbook).

<sup>32</sup> J. Józwiak, J. Podgórski, *Statystyka...*, s. 289–295.

<sup>33</sup> A. Malarska, *Statystyczna analiza danych wspomaganą programem SPSS*, 2005. Całość analiz statystycznych poddano konsultacjom statystycznym ze Statystykiem dr Pawłem Kleką.

<sup>34</sup> E. Kabath, J.J. Parysek, *Zastosowanie metod ilościowych w badaniach z zakresu geografii wyborczej*, [w:] H. Rogacki (red.), *Możliwości i ograniczenia zastosowań metod badawczych w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej*, Poznań 2003, s. 234.

ności stymulacja, czyli wprost proporcjonalny związek korelacyjny). Zwykle wartość współczynnika korelacji znajduje się pomiędzy granicznymi. Im wyższa wartość wskaźnika od 0, tym wyższa siła związku badanych szeregów statystycznych (Gregory 1976: 221). Interpretacja siły związku nie są jednoznaczne. Najczęściej jednak w naukach społecznych i humanistycznych wyróżnia się następujące nazewnictwo dla wartości wskaźników Pearsona :0 do +0.1 brak związku; +0.2 do +0.4 słaby związek; +0.4 do +0.6 średni siły związek; +0.6 do +0.8 silny związek; +0.8 do +1 bardzo silny związek (www.stats.gla.ac.uk). Niektórzy autorzy oceniają siłę korelacji znacznie bardziej ogólnie: 0 do (+/-)0,5 jako słabą korelację; (+/-)0,5 do 1,0 jako silną korelację<sup>35</sup>.

Ponadto, wykorzystano również pewne elementy metody symulacyjnej w analizie tendencji zmian poparcia poszczególnych partii pod wpływem hipotetycznej dynamiki bezrobocia. Pozwoliła ona na szacunki mogące sugerować, które ugrupowania w największym zakresie powinny być zainteresowane redukcją bezrobocia.

## STRESZCZENIE

Celem artykułu jest analiza zależności między stopą bezrobocia w Polsce a zachowaniami politycznymi (wyborczymi). Analiza ma charakter korelacyjny. Czynniki społeczno-ekonomiczne odgrywają nadal kluczową rolę jako determinanta zachowań wyborczych. Muszą one być jednak postrzegane w kontekście innych uwarunkowań. Zostają ukazane również te zależności w odniesieniu do elektoratów poszczególnych partii politycznych, które w swych programach i działaniach kładą zróżnicowany nacisk na kwestie społeczno-ekonomiczne.

*Krzysztof Hajder*

## THE UNEMPLOYMENT AND THE EVOLUTION OF THE POLITICAL FORCES IN THE POLISH SEJM. ATTEMPT TO ANALYZE THE CORRELATION

This article's aim is to analyze the correlation between the unemployment rate in Poland and political (electoral) behavior. The analysis is correlation. Socio-economic factors continue to play a key role as a determinant of voting behavior. They must, however, be seen in the context of other conditions. There are also shown

---

<sup>35</sup> S. Gregory, *Metody statystyki w geografii*, Warszawa 1976, s. 222.

dependencies in relation to the electorates of individual political parties, which in its programs and activities put diverse emphasis on socio-economic issues.

**KEY WORDS:** *unemployment, electorates of political parties, divisions, socio-economic diversity*

## Bibliografia

- Antoszewski A., Herbut R., *Systemy polityczne współczesnej Europy*, Warszawa 2007.
- Braud P., *Rozkosze demokracji*, Warszawa 1995.
- Brownlee K.A., *Statistical Theory and Methodology in Science and Engineering*, New York 1960.
- Cwalina W., Falkowski A., *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005.
- Cwalina W., *Telewizyjna reklama polityczna. Emocje i poznanie w kształtowaniu preferencji wyborczych*, Lublin 2000.
- Cześnik M., *Partycypacja wyborcza Polaków*, Warszawa 2009.
- Dalton R.J., Klingemann H.D., *Obywatele a zachowania polityczne*, [w:] R.J. Dalton, H.D. Klingemann (red.), *Zachowania polityczne t. 1.*, Warszawa 2010.
- Domański H., Sawiński Z., Słomczyński K.M., *Nowa klasyfikacja i skale zawodów. Socjologiczne wskaźniki pozycji społecznej w Polsce*, Warszawa 2007.
- Domański H., *Struktura społeczna*, Warszawa 2007.
- Eurostat 2007, [http://epp.eurostat.ec.europa.eu/cache/ITY\\_OFFPUB/KS-AF-07-001/EN/KS-AF-07-001-EN.PDF](http://epp.eurostat.ec.europa.eu/cache/ITY_OFFPUB/KS-AF-07-001/EN/KS-AF-07-001-EN.PDF)
- Everitt B.S., *The analysis of contingency tables*, London 1979.
- Federal Election Commisison, ([www.fec.gov](http://www.fec.gov)).
- Goban-Klas T., *Cywilizacja medialna. Geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa 2005.
- Gregory S., *Metody statystyki w geografii*, Warszawa 1976.
- Gunning J.P., *Zrozumieć demokrację*, Warszawa 2001.
- Habermas J., *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa 1993.
- Hausner J., Sokołowski A., *Bezrobocie a wyniki wyborów w Polsce*, [w:] E. Pietrzyk-Zieniewicz (red.), *Polska scena polityczna. Kampanie wyborcze*, „Studia Politologiczne” 2002, vol. 6.



- Hays W.L., *Statistics*, New York 1988.
- Józwiak J., Podgórski J., *Statystyka od podstaw*, Warszawa 2006.
- Kabath E., Parysek J.J., *Zastosowanie metod ilościowych w badaniach z zakresu geografii wyborczej*, [w:] H. Rogacki (red.), *Możliwości i ograniczenia zastosowań metod badawczych w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej*, Poznań 2003.
- Kendall M., Stuart A., *The advanced theory of statistics (Vol. 2)*, New York 1979, za: StatSoft Electronic Statistics Textbook (<http://www.statsoft.pl>).
- Kitschelt H., *The Formation of Party Systems in East Central Europe*, „Politics and Society” 1992, Nr 1 (20).
- Korzeniowski K., *Psychologiczne uwarunkowania zachowań wyborczych*, [w:] K. Skarżyńska (red.), *Podstawy psychologii politycznej*, Poznań 2002.
- Lewis-Beck M.S., *Comparative Economic Voting: Britain, France, Germany, Italy*, „American Journal of Political Science” 1986, Nr 30.
- Lipset S.M., *Homo politicus. Społeczne podstawy polityki*, tłum. G. Dziurdzik-Kraśniewska, Warszawa 1998.
- Malarska A., *Statystyczna analiza danych wspomaganą programem SPSS*, 2005.
- Markowski R., *The 2007 Polish Parliamentary Election: Some Structuring, Still a Lot of Chaos*, „West European Politics” 2008, Nr 5 (31), za: A. Turska-Kawa, W. Wojtasik (red.), *Preferencje polityczne 2009, Postawy – Identyfikacje – Zachowania*, Katowice 2010.
- PKW, *Wyniki Wyborcze Państwowej Komisji Wyborczej z lat 1991, 1995, 2000, 2005, 2010*.
- Raciborski J., *Absencja wyborcza: obraz i uwarunkowania zjawiska*, [w:] A. Jasińska-Kania, J. Raciborski (red.), *Naród, władza, społeczeństwo*, Warszawa 1996.
- Sartori G., *Teoria demokracji*, tłum. P. Amsterdamski, Warszawa 1998.
- Słodkowska I., M. Dołbakowska (red.), *Wybory 1997. Partie i ich programy*, Warszawa 2004.
- StatSoft Electronic Statistics Textbook (<http://www.statsoft.pl>).
- Stelmach A., *Funkcje wyborów i ich weryfikacja we współczesnym świecie*, [w:] S. Zyborowicz (red.), *W poszukiwaniu modelu demokratycznego*, Toruń 2009.
- Stelmach A., *Zmiany prawa wyborczego w Polsce a legitymizacja władzy*, [w:] A. Stelmach (red.), *Prawo wyborcze i wybory. Doświadczenia dwudziestu lat procesów demokratyzacyjnych w Polsce*, Poznań 2010.
- Wesołowski W., *Partie: nieustanne kłopoty*, Warszawa 2000.

Wiatr J.J., *Narodziny i przemiany systemu wielopartyjnego*, [w:] J.J. Wiatr, J. Raciborski, J. Kiliński, J. Bartkowski, B. Frątczak-Rudnicka (red.), *Demokracja polska 1989–2003*, Warszawa 2003.

*Mariusz Dyduch*

## Wpływ czynników historyczno-kulturowych na kształtowanie się preferencji wyborczych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego

SŁOWA KLUCZOWE:

*region, zachowania wyborcze, partie polityczne*

### Wstęp

Zachowania osób uczestniczących w wyborach, determinujące podjęcie określonej decyzji politycznej, która skutkuje udzieleniem mandatu zaufania kandydatowi kształtowane są przez wartości, nabyte w drodze socjalizacji – procesu edukacji formalnej i incydentalnej oraz przekonania, które jednostka uznaje za prawidłowe i słuszne. Kategoria ta wciąż pozostaje jednym z najczęściej badanych problemów w naukach politycznych. Wyjaśnia „relacje zachodzące pomiędzy elektoratem a partiami politycznymi, wyrażone w akcie głosowania”<sup>1</sup>. Stosunki te są o tyle ważne, że rezultat głosowania, będący ich wypadkową, jest właśnie produktem oddziaływań pomiędzy partiami a wyborcami, nie zaś wyłącznie „produktem działania partii ani nie jest wyłącznie produktem decyzji indywidualnych wyborców”<sup>2</sup>. Z racji tego, że – jak wskazuje Sylwester Wróbel – zachowanie wyborcze „jest zjawiskiem o wielorakich uwarun-

<sup>1</sup> W. Jednaka, *Zachowania wyborcze*, [w:] A. Antoszewski, R. Herbut (red.), *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, Wrocław 1997, s. 249.

<sup>2</sup> R. Rose, I. Mc Alister, *Voters Begin to Choose. From closed-class to open elections in Britain*, London 1986, s. 7.

kowaniach i przyczynach”<sup>3</sup> pozostaje ono pod pośrednim i bezpośrednim wpływem określonych czynników, w tym m.in. historycznych, społecznych, kulturowych, religijnych, psychologicznych czy etnicznych<sup>4</sup>. Jak dodaje Wróbel „niektóre z nich bezpośrednio rzutują na formy, przejawy i sposoby zachowania się w wyborach, inne zaś pośrednio wyznaczają wzory, zakres i granice zachowań wyborczych”<sup>5</sup>. Dobrym przykładem na to, w jaki sposób kształtują się postawy wyborcze elektoratu są wyniki wyborcze uzyskiwane przez partie polityczne w województwie śląskim. W toku prowadzonych badań wnioskuje się, że na tym terenie nie występuje jednolitość preferencji wyborczych mieszkańców, a przyczyną tego są różne doświadczenia historyczne tego obszaru. Stąd określa się, że teren województwa śląskiego podzielony jest na cztery główne, historycznie kształtowane regiony, do których zalicza się: Górny Śląsk, Ziemię Częstochowską, Podbeskidzie oraz Zagłębie Dąbrowskie. Za szczególnie ciekawe uznaję rozkład głosów w okręgach wyborczych, leżących na obszarze ziem śląskich i zagłębiowskich. Ta problematyka stanie się główną osią mojej analizy.

## Podział etniczny województwa śląskiego

Województwo śląskie nie jest obszarem jednolitym pod względem etnicznym. Połączone w wyniku reformy z 1999 roku województwa katowickie, bielskie oraz częstochowskie w jeden organizm administracyjny nie zniwelowało bynajmniej różnic kulturowych. Dowodem na to są wciąż występujące animozje pomiędzy mieszkańcami tego obszaru, na którym żyją obok Ślązaków górale żywieccy, Zagłębiacy, mieszkańcy Ziemi Częstochowskiej oraz m.in. przybysze z terenów leżących przed II wojną światową na wschód od Bugu, którzy na teren Górnego Śląska przybyli tuż po jej zakończeniu<sup>6</sup>.

<sup>3</sup> S. Wróbel, *O pojęciu i modelach zachowań wyborczych* [w:] P. Dobrowolski, M. Stolarczyk (red.), *Polityka: przedmiot badań i formy jej przejawiania się*, Katowice 2000, s. 122–123.

<sup>4</sup> Tamże, s. 122.

<sup>5</sup> Tamże, s. 122.

<sup>6</sup> Etniczni Ślązacy są związani z historycznym obszarem Śląska, który przez I wojnę światową był podzielony pomiędzy Cesarstwo Pruskie oraz Cesarstwo Austro-Węgierskie. Stąd też mieszkańców pruskiej, sięgającej od Katowic, przez Opole do Wrocławia aż po Zieloną Górę, części zwyczajowo nazywa się „Hansami” (od imienia Hans), natomiast mieszkańców obszaru przynależącego do Cesarstwa Austro-Węgierskiego, w granicach którego leży Cieszyn, Wisła, Skoczów czy Bielsko-Biała, mieni się „Cesarokami”. Wszy-

Antagonizm o szczególnym natężeniu dotyczący mieszkańców województwa śląskiego występuje między Górnoszlązakami i Zagłębiakami. Jego korzenie sięgają podziałów historycznych, w tym podziału wyznaczonego przez rzekę Brynicę (granica pomiędzy Śląskiem a Małopolską).

Rysunek 1. Historyczna granica pomiędzy Śląskiem a Małopolską<sup>7</sup>



Źródło: opracowanie własne.

scy „przyjezdni”, którzy na obszar Śląska przenieśli odrębne tradycje i zwyczaje, przez rdzennych mieszkańców Śląska są nazywani „gorolami”. Odrębnym obszarem obecnego województwa śląskiego pozostaje Podbeskidzie, które tworzą ziemie historycznie związane ze Śląskiem (Beskid Śląski z Bielskiem) oraz z Małopolską (Beskid Żywiecki). Odrębność w stosunku do całości województwa śląskiego podkreślają mieszkańcy Ziemi Częstochowskiej (potocznie nazywani Medalikorzami), którzy nie mogą pogodzić się z utraconym wraz z likwidacją w wyniku reformy administracyjnej w 1999 roku województwa częstochowskiego prestiżem wciąż podejmują kroki zmierzające do jego reaktywacji. Informacje medialne wskazują, że lokalni działacze polityczni promują pomysły reaktywacji samorządności wojewódzkiej jako województwo staropolskie lub jurajskiego (patrz: <http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/597541,za-województwo-czestochowa-zgodzilaby-sie-nawet-na-mariaz-z,id,t.html>, dostęp: 1.02.2013).

<sup>7</sup> Zgodnie z przytoczoną ilustracją wnioskuje się, że historyczna granica Śląska i Małopolski na obszarze obecnego województwa śląskiego przebiega wedle dzisiejszych granic administracyjnych pomiędzy powiatem lublińskim a kłobuckim, częstochowskim i myszkowskim, tarnogórskim, miastem Piekary Śląskie i Siemianowice Śląskie a powiatem będzińskim, dalej na południe pomiędzy Katowicami a Sosnowcem, w dawnym województwie bielskim przecina powiat bielski i samo miasto Bielsko-Biała (powstałe w wyniku połączenia miast Bielska i Białej z dniem 1 stycznia 1951 roku), a następnie wyznacza podział pomiędzy powiatami cieszyńskim i żywieckim.

Granicę, pomiędzy dwiema historycznymi krainami Śląskiem i Małopolską przebiegającą wedle zaznaczonej linii, potwierdza podział etniczny województwa śląskiego, gdzie mieszkańcy, uważający się za Ślązaków w większości zamieszkują zachodnią część województwa. Przeprowadzony w 2011 roku Narodowy Spis Powszechny ujawnił istnienie narodowości śląskiej, bowiem spośród wszystkich badanych (w tym mieszkańców nie tylko województwa śląskiego, ale także i m.in. opolskiego) aż 805 tys. określiło się jako Ślązacy<sup>8</sup>.

Rysunek 2. Ślązacy w województwie śląskim



Źródło: <http://www.województwoslaskie.pl/index2.php?id=slaskie-mapa>, dostęp: 1.02.2013.

Etniczną przynależność części mieszkańców województwa do narodu śląskiego potwierdzają wyniki wyborów samorządowych z 2010 roku<sup>9</sup>, w których 8,49% głosujących obdarzyło mandatem zaufania Ruch Autonomii Śląska<sup>10</sup>, który jako organizacja społeczno-polityczna reprezentuje potrzeby społeczności śląskiej oraz jej interesy w województwie śląskim.

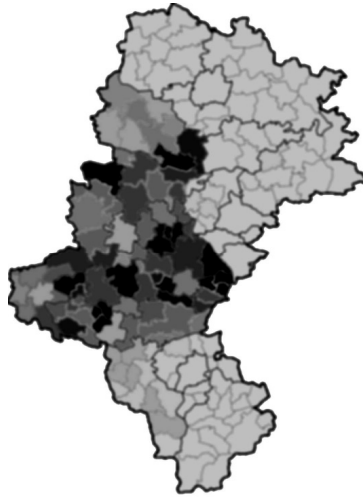
<sup>8</sup> Spis powszechny Ślązaków jest ponad 800 tysięcy, *Gazeta Wyborcza*, [http://wyborcza.pl/1,75478,11401774,Spis\\_powszechny\\_Slajakow\\_jest\\_ponad\\_800\\_tys\\_.html](http://wyborcza.pl/1,75478,11401774,Spis_powszechny_Slajakow_jest_ponad_800_tys_.html), dostęp: 1.02.2013.

<sup>9</sup> Zob. Portal informacyjny Katowice Nasze Miasto, <http://katowice.naszemiasto.pl/arttykul/739776,narodowy-spis-powszechny-ilu-slajakow-bedzie-w-2011-roku,id,t.html>, dostęp: 1.02.2013.

<sup>10</sup> Więcej informacji dostępnych na stronie głównej Ruchu Autonomii Śląska [www.autonomia.pl](http://www.autonomia.pl), dostęp: 1.02.2013.

Siła Ruchu okazała się na tyle duża, że w kadencji od 2010 roku współrządzi on województwem śląskim wspólnie z Platformą Obywatelską RP oraz Polskim Stronnictwem Ludowym. Wyniki RAŚ-u uzyskane w wyborach samorządowych w gminach woj. śląskiego pokazują, że organizacja ta największe poparcie uzyskała na terenie zamieszkałym przez Ślązaków.

**Rysunek 3. Poparcie dla Ruchu Autonomii Śląska w wyborach samorządowych w roku 2010 w województwie śląskim**



Źródło: opracowanie własne.

Widać zatem, że woj. śląskie jako obszar zamieszkały przez ludność, należącą do różnych grup etnicznych jest mocno zróżnicowany. Odmienne, w stosunku do obszaru zamieszkałego przez Ślązaków, doświadczenia historyczne dotyczą Zagłębia Dąbrowskiego. To one są jedną z determinant, mających wpływ na proces kształtowania się preferencji wyborczych jego mieszkańców.

## **Zagłębie Dąbrowskie – rys historyczny**

Zagłębie Dąbrowskie, to region, którego granice, w porównaniu ze Śląskiem są trudniejsze do precyzyjnego wytyczenia. W literaturze przedmiotu wskazuje się wprawdzie, że naturalna linia graniczna pomiędzy obiema krainami geograficzno-historycznymi przebiega na zachodzie na rzekach Brynicy i Przemszy, jednakże wschodnia i północna granica

obszaru nie została jednoznacznie określona. Uznaje się bowiem, że Zagłębie Dąbrowskie można definiować w sensie szerokim jako krainę geograficzną zajmowaną przez obecny powiat będziński, myszkowski, zawierciański i olkuski, miasta: Dąbrowę Górniczą, Sosnowiec oraz przynależąca administracyjnie do powiatu tarnogórskiego gminę Ożarówce; w węższym zaś zakresie uznaje się, że Zagłębie Dąbrowskie to cztery miasta: Będzin, Czeladź, Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec i Wojkowice<sup>11</sup>.

Tereny zagłębiowskie historycznie były związane z Małopolską. Od samego powstania państwa polskiego, po okres średniowiecza aż do czasu rozbiorów Ziemia Zagłębiowska stanowiła część Małopolski, m.in. jako część pozostającego pod zarządem biskupów krakowskich Księstwa Siewierskiego. Po trzecim rozborze Polski Zagłębie stanowiło część Nowego Śląska, utworzonego jako odrębny pruski okręg administracyjny, a na mocy podpisanego traktatu w Tylży w 1807 r. znalazło się w granicach Księstwa Warszawskiego. Rozstrzygnięcia Kongresu Wiedeńskiego spowodowały, że Zagłębie Dąbrowskie weszło w skład województwa krakowskiego następnie po wprowadzeniu reformy administracyjnej, znoszącej województwa stanowiło część guberni krakowskiej, od 1840 roku kieleckiej a od 1845 roku – jako oddzielny powiat znalazło się w granicach guberni radomskiej. Będący przedmiotem rozważań obszar pozostawał bez jasno zdefiniowanej nazwy aż do lat 50. XIX wieku, kiedy to po raz pierwszy ówczesny naczelnik Zachodniego Okręgu Górniczego w Królestwie Polskim – Józef Cieszkowski, użył słowa „Zagłębie” wpisując je w wydrukowaną w 1856 roku „Kartę geognostyczną Zagłębia Węglowego w Królestwie Polskim”.<sup>12</sup> Obecnie funkcjonująca nazwa Zagłębie Dąbrowskie po raz pierwszy pojawiała się w opublikowanym przez Stanisława Kątkiewicza artykule w czasopiśmie „Wszechświat”<sup>13</sup>. Przymiotnik „Dąbrowskie” wywodzi się od nazwy miejscowości „Stara Dąbrowa”, w której już w roku 1785 odkryto pokłady węgla kamiennego. Fakt ten przyczynił się do dynamicznego rozwoju przemysłu oraz budowy w XIX wieku pierwszych kopalń i hut. W ciągu kolejnych lat, wraz z sukcesywnie zmieniającymi się porządkami administracyjnymi, zmieniała się przynależność terytorialna Zagłębia Dąbrowskiego. W czasie I wojny światowej obszar ten podzielony został na dwie strefy okupacyjne, austriacką (z obwodem dąbrowskim) oraz niemiecką (miasto Sosnowiec oraz powiat

<sup>11</sup> Regionalne Stowarzyszenie Forum dla Zagłębia Dąbrowskiego [http://www.zaglebiedabrowskie.org/viewpage.php?page\\_id=4](http://www.zaglebiedabrowskie.org/viewpage.php?page_id=4), dostęp: 2.02.2013.

<sup>12</sup> M.E. Nita, *Historia podziałów*, „Nowe Zagłębie” 2009, nr 1, s. 15.

<sup>13</sup> Tamże, s. 15.



będziński). Okres dwudziestolecia międzywojennego to przynależność rozwiniętego pod względem przemysłu Zagłębia do typowo rolniczego województwa kieleckiego, a czas II wojny światowej to przynależność Zagłębia Dąbrowskiego do rejencji katowickiej. W okresie powojennym ziemia zagłębiowska stanowiła część województwa śląsko-dąbrowskiego, od roku 1950 i 1975 woj. katowickiego (przemianowanego w 1953 roku na okres sześciu lat na województwo stalinogrodzkie), a od 1999 roku Zagłębie Dąbrowskie to część woj. śląskiego.

## Czynniki determinujące preferencje wyborcze mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego

Analiza przynależności terytorialnej badanego obszaru pozwala uznać, że Zagłębie Dąbrowskie to teren pogranicza. Egzemplifikacją tego jest tzw. „Trójkąt Trzech Cesarzy”<sup>14</sup>, jak nazywano miejsce łączenia się Czarnej i Białej Przemszy, będącym jednocześnie stykiem granic dawnych państw zaborczych Prus, Austrii i Rosji. Szczególna symbolika „Trójkąta...” polega nie tylko na tym, że stanowi historyczny punkt stykania się Śląska i Małopolski, ale także rozgranicza dwie różniące się od siebie domeny kulturowe, czego wyrazem jest m.in. używana przez mieszkańców Śląska gwara oraz jej brak na terenie Zagłębia Dąbrowskiego<sup>15</sup>. Czynnikiem odróżniającym mieszkańców Zagłębia i Śląska są preferencje wyborcze, co znajduje odzwierciedlenie w wynikach wyborów uzyskiwanych przez partie polityczne w gminach Zagłębia Dąbrowskiego.

Gdybyśmy zapytali mieszkańców Pomorza, Mazur, Ziemi Lubelskiej, Kujaw czy województwa lubuskiego z czym kojarzy im się Zagłębie Dąbrowskie, zapewne wielu odpowiedziałaby, że z tzw. *Czerwonym Zagłębiem*. Asocjacje związane z lewicowością Zagłębia Dąbrowskiego nie powinny ograniczać się tylko do okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, bowiem tradycje lewicowe na tym obszarze sięgają już okresu wieku XIX. To w Zagłębiu wspierane były – przez ruch socjalistyczny (w tym powstałą na początku lat 90. XIX wieku Polską Partię Socjalistyczną oraz Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i od 1900 Socjaldemokrację

<sup>14</sup> Nowe Zagłębie, <http://www.nowezaglebie.pl/historia/17-trojkt-trzech-cesarzy-zbigniew-studencki-.html>, dostęp: 2.02.2013.

<sup>15</sup> Obecnie mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego nie posługują się gwara, jednak prowadzone badania nad tym obszarem udowadniają, że istniała osobna gwara zagłębiowska będąca formą dialektu małopolskiego, z naleciałościami rusycystycznymi. Zob. też M. Pastuchowa, A. Skudrzykowa, Katowice 1994.

Królestwa Polskiego i Litwy) – działania zmierzające do odzyskania niepodległości. W 1898 roku w Sosnowcu, podobnie jak w Warszawie, po raz pierwszy na ziemiach polskich obchodzono uroczystość Święta Pracy 1 Maja. Na tereny zagłębiowskie zdominowane przez ludność robotniczą przyjeżdżali socjaliści, z zamiarem znalezienia poparcia dla prezentowanych przez siebie idei. Wśród nich był m.in. Walery Sławek oraz Witold Jodko-Narkiewicz, najbliżsi współpracownicy Józefa Piłsudskiego<sup>16</sup>. Przykładem wspierania przez socjalistów ruchu robotniczego w Zagłębiu Dąbrowskim była apoteoza strajków i działań rewolucyjnych na tym obszarze zawarta w artykułach drukowanych w gazecie „Robotnik”<sup>17</sup>.

Lewicowa orientacja mieszkańców Zagłębia kształtowana była także przez liczną na tym terenie ludność żydowską. W okresie I wojny światowej Żydzi odgrywali ważną rolę polityczną w miastach Zagłębia Dąbrowskiego, zwłaszcza Będzina i Sosnowca. W Będzinie, w wyniku wyborów do Rady Miejskiej w 1917 roku, na 23 mandaty wszystkie otrzymali przedstawiciele pochodzenia żydowskiego<sup>18</sup>. Działalność handlowa, kulturalna i sportowa ludności żydowskiej przyczyniała się wydatnie do rozwoju Zagłębia Dąbrowskiego. Zahamowanie rozwoju, wymordowanie zagłębiowskiej inteligencji oraz ludności wyznania mojżeszowego spowodowała deprecjację znaczenia regionu, co w powojennych latach trudne było do nadrobienia. Zagłębie mocno traciło na znaczeniu, a duży kontrast pomiędzy zubożałymi miastami Zagłębia i Śląska był szczególnie widoczny na tle nowoutworzonego po wojnie województwa śląsko-dąbrowskiego, w granicach którego znalazło się Zagłębie<sup>19</sup>. W okresie powojennym obszar Zagłębia Dąbrowskiego, w tym miasta takie jak: Sosnowiec, Będzin czy Dąbrowa Górnicza, wciąż jednak cieszyły się dużym zainteresowaniem „przyjezdnych” (w roku 1951 do Sosnowca przybyło aż 8 tysięcy osób)<sup>20</sup>, których kusiła perspektywa otrzymania pewnej pracy w przemyśle ciężkim oraz dodatkowych profitów. W odróżnieniu od okresu przed I wojną światową, kiedy to w Zagłębiu osiedlały się całe rodziny, budując zagłębiowskie miasta od podstaw, po II wojnie światowej do Zagłębia migrowali głównie ludzie młodzi, którzy wyrwani

<sup>16</sup> Z. Woźniczka, *Kształtowanie się tożsamości Zagłębia Dąbrowskiego – perspektywa historyczna (zarys problemu)*, [w:] M. Kaczmarczyk, W. Wojtasik (red.), *Wokół tożsamości regionalnej. Zagłębie Dąbrowskie i jego sąsiedzi*, Sosnowiec 2008 s. 15.

<sup>17</sup> Tamże, s. 16.

<sup>18</sup> Forum Żydów Polskich, <http://www.fzp.net.pl/historia/zydzy-bedzinscy>, dostęp: 2.02.2013.

<sup>19</sup> Tamże, s. 23.

<sup>20</sup> Tamże, s. 29.

z rodzin i lokalnych środowisk musieli skonfrontować swoje wizje świata z obowiązującymi normami kształtowanymi przez starych mieszkańców regionu. Ówczesna młodzież pełna zapału i energii, przeświadczona o słuszności obranej drogi i utwierdzana w przekonaniach przez oficjalną propagandę państwa podlegała szybszej adaptacji oraz przyjmowała jako słuszne głoszone wówczas wartości lewicowe.

Na ich przekonania wpływ wywierało niewątpliwie pełnienie ważnych funkcji państwowych przez polityków pochodzących z Zagłębia: Aleksandra Zawadzkiego, pełniącego m.in. funkcję Przewodniczącego Rady Państwa PRL, oraz Edwarda Gierka – w latach 1970–1980 I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej<sup>21</sup>. W tamtym okresie Zagłębie Dąbrowskie stanowiło „silny bastion lidera i kierownictwa partii [PZPR – podk. M.D.], a po okresie dynamicznych przemian ustrojowych oraz poparciu udzielonemu ruchowi obywatelskiemu znowu stała się miejscem restauracji sił lewicowych”<sup>22</sup>.

Reminiscencje za minioną epoką szczególnie silne są wśród starszych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego. Jego sympatycy są zrzeszeni w Społecznym Ogólnopolskim Stowarzyszeniu im. Edwarda Gierka, w partii „Ruch Odrodzenia Gospodarczego” oraz tworzą Instytut im. E. Gierka.

W toku prowadzonej debaty warto podkreślić, że większa sympatia mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego do środowisk lewicowych, w porównaniu do Ślązaków, to przede wszystkim wynik niewykształcenia w społecznościach lokalnych tego obszaru silnych więzi emocjonalnych i społecznych między mieszkańcami miast Zagłębia, w zdecydowanej większości kształtowanych przez ludność napływową, pochodzącą z róż-

<sup>21</sup> Szczególnym szacunkiem Zagłębiacy darzą osobę Edwarda Gierka, którego uważają za polityka, dzięki któremu Zagłębie Dąbrowskie było dostrzegalne na mapie PRL. Mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego bardzo dobrze oceniają prowadzone przez E. Gierka inwestycje w Zagłębiu, w tym budowę drogi ekspresowej z Katowic do Warszawy, rozwijające się osiedla „z wielkiej płyty” zamieszkiwane przez silnie napływającą ludność z innych, słabiej rozwiniętych województw oraz budowę „Huty Katowice” oraz licznych kopalń i innych zakładów pracy, dających zatrudnienie wielu tysiącom mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego. Szczególna atencja dla osoby E. Gierka jest widoczna także po jego śmierci. Każdego roku w rocznicę śmierci przy grobie byłego I sekretarza KC PZPR zbiera się rzesza jego zwolenników. Zob.: Portal Informacyjny Sosnowiec Nasze Miasto <http://sosnowiec.naszemiasto.pl/artukul/galeria/1491435,jedenasta-rocznica-smieci-edwarda-gierka-wspominaly-go,3145153,id,t,zid.html#galeria>, dostęp: 2.02.2013; Portal ogólnopolski Onet.pl <http://wiadomosci.onet.pl/regionalne/slask/10-rocznica-smierci-edwarda-gierka,1,4801395,wiadomosc.html>, dostęp: 2.02.2013.

<sup>22</sup> M. Barański, *Kultura polityczna mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego*, [w:] M. Barański (red.), *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*, Katowice 2001, s. 361.

nych, czasem odmiennych pod względem kulturowym obszarów Polski. Dodatkowym czynnikiem, umacniającym reprezentowanie wartości lewicowych jest odchodzenie od praktykowania religii<sup>23</sup> (co jest związane m.in. ze słabnącym autorytetem Kościoła Katolickiego na tym obszarze) oraz osłabienie poczucia przywiązania do tradycji.

Odmierna sytuacja ma miejsce na Górnym Śląsku, gdzie większe, w porównaniu z Zagłębiem Dąbrowskim poparcie zyskują partie prawicowe. Prowadzone badania wskazują, że źródłem takiej sytuacji jest silne, wykształcone na płaszczyźnie historycznych zmian na przestrzeni wieków poczucie odrębności społeczności górnośląskiej, przywiązanie do tradycji oraz silna rola Kościoła Katolickiego<sup>24</sup>.

## Preferencje wyborcze mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego

W celu uzupełnienia podjętych rozważań o kształtowaniu się preferencji wyborczych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego w wyniku oddziaływania czynników historycznych i społecznych należy dokonać analizy wyników uzyskanych przez poszczególne partie polityczne w wyborach. Przedmiotem badań będą wybory parlamentarne RP, ponieważ one właśnie są najbardziej upartyjnione<sup>25</sup>. Charakterystyczny dla elekcji do Sejmu i Senatu jest fakt, że głosujący w akcie wyborczym częściej kierują się sympatiami partyjnymi, szyldami i hasłami wyborczymi niż przekonaniami co do konkretnych kandydatów.

Wybory parlamentarne w Polsce w ciągu ostatniej dekady odbywały się trzykrotnie, w roku 2005, 2007 i 2011. W analizie uwzględnione zostały również wyniki wyborów parlamentarnych z roku 2001. W celu spójnego zobrazowania wniosków dotyczących preferencji wyborczych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego kształtowanych przez czynniki historyczno-społeczne przedstawię wyniki wyborów parlamentarnych w poszczególnych latach uzyskiwanych przez komitety partyjne poprzez ich porównanie między gminami i powiatami leżącymi w obszarze Zagłę-

<sup>23</sup> Portal Informacyjny Żywiec Nasze Miasto <http://zywiec.naszemiasto.pl/artukul/415792,kiepsko-z-frekwencja-w-kosciolach-diecezji-sosnowieckiej,id,t.html>, dostęp: 3.02.2013.

<sup>24</sup> M. Kowalski, *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989–1998*, Warszawa 2000, s. 55–57.

<sup>25</sup> P. Bielecki, *Zachowania wyborcze mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska jako wyraz różnicy obu regionów*, [w:] M. Kaczmarzyk, W. Wojtasik (red.), *Zagłębie Dąbrowskie Tożsamość, Samorządność, Polityka*, Sosnowiec 2011.

bia Dąbrowskiego<sup>26</sup> oraz bezpośrednio z nim sąsiadującymi gminami Górnego Śląska, w tym Katowicami, Piekarami Śląskimi, Siemianowicami Śląskimi (z okręgu wyborczego nr 31) oraz powiatami tarnogórskim (okręg wyborczy nr 29) i lublinieckim (okręg wyborczy nr 28).

Tabela 1. Wyniki wyborów do Sejmu RP w 2001 roku

	Pow. Lubliniecki	Pow. Tarnogórski	Siemianowice Śl.	Piekary Śl.	Mysłowice	Katowice	Sosnowiec	Dąbrowa Górnicza	Pow. Będziński	Pow. Zawierciański	Pow. Myszkowski	Pow. Olkuski
SLD-UP	30,53	35,27	49,42	38,48	48,88	43,67	65,18	67,40	63,65	56,78	52,98	54,34
KWW AWS Prawicy	6,45	16,37	9,77	14,27	14,61	12,92	4,55	3,34	4,81	3,54	4,82	4,22
UW	2,19	4,73	3,74	2,97	3,09	5,89	2,66	2,57	3,18	2,52	1,47	2,16
Samoobrona RP	12,75	7,06	5,34	5,55	5,81	5,11	5,49	6,19	7,41	10,24	11,30	11,49
PiS	6,24	9,88	10,03	24,77	11,49	12,41	6,80	6,26	5,61	4,17	6,32	5,41
PSL	4,60	2,58	1,48	1,40	1,97	2,00	2,28	1,86	3,38	9,74	9,11	6,44
KWW PO	27,65	14,77	19,46	11,99	13,20	17,19	8,75	8,31	8,43	7,28	8,50	8,69
LPR	8,98	5,32					3,55	3,04	2,72	4,77	4,84	6,88

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl), dostęp: 5.02.2013.

W wyborach do Sejmu w 2001 roku zdecydowane zwycięstwo odniosła koalicja Sojuszu Lewicy Demokratycznej z Unią Pracy, która uzyskała ogólny wynik 41,04 %. Wysokie poparcie dla komitetu wyborczego SLD-UP wyrazili mieszkańcy Zagłębia Dąbrowskiego, najwięcej w Dąbrowie Górniczej – 67,40% i Sosnowcu, 65,18%. Porównywalnie głosowali mieszkańcy powiatu będzińskiego – 63,65%, nieco mniej głosów lewica uzyskała w powiecie zawierciańskim, myszkowskim i olkuskim, ale jak wynika z prezentowanych danych, na tym obszarze, w porównaniu do dużych miast, dużą popularnością cieszyły się partie o rodowodzie chłopskim, w tym PSL i Samoobrona RP. W porównaniu z gminami śląskimi,

<sup>26</sup> W analizie uwzględniono także powiat myszkowski, który znajduje się w okręgu wyborczym nr 28, oraz powiat olkuski, leżący w okręgu wyborczym nr 13.

partie o lewicowym rodowodzie zdecydowanie wygrywają w Zagłębiu Dąbrowskim. Warto odnotować, że poparcie dla SLD-UP, jak wspomniano wyżej w Sosnowcu wynosiło 63,65%, a w sąsiadujących Katowicach aż o 22% mniej. Tam wynik ukształtował się na poziomie 43,67%. Katowiczanie zaś dużym, w porównaniu do sosnowiczian, zaufaniem obdarzyli kandydatów Komitetu Wyborczego Wyborców Platforma Obywatelska (17,19% w Katowicach, wobec 8,75% uzyskanych w Sosnowcu).

Tendencja ta umocniła się jeszcze bardziej w poparciu udzielonym kandydatom na posłów w roku 2005, gdzie wyborcy najczęściej głosowali na przedstawicieli prawej strony politycznej, w tym na Prawo i Sprawiedliwość 26,99% i na Platformę Obywatelską 24,14% wyborców. Uzyskane wyniki były porównywalne do uzyskanych przez te ugrupowania wyników ogólnopolskich.

**Tabela 2. Wyniki wyborów do Sejmu RP z 25 września 2005 roku**

	Pow. Lubliniecki	Pow. Tarnogórski	Siemianowice Śl.	Piekary Śl.	Mysłowice	Katowice	Sosnowiec	Dąbrowa Górnicza	Pow. Będziński	Pow. Zawierciański	Pow. Myszkowski	Pow. Olkusi
SLD	6,56	8,71	12,52	6,23	12,14	10,72	21,95	21,01	20,91	26,49	10,09	14,63
PO	32,09	32,42	37,59	18,68	29,90	38,81	26,53	25,69	25,47	23,59	24,83	20,20
PiS	29,59	32,81	29,16	56,10	33,82	26,90	25,35	24,87	25,24	21,70	36,61	25,97
Socjaldemokracja Polska	2,17	2,28	3,79	3,26	4,71	5,21	7,93	8,57	6,96	3,87	6,00	8,07
PSL	3,11	3,26	1,17	1,61	1,04	1,72	1,98	2,42	4,45	7,87	3,62	5,13
LPR	7,83	6,40	3,58	3,15	5,42	4,51	6,89	6,29	7,18	8,31	5,68	5,88

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl), dostęp: 5.02.2013.

W Zagłębiu Dąbrowskim jednak, trzecią siłą polityczną okazał się Sojusz Lewicy Demokratycznej z imponującym bardzo dobrym wynikiem ponad 20% poparcia, które uzyskał w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, powiecie będzińskim i zawierciańskim oraz ponad 10% głosów w bardziej rolniczym powiecie myszkowskim i olkuskim. Dla porównania wskazać należy, że poparcie dla formacji lewicowych na Górnym Ślą-

sku średnio kształtowało się na poziomie tylko ponad 6% w powiecie lublinieckim do ponad 12 % w Mysłowicach, co jest wynikiem słabym, uwzględniając miejsko-przemysłowy charakter obszaru oraz bezpośrednie sąsiedztwo z bardziej lewicowo głosującym Sosnowcem. Na Górnym Śląsku w wyborach w 2005 roku tryumfowały ugrupowania prawicowe, w tym PiS z wynikiem 56,10% w Piekarach Śląskich. Porównując wyniki tej partii w Zagłębiu Dąbrowskim i Górnym Śląsku wnioskować należy, że mimo braku dużych odchyień większym zaufaniem PiS zostało obdarzone w gminach śląskich. Zdecydowanie wygrało także na terenach wiejskich Zagłębia Dąbrowskiego (w powiecie myszkowskim i olkuskim), gdzie uzyskało odpowiednio 36,61% i 25,97% głosów. W pozostałych zagłębiowskich gminach suma poparcia PiS-u i Platformy Obywatelskiej kształtowała się na podobnym poziomie. Warto odnotować, że w Zagłębiu Dąbrowskim stosunkowo wysokim zaufaniem cieszyła się Socjaldemokracja Polska, uzyskując rezultaty na poziomie 7–8 punktów procentowych (za wyjątkiem powiatu zawierciańskiego, gdzie tylko 3,87% wyborców postanowiło oddać głos na kandydatów tej formacji politycznej). Wobec wyników osiągniętych na Górnym Śląsku jest to wynik wyższy o średnio 5–6 %.

Tabela 3. Wyniki wyborów do Sejmu RP z dnia 21 października 2007 roku

	Pow. Lubliniecki	Pow. Tarnogórski	Siemianowice Śl.	Piekary Śl.	Mysłowice	Katowice	Sosnowiec	Dąbrowa Górnicza	Pow. Będziński	Pow. Zawierciański	Pow. Myszkowski	Pow. Olkuski
LiD	9,78	10,37	13,76	9,31	18,65	12,23	24,66	21,05	20,67	23,87	15,95	16,30
PO RP	42,42	48,38	53,14	42,51	41,03	53,30	44,48	47,42	46,16	36,21	37,77	34,79
PiS	37,00	33,19	27,40	42,68	34,20	27,90	24,32	24,63	23,75	27,20	32,09	37,18
PSL	5,08	5,29	2,45	2,95	2,93	3,24	3,09	3,23	5,31	8,73	9,49	6,48
LPR	1,31	1,00	0,99	0,84	1,18	0,93	1,15	1,11	1,44	1,00	1,15	0,96
Samoobrona RP	3,25	0,91	0,62	0,52	0,61	0,53	0,78	0,81	1,10	1,35	2,20	1,78
PPP	1,16	0,87	1,64	1,18	1,39	1,86	1,51	1,75	1,57	1,64	1,39	1,44

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl), dostęp: 5.02.2013.

W Zagłębiu Dąbrowskim partie lewicowe osiągnęły także stosunkowo wysokie wyniki w wyborach parlamentarnych w 2007 roku<sup>27</sup>. Wprawdzie zdecydowanym zwycięzcą batalii wyborczej była, osiągając poparcie we wszystkich analizowanych gminach w wysokości ponad 40% Platforma Obywatelska RP, jednak na ugrupowania lewicowe startujące pod wspólnym szyldem „Lewica i Demokraci” w Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej, powiecie będzińskim i powiecie zawierciańskim uzyskały ponad 20% poparcie. Należy zaznaczyć, że w sąsiadującej z powiatem będzińskim gminie Piekary Śląskie program zaproponowany przez koalicję partii lewicowych wybrało tylko nieco ponad 9% wyborców. Większą sympatią głosujących w miastach Górnego Śląska niż w Zagłębiu Dąbrowskim cieszyły się partie prawicowe, w Zagłębiu zaś, zwłaszcza w jego rolniczej części, stosunkowo dużo głosów otrzymało Polskie Stronnictwo Ludowe – w powiecie myszkowskim aż 9,49%, w powiecie zawierciańskim 8,73%, a w powiecie olkuskim 6,48%. W miastach górnośląskich ten odsetek jest mniejszy i kształtuje się średnio na poziomie około 4%.

Tabela 4. Wyniki wyborów z dnia 9 października 2011 roku

	Pow. Lubliniecki	Pow. Tarnogórski	Siemianowice Śl.	Piekary Śl.	Mysłowice	Katowice	Sosnowiec	Dąbrowa Górnicza	Pow. Będziński	Pow. Zawierciański	Pow. Myszkowski	Pow. Olkusi
PiS	29,43	26,29	21,2	28,93	26,54	21,58	20,40	19,82	19,87	23,17	30,39	32,72
PJN	2,72	2,62	4,05	3,84	3,74	4,08	2,11	2,08	2,24	1,79	1,54	2,14
SLD	6,56	7,62	6,78	5,70	7,17	6,19	15,11	12,07	13,40	12,39	7,91	12,78
RP	9,23	9,05	11,79	9,66	11,92	10,87	15,29	16,03	15,25	13,66	15,36	10,41
PSL	8,24	6,32	1,72	2,08	3,17	3,14	1,94	4,63	3,48	11,59	8,63	4,27
PPP-Sierpień'80	0,95	0,78	0,72	0,77	0,83	0,74	0,80	0,85	0,70	0,92	1,54	0,51
PO RP	40,51	47,32	51,65	46,93	44,41	51,00	43,48	43,83	44,23	35,84	32,96	34,96
Prawica							0,78	0,69	0,79	0,65		
Nowa Prawica J. Korwin-Mikke	2,36		2,09	1,99	2,21	2,40					1,68	2,25

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Państwowej Komisji Wyborczej [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl), dostęp: 5.02.2013.

<sup>27</sup> Na poziomie krajowym Koalicyjny Komitet Wyborczy Lewica i Demokraci SLD+SDPL+PD+UP osiągnął wynik 13,15%.



Wybory parlamentarne w 2011 roku wciąż pokazują, że popularność partii lewicowych w Zagłębiu Dąbrowskim jest wysoka. Główną przyczyną utrzymania zainteresowania wartościami powszechnie uznanych za lewicowe było pojawienie się nowej formacji na polskiej scenie politycznej – Ruchu Palikota. Wyborcy chcący oddać głos na ugrupowanie lewicowe w wyborach do Sejmu RP podzielili swoje głosy pomiędzy Sojusz Lewicy Demokratycznej i Ruch Palikota. W rezultacie w Zagłębiu Dąbrowskim oba ugrupowania razem zdobyły odpowiednio – najwięcej w Sosnowcu, 30,51%, w powiecie będzińskim 28,65% i w Dąbrowie Górniczej 28,10% głosów. Dużo głosów zdobyła także Platforma Obywatelska RP, zwłaszcza w dużych zagłębiowskich miastach, gdzie jej poparcie wynosiło około 45%. Mniej, bo ok. 35 %, głosów partia ta zdobyła na terenach rolniczych, zwłaszcza w gminach powiatu zawierciańskiego i olkuskiego. Warto odnotować, że szczególnie dużym poparciem w tym pierwszym, w porównaniu do pozostałych badanych jednostek, popularnością cieszy się Polskie Stronnictwo Ludowe. Fenomen tego ugrupowania to zasługa mocno rozwiniętego na tym terenie ruchu Ochotniczych Straży Pożarnych, w szeregach których łatwo spotkać znajome twarze PSL-owskich polityków. W odniesieniu do górnośląskich gmin, sąsiadujących z Zagłębiem Dąbrowskim wskazać należy, że poparcie dla ugrupowań lewicowych jest zdecydowanie niższe. W Piekarach Śląskich, gminie sąsiadującej z powiatem będzińskim, w którym partie lewicowe uzyskały w sumie ponad 28%, SLD razem z Ruchem Palikota otrzymały tylko 15,45%, przy czym sam SLD to tylko 5,79% oddanych głosów. Niewiele lepiej na tym tle wypadły Katowice, gdzie tandem SLD i Ruch Palikota w sumie zebrał 17,06% poparcia, co przy sąsiadującym z Katowicami Sosnowcem z poparciem partii lewicowych kształtującym się na poziomie ponad 30% wszystkich ważnie oddanych głosów, uznać należy za wynik dużo niższy. Ugrupowania prawicowe, rozumiane tutaj jako dwie wiodące partie – PiS i PO – zdobyły imponujące wyniki, często przekraczające 70% poparcia. Słabe wyniki zanotował ruch ludowy, PSL w każdej z gmin zdobyło od prawie 2% do nieco ponad 3 % głosów.

Wyniki te potwierdzają wyżej wymienione argumenty, przemawiające za prawicowymi tradycjami górnośląskimi oraz wykazywaniem silniejszych sympatii lewicowych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, mimo zmiennych tendencji ogólnokrajowych oraz promowanych przez media wartości liberalnych zarówno w gospodarce jak i w materii światopoglądowej.

## Podsumowanie

Podjęta w tym artykule analiza procesu kształtowania się preferencji wyborczych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, potwierdza, że obszar województwa śląskiego nie jest jednorodny pod względem sympatii politycznych wyrażonych w trakcie wyborów parlamentarnych przez jego mieszkańców. Poparcie dla oferty wyborczej partii lewicowych wśród Zagłębiaków jest wyraźnie wyższe niż wśród mieszkańców bezpośrednio sąsiadujących z Zagłębiem miast górnośląskich. Najlepszym tego przykładem są wyniki wyborcze uzyskiwane przez partie polityczne o rodowodzie lewicowym i prawicowym, gdzie stosunkowo duży odsetek poparcia te pierwsze uzyskują na ziemiach historycznie przynależących do Małopolski, podczas gdy ugrupowania prawicowe zdecydowanie wyższe notowania uzyskują wśród elektoratu zamieszkałego w gminach, które w przeszłości stanowiły część zaboru pruskiego. Tendencje takie są widoczne przede wszystkim w wyborach parlamentarnych, w trakcie których wyborcy oddają swoje głosy na konkretne szyldy partyjne, za którymi kryją się określone wartości związane zarówno ze sferą światopoglądową, społeczną jak i kwestiami związanymi z gospodarką. Mimo, że aktorzy polityczni używają różnorodnych dostępnych im instrumentów związanych z marketingiem politycznym, mających na celu przekonanie głosujących do prezentowanych przez nich poglądów, to z przedstawionych danych wynika, iż wśród mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego wciąż stosunkowo duży odsetek głosujących utożsamia się z przekonaniem lewicowym, podczas gdy ich sąsiedzi większym zaufaniem obdarzają ugrupowania prawicowe. Wnioski takie znajdują swoje uzasadnienie przede wszystkim w specyfice województwa śląskiego, które będąc w przeszłości podzielonym na krainy przynależne do różnych zaborów współcześnie nie wykształciły jednolitego organizmu zamieszkałego przez ludność o podobnych poglądach politycznych.

Na specyfikę województwa wpływ mają nie tylko czynniki historyczne, ale także etniczne, geograficzne i społeczne, których wyrazem są wciąż istniejące podziały oraz animozje pomiędzy mieszkańcami Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska. Mimo podejmowanych przez lokalnych polityków prób zniwelowania różnic i budowania jednolitego społeczeństwa województwa, zdaje się, że z uwagi na głęboko zakorzenione w świadomości Zagłębiaków i Ślązaków przekonania oraz wyznawane przez obie grupy wartości budowa jednego organizmu społecznego województwa śląskiego nie jest możliwa. Wciąż otwartym pozostaje jednak pytanie, czy przekonanie o unifikacji społecznej społeczności Zagłębiaków, Ślązaków

i mieszkańców pozostałych subregionów województwa śląskiego, przy różnych ich doświadczeniach historycznych tradycjach i kulturze oraz, jak wniosków wynikających z przeprowadzonej analizy, jest uprawnione.

## **STRESZCZENIE**

Przedmiotem opracowania jest analiza kształtowania się postaw wyborczych mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego w ujęciu porównawczym do preferencji wyborczych w sąsiadujących bezpośrednio z Zagłębiem gminach historycznie przynależnych do Górnego Śląska. Skupiono się na podziale etnicznym województwa śląskiego. W artykule analizowane jest doświadczenie historyczne oraz dokonana została charakterystyka preferencji wyborczych Zagłębiaków, przy uwzględnieniu różnorodnych doświadczeń historycznych, społecznych i etnicznych tego obszaru odniesionych do analizy wyników wyborów parlamentarnych w latach 2001–2011.

*Mariusz Dyduch*

## **THE IMPACT OF HISTORICAL AND CULTURAL FACTORS ON THE FORMATION OF POLITICAL PREFERENCES ZAGŁĘBIE RESIDENTS**

The study's aim is to analyze the development of the voting attitudes of residents of Zagłębie Dąbrowskie in a comparative to electoral preferences in directly adjacent to Zagłębie communities historically belonging to Upper Silesia. The focus is on the ethnic division of Silesia. In the article author has analyzed the historical experience and the characteristics of electoral preferences of people from Zagłębie, taking into account different historical experiences, social and ethnic backgrounds of the area, charged to the results of the parliamentary elections in the years 2001–2011.

**KEY WORDS:** *region, voting behavior, political parties*

## **Bibliografia**

Barański M., *Kultura polityczna mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego*, [w:] M. Barański (red.), *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*, Katowice 2001.

- Bielecki P., *Zachowania wyborcze mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska jako wyraz różnicy obu regionów*, [w:] M. Kaczmarczyk, W. Wojtasik (red.), *Zagłębie Dąbrowskie Tożsamość, Samorządność, Polityka*, Sosnowiec 2011.
- Jednaka W., *Zachowania wyborcze*, [w:] A. Antoszewski, R. Herbut (red.), *Demokracje zachodnioeuropejskie. Analiza porównawcza*, Wrocław 1997.
- Kowalski M., *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989–1998*, Warszawa 2000.
- Rose R., Mc Alister I., *Voters Begin to Choose. From closed-class to open elections in Britain*, London 1986.
- Wróbel S., *O pojęciu i modelach zachowań wyborczych*, [w:] *Polityka: przedmiot badań i formy jej przejawiania się*, P. Dobrowolski, M. Stolarczyk (red.), Katowice 2000.
- Woźniczka Z., *Kształtowanie się tożsamości Zagłębia Dąbrowskiego – perspektywa historyczna (zarys problemu)*, [w:] M. Kaczmarczyk, W. Wojtasik (red.), *Wokół tożsamości regionalnej. Zagłębie Dąbrowskie i jego sąsiedzi*, Sosnowiec 2008.

### Strony internetowe

- Dziennik Zachodni, <http://www.dziennikzachodni.pl/artukul/597541,za-wojewodztwo-czestochowa-zgodzilaby-sie-nawet-na-mariaz-z,id,t.html>
- Forum Żydów Polskich, <http://www.fzp.net.pl/historia/zydzi-bedzinscy>
- Gazeta Wyborcza, [http://wyborcza.pl/1,75478,11401774,Spis\\_powszechny\\_Slajakow\\_jest\\_ponad\\_800\\_tys\\_.html](http://wyborcza.pl/1,75478,11401774,Spis_powszechny_Slajakow_jest_ponad_800_tys_.html)
- Nowe Zagłębie, <http://www.nowezaglebie.pl/historia/17-trojkt-trzech-cesarzy-zbigniew-studencki-.html>
- Państwowa Komisja Wyborcza, [www.pkw.gov.pl](http://www.pkw.gov.pl)
- Portal informacyjny Katowice Nasze Miasto, <http://katowice.naszemiasto.pl/artukul/739776,narodowy-spis-powszechny-ilu-slajakow-bedzie-w-2011-roku,id,t.html>
- Portal Informacyjny Sosnowiec Nasze Miasto, <http://sosnowiec.nasze-miasto.pl/artukul/galeria/1491435,jedenasta-rocznica-smieci-edwarda-gierka-wspominaly-go,3145153,id,t,zid.html#galeria>
- Portal Informacyjny Żywiec Nasze Miasto, <http://zywiec.naszemiasto.pl/artukul/415792,kiepsko-z-frekwencja-w-kosciolach-diecezji-sosnowieckiej,id,t.html>

Portal ogólnopolski Onet.pl, <http://wiadomosci.onet.pl/regionalne/slask/10-rocznica-smierci-edwarda-gierka,1,4801395,wiadomosc.html>

Regionalne Stowarzyszenie Forum dla Zagłębia Dąbrowskiego, [http://www.zaglebiedabrowskie.org/viewpage.php?page\\_id=4](http://www.zaglebiedabrowskie.org/viewpage.php?page_id=4)

Ruch Autonomii Śląska, [www.autonomia.pl](http://www.autonomia.pl)

Wojciech Łukowski

## Jak „obdzielić” politykę resztkami nowoczesności?<sup>1</sup>

SŁOWA KLUCZOWE:

*późna nowoczesność, modernizacja, literatura i polityka*

### Wstęp

Pociągająca wydaje się teza sformułowana przez literaturoznawcę Przemysława Czaplińskiego, że w naszym współczesnym kulturowym wyposażeniu dysponujemy jedynie „resztkami nowoczesności”. Niewykonalne zatem wydaje się zadanie, aby sformułować kompleksowy, spójny i atrakcyjny program modernizacyjny (względnie antymodernizacyjny). Pisarze, poeci, a może w jeszcze większym stopniu politycy próbują zatem sklecić z resztek coś, co przyciągnie uwagę, nada sens, wyznaczy kierunek. Siłą rzeczy jednak jest to niespójne, amorficzne, krótkotrwałe atrakcyjne, imitacyjne względnie fundamentalistycznie rodzime. Wiele w tym ambiwalencji, zakłęb, mistyfikacji, obnażeń, pozornej pewności.

Rozważania Przemysława Czaplińskiego w książce „Resztki nowoczesności” (2011) poświęcone relacjom między tradycją (sarmackością) i utopią rzucają światło na przemiany, jakim podlegają wyobrażenia o nowoczesności w Polsce na przełomie XX i XXI wieku. Można chyba

---

<sup>1</sup> Poniższy tekst nie ma charakteru samodzielnego artykułu naukowego, jest rodzajem omówienia książki, która ma charakter literaturoznawczy, a nie politologiczny czy socjopolityczny. W istocie jednak zawiera propozycje o dużej wadze poznawczej z punktu widzenia rozpoznania treści podziałów społeczno-politycznych w Polsce.

mówić o rodzaju wielkiego zaskoczenia wraz z upadkiem realnego socjalizmu. Skąd pobrać sens czy sensory legitymizujące powrót do kapitalizmu? Jak naprędcie i niejako w biegu sklecić program, który pociągnie za sobą społeczeństwo? Do jakich źródeł sięgnąć, aby było to wiarygodne, emocjonalnie i poznawczo rozpoznane jako swoje, swojskie, nieobce? Wybór był (jest), ale bardzo ograniczony.

Czapliński stawia tezę, że tradycja i utopia wyznaczają „ruchome krańce nowoczesności, dwa jej brzegi. Pierwszy to wyobrażony brzeg przeszłości, od którego modernizm w swoich kolejnych wcieleniach nieustannie chciał się oderwać; brzeg drugi to majaczący gdzieś w oddali kres historii kres wyobrażany jako rezultat osiągnięcia kontroli nad samym wytwarzaniem dziejów”<sup>2</sup>. Ten pierwszy brzeg wyznacza doświadczenie I Rzeczypospolitej i sarmatyzm, zaś drugi to doświadczenie „końca historii” i mówiąc słowami Jerzego Szackiego (1994) – „liberalizm po komunizmie”<sup>3</sup>.

Przy zachowaniu ostrożności w ekstrapolowaniu rozważań o literaturze na życie społeczne, czy wręcz utożsamianie „podziału”, występującego w literaturze na podział społeczno-polityczny, podzielamy tezę, że życie polityczne i literackie łączą się ze sobą, tworząc zwłaszcza na poziomie sensów system naczyń połączonych. Tym bardziej, że zjawiska kulturowe, o których Czapliński pisze rozgrywają się w istocie na styku polityki i literatury. „Polityczność” takich środowisk jak „Frona” czy „brulion” jest oczywista.

Jednak – jak się wydaje – Czapliński dociera do istotnego kulturowo rozróżnienia.

Dopisałbym do ustaleń Czaplińskiego taką hipotezę, że podziały ulokowane są zarówno w wymiarze diachronicznym jak również synchronicznym? I są w tych dwóch wymiarach silnie „rozciągnięte”.

## Co to oznacza?

Oznacza to, że są one nie tylko odniesione do kwestii, które różnicują społeczeństwo i scenę polityczną „tu i teraz”, ale również rozciągają się w czasie od Pierwszej Rzeczypospolitej – mentalnego doświadczenia i habitualizacji sarmatyzmu po sposoby radzenia sobie w warunkach „końca historii”, co należy rozumieć, jako nadawanie sensu przemianom

---

<sup>2</sup> P. Czapliński, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011, s. 5–6.

<sup>3</sup> Zob. J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994.

na przełomie dwóch ostatnich dekad XX wieku. Innymi słowy – zróżnicowanie sceny politycznej „tu i teraz” generowane jest również przez czasowo-przestrzenne „rozciągnięcie”, co oznacza, że niektóre siły polityczne sięgają po mniej lub bardziej przetworzone wersje sarmatyzmu, zaś inne siły budują swój pomysł polityczny wokół wizji „końca historii”. Przy czym nie zawsze te źródła są przez nie uświadamiane. Chcielibyśmy być zrozumiali: to czasowo-przestrzenne rozciągnięcie oznacza wyjątkową łatwość w aktualizacji na lokalnym polskim gruncie zarówno konceptów z odległej przeszłości, jak również konceptów, pochodzących i sprawdzonych w innych kręgach kulturowych.

Innymi słowy, sarmatyzm zachowuje habitualną aktualność w warunkach późnej nowoczesności i modernizacji, wymagającej jednak dla swego powodzenia prawdopodobnie zdecydowanie innego habitusu czy mentalności. „Na rynku” sensów pojawiają się również oferty, wskazujące na to, że takiej sprzeczności bynajmniej nie ma. Że można adaptować dawne wzory, tworzyć unikalne wyposażenie mentalne, sprzyjające obronie własnej tożsamości.

### **Czy można założyć, że centralne znaczenie w relacji między polityką a społeczeństwem ma właśnie nowoczesność, modernizacja?**

Obywatele pragną nowoczesności, a politycy przedstawiają stosowne oferty (skutecznego) jej urzeczywistniania: to byłaby dość naiwna, daleka od rzeczywistości wizja tejże relacji. Raczej mamy rodzaj podziału, w którym partie ulokowane po jednej jego stronie „obsługują” aspiracje modernizacyjne, „skok modernizacyjny”, zaś partie ulokowane po drugiej stronie „obsługują” zapotrzebowanie na tradycję, obiecując nader często, że właśnie tylko poprzez szacunek do niej może dokonać się adekwatna do mentalnego wyposażenia modernizacja. Bo właśnie o tę adekwatność przede wszystkim chodzi, nie o takie czy inne imitacyjne dopasowanie, ale właśnie autentyczność, poczucie zgodności między zasobami habitualnymi a politycznym projektem zmiany świata. Nie rozstrzygamy tutaj, czy to jest możliwe.

Czapliński, analizując „sztukę najnowszą” (rozumiejąc to wymiennie z określeniem „literatura po 1989 roku”) twierdzi, że poza kilkoma gestami zerwania, nie powtórzyła ona jednak buntu wobec tradycji i nie sięgnęła po utopię. Twórcy wybrali *recycling* – czyli nowoczesną odpowiedź na nowoczesne odpady. Szczytne zamiary pozostały zatem w sfe-



rze zamiarów. Bo może takie zamiary przerastały nie tylko wyobraźnię, ale również zdolność do działania.

Czy to samo uczynili politycy? Czy próbują sklecić z odpadów rodzaj programu czy oferty politycznej? Czy nie znajomo brzmią w odniesieniu również do sfery polityki takie tezy: „W recydingu tkwi bowiem idea łagodnego dyscyplinowania społeczeństwa, które zostaje powołane do wspólnego zadania ochrony środowiska<sup>4</sup>, ekonomizacji życia i segregacyjnego analizowania własnych odpadów”. I dalej: „Na obszarze polityki tożsamościowej recyding można rozumieć jako ideę swobodnego włączania do życia społecznego wszystkich tych postaw (ideologii, zachowań, obyczajowości), które wcześniej uchodziły za marginalne”<sup>5</sup>. Recyding tożsamościowy nie służy jednak radykalnej przemianie podmiotowości, bowiem niezależnie od tego, co zaakceptujemy i tak pozostaniemy sobą. Sensem jest nie zmiana, ale podmiot zdolny do nieustannej absorpcji – stwierdza Czapliński.

Pojawia się jednak również strategia *decydingu*: „*Decyding* jako praktyka artystyczna nie znajduje nagłego wyjścia z cyrkulacji, nie odkrywa cudownego źródła surowców pierwszych, oryginalnych i nieskażonych – należy więc do tej samej kultury nieporządkowanego krążenia przetworów, w którą zanurza nas kapitalizm. Tym się jednak różni od praktyki powtórnego użycia, że nie zakrywa śladów odpadowego pochodzenia swoich wytworów i że jest nieprzewidywalny”. *Decyding* nie proponuje rozwiązania problemów globalnych, jednak sprzyja powolnej, pełzającej przemianie świadomości<sup>6</sup>.

Tak rozumiany *recyding* oznacza **praktyki segregacyjne** (podkr. WŁ), natomiast *decyding* wprowadza **ideę ciągłości** (podkr. WŁ), zamazującej granice między bytami. Czy nie jest tak, że zarówno w praktyce społecznej, w tym co czynią ludzie, jak również tym, co proponują partie polityczne pojawiają się obie strategie? *Recyding* jest „procedurą” bliższą takim partiom jak Ruch Palikota (Twój Ruch), zaś *decyding* takim partiom jak Prawo i Sprawiedliwość? Obie praktyki kryją za sobą pewną immamentną niezdolność do wytwarzania autentyczności i swoistości.

Czapliński zwraca uwagę na dziwny kompromis modernizacji z Sarmacją. Został on skwapliwie podchwycony przez polityków i prowa-

---

<sup>4</sup> O ile dobrze rozumiemy Czaplińskiego, chodzi mu o praktyki ekologiczne, jednak takie, które bynajmniej nie dotyczą wąską rozumianej ochrony środowiska, ale szerszej myśli on o ochronie środowiska społeczno-kulturowego.

<sup>5</sup> P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 7.

<sup>6</sup> Tamże, s. 9.

dził do „zamykania” historii. Jednocześnie możliwe czy też pożądana stała się rezygnacja z projektowania przyszłości (w związku z kompromitacją utopii). „Nikt nie chciał zadzierać z tradycją i nikt nie chciał brać odpowiedzialności za przyszłe dzieje. W rezultacie tradycjonalizm stał się nowoczesny, nowoczesność zaś nabrała charakteru zachowawczego”<sup>7</sup>.

Legitymizowało to ograniczanie się w programach wyborczych do społecznego „tu i teraz”. Co szczególnie wydaje się być widoczne w Polskim Stronnictwie Ludowym, głoszącym wręcz hasło „tradycyjnie nowoczesni”. Przybrało również swoją widoczną postać w ograniczeniach postulatów do troski o „ciepłą wodę w kranie”, o zapewnienie „skoku cywilizacyjnego” rozumianego jako przede wszystkim inwestowanie w infrastrukturę materialną.

Sarmatyzm służy jako dobry materiał do łączenia przeciwieństw (działa jak „narracyjna maszynka”), które wyłaniają się w toku historycznego rozwoju: widoczne są opozycje klasowe (szlachta i plebejusze), etniczne (Polacy i inne narody), religijne (katolicy, innowiercy), płciowe czy kulturowe. Są one wciągane „w proces osvajania obcości i wytwarzania nowej jedności”. Trudno byłoby wskazać ugrupowanie, które wykazywałoby się taką wręcz klinicznie zarysowaną sarmackością.

Zawsze też potrzebny jest jakiś nowy Obcy – „aby w akcie jego wykluczenia mogło się dokonać nieznacznie poszerzenie narodowej jedności”.

Czapliński zauważa również, że „w dziejach społeczeństw postkomunistycznych pożegnanie utopii funkcjonowało niczym pogrzeb założycielski, dzięki któremu pisarze, politycy i ekonomiści mogli ograniczyć swoją odpowiedzialność za przyszłość do strzeżenia porządku przed nawrotami utopii. Taki był, jak się zdaje, sens narracji o końcu historii: „wszyscy staliśmy się strażnikami *status quo*. Tymczasem od kilkunastu lat nasilają się akty odnowicielskie utopii”<sup>8</sup>. Poszukiwania przenoszą nas w bardziej lub mniej odległą przeszłość, co wyraźnie widać choćby w trakcie obchodów Święta 11 Listopada czy rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w dniu 13 grudnia.

Na co dzień jednak w znacznie większym stopniu pozostaje posługiwanie się resztkami nowoczesności – odpadami dawnych idei solidarności, równości i wolności. Czapliński odnosi to do pisarzy, twórców<sup>9</sup>. Możemy zasadnie zapytać, czy nie jest tak, że w podobnej sytuacji znaj-

<sup>7</sup> Tamże, s. 10.

<sup>8</sup> Tamże, s. 11.

<sup>9</sup> Tamże, s. 12.

duje się również społeczeństwo, obywatele jak również politycy? Różnica jest jednak taka, że twórcy pozostają w sferze wyobraźni, zaś obywatele i politycy w sferze realnych działań. Do tego dochodzą takie zmiany, które przesuwają zarządzanie rzeczywistością w stronę genetyki, informatyki czy kultury masowej.

Uzurpacje do posiadania całościowych programów, wizji pozostają w sprzeczności z tymi procesami. Może to jednak sprzyjać sięganiu, po historycznie uzasadniane wizje, konsolidujące obraz świata, oddalające raczej jednak od rozwiązywania problemów, podejmowania wyzwań związanych z nowoczesnością. Na to pytanie – jak się wydaje nie ma dobrej odpowiedzi – jak wyrzec się dawnych uzurpacji całościowych i jednocześnie podjąć walkę. Jak to zrobić?

Z tej perspektywy można spojrzeć na wydarzenia roku 2005, gdy pojawił się pomysł sojuszu konserwatywnego-liberalnego (Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość), który mógłby zaowocować powiązaniem modernizacji z tradycjonalizmem. Próba ta zakończyła się klęską.

Jednak, tak to sobie wyobrażał również Lech Kaczyński, w orędziu wygłoszonym przed Zgromadzeniem Narodowym, które zatytułowane było „sprawiedliwość, solidarność, uczciwość” głosił, że „Polska ma być bezpieczna, rozwijająca się, rozwiązująca problemy społeczne, odnosząca sukcesy, osadzona w tradycji i jednocześnie nowoczesna to cel wokół którego mogą jednoczyć się Polacy”<sup>10</sup>.

Czapliński, trawestując tytuł znanej książki Jerzego Jedlickiego „Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują”, twierdzi, że obecnie najważniejsze pytanie brzmi: „jakiej tradycji Polacy poszukują”<sup>11</sup>. Nie chodzi przy tym tyle o wybieranie trwałych składników przeszłości, ale o wytwarzanie tradycji. Musi ona zostać stworzona czy właśnie „wytworzona”.

W ujęciu idealnotypicznym można by sobie to wyobrazić w taki sposób, że sarmatyzm jest najbardziej wyrazistym przeciwnikiem nowoczesności, dzięki któremu nowoczesność mogłaby się określać. Sarmatyzm był swego rodzaju wrogiem założycielskim III RP – ucieleśniał wszelkie cechy „nie”- „anty”, „niedo”- czy „przed”-nowoczesne. Modernizacja zaś potrzebuje również czynnika plastycznego, który się zmienia, który nabywa cech, który nowoczesność musi przewycięzać. Tak to widzi Cza-

---

<sup>10</sup> Orędzie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego „Sprawiedliwość, solidarność, uczciwość” wygłoszone przed Zgromadzeniem Narodowym 23.12.2005 roku. Cytat za P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 18.

<sup>11</sup> P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 18–19.

pliński i odnosi do kulturowego klimatu po 1990 roku. Ma to zapewne swój refleks w relacjach między sferą polityczną a życiem społecznym. Refleks polegający na niechęci do odwoływania się do modernizacyjnego potencjału zawartego w sarmackim świecie.

Przywoływane przez niego studia nad sarmatyzmem, prowadzone w latach 80. i 90. XX wieku mogły prowadzić do wniosku, że możliwe jest połączenie sarmatyzmu i modernizmu. Ale takie właśnie połączenie przykładowo dla środowiska „Frondy” było nie do przyjęcia. Była jednak też nie do przyjęcia zarówno dla obrońców integralności kultury polskiej, jak i dla przeciwników nowoczesności<sup>12</sup>.

Uznanie takiej wersji pojednawczej musiało oznaczać zgodę na wejście w późną nowoczesność. Odrzucono zatem pogłębione próby objaśniania sarmatyzmu „bo zagadnieniem kluczowym nie była tu prawda o sarmatyzmie, lecz konsekwencje narracji o przeszłości dla Polski współczesnej. Nie o prawdę chodziło, lecz o wpływ na teraźniejszość – o prawo uczestnictwa w nowoczesności. I to dodatku prawo do uczestnictwa masowego”<sup>13</sup>.

## Próżnia czy podział?

Czaplińskiemu zawdzięczamy zwrócenie uwagi na rodzaj próżni kulturowej, która wyznacza doświadczenie Polaków po okresie stalinizmu. I raczej związane to było z dynamiką procesów modernizacyjnych niż z represyjnością systemu, która po 1953–1956 roku wyraźnie słabnie. Z analiz polskiej inteligencji, dokonanych przez Józefa Chałasińskiego widać, że zmiana statusu społecznego milionów Polaków nie pociągała ze sobą zmiany habitusu. „Ogromny proces przekształcania się społeczeństwa polskiego składał się zatem z dwóch niebezpiecznych tendencji. Pierwsza z nich polegała na zrywaniu więzi z kulturą macierzystą, druga na rozmywaniu się klasy, do której wchodziłi chłopci i robotnicy. Mówiąc inaczej: inteligenci z awansu dokonywali sami na sobie aktu odkorzenia, czyli porzucenia systemu wartości i języków symbolicznych, które wynieśli z domu rodzinnego. Z drugiej strony system kulturowy, do którego aspirowali i który przejmowali, okazał się bezkształtny<sup>14</sup>. Okres

<sup>12</sup> Tamże, s. 46.

<sup>13</sup> Tamże, s. 47.

<sup>14</sup> P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 62 za A. Kłosowska, *Posłowie*, [w:] J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1997, s. 26–27.

powojenny to czas pastiszu: chłopci naśladowali inteligencję, inteligencja – przedwojenne mieszczaństwo, a mieszczaństwo – ziemian. „Ale pożądlivość mimetyczna nie prowadziła do pełnego utożsamienia, dokładnego obsadzenia roli i wypełnienia starego wzorca, lecz do odkrywania niepokojących braków. Przedmiotem pożądanym nie był bowiem zbiór kwalifikacji czy kompetencja kulturowa, lecz pozycja społeczna, czyli kwestia statusu”. (...) „Lata sześćdziesiąte w kulturze polskiej to właśnie dramatyczny moment zanikania zbiorowych wzorców – akceptowanych, respektowanych i pobudzających do naśladowania”<sup>15</sup>.

Czapliński przywołuje również wypowiedź Jana Błońskiego z 1971 roku, który pisał: „Polak nie ma modelu. Po prostu nie wie, kim chciałby być: dlatego do nowych zjawisk przykłada stare miary. (...). Między społecznym postępowaniem i społeczną świadomością powstało pęknięcie: ta ostatnia jest śmietnikiem wzorców osobowych pozbieranych z naszej i cudzej historii... wzorców, które dostarczają alibi codziennemu postępowaniu, raczej wieprzowatemu, jak zwykle bywało w epokach społecznego spokoju i niewielkich perspektyw”<sup>16</sup>.

Za cenne uważam dostrzeżenie, że dziedzictwo PRL-u nie zostało po roku 1990 przemyślane. Dodałbym, że czasami wręcz historycznie odrzucone, unieważnione, zdelegalizowane, napiętnowane. I to się mściło, w dość przewrotny sposób, co wyraźnie widać było w środowisku „Frondy”: „Ci, którzy byli jego najbardziej zagorzałymi przeciwnikami, zrekonstruowali tradycję w niemal dokładnie takim samym kształcie, w jakim zostawiły go czasy schyłku państwa ludowego. Akceptując dziedzictwo sarmackie przemiłowane przez kulturę masową lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, przejęli razem z sarmatyzmem największe przywary masowości: wąskie uniwersum symboliczne, które nie służy interpretowaniu aktualnej rzeczywistości, i ciasny zestaw ról społecznych. Wąskie uniwersum symboliczne wymuszało wojenny styl konfrontacji z późną nowoczesnością: nie było więc u schyłku XX i na początku XXI wieku żadnych możliwości negocjowania z terażniejszością nie dlatego, że późna nowoczesność jest w całości godna odrzucenia, lecz dlatego, że sarmatyzm plebejski rewindykowany przez „Fronde” nie mógł – pod groźbą utraty tożsamości – proponować żadnych języków negocjacyjnych. Z kolei ciasny zestaw ról społecznych powodował, że wszelkie próby ustalenia godnej tożsamości Polaka musiały dokonywać się kosztem wynajdywania gorszych – Żydów, emancypantów, ludzi innej wiary

---

<sup>15</sup> P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 63.

<sup>16</sup> J. Błoński, *Polak jaki jest każdy widzi*, „Znak” 1971, nr 196.

bądź niewiary, zwolenników modernizacji czy inteligentów. „Wytwarzanie obcych” było bowiem jedynym mechanizmem konstruowania wspólnoty i budowania godności, jaki umiano uruchomić w PRL-u i jaki po epoce PRL-owskiej przejęła „Frona”<sup>17</sup>.

Czapliński dostrzega również kilka kluczowych pytań, które musimy sobie postawić w obliczu problemów stawianych przez późną nowoczesność<sup>18</sup>. Każdy z nas musi w tej nowej historii odpowiedzieć sobie na kluczowe pytania: jak zaprojektować jednostkowe życie? Co zrobić z ciałem? Jak zachować więzi z innymi ludźmi? Jak określić obecność transcendencji w naszym życiu? Co począć z przeszłością? W grę wchodzi więc kwestie podstawowe dla każdego i dla wszystkich: społeczno-cieleśna podmiotowość jednostki, wspólnota, Bóg, stosunek do tradycji.

Wyzwania tożsamościowe mają charakter rozgrywający się w wymiarze diachronicznym i synchronicznym. Dostrzega, że późna nowoczesność, w której na każdego spada obowiązek stwarzania samego siebie pojawia się również ryzyko podwójnego zerwania. Diachroniczne dotyczy przekazu międzypokoleniowego, synchroniczne zaś wiąże się z zadaniem „stwarzania samego siebie”. Tożsamości stają się doraźne, chwilowe, nietrwałe, przemijające i raczej taktyczne niż faktyczne.

## STRESZCZENIE

Celem artykułu jest prezentacja tez zawartych w książce Przemysława Czaplińskiego „Resztki nowoczesności” w odniesieniu do sposobu funkcjonowania partii politycznych w Polsce i szerzej sfery polityczności. Prezentacja ta została podjęta ze względu na ważność poznawczą odkryć Czaplińskiego i jest próbą ulokowania tych rozważań w perspektywie transdyscyplinarnej.

*Wojciech Łukowski*

## HOW TO “ENDOW” POLITICS WITH THE REMNANTS OF MODERNITY?

The article includes the presentation of the book by Przemyslaw Czapliński “Remnants of modernity” in relation to the functioning of political parties in

<sup>17</sup> P. Czapliński, *Resztki nowoczesności...*, s. 101–102.

<sup>18</sup> Tamże, s. 105.

Poland and the wider realm of politics. This presentation was made due to the cognitive importance of Czapliński's discoveries and is an attempt to locate these considerations in transdisciplinary perspective.

**KEY WORDS:** *late modernity, modernization, literature and politics*

## **Bibliografia**

- Błoński J., *Polak jaki jest każdy widzi*, „Znak” 1971, nr 196.
- Czapliński P., *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011.
- Kłoskowska A., *Postowie*, [w:] J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1997.
- Ozędzie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego „Sprawiedliwość, solidarność, uczciwość” ogłoszone przed Zgromadzeniem Narodowym 23.12.2005 roku, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Oredzie-prezydenta-LechaKaczynskiego,wid,8132067,wiadomosc.html?ticaid=111b14>.
- Szacki J., *Liberalizm po komunizmie*, Kraków 1994.

AGNIESZKA HESS

***Spółeczni uczestnicy medialnego dyskursu politycznego w Polsce. Mediatyzacja i strategie komunikacyjne organizacji pozarządowych***Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego,  
Kraków 2013, 340 ss.*(Bartłomiej Biskup)*

RECENZJE

Agnieszka Hess z Uniwersytetu Jagiellońskiego jest badaczką relacji mediów i polityki oraz problematyki samorządu lokalnego. Warto zapoznać się z jej najnowszą publikacją, dotyczącą komunikowania się organizacji pozarządowych. Już ujęcie tematu jest dla politologa interesujące, bo dotyczy społecznych uczestników dyskursu politycznego, czyli podmiotów niezwiązanych bezpośrednio z uprawianiem polityki w potocznym znaczeniu tego pojęcia, a biorącym w tym dyskursie udział. Organizacje pozarządowe, jako jeden z filarów państwa demokratycznego, stają się tutaj zatem podmiotem badanym. Badania prezentowane w książce dotyczą ich strategii komunikacyjnych wyrażanych głównie w przekazach medialnych.

Na wstępie autorka skupia się na pojęciu społeczeństwa obywatel-

skiego oraz sfery publicznej w kontekście ustroju demokratycznego. Oprócz prezentacji klasycznych koncepcji Dahla, Habermasa, czy Sartoriego, ciekawe są rozważania, idące w kierunku nowych prób definiowania demokracji i społeczeństwa obywatelskiego, takich jak na przykład demokracja elektroniczna i inne, podobne ujęcia skupiające się na nowych sposobach komunikowania, a tym samym nowych modelach partycypacji obywatelskiej. W książce zostają dostrzeżone zarówno zalety, jak też i wady zwiększonego udziału komunikacji i mediów elektronicznych w procesach demokratycznych. Autorka podejmuje też wątek demokracji deliberyatywnej, zwracając uwagę na doniosłą rolę mediów w tym zakresie, ale nie rozstrzygając na szczęście autorytatywnie konieczności istnienia tego



modelu jako stanu docelowego, do którego współczesne społeczeństwa powinny dążyć, co robią niestety czasami inni badacze.

Kolejna część pracy poświęcona jest komunikacji politycznej i mediatyzacji polityki. Zagadnienia te stanowią kanwę rozważań nad rolą mediów w komunikacji politycznej i nad ich wpływem na postrzeganie i sytuację jednego z aktorów społecznych – organizacji pozarządowych. Autorka odwołuje się tu do systemowej teorii społeczeństwa Niklasa Luhmanna (s. 87 i 88), która zakłada, że systemy są konstruowane przez wydarzenia komunikacyjne, a wiodącą rolę w tym procesie mają media masowe. W związku z tym autorka dokonuje przeglądu czynników wpływających na atrakcyjność medialną i diagnozuje, w jaki sposób mediatyzowane są organizacje pozarządowe. Badaczka stawia tutaj pytania, będące podstawą jej badań empirycznych ukazanych w dalszych częściach pracy, a dotyczące wpływu mediów na komunikowanie organizacji pozarządowych (s. 98).

W rozdziale trzecim Agnieszka Hess opisuje relacje organizacji pozarządowych z pozostałymi uczestnikami procesu komunikacji politycznej na trzech osiach: relacji z administracją publiczną, partiami politycznymi oraz mediami. Na osi pierwszej ujmuje historycznie stosunek administracji do trzeciego sektora i ukazuje podejście do tej problematyki poszczególnych rządów w Polsce. Zwraca w szczególności uwagę na organizacje pozarządowe jako instrument partycypacji obywatelskiej oraz jako narzędzie realizacji interesów społecznych.

Oś relacji z partiami politycznymi uznaje autorka za najbardziej zawiłą i niejasną, ze względu na fakt, że organizacje pozarządowe traktują partie polityczne jako potencjalne zagrożenie ideologiczne dla swojego istnienia (s. 126). Jednocześnie stawia tezę o parapolitycznym charakterze działań trzeciego sektora. Na osi relacji z mediami autorka za najważniejsze uważa inicjowanie za pośrednictwem mediów debaty, którą organizacje pozarządowe mają szansę zapoczątkować poprzez media własne lub docierając do mediów masowych.

Po tych ciekawych rozważaniach, osadzających badaną materię w literaturze i prezentacji wielu ujęć, niekiedy prezentowanych po raz pierwszy w polskiej literaturze, w rozdziale czwartym autorka prezentuje wyniki badań nad medialnymi reprezentacjami organizacji pozarządowych. Idąc za koncepcją Serge'a Moscovici, Agnieszka Hess poprzez analizę zawartości bada reprezentacje medialne. Tę koncepcję wykorzystywali również Cezary Trutkowski i Robert Szwed, badając zupełnie inne aspekty reprezentacji, odnoszące się do społeczeństwa i opinii publicznej. Badania przeprowadzone przez autorkę są zatem nowością. Autorka analizuje zawartość sześciu dzienników papierowych i czterech telewizyjnych programów informacyjnych w wybranym czasie pod kątem obecności w nich organizacji pozarządowych. Daje to próbę ponad 7500 przeanalizowanych jednostek wypowiedzi medialnych w prasie i ponad 500 w telewizji. Pięć płaszczyzn analizy, dobór pytań badawczych i konstrukcja klucza katego-

ryzacyjnego prowadzą nas do bardzo szczegółowych wyników i odpowiedzi na pytania o częstotliwość, charakter przekazu, ich źródła, tematykę i wiele innych. Wnioski z tego etapu badań prowadzą do refleksji o postępującej personalizacji przekazu, o eksperckim statusie przedstawicieli organizacji pozarządowych, o pozytywnym stosunku do nich mediów i wielu innych. Autorka wyróżniła ponadto sześć ram interpretacyjnych oraz zdefiniowała modele zachowań mediów w stosunku do trzeciego sektora, przyporządkowując je poszczególnym tytułom i programom (s. 205–208).

Uzupełnieniem badań było przeprowadzenie 12 wywiadów pogłębionych z dziennikarzami piszącymi o organizacjach pozarządowych. Choć dziennikarze generalnie twierdzili, że trzeci sektor nie jest atrakcyjny z punktu widzenia potrzeb mediów, to jednak opisywali zjawiska związane z personalizacją i mediatyzacją oraz doceniali wartość informacyjną i techniczną dostępność ekspertów z trzeciego sektora.

W ostatnim rozdziale Agnieszka Hess bada strategie komunikacyjne organizacji pozarządowych. Selekcjonując dziesięć najaktywniejszych medialnie, poddaje analizie ich aktywność internetową oraz, dzięki wywia-

dom pogłębionym i analizie materiałów źródłowych, próbuje poznać ich punkt widzenia, dotyczący mediów i administracji publicznej oraz zdiagnozować podejmowane przez nie strategie komunikacyjne. Wnioskując, autorka stwierdza wysoki profesjonalizm działań *public relations* i docenianie roli mediów, przy jednoczesnych niskich ocenach pracy dziennikarzy. Wśród reprezentantów trzeciego sektora dominuje również pogląd o ich doniosłej roli w kształtowaniu społeczeństwa obywatelskiego.

Książka Agnieszki Hess jest cennym wkładem w badanie procesów zachodzących w Polsce – kraju wciąż jeszcze ewoluującego systemu medialnego i politycznego. Opiera się na odniesieniach do teorii, dotyczących tego obszaru, jak i empirycznie udowadnia procesy zmian oraz prezentuje trafne wnioski badawcze. Unikatowe badania jakościowe stanowią istotny wkład w rozwój nauki o komunikowaniu i politologii. Polecam tę publikację przede wszystkim dociekliwym i wytrwałym badaczom współczesnej komunikacji politycznej i roli mediów we współczesnych społeczeństwach.

*Bartłomiej Biskup*

ANDRZEJ RYCHARD, HENRYK DOMAŃSKI (RED.)

*Legitymizacja w Polsce.  
Nieustający kryzys w zmieniających się warunkach*

Wydawnictwo IFiS PAN,  
Warszawa 2010, 232 ss.

(Wojciech Łukowski)

Legitymizacja należy do podstawowych elementów funkcjonowania ładu społecznego, a w tym przede wszystkim ładu demokratycznego i jako taka powinna pozostawać w polu widzenia badaczy z obszaru nauk społecznych, a w tym szczególnie politologów i socjologów. Legitymizacja to stan, czy precyzyjniej mówiąc dynamiczny proces, w którym społeczeństwo uznaje prawomocność reguł, tworzących ład społeczny, instytucji, polityków i klasy rządzącej.

Zainteresowania badawcze legitymizacją widoczne były w polskich naukach społecznych na przełomie lat 80. i 90. XX wieku. Wówczas pozostawały one w wyraźnej zależności z próbami delegitymizacji, upadającego systemu socjalistycznego.

Tom pt. „Legitymizacja w Polsce. Nieustający kryzys w zmieniających

się warunkach?” pod redakcją Henryka Domańskiego i Andrzeja Rychara zawiera przede wszystkim próbę odpowiedzi na pytanie, dlaczego po 20 latach przemian występują znaczące deficyty legitymizacyjne? Opracowanie ma charakter pracy zbiorowej, a moim zamiarem nie jest omawianie wszystkich tekstów. Chciałbym odnieść się do tych, które szczególnie wyraźnie korespondują z tematem tego numeru „Studiów Politologicznych”.

Dariusz Gowin w artykule pt. „Legitymizacja i pamięć” poszukuje związków między legitymizacją a obszarem pamięci zbiorowej. Czy legitymizacja we współczesnych demokracjach liberalnych wymaga zakorzenienia w przeszłości? Powołując się na znaną typologię Maxa Webera, można by sugerować, że nie jest to ani po-

trzebne, ani możliwe. Jednak jak zapewnić poczucie więzi w wielomilionowych społecznościach? Czy nie jest do tego niezbędny system symboli, rytuałów, narracji – pyta autor. I konstatuje, że „prosta prawomocność wynikająca z norm prawnych oraz skuteczności instytucji europejskich nie stanowi dostatecznej podstawy do trwałej legitymizacji Unii w oczach jej obywateli”. Uzupełnienie tego przez deliberację też nie rozwiązuje problemu. Nadal występuje deficyt „przyzwyczajenia serca”.

Artykuł ma charakter ustaleń o charakterze teoretycznym. Jednak nawet tylko w tej formule czytelnik może odczuć brak rozważań na temat, jak konkretnie te „przyzwyczajenia serca” mają tworzyć legitymizację np. w takim kraju jak Polska? Jakie treści i symbole mają tworzyć relacje między władzą a społeczeństwem? Zapewne rozważania na ten temat by rozsądziły ramy niewielkiego objętościowo artykułu, niemniej to pytanie zachowuje swoje znaczenie.

Włodzimierz Pańków w tekście pt. „Dylematy i pułapki legitymizacji porządku społecznego PRL i III Rzeczypospolitej też odnosi się do kwestii podziałów społeczno-politycznych, głównie w części poświęconej porównaniu legitymizacji porządku PRL i ładu społecznego III Rzeczypospolitej. Autor twierdzi, że okres PRL był przede wszystkim czasem zakłamywania i narzucania wizji rozwojowych. Przybierały ona różne postaci i była w różny sposób legitymizowane (z mniejszym lub większym udziałem przemocy) jednak w zasadzie koncentrowały się na argumentacji na rzecz

porządku socjalistycznego. Autor sugeruje również, że te działania stanowiły kluczowy punkt odniesienia dla sposobu tworzenia nowego ładu społecznego po 1990 roku. I szokowe rozwiązania prowadziły do wzrostu popularności sił wywodzących się z realnego socjalizmu. Jednak również pogłębieniu uległy różnice społeczne. Część możliwych problemów została rozładowana przez emigrację zagraniczną.

Te, ale i inne zjawiska prowadzą do tego, że „trudno jest w tej sytuacji mówić o trwałym poparciu i legitymizowaniu porządku społecznego, który nie kultywuje wartości uznawanych za pożądane dla funkcjonowania instytucji i organizacji (...)”.

Tekst Jacka Wasilewskiego pt. „Trudny test demokratycznego elityzmu” ukazuje ważny wymiar funkcjonowania współczesnej demokracji, która w znacznym stopniu jest grą w obrębie elity. Chodzi o to, aby ta gra nie była grą o sumie zerowej, ale aby między rywalizującymi elitami istniały interpersonalne relacje i formalne oraz nieformalne kanały informacji. Autor, analizując zwłaszcza wyniki wyborów w 2005 roku, próbuje pokazać, że nastąpiła po nich próba zerwania z demokratycznym elityzmem. Tego wyrazem była koncepcja IV RP, przeciwstawiana III RP. Można zatem też powiedzieć, że była to próba wyznaczenia nowej linii podziału, wynikającej z doświadczeń po 1989 roku. Jak pisze Wasilewski: „zakwestionowano wiele formalnych i praktycznie wszystkie nieformalne reguły gry typowe dla demokratycznego elityzmu”. Po 2007 roku czyli po przy-

spieszonych wyborach, które – jak twierdzi autor – miały w swej istocie charakter referendum za lub przeciw III względnie IV RP. O czym świadczyła niespotykana po 1989 roku mobilizacja wyborcza?

Pojawia się w kontekście rozważań Jacka Wasilewskiego pytanie, na ile projekt IV RP przedstawiany jako „walka z przestępczością i korupcją, lustracja, twarda polityka wobec Brukseli, Niemiec i Rosji, kult wartości katolickich i wrogość wobec obcych” był projektem wynikającym z doświadczenia III RP i próbą radykalnego z nim zerwania, a na ile sięgał również do bardziej historycznie podziałów i na nim opierał swą popularność? Warto zauważyć, że w wyborach 2007 roku przegranych przez PiS głosowało na tą partię dwa miliony więcej wyborców niż w 2005 roku, a zwycięstwo Platformie zapewnił przyrost poparcia o cztery miliony głosów.

Autor pisze: „Nieprzekraczalną granicą – pod groźbą utraty władzy, a nawet strącenia w polityczny niebyt – są właśnie dominujące w masach przekonania. Jeśli przekonania te są rzeczywiście powszechne i głęboko zakorzenione, elity nie mogą ich kwestionować; muszą, w taki czy inny sposób, je uwzględnić i akomodować w swoich politycznych programach”.

Widzimy zatem, że elity są związane istniejącymi podziałami społeczno-politycznymi. Również możliwe jest podejmowanie prób, które prowadzą do kwestionowania przez jedną ze stron podziału legitymizacji do działania drugiej strony sporu. Napotyka to jednak na opór społeczeństwa, czego dowodzą właśnie także wyniki wyborów w 2007 roku. A dopóki tak jest, dopóty żyjemy w warunkach ładu demokratycznego.

*Wojciech Łukowski*

**TERRY R. BACON*****Sztuka skutecznego przywództwa***Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne,  
Sopot 2014, 348 ss.*(Justyna Grażyna Otto)*

RECENZJE

Co sprawia, że możesz wywierać wpływ? Skąd bierze się władza? Jak zauważa Autor recenzowanej pozycji: prawdopodobnie tylko miłość, śmierć i Bóg porwały ludzką wyobraźnię w takim samym stopniu jak temat władzy.

Recenzowana książka pod tytułem „Sztuka skutecznego przywództwa”, co moim zdaniem należy zaznaczyć już na wstępie, stanowi bardzo ważny wkład w szeroko rozumiane studia nad przywództwem. Jej Autor był zresztą w latach 2007–2010 wymieniany przez magazyn „Leadership Excellence” jako jeden ze stu najwybitniejszych na świecie myślicieli w dziedzinie przywództwa.

Zdaniem Bacona jednym z niezaprzeczalnych praw rzeczywistości jest reguła, że ci, którzy nie posiadają władzy, oddziałują na innych w niewiel-

kim stopniu. Z kolei osoby mające ogromną władzę, które potrafią skutecznie z niej korzystać, wywierają na świat duży wpływ. Za ich sprawą dokonują się zmiany. Pewne osoby czy grupy ludzi kumulują w swoich rękach władzę konieczną do oddziaływania na społeczne trendy i sposoby myślenia, do kształtowania historii, tworzenia lub niszczenia wielkich zjawisk, w tym ruchów społecznych i narodów. Omawiana publikacja przypomina zatem, iż nie można wywierać pożądanego wpływu, jeśli nie rozumie się żywiołu władzy i nie zbuduje się wystarczająco silnych jej fundamentów. Dopiero to pozwala nam być skutecznymi w każdej dziedzinie, w której działamy. Nie każdy jest megalomanem, nie wszyscy chcą rządzić światem, jednak nikt nie lubi być bezsilny. Autor stawia tezę – bez władzy

nie można mówić o przywództwie ani o wywieraniu wpływu. Władza jest jak bateria, im większy woltaż, tym więcej pracy może wykonać. Im większą posiadamy władzę, czyli siłę oddziaływania, tym większy wpływ możemy wyrzucić. Pomiędzy bateriami a ludźmi istnieje jednak pewna zasadnicza różnica. Jeżeli baterii nie naładujemy, to zaczyna ona pracę z maksymalnym woltażem, a w miarę produkowania energii jej moc się zmniejsza aż do całkowitego wyczerpania. U ludzi – konkluduje Autor – jest odwrotnie. Zaczynamy ze względnie małym woltażem, ale w ciągu życia mamy wiele możliwości doładowania. Ta publikacja może nam w tym, w jakimś stopniu, pomóc.

Być może Autor nie odkrywa przysłowiowej Ameryki, ale sposób napisania książki, zarówno pod względem formalnym, jak i merytorycznym powoduje, iż jest to monografia wartościowa. Co prawda niektórych naukowców odstraszy już sam poradnikowo-podręcznikowo-instruktażowy tytuł, forma publikacji, a nawet język, sposób zwracania się do Czytelnika. Moim zdaniem – niesłusznie. Warto więcej niż zajrzeć.

Publikacja ta<sup>1</sup> stanowi zwięźczone pewnego procesu, który rozpoczął się od gruntownego zapoznania się Autora z literaturą poświęconą władzy i wywieraniu wpływu, po którym to kroku nastąpiła konstatacja, iż nie można znaleźć wystarczająco pojem-

nego modelu, jakiego szukał, a poszukiwał takiego modelu władzy i wywierania wpływu, który opisywałby każdy możliwy akt perswazji. Stworzył zatem własny na bazie dotychczasowych badań, jak również osobistych doświadczeń w biznesie oraz obserwacji ludzi w kontekście zawodowym. Co warto podkreślić Autor od ponad 30 lat współpracuje z firmami międzynarodowymi jako innowator, nauczyciel, trener oraz konsultant w zakresie przywództwa, zarządzania, rozwoju przedsiębiorstw i umiejętności interpersonalnych. Ów model stał się podstawą kwestionariusza o nazwie Ocena Skuteczności Wywierania Wpływu (Survey of Influence Effectiveness – SIE), który został opublikowany w 1990 roku przez firmę Autora o nazwie Lore International Institute. Przez następne dwadzieścia lat SIE używany był do pomiaru źródeł władzy i skuteczności wywierania wpływu, częstotliwości stosowania poszczególnych technik perswazji oraz ich efektywności i właściwości dla danej kultury u dziesiątków tysięcy biznesmenów na całym świecie. Zgromadzone dane o zasięgu globalnym pozwoliły na poczynienie istotnych spostrzeżeń dotyczących procesu budowania przestrzeni władzy i wykorzystywania jej w zakresie przywództwa i wywierania wpływu. Część rezultatów Autor przedstawił w tej właśnie książce.

Dobrze napisana, erudycyjna i błyskotliwa publikacja, niezwykle ciekawy i bogaty dobór przykładów. Wciągająca nie tylko z punktu widzenia politologa. Jak podkreśla sam Autor – sprawowanie władzy w polityce i w organi-

<sup>1</sup> Jest to pierwsze wydanie w języku polskim publikacji o tytule oryginalnym *The elements of power. Lessons on leadership and influence* z 2011 roku.

zacjach niezwiązanych z biznesem nie różni się niczym od sprawowania władzy w firmach, więc biznesmeni mogą się wiele nauczyć od innych przywódców. Godny polecenia wymiar naukowy, badawczy, ale też praktyczny. Gdy jednak mowa o licznych walorach naukowych tej publikacji nie sposób jednak niestety nie zauważyć wad. Niewątpliwą wadę, szczególnie dotkliwą dla badacza, stanowi brak profesjonalnych przypisów. Książka przyjemna w odbiorze i sprzyjająca studiom. Plusem jest niezaprzeczalnie strona formalna pracy, szata graficzna, z wyjątkiem wymienionego już ogromnego braku czy wręcz błędu, jaki stanowi brak przypisów – strata niepowetowana szczególnie w zestawieniu z bogactwem cytatów, egzemplifikacji, analiz przypadków. Obszerna, inspirująca, a jednocześnie porządkująca pozycja.

Model władzy i wpływu Bacona opisuje każdy akt przywództwa i oddziaływania w dowolnej dziedzinie ludzkich działań. W modelu tym autor wyróżnił pięć źródeł władzy wynikających z atutów osobistych, a są to wiedza, ekspresyjność, siła przyciągania, morale i wspólna historia – zażyłość lub wspólna droga, która łączy przywódcę z tymi, którym chce przewodzić lub na których pragnie wywrzeć wrażenie oraz pięć systemowych źródeł władzy, które wynikają z pozycji i hierarchii w danej organizacji, a są to pozycja, zasoby, informacja, sieć kontaktów i reputacja. Prawo do nagradzania i karania innych w strukturze organizacyjnej powoduje, iż pozycja wydaje się najsilniejszym źródłem władzy. W rezultacie tego typu władza jest też najczę-

ściej nadużywana. W rękach lidera bez skrupułów władza, jaką daje pozycja, może wyrządzić ogromne szkody. Przywołane przykłady to despoty jak Adolf Hitler, Włodzimierz Lenin, Józef Stalin, Pol Pot, Mao, Robert Mugabe, Idi Amin. Ich megalomańskie rządy dowodzą, że w żelaznym uścisku dyktatora popieranego przez skorpumpowane siły policji i wojska władza wynikająca z pozycji jest wielokrotnie silniejsza aniżeli jakakolwiek inna.

Autor wyróżnia także metaźródło władzy – wolę. Przywołując słowa Balzaca podkreśla, iż nie ma czegoś takiego jak wielki talent bez wielkiej siły woli. Powtarzając za Walterem Russellem – przeciętność sami sobie narzucamy, geniusz sami sobie ofiarujemy. A zatem wola może mieć bardzo istotny wpływ potęgujący działanie innych źródeł władzy. „Władza należy nie do tych, którzy mają wielkie marzenia, ale do tych, którzy je urzeczywistniają; nie do tych, którzy mają wizję, ale do tych, którzy są gotowi do postawienia pierwszych kroków na nowych szlakach”<sup>2</sup>. W ostatecznym rozrachunku zdolność człowieka jako lidera do wywierania wpływu oraz do oddziaływania na ludzi i na wydarzenia ma zależeć od jego pragnienia posiadania władzy. Ma zależeć od siły jego determinacji, aby wpływać, aby tworzyć, aby zmieniać. Bacon skutecznie i obrazowo pokazuje, jak każde z omawianych źródeł władzy może zadziałać również jako przyczyna jej drenażu. Albo przymnoży człowieko-

<sup>2</sup> T. R. Bacon, *Sztuka skutecznego przywództwa*, Sopot 2014, s. 293.



wi władzy albo go jej pozbawi. Ciekawa i wymowna jest analiza problemu wysokiego morale jako doskonałego źródła władzy osobistej przeprowadzona na przykładzie Katherine Graham. Nie problem w tym, że ktoś szczydzi się szlachetnym charakterem. Chodzi o to, iż inni go za ten charakter doceniają i otaczają szacunkiem.

Prezentacji modelu, który został powyżej jedynie nakreślony, podporządkowana jest klarowna i konsekwentna konstrukcja publikacji. Tak więc książka składa się z trzech zasadniczych części. W części pierwszej analizie poddano osobiste źródła władzy. Część ta składa się zatem z pięciu rozdziałów: „Szekspir zjadł Bacona” (Moc wiedzy), „Pan Obama jedzie do Waszyngtonu” (Moc ekspresyjności), „Ludzie są dziwni” (Moc wspólnej historii), „Lubcie mnie! Naprawdę mnie lubcie” (Moc przyciągania) oraz „Diamant zarysuje każdy kamień” (Moc wysokiego morale). W części drugiej czytamy o systemowych źródłach władzy – tu mamy także pięć rozdziałów: „Niech żyje szef” (Moc pozycji i zasobów), „Informacja chce być darmowa” (Moc informacji), „Liczy się to, kogo znasz” (Moc sieci kontaktów), „Drzewo i jego cień” (Moc reputacji), „Zorganizowana konkurencja w jaskini potwora” (Moc organizacji). Część trzecią Autor poświęca zagadnieniu siły woli. Składają się na nią dwa rozdziały 11 i 12 zatytułowane odpowiednio: „Pierwsze kroki na nowych szlakach” (Moc siły woli) oraz „Zwiększanie woltażu” (Jak zwiększać swoją siłę oddziaływania). W rozdziale dwunastym Autor omawiając kolejne źródła władzy naj-

pierw podaje czynniki osłabiające siłę oddziaływania, a następnie sposoby wzmacniania źródeł władzy. W ostatnim rozdziale Czytelnik odnajduje także kwestionariusz „Źródła władzy – samoocena”, który ma szansę pomóc Mu zmierzyć siłę Jego własnych źródeł władzy.

Dla politologa szczególnie warte uwagi są niewątpliwie poniższe wątki monografii. Po pierwsze omawiana w rozdziale drugim ekspresyjność, a więc siła wyrazu czy też inaczej siła pochodząca z elokwencji przywódcy i z wyrazistości jego przekazu. Platon nazywał wszak retorykę sztuką czarowania duszy. Autor poddaje analizie przypadki utalentowanych mówców jak Winston Churchill czy Martin Luther King, którzy mieli szczególną zdolność przyciągania uwagi słuchaczy i inspirowania ich do działania oraz teksty ich przemówień. Pochyla się także nad niejasną i nieprzekonującą retoryką George’a W. Busha, która zmniejszyła jego siłę oddziaływania jako prezydenta i jednocześnie wydatniła elokwencję jego następcy. Dokonując analizy Autor przypomina, iż ekspresyjność jest jednym z najsilniejszych źródeł władzy i nigdy nie jest za późno na poszerzanie umiejętności komunikacyjnych. W publikacji trafiamy na inspirujące studia nad treścią chociażby adresu gettysburskiego Abrahama Lincolna. Najsukuteczniejsi mówcy nasycają przemówienia obrazami i metaforami, które oddziałują na wyobraźnię słuchaczy. Elokwentny, a szczególnie charyzmatyczny mówca nie tylko zyskuje ogromną władzę wynikającą z ekspresji, lecz staje się niemal mitem, legendą.

Po drugie, politolog zatrzyma się prawdopodobnie przy omówieniu w rozdziale czwartym siły przyciągania, która jest czymś więcej niż atrakcyjnością fizyczną. To przede wszystkim umiejętność wzbudzania sympatii, a zatem jeden z fundamentów charyzmy. Po trzecie inspirujące są studia nad zagadnieniem siły, która tkwi w morale – rozdział piąty. Siła ta zależy od percepcji uczciwości osoby, spójności, odwagi i innych cech charakteru. Tu na uwagę zasługuje *casus* Eleonory Roosevelt, która stworzyła fenomenalną ścieżkę kariery, dzięki sile swojego charakteru. Większość życia była liderem, nie mając formalnej pozycji przywódcy. Po czwarte interesująca może okazać się analiza chorego reżimu jak ten Nicolae Ceaușescu w rozdziale szóstym. Po piąte polecam przyjrzenie się w rozdziale ósmym sieci kontaktów, która jako źródło władzy rozwija się między innymi dzięki portalom społecznościowym. Ale tu siła oddziaływania zależy nie tylko od tego, kogo znamy i ile osób właściwych znamy, ale także od tego, jakie źródła władzy są w posiadaniu znanych nam ludzi oraz w jakim stopniu dostępne są one dla nas. Uświadamiamy sobie jak ogromną władzą dzięki sieci kontaktów dysponuje szef personelu Białego Domu, jak również jak zmniejszyła się władza wiceprezydenta Dicka Cheney'a nie tylko dlatego, że odszedł ze stanowiska, lecz także z powodu agresywnych słów i zachowań. Po szóste: rozważania jak reputacja determinuje władzę – rozdział dziewiąty. To jak postrzegają człowieka inni i jak szeroko jest znany, może w istotny sposób stano-

wić o jego sile oddziaływania, nawet daleko poza macierzystą organizacją. Warto pochylić się nad przypadkiem Johna i Elizabeth Edwardsów oraz Aung San Suu Kyi. Po siódme: Autor przypomina, że sposobem wzmacniania źródła władzy jaką stanowi sieć kontaktów jest proszenie innych o pomoc lub przysługi. Kiedy ktoś ma poczucie, że ci pomógł, więc z tą osobą staje się silniejsza. Jest to tak zwana strategia Bena Franklina. Miał on w Kongresie Kontynentalnym zacieklego przeciwnika, którego pewnego razu poprosił o pomoc. W rezultacie oponent zaczął później popierać Franklina<sup>3</sup>.

Zdaniem Abrahama Lincolna prawie każdy zniesie przeciwności losu, więc jeśli naprawdę chcesz sprawdzić czyjeś morale, daj temu człowiekowi władzę. Władza, a zwłaszcza duża władza, może wypaczyć ego, osąd i perspektywę nawet najinteligentniejszych i najlepiej wykształconych ludzi. Warto zatem także poświęcić czas rozmyśleniom Autora nad moralnością władzy. Przywołane są między innymi świetnie dobrane słowa Václava Havla, który elokwentnie mówił o pokusach władzy politycznej. Człowiek „staje się zakładnikiem swojej pozycji, przywilejów i urzędu. To, co pozornie potwierdza jego tożsamość, a przez to istnienie, właściwie subtelnie odbiera mu tożsamość i istnienie. Nie panuje już nad sobą, ponieważ coś innego ma nad nim kontrolę: jego pozycja, jej wymogi, konsekwencje, aspekty i uprawnienia”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Tamże, s. 315.

<sup>4</sup> Tamże, s. 29.

Reasumując, przytoczyłam jedynie kilka z bogactwa przykładów i płaszczyzn analizy krytycznego studium władzy i przywództwa. Z dużą starannością zebrane i ukazane informacje tworzą spójną całość. Czytelnik pozostaje pod wrażeniem wszechstronności opisu stosowanego w omawianej lekturze. Niestety jednak

w głowie tegoż Czytelnika cały czas pojawia się nieśmiała myśl, iż można było spróbować sięgnąć głębiej istoty zjawiska i nie pozostawać jedynie przy sygnalizacji niektórych wyników badań, co jak mam nadzieję wymusiła formuła publikacji.

*Justyna Grażyna Otto*

**Autorzy**

**AGNIESZKA BEJMA**, dr nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, absolwentka Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego (specjalizacja marketing polityczny). Adiunkt w zakładzie Instytucji Europejskich INP UW. Zainteresowania badawcze koncentrują się wokół socjologii i psychologii polityki, w szczególności wokół aktywności obywatelskiej, kapitału społecznego oraz funkcjonowania sektora pozarządowego.

**MACIEJ BIAŁOUS** – magister socjologii, asystent w Zakładzie Historii Społecznej Instytutu Socjologii, Uniwersytetu w Białymstoku. Interesuje się zagadnieniami pamięci zbiorowej oraz jej styku z polityką oraz kulturą popularną. Uczestnik grantów badawczych poświęconych tej tematyce: *Rola fabularnych filmów historycznych w pamięci zbiorowej Polaków* (2013–2014). *Procesy funkcjonowania pamięci zbiorowej w regionach kulturowo zróżnicowanych na przykładzie Białostoczczyzny i Lubelszczyzny* (2010–2013). Autor tekstów z zakresu tej tematyki publikowanych w czasopiśmie: „Pogranicze. Studia społeczne”, „Studia Medioznawcze”, „Ikonosfera”.

**BARTŁOMIEJ BISKUP**, doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Główne zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień komunikowania politycznego, w tym w szczególności marketingu politycznego i public relations. Prowadzi również badania na temat stanu i rozwoju doradztwa politycznego w Polsce.

**MARIUSZ DYDUCH**, doktorant na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w zakresie nauk o polityce, politolog (spec. samorząd terytorialny) oraz filolog germański (dydaktyka j. niemieckiego). W pracy badawczej koncentruje się na problematyce samorządu lokalnego, psychologii politycznej, kwestii Zagłębia Dąbrowskiego oraz polityce edukacyjnej samorządu.

**KRZYSZTOF HAJDER**, doktor politologii, adiunkt w Zakładzie Polityki Ekonomicznej i Społecznej na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania badawcze koncentrują się głównie na polityce rynku pracy, finansach publicznych, polityce społecznej oraz marketingu politycznym.

**WOJCIECH ŁUKOWSKI**, profesor w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego i członek Ośrodka Badań nad Migracjami UW. W pracy badawczej zajmuje się społecznościami lokalnymi i regionalnymi, problemami modernizacji, relacjami polsko-niemieckimi, metodami badań społecznych. Ostatnio opublikował (wspólnie z M. Wagnerem, K. Fijałkowską i M. Piechowską) książkę pt. *Deutsches Waschpulver und polnische Wirtschaft*.

**JUSTYNA GRAŻYNA OTTO**, doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Absolwentka INP UW (specjalizacja studia europejskie) oraz Instytutu Dziennikarstwa UW (specjalizacje telewizyjna i agencyjna), a także Studium Pedagogicznego w INP UW. M.in. stypendystka Johannes Gutenberg-Universität Mainz i Universität Konstanz. Autorka publikacji naukowych, w tym monografii *Destrukcyjna charyzma Adolfa Hitlera* oraz *Przywódca polityczny elementem konstytutywnym reżimu politycznego*, a także artykułów i recenzji naukowych. Współpracowała m.in. z Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych, dziennikiem gospodarczym „Puls Biznesu”, Polskim Radiem i Telewizją Publiczną. Jeśli chodzi o zainteresowania badawcze to szczególnie zajmuje ją przywództwo polityczne, zwłaszcza w świetle procesu personalizacji polityki (płipolizacja władzy i mediatyzacja polityki), reżimy niedemokratyczne, patologie w polityce oraz problemy państwo a wojna.

**IRENEUSZ SADOWSKI** – socjolog, adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, do 2013 roku związany także z Uniwersytetem w Białymstoku. Specjalizuje się w problematyce wpływu struktury społecznej na inne wymiary życia społecznego, zwłaszcza politykę. W 2011 roku opublikował książkę „Społeczna konstrukcja demokracji lokalnej” (Wyd. ISP PAN) na temat związków między działaniem instytucji przedstawicielskich a lokalną strukturą relacji, a w 2010 roku współredagował (z P. Głińskim i A. Zawistowską) pracę „Kulturowe aspekty struktury społecznej” (Wyd. IFiS PAN). Publikował także m.in. w Studiach Socjologicznych, Studiach Politycznych, Polish Sociological Review.

## STUDIA POLITOLOGICZNE

### Wytyczne dla Autorów

Forma przekazania tekstu: e-mail'em, w edytorze Word (na adres: jacekzalesny@o2.pl) oraz w postaci wydruku (na adres: Redakcja „Studiów Politologicznych”, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 67, 00-927 Warszawa, pok. 211).

Do wydruku tekstu dołącza się oświadczenie o oryginalności pracy oraz o tym, że aktualnie nie uczestniczy ona w innym postępowaniu wydawniczym.

### Redakcja tekstu

#### Układ analizy:

Autor

Tytułu analizy w języku polskim i angielskim

Abstract: w języku polskim (do 600 znaków) i w j. angielskim (do 600 znaków)

Kluczowe słowa: 5 (w języku polskim i angielskim)

Tekst artykułu

Nota o Autorze (w tym: nazwa instytucji, w której jest zatrudniony, tytuł naukowy, stopień naukowy, adres e-mailowy).

**Czcionka:** Times New Roman „13”

**Akapit:** wyrównanie do prawej i lewej, wcięcie: 1,25 cm pierwszy wiersz, 1,5 odstępu między wierszami.

**Przypisy polskie:** na dole strony, numeracja ciągła, czcionka „10”, według wzoru:

<sup>1</sup> S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995, s. 206.

<sup>1</sup> Tamże, s. 27.

<sup>1</sup> M. Cichosz, *Transformacja demokratyczna – przyczyny, przebieg i efekty procesu*, [w:] A. Antoszewski (red.), *Systemy polityczne Europy Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 2006, s. 52.

<sup>1</sup> S. Huntington, *Trzecia fala...*, s. 176.

<sup>1</sup> T. Kowalski, *Formy i przesłanki obecności kapitału zagranicznego w mediach drukowanych*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1998, Nr 1-2, s. 37.

<sup>1</sup> M. Górak, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artkuły/45301.html>, 6.12.2004.

Tekst podstawowy i przypisy: wyjustowane.

Ustawienia strony: standardowe

**Objętość:** 25-40 tys. znaków (wraz ze spacjami)

**Bibliografia:** tak.

W celu przeciwdziałania „*ghostwriting*” i „*guest authorship*” Redakcja „Studiów Politologicznych” wprowadziła procedury związane z zaporą „*ghostwriting*”.

„*Ghostwriting*” oraz „*guest authorship*” są przejawem nierzetelności naukowej. Wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające Autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

Z „*ghostwriting*” mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji, bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z Autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji.

Z „*guest authorship*” („*honorary authorship*”) mamy do czynienia wówczas, gdy udział Autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest Autorem/współautorem publikacji.

Autor publikacji jest zobligowany poinformować o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („*financial disclosure*”).

Redakcja „Studiów Politologicznych” wymaga od Autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych Autorów w powstanie publikacji (z podaniem afiliacji oraz informacji, kto jest Autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji). Autor ponosi odpowiedzialność za zgłoszoną publikację.

Redakcja „Studiów Politologicznych” dokumentuje wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamania i naruszania zasad etyki obowiązujących w nauce.

Teksty przekazywane do opublikowania w „Studiach Politologicznych” podlegają postępowaniu recenzyjnemu. W ciągu 2 miesięcy od złożenia tekstu Autor jest informowany o zakwalifikowaniu go do postępowania recenzyjnego lub odrzuceniu ze względu na uchybienia formalne. Następnie każda praca (po poddaniu jej anonimizacji) jest opiniowana przez jednego z Redaktorów „Studiów Politologicznych”. Po uzyskaniu pozytywnej opinii, tekst jest przekazywany dwóm recenzentom zewnętrznym, tj. spoza członków Redakcji. W przypadku uzyskania recenzji negatywnej informacja o tym fakcie jest podawana Autorowi, a postępowanie publikacyjne ulega zakończeniu ze skutkiem dlań negatywnym. W przypadku recenzji negatywnej Autor otrzymuje recenzję nadesłanego tekstu (po usunięciu personaliów recenzenta) oraz informację, że postępowanie publikacyjne uległo zakończeniu ze skutkiem dlań negatywnym.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.

STUDIA POLITOLOGICZNE  
(„ПОЛИТОЛОГИЧЕСКИЕ ИССЛЕДОВАНИЯ”)

**Указания для авторов**

Форма предоставления текстов (на русском языке): по электронной почте, в редакторе Word (на адрес: [jacekzalesny@o2.pl](mailto:jacekzalesny@o2.pl)), а также распечатанный текст направлять по адресу:

Редакция «Политологические исследования»

Институт политических наук

Варшавского университета,

ул. Новы Свят 67,

00-927 Варшава, Польша.

К распечатке текста прилагается заявление об оригинальности работы и о том, что на данное время она не заявлена в другие издания.

**Редактирование текста**

**Схема статьи:**

Автор

Название статьи (на английском и русском языках)

Резюме: до 600 знаков (на английском и русском языках)

Ключевые слова: 5 (на английском и русском языках)

Текст статьи

Информация об авторе (наименование учреждения, в котором он работает, ученое звание, ученая степень).

**Шрифт:** Times New Roman «13»

**Сноски:** внизу страницы, непрерывная нумерация, шрифт «10», согласно образцу:

<sup>1</sup> И.В. Чубыкин, *Государственное управление стран ближнего зарубежья России*, Москва 2006, с. 99.

<sup>1</sup> Там же, с. 27.

<sup>1</sup> См.: Н.Дж. Мельвин, *Узбекистан: переход к авторитаризму на шелковом пути*, [в:] С.И. Кузнецова (ред.), *Страны Центральной Азии на рубеже XX–XXI веков: становление национальных государств*, Москва 2006, с. 78.

<sup>1</sup> А.С. Автономов, *Процесс становления парламентаризма в Казахстане*, „Представительная власть” 1995, № 2, с. 27.

<sup>1</sup> М. Górak, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artykuły/45301.html>, 6.12.2004.

Параметры страницы: стандартные

**Объем:** 25-40 тыс. знаков с пробелами.

**Библиография**

С целью противодействия «*ghostwriting*» и «*guest authorship*» редакция «Studiów Politologicznych» ввела процедуры, связанные с преградой «*ghostwriting*».

«*Ghostwriting*» и «*guest authorship*» являются проявлением научной недобросовестности. Все обнаруженные случаи будут разоблачены, включая уведомление соответственных субъ-



ектов (учреждений, в которых работают авторы, научные общества, сообщества научных редакторов и т.п.).

С «*ghostwriting*» имеем дело, когда кто-то внес весомый вклад в создание публикации, не сообщая о своем участии в роли соавтора либо без упоминания его роли в благодарностях, помещенных в публикации.

С «*guest authorship*» («*honorary authorship*») имеем дело, когда участие автора мизерно мало либо вообще отсутствует, и не смотря на это, он является автором/соавтором публикации.

Автор публикации обязан сообщить об источниках финансирования публикации, вкладе научно-исследовательских учреждений, обществ и других субъектов («*financial disclosure*»).

Редакция «*Studiów Politologicznych*» требует от авторов публикаций представления вклада всех конкретных авторов в создании публикации (с указанием аффилиации и данных, кто является автором концепции, основных тезисов, методов, протокола и т. п., использованных в подготовке публикации). Автор несет ответственность за заявленную публикацию.

Редакция «*Studiów Politologicznych*» документирует все проявления научной недобросовестности, в частности нарушения принципов этики, действующих в науке.

Тексты, направляемые для публикации в «*Studiach Politologicznych*», подлежат процессу рецензирования. В течение 2 месяцев с момента подачи текста автор уведомляется о том, что он допущен к процессу рецензирования либо не допущен в связи с формальными погрешностями. Далее каждая работа (после ее анонимизации) оценивается одним из редакторов «*Studiów Politologicznych*». После получения положительной оценки текст передается двум независимым рецензентам, не являющимся членами редакции. В случае отрицательной рецензии, данную информацию сообщают автору, а процесс публикации завершается с негативным результатом. В случае негативной рецензии автор получает рецензию на отправленный текст (после удаления имени рецензента) и информацию, что процесс публикации завершен с негативным для него результатом.

Редакция не возвращает не заказанных текстов и оставляет за собой право к их редактированию и сокращению.

"STUDIA POLITOLOGICZNE"  
("Political Science Studies")

**Instructions for Authors**

Papers should be submitted by email in Word format (to the following address: jacek-zalesny@o2.pl) and as a printed copy (to the following address: „Studia Politologiczne”, Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 67, 00-927 Warszawa, Polska).

The printed copy should include a statement concerning the original character of the paper and the fact that it is not under consideration for publication elsewhere.

**Editing of the text**

**A scheme of the analysis:**

Author

Title of analysis

Abstract (up to 600 characters)

Key words: 5

The text of the article

A separate note about the Author is also required (including the name of the institution where they are employed, the academic title and academic degree, address for correspondence).

**Font:** 13-point font size (Times New Roman)

**References:** at the bottom of the page, continuous pagination, 10-point font size, according to the following model:

- <sup>1</sup> F. Millard, *Elections, Parties and Representation in Post-Communist Europe*, Palgrave Macmillan 2004, p. 135.
- <sup>1</sup> Ibidem, p. 27.
- <sup>1</sup> T. Zittel, *Legislators and their representational roles: strategic choices or habits of the heart?*, [in:] M. Blomgren, O. Rozenberg (eds.), *Parliamentary Roles in Modern Legislatures*, Routledge 2012, p. 107.
- <sup>1</sup> F. Millard, *Elections, Parties ...*, p. 176.
- <sup>1</sup> A. Grant, *The Politics of American Campaign Finance*, „Parliamentary Affairs” 1998, № 2, p. 227.
- <sup>1</sup> M. Górak, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artyki/45301.html>, 6.12.2004.

**Page setup:** standard

**Length:** 25,000–40,000 characters (spaces included)

**Bibliography**



